

30141

kal.komp

I

Mao. St. Dr.

P

Biblioteka Jagiellońska



stdr0005561



30141

I

Mag. St. Dr.



N<sup>o</sup> 1729

V

S 2



W Y M O W A  
P O E Z Y A  
D L A  
S Z K Ó Ł N A R O D O W T C H

*Pierwszy raz wydana.*

---

Oprawa — — — Zł. 2. gr. 12.

---



W KRAKOWIE Roku MDCCXCII.

1792

---

w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej.

BIBLIOTH. UNIV.



Dzielo „Wymowa i Poezya”, dla Szkół Narodowych przez JMci X. GRZEGORZA PIRAMOWICZA, Kanonika Katedralnego Kamiénieckiego, Sekretarza Kommissyi Naszey, doskonale wyrobioné, swojemu celowi ze wszéch miar odpowiadaiacé, przez Towarzystwo do Xiąg Elementarnych odczytané i roztrząsnioné, na Sessyi Kommissyi Naszey dnia 22. Miesiaca Lipca approbowané, do użytku Szkół Narodowych wedle Przepisów i Ustaw Naszych podaiemy. — Dan w Warszawie dnia 22. Miesiaca Lutego 1792. Roku.

MICHÁŁ Xżę PONIATOWSKI Prymas.

GASPAR CIECISZOWSKI Biskup Kijowski.

MICHÁŁ Xżę RADZIWIŁŁ Wda. Wilén.

LUDWIK GUTAKOWSKI Podkom. W. W. X. Ł.

ANTONI LANCKORÓŃSKI.

JULIAN NIEMCEWICZ.





W Y M O W A

C Z E Ś Ć I.



Potior mihi ratio vivendi quam dicendi. QUIN-  
TILIANUS

*Więcej ja mam względu na to, aby życie było  
dobre, niż dobre mówienie.*

Eloquentia male sine moribus discitur. PLIN.  
EPIST. 3. L. III.

*Źle się nabywa bez obyczajów wymowa.*

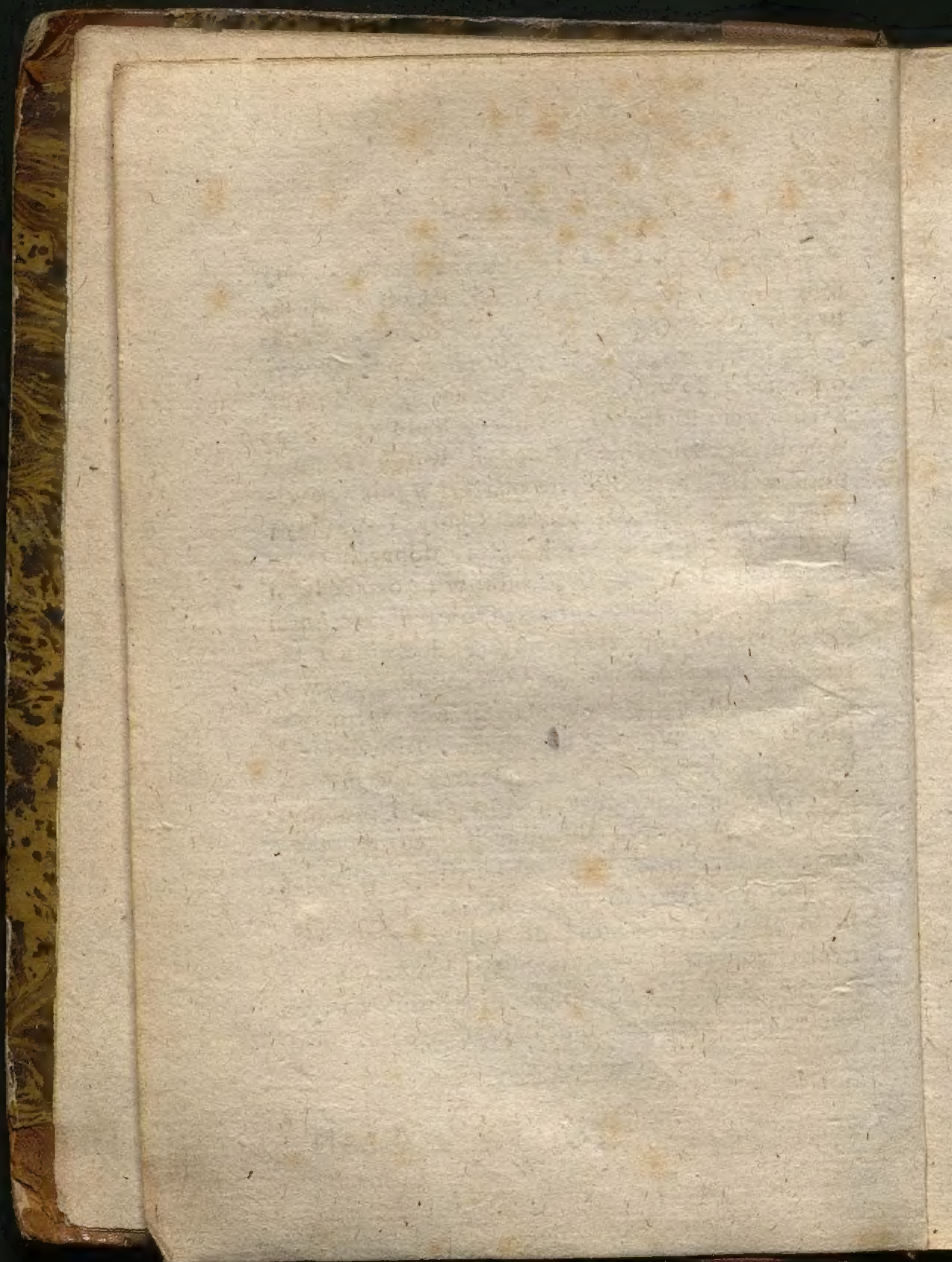
Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse  
atque gravis sit, quam ut oratio ejus exqui-  
sitior & accuratior videatur. CICERO.

*Człowiek dobry bardziej starać się będzie, aby  
pocziwym sam i poważnym był, niż aby  
mowa się jego wybornieyszą i wypracowniejszą  
zdawała.*





**Z** tych słów, które iakoby za hasło roboty moiej wziętém, każdy pozná, jaki jest cel, i jaki zamysł dzieła tego. Dalszą osnowa, zwłaszcza gdzie rzecz jest o *przymiotach Mowcy*, o Logice i dowodach w mówieniu, o Mowcy Seymowym Radnym, o Mowcy Sądowym Prawnym, o ćwiczeniach młodzi w mówieniu i pisaniu jeszcze iasniéj to okaże. Wpoić w ćwiczącą się młodzież miłość Cnoty i Prawdy; wystawić z nich dobrych ludzi, dobrych Obywatelów, dobrych Urzędników; ostrzedz i ochronić od błędów rozsądkowi i siusznosci przeciwnych, od złégo użycia dowcipu i talentów; obrzydzić im podłość, wykrętarstwo, oszustostwo, ucisk niewinności, zdradę pospolitęj rzeczy, większém moim usiłowaniem było, niż ukazać istotę i pomocy wymowy, niż sprawić dobry gust w mówieniu i pisaniu; lubo nie się prawie nie opuściło, co do tego końca służyć może. Rozsądek i poczciwość za gust wszystkiego założone są. Jażeli dzieło to nie jest przydatné do celów zamierzonych; zamysł i chęć pochwalić potrzeba, a odrzuciwszy je dla niedoskonałości, na tych koniecznie zasadach inné lepsze zrobić.







## SKŁAD : PODZIAŁ DZIEŁA.

### C Z Ę Ś Ć I.

WSTĘP. *Daie wyłożenie niektórych wyrazów zwyczajniejszych w materji Nauk i Kunsztów wyzwolonych.*

ROZDZIAŁ I. WYMOWA. *Ze skutków wymowy daie się ię wyobrażenie.*

ROZDZIAŁ II. Człowiek wymowny, Krasomowca. *Oznacza między nimi różnicę, objaśnia przez to poprzedzającę uwagę.*

ROZDZIAŁ III. Źródła i pomocy wymowy, przymioty mowcy. *We wnętrzné i zewnętrzné pomocy do wymowy namienia. Ukazuje jakie przymioty i własności mowca mieć powinien z strony duszy, obyczajów, nauk i wiadomości.*

ROZ-

ROZDZIAŁ IV. Retoryka, sztuka mówienia. W nim się podaje, skąd początek wzięła Retoryka. Potem idzie roztrząśnienie: czy przykazy i przepisy retoryczne są do wymowy użyteczne? czy są i w czem próżne lub szkodliwe. Następujący

ROZDZIAŁ V. Oznacza w czem prawidła i przestrogi mogą być użyteczne mowcy i pisarzowi. Tu się stanowi dalszą osnovą Dzięta. Mowca i pisarz za jedno się w nim bierze.

ROZDZIAŁ VI. Myśli, Logika, zdrowy rozsądek. Dowodzenie. Tam się kładą uwagi, co ma być gruntem mówienia i pisania, iaką uprawa młodzi w logikę, to jest: rozsądne uważanie i ćwiczenie w każdej rzeczy, iak mowca ma sobie w dowodach przedsięwzięcia swego z nie-naruszeniem prawdy, a przyzwoitością do materji i słuchacza postępować; iakię być mają przymioty  
myśli



myśli w mowę i pismo wprowadzo-  
nych.

ROZDZIAŁ VII. *Namiętności.*  
*Wzruszenia. Wąże tak o cnoty in-*  
*ko i co do wymowy zawiera uwagi*  
*i przestrogi o użyciu wzruszenia przez*  
*mowę.*

ROZDZIAŁ VIII. *Wymowa n'y-*  
*więcey zależy na uylaszczaniu i sta-*  
*wieniu w różnych względach iedn'y-*  
*że rzeczy. Co w kunszcie krasomow-*  
*skim zowią Expositio.*

ROZDZIAŁ IX. *Wysłowienie, wy-*  
*mówienie Elocutio w stosunku do my-*  
*śli.*

ROZDZIAŁ X. *Wysłowienie co do*  
*ułożenia i uszykowania wyrazów.*

ROZDZIAŁ XI. *O troistym mowy*  
*rodzaju, charakterze czyli stylu. Náy-*  
*więcey się zastanawiano nad wielkim*  
*i wysokim rodzajem myślenia i mówie-*  
*nia (de Sublimi) gdzie uwagi służą*  
*do natchnienia wspaniałego i szla-*  
*che-*

chetnego umysłu i nadania dobrego gustu.

ROZDZIAŁ XII. O piękności w dziełach nauk wyzwolonych.

Przydane są do tej pierwszej części Wypisy o wymowie z dawniejszych Autorów Polskich.

---

## C Z Ę Ś Ć II.

ROZDZIAŁ XIII. Mowca Radny Seymowy. Jest to nauka mogąca kierować człowiekiem na zjazdach Narodowych radzącym i mówiącym. Zawiera się w dwóch uwagach: 1<sup>mo</sup> Jaki powinien być człowiek, Mowca Radny Seymowy. 2<sup>do</sup> Jaka być powinna mowa jego. Cnoty i przyniooty człowieka i mowy są wyluszczone; wady i przywary wytknięte.

ROZDZIAŁ XIV. Mowca Sądowy Prawny. Podobny jest układ i osnowa



*wa tego rozdziału iak poprzedzającego. Ostrzega się młodź przeciw niebezpieczeństwom prawnictwa i pokazuje się, iak wielką jest i na czem zależy zacność stanu prawnego.*

ROZDZIAŁ XV. *Kaznodzieia. Mowca i Nauczyciel Religii. Zawiera zasady obszerniejszey nauki, którey Seminarja Kleryków są właściwą szkołą w podawaniu ludowi prawd świętych do wiary i życia Chrześcijańskiego należących.*

ROZDZIAŁ XVI. *Mowca chwálący. Przestrzega o zwyczajnych wadach w chwáleniu, ukazuje, że pochlebny chwálca zniewagę czyni cnotcie i staie się spółnikiem chwálonego przestępcy. Naucza, co i iak chwálić należy. Tu o mowach pogrzebowych, i tych, które Akademickiemu zowią.*

ROZDZIAŁ XVII. *Listy. Rozmowy.*

ROZDZIAŁ XVIII. *Pisanie dzieiów. Historyá. Krótko się wyrażaia powinny.*

ności dzieiopisa. Sposób pisania dzie-  
iów.

ROZDZIAŁ XIX. Mowcy Kłasy-  
czni niektórzy znakomitsi z opisanie i  
krótkiem historycznem życia i dzieł  
ich.

ROZDZIAŁ XX Czytanie Xiąg  
z pożytkiem. Tłumaczenie obcych pi-  
sarzów na oyczysty język.

ROZDZIAŁ XXI. Cwiczenia mło-  
dzi w mówieniu i pisaniu. Wprawa  
w rozsądek. Przestrogi dla nauczy-  
cielów i Uczniów w prowadzeniu i  
nabywaniu nauk. Stósowanie tychże  
nauk do użytku pospolitego i szcze-  
gólnego.

---

WSTĘP





# W S T Ę P



S<sup>ę</sup> wyrazy Naukóm, Umiejętnościóm i Sztukóm właściwé. Nie można zrozumieć rzeczy, bez zrozumienia tych wyrazów. Jeżeli znaczenie ich nie będzie ustanowioné, jeżeli nie stanie się pewném, i że tak rzekę utkwioném, przypaść może, iż ié inaczey piszący, inaczey czytający (i ci jeszcze ledni od drugich różnie brać będą. W Języku, w którym nie tak wiele pisanых jest dzieł o m. kach i kunsztach, nie dziwno, iż albo podobnych wyrazów braknie, al o niepewność się w jch znaczeniu znajduje. Mając rzecz prowadzić w takowym rodzaju, chcemy niektórych ógólniejszych naukóm i kunsztóm właściwych wyrazów znaczenie wprzód położyć, żeby się z Pisarzém czytelnicy, i ci z sobą, w jch rozumiéniu zgadzali. Mowię ógólniejszych, bo szczególné nazwiska w nich używané, muszą bydz w ciągu

matc-

materyi, do której służą wyłuszczone: ogólne zaś przyydzie często powtarzać, a za każdym razem tłumaczenie ich, pewnieby jasności i porządkowi zaszkodziło. Takowého zaś wyłożenia żdały mi się szczególniej wyciągać następujące wyrazy: ROZSADEK, ROZUM, DOWCIP, IMAGINACYÁ, GUST, GENIUSZ, TALENT, SZTUKA. Nie wdając się w wytworne metafizyczne tych władz i przymiotów człowieka opisywanie, które częściowyćmią, niż objaśniaią rzeczy, dosyć jest przestać na takim onych określeniu, jakie jest potrzebne żeby ićdnęj rzeczy za drugą nie brać, żeby wyrazów nie mieszać. Przystąpiny do takowého oznaczenia.

Rozsadek zdrowy, rozsadek pospolity, rozsadek grunt wszystkich rozumnyj duszy przymiotów i mistrz ich użycia. Przekoń mć człowiek łatwość rozeznawania prawd náybliższych pićrwszym natury potrzebóm, prawd náypospolitszych, jakie są té, które się postrzegają przez zmysły, i przez lekką nawet baczność na czyny i mowy ludzkie. Przekoń  
uchra-



uchraniamy się oszukanią płochych dowcipów i szalbierkiego udawania. Przecież ludzie są sposobni do wszystkich spraw i postąg współłeczności. Rozsądny Człowiek ani w mowie jest wytworny, ani w uczynkach i postępках zboczny i błędny. Uwaga nie odstępnie go nigdy. Widzi i wie, co o rzeczach sądzić, gdzie i jak mówić i czynić. Bez rozsądku postać człowieka jest niby zadumiała, wszędzie się mieszać, i nie wie, jak sobie postąpić, iedno za drugie bierze. Człowiek rozsądny nie ma wprawdzie tém samém, że jest rozsądny, téy subelności, téy delikatności w wytwornych naukach i kunsztach, które się przez obcowanie z ną, polęrownieyszymi ludźmi, przez widzenie i poznanie pięknych w każdym rodzaju wzorów, przez naukę, wprawę i nałóg iakiś nabývá i doskonali: ale w zwyczajnych towarzystwa sprawach rozsadek często za wszystko stanie, łatwo mu do znajomości rzeczy gruntownéy przychodzić, pewnieyszy jest w zdaniach swoich od błyszczących dowcipków. Gdzie te ustaiają, on mocnym i pe-

wnym

wnym krokiem postępuje. Jest to rozum, jest to dowcip gruntowny i w sobie bezpieczny.

Rozum iczeli má iaką w małych ciéniach różnicę od zdrowego rozsądku, w tém ią oznaczyć tylko można: że w rozważaniu prawd, łączeniu ich, w wyprowadzaniu jednéy z drugiéy, trzymá się takich pewnych prawideł: postępowanie tego jest wymiérzone, wnioski obfitsze, wyrazy jasné i właściwé, mowy przekonawaiące i zwięzłe.

Dowcip. Między dowcipem a rozsądkiem i rozumem, nie naznaczanoby różnicy, gdyby gruntowność nieodstępnie z rzeźwością i pięknością łączyła się zawsze w tym przynioście duszy. To má sobie właściwego dowcip, że między wielą stawiającemi się przed nim rzeczami, szybko obeymuie związki i stóunki; między różniącemi się postrzegá podobieństwo i równość, a między temi, co mają podobieństwo, dościgá różnicy: w piérwszym jest głęboki, w drugim przenikający i trafny. Trzeba we wszystkich czynach i mowach dowcipu, bo spółkując z dowcipnemi trzeba się do tego spół-



spółkowania przykładac, bo w nayważniey-  
szych sprawach i radach trzeba porównywa-  
nia, znoszenia, różnienia rzeczy; bo iako się  
rzekio, doweip gruntowny iest rozsądkiem, a  
bez tego człowiek rozumnie i przyzwoicie żyć  
w towarzystwie nie może. Dopieroż w nau-  
kach i kunsztach, gdzie nikt bez przenikania,  
bez okrasy, bez żywego postrzegania, nicze-  
go nie dokáže; doweip istotną iest potrzebą.  
Lecz na wielkie, się mieć ostrożności należy,  
aby ten przymiot, którego własnością iest by-  
strość i okrasa, albo przez wielką żywość i  
prędkość nie zbliżył się do iakięgoś szaleństwa,  
albo przez u ięganie się za błyskotkami, po-  
pisywanie się z obrotém, nie stał się płochym,  
u rozsądnych wzgardzonym, a przez te oby-  
dwa bigły, przez złe użycie, nawet szkody  
cnocie i rozumowi nie przyniósł. Wielki grun-  
towny rozsądek, zdrowy rozum wszystko wá-  
żący, na straży, że tak rzekę, stać przy po-  
stepkach, myślach i mowach doweipnego czło-  
wieka powinién.

Imaginacją, którą nazwać możem wyobraźnią, zdaje się tworzyć w umyśle ludzkim obrazy bez względu, czy one się takimi w przyrodzeniu znajdują, czyli nie? Połączenie i związek, w różny kształt ułożenie, ozdobicie i upięknienie rzeczy widzianych lub słyszanych, które pamięć poddaie, chociaż się one teraz przed zmysłami nie stawiają; robotą jest imaginacji. Żywa i płodna w odmiany ta władza duszy náypospolitsze widoki umie tak rozmaitym, tak nowym sposobem wystawiać, iż się zdaje, że ich nie wzięła z przyrodzenia, że owszém wizerunki nieznané poddaie naturze. Pełno tych cudów umysłu ludzkiego w malarstwie, w poezyi i w innych dowcipu i kunsztu dziełach znajdziesz: a ręka doskonałego Nauczyciela okazywać ci ić i wytykać będzie. Rozsadek i dobry gust czuwać má nad zapędami w tworzeniu imaginacji. Nic bowiem łatwiejszego nad to, żeby ta sobie samę zostawiona, przestąpiła granice przyzwoitości, i zamiast pięknego, a z naturą zgodnego malowania, sny i mary nieporządne,



dné, pomiészane, szalejącym własné dziwa-  
 ństwa wydawała. Mieć taką Jmaginacyą, iest  
 to mieć szalonego w domu, mówił ieden uc-  
 czony. Ale bez imaginacyi mocnéy, obfitéy i  
 gorącey, nie się piękného w naukach i kun-  
 sztach dowcipnych nie dokáže. Nie wprá-  
 wdzie młodego prędzéy obłąkać nie może,  
 iako zbytnią imaginacyi wolność. Plac iest  
 przed nim nie tylko do biegania, ale i do la-  
 tania niezmierny : nie chce znać okréślenia wol-  
 ności, podobá mu się i techce go ta moc two-  
 rzenia sobie nowych rzeczy : radby wyczer-  
 pać z natury wszystko, co má piękného, i ie-  
 szcze iá w rozmaitości przewyższyć. Za-  
 wsze dobré w każdym rodzaju wzory iedynie  
 w téy mierze kierować wchodzącym w przy-  
 bytek nauk<sup>o</sup> wyzwolonych zdołaia.

*Gust. Smak.* Prędkie owé uczucie smaku  
 w tém co pożywamy, początkiem i powodem  
 iest, iż tén wyráz przeniesiono do znaczenia  
 owego prędkiego, niby bész uwagi i zastano-

wienia się owego delikatnego w dziełach nauk i kunsztów rozeznania, co jest dobre i piękne. Prawdziwe piękności w przyrodzeniu są wzorém i przykładem piękności w kunsztach. Mieć oko i serce przyuczone do pięknych natury tworów, obcować z ludźmi mającemi ten delikatny i prędki zmysł duszy, czytać nąlepszich w każdym rodzaju Autorów, zapatrywać się na dzieła przewyborné kunsztów, porównywać piękność prawdziwą z fałszywą okrasą; té są sposoby nabycia dobrego gustu. Gdyby z razu nie ukazywano młodym innych gmachów iak tylko w nąpiękniejszy proporcji i symmetryi, innych obrazów, iak tylko naysztátniejszego rysunku, dobranych farb i doskonałego natury naśladowania; gdyby Xięgi samych wybornych pisarzów do czytania nąpiérwéy dawané im były; gdyby rozsądny i znający się przewodnik ostrzegał ich o wadach i wykroczeniach w dziełach rozumu i ręki; nieochybnie nabraliby w Architekturze, w Malarstwie, w pisaniu prawdziwego gustu. Tén gust raz nabyty nieodstępnie potem idzie  
we

we wszystkich robotach człowieka, nie ma on przykazów, nie zastanawia się uwagą nad tem co czyni i sądzi, a wszystkie dzieła jego własne, wszystkie o cudzych zdania przejęte są tem niemylném i delikatném uczuciem: *Qualem nescio monstrare sed sentio*, mówił Juwenalis. Jest jeszcze z doświadczenia wynikająca ta uwaga: iż gust wszystkim władzóm i poruszeniom duszy nadaie łagodność, wszystkim sprawóm i mowóm człowieka wdzięk, przyiémność i wesołość.

Gieniusz. Umysł nad pospolite umysły górnieszy dowcip, co przeniká żywo, mocno i szybko, co nie zastanawiając się postrzegá podobieństwa, różnice, związki rzeczy, co wynajduje bez przewodnika, zgłębia śmiało sam przez się, imaginacyá przy tem pełná natury, mocná i bystrá; to wszystko nazwano w umiętnościach, naukach i sztukach *gieniuszem*, to Horacy swym sposobém pięknie i zwięzle wyraził: *ingenium ac mens diviniór*. Samym techniciem i popędem natury uniesiony, bez prawia



deł, bez przykładów, gieniusz tworzy swoje  
dzieła, z których drudzy prawidła i przykłady  
brać mają. Sama wielka Xiega świata fizy-  
cznego i moralnego to jest, cokolwiek się  
w przyrodzeniu, co w ludziach dzieje, jest  
nauką jego. Tén wizerunek natury zawsze  
jest przytomny imaginacyi żywéy i sercu tkli-  
wému człowieka z gieniuszem. Zapatrując się  
na wszystko, co jest około niego, czując i  
przeświadczać się o tém, co jest w nim,  
znayduje się pełnym dzieła swego, i prawie  
przymuszonym wydać go światu. Często tén  
plód rozumu jego wychodzi bez porządku,  
bo nie jest wolnym w zastanowieniu się nad  
układem jego. Piękności dzieła jego są mo-  
cne, mężkie, często obok takich wad lekkich.  
W saméy rzeczy doświadczenie uczy, że gie-  
niusz w dziełach dowcipu, rozuma i ręki nie  
raz wykracza przeciwko dobremu gustowi. To  
stad pochołzi, że do dobrego gustu, trzeba ia-  
kiegoś określenia, iakiéys worawy, trzeba pię-  
knych wzorów : a Gieniusz sobie samému zo-  
stawiony nayduie się często bez pomocy, i nie  
zna

zná téy niby niewoli. Łatwość, szybkość, śmiałość są jego własnościami. Bez łatwości i bystrości w poymowaniu, w wynalezieniu *Analogii* czyli podobieństwa rzeczy, bez obięcia prędkiego rozlicznych stósunków nie masz *gieniauszu*. Ci nawet, którym tén dar od natury, to jest, ze składu samego fizycznego, z okoliczności pierwszych lub szczególnych ich życia dany jest, żeby wyrobili dzieło doskonałe, potrzebują powodowania rozsądku i gustu: nie powinny té osłabiać mocy jego, ale nią kierować i zabezpieczać. Náywięcéy z pomiędzy dzieł uczonych w poetycznych robotach *gieniausz* zwykł się okazywać: bo tam właśnie tworzenie i wynaydowanie rzeczy má miejsce. W Matematyce i poznawaniu praw natury, iak daleko zayść może, dał to widzieć Archimedes i Newton. Ale nie masz żadnego dzieła rozumu, żadney sprawy człowieka, któraby nie należała do władzy *gieniauszu*. Bo wszędzie myśl wysoka, dowcip niezwyuczayny, imaginacya mocna i obfita, poię-

cie

cie łatwe i szybkie rozciągnąć działanie swoje może. W każdéj rzeczy co za różnica! Kiedy jest w rękę człowieka z gieniuszém, a kiedy pospolity i mierny rozum nią zawiaduje!

*Talentem* w mateyi przymiotów, nauk i kunsztów nazwano sposobność z dowcipu i gieniuszu pochodzącą, którą się do iednéj sztuki, do iednéj umiejętności osobliwić nad inné okazuje. Má kto szczególną łatwość w Muzyce, w Malarstwie, w sztuce Budowniczej, w pisaniu wiérszy, w mówieniu z mocą i pięknością; wyrażamy w ten czas, że má talent muzyki, wymowy, poezyi. Znaydują się tak szczęśliwi, że razem kilka talentów w różnych nawet kunsztach posiadają. Kto zaś pozna, że nie ma téj sposobności, odstąpić powinien od chęci i usiłowania, bo té daremné będą, bo go ta chęć i usilność śmie sznym uczynić może. W mierności mu zostać wolno dla siebie, ale chcieć między doskonałemi w téj sztuce, w téj umiejętności bydź policzonym, wyrównywać wielkim wzorém i z tém



z t<sup>ę</sup>m się na placu umiejącego cenić światło popisywać, jest podawać się w pogardę i zawstydz<sup>enie</sup>. Bez tal<sup>entu</sup> można by<sup>ć</sup> godnym cz<sup>łowiekiem</sup>: rozsądek i cnota do tego wystarczy: Talent bez rozsądku i cnoty nigdy u rozumnych i poczciwych szacunku i poważania nie ziedna.

*Sztuka.* Dzieło dowcipu, dzieło r<sup>ęki</sup> ludzkiej, zrazu samą potrzebą, sam<sup>ym</sup> skazaniem od natury, iaki<sup>ymś</sup> natchnieniem, gieniuszem, imaginacją, kierowane było. Jeszcze nie znano prawideł i przepisów podających sposoby i n<sup>iby</sup> powinności czynienia. Różnica dobrych i złych robót od b<sup>ac</sup>cznych ludzi postrzegana i w<sup>aż</sup>ana wiodła ich do rozeznawania, coby tę różnicę sprawiało. Zbiór tych uw<sup>ag</sup> i wynikających stąd przest<sup>ro</sup>g, prawideł, przykazów użytecznych do wyrobie<sup>nia</sup> doskonałego dzieła, zowie<sup>my</sup> sztuką, kunszt<sup>em</sup>. Sam wynalazek, inw<sup>encya</sup>, wymyślenie przedsięwziętej rzeczy, pospolicie nie podpada pod sztukę: do poięcia i dowcipu, do imaginacyi i uczucia to należy.

Ale powierzchny kształt, postać, skład i podział części, miara i liczba, pod rządą sztuki zostają. Tak, gdy wyborny malarz zamysła wyrobić obraz, zapatruje się na naturę rzeczy, którą ma w swym obrazie wydać. Wymyślenie dzieła jego nie będzie godne oczu znających się i gust mających, jeżeli mu gieniuszu, dowcipu, imaginacyi brakuje. Sztuka, to jest reguły, nic w téj mierze nie potrafią. Ale żeby taki lub inakszy był wymiar każdéj części, żeby taki stosunek iednéj z drugą, żeby farby były dobrane, naturalne, trwałe, na to są przepisy i prawidła kierujące ręką artysty. Jest pewna przyzwoitość, pewny kształt, sposób, pewny skład, pewne użycie farb i cieni, w których nie jest wolny, i bez których doskonałego dzieła nie zrobi. Ta uwaga wszystkim sztukóm ogólnie służąca w szczególności wyłuszczoną będzie, gdy z osobna • Wymowie i Poezyi mówić przyydzie.





## ROZDZIAŁ I.

### *Wymowa.*

**J**ESZCZE zebrane kupy ludzi nie spo-  
iły się zupełnym towarzystwa Oby-  
watelskiego węzłem, to jest, jeszcze  
wzajemné iednych z drugimi obo-  
wiązki nie były znané, jeszcze pe-  
wné umowy i ustawy, pewny rząd  
nie uiał pierwiąstkowéy wolności  
w okręslaiące ją granice; kiedy się  
znalazł człowiek większego nad dru-  
gich przenikniénia: rozum iego wy-  
stawił mu okropność dzikich oby-  
czaiów, sercé wiodło go do chęci do-  
bra

Skutki Wy-  
mowy daia  
poznać co  
jest wymo-  
wa.



## 2      R O Z D Z I A Ł   I .

bra swego i spółbraci swoich. Sta-  
 nął między nimi przeięty widokiem  
 podobnego ieszcze do zwierząt ży-  
 cią przez drapieżność, nieskróconą  
 chuci, zemsty, gniewu porywczosć.  
 Zaczął mówić o nierządzie, niebez-  
 pieczeństwach i przykrości, którzy  
 doznawali wszyscy. Wystawił po-  
 trzeby, potrzeby i słodczy towarzy-  
 skięgo życia, wyciągał od nich ofia-  
 ry części wolności i majątku dla  
 dobra wszystkich i każdego. Mowa  
 iego coraż w uczuciu nabierała wię-  
 kszey gorącości. Sama pilność w słu-  
 chaniu ludu całego coraż bardzięy o-  
 żywia słowa iego. Ogień, którym pa-  
 ła, przenosi się w serca słuchają-  
 cych. Dusza ich, umysł, wola, wszy-  
 stko się wzrusza, wszystko się do wo-  
 li mowcy skłania.

Dzi-

Dziwna i nad wszelkie mniemanie następuje odniana: Biorą na siebie więzy, ale więzy słodkie wzajemnych powinności. Czynią i przyymują ustawy. Nieograniczoną wolność okręślają. Przywiązują się do miejsca: siedliska ich okrywają się domami, a té skupione dają początek wsiom i miastom. Po takim wzruszeniu serca następuje oświecenie, rada, nauka, przekonanie (a).

W tym składzie społeczności ludzkiey pomnożą się potrzeby. Skró-

co-

---

(a) W saméy rzeczy, Wodzowie osad z Egiptu przeniesionych, którzy ludy Greckie z dziczyzny wyprowadzali, byli to ludzie prawdziwie wymowni. *Cekrops, Deukalion, Kadmus*; a po nich *Linus, Orfeusz, Amfion*, (którego cudowna lutnia nic innégo nie była, tylko wymowa) większą co raz mądrość i obyczajność rozkrzewiali.

## 4 K O Z D Z I A Ł I.

coné, ale żywé i nie odieté od przyrodzenia ludzkiego zostaną namiętności. Do wszystkich dzieł chwalebnych, do obrony niewinności, do pomocy słabszych, nie obéydzcie się bez ich wzruszenia. Mowa człowieka znającego, co są wrodzone żądze, iakie sposoby obudzenia ich i wzruszenia, albo pochamowania i uspokoienia, stanie się rządzicielką duszy i serca drugich. Przypadnie naiazd niesprawiedliwego a mocnego sąsiada, odezwie się wśród spólobywatelów, zawoła o ratunek, wystawi niegodziwość naieżdźcy, mężnych ożywi, w słabszych natchnie odwagę. Nie zastanawia ich miłość wygody, spoczynku i życia, bieżną bronić oyczyzny, żon, dzieci, rodziców. Natchnioné słowy iego waleczność nie ma tłaczenia na większą



# W Y M O W A.

kszą liczbę i siłę; wszystko łamie,  
pokonywá, i zwycięztwo odnosząc  
w domy, uwieńczá sprawcę pożytku  
i chwały.

Rozgniewani buntém albo raczém  
wybiianiem się Brytanów z przywła-  
szczoném mocy Rzymianie z potęg-  
nym wojskiem idą na ich starcie.  
W ten czas na widok niebezpieczeń-  
stwa i doznawaném natarczywych  
Rzymian waleczności obruszony ie-  
dén z naydzielniejszych Wodzów  
Galkakus, zajęty miłością chwały i  
wolności stawá w pośród narodu  
swego i czyni rzecz w ognistych pra-  
wie wyrazach. Zbiérá się na obro-  
nę kraiu i wolności naród. Mło-  
dzieńcy ochotnie siłę i oręż niosą.  
Starzy, którym czérstwość pozwa-  
lá trudu, znaczni dawnych boiów i

mę-

## ROZDZIAŁ I.

męstwa znamionami, nie ustępują młodszym w ochocie. Wszyscy zapomnieli o życiu. Ułarczka krwawą nastąpiła: i woleli zginąć, niż wolność utracić (b).

Wiele razy błędem, urazą, lub poduszczeniem cudzém roziuszone pospólstwo, miasta i mieszkańce za-

trwo-

---

(b) Obacz *Tacyta w życiu Agrykoli* Roku XXX. wydania X. *Brotier*. Tén i inné wyjęte z dawnych i nowych Mowców przydłuższe przykłady, zebrane bydz maia w osobnéj Xiązce z oznaczeniem mieysc do których należą.

Nauczyciele w ciągu czytania i nauki tego dzieła przytaczać je będą, dadzą wiadomości historyczne o Osobach i rzeczach. Lubo niekiedy historycy sami układali mowy wprowadzonych od siebie Wodzów i innych ludzi, w tém jednak często treść rzetelnych mów zachowali, a zawsze w tych nawet które sami ułożyli; do charakteru i zwyczaju osób mówiących pilnie się stosowali.

## W Y M O W A

trwożyło groźbą ognia i śmierci! wielé razy cały Kray nad przepaścią zguby stawiło! Znalazł się człowiek niestrwożony, wielkością złégo przeięty, wstąpił na wyższe mieyscé, nakazał milczenie i obrzydliwość występku, okropność nieszczęścia stawiając w oczach rozgniewanych, przeraził serca, wlał w nie łagodność i litość, wytrącił im z ręku pochodnie i żelazo.

Tak w początkach Rzeczypospolitéy Rzymskiéy, gdy po wypędzeniu Królów, pospólstwo ze zbytkiem rodzącéy się wolności używając, zerwało jedność z Senatém, i zhukane z orężem w ręku pagórek świętym nazwany blisko brzegu Tybru obsiadł; smutny nader i nieszczęśliwy był stán Rzymu: i gdyby nie Walerego  
Publi-



## ROZDZIAŁ I.

Publikoli wymowa na ratunek przy-  
była, nadzieia tak wielkiego Państwa  
byłaby w samym swoim wschodzie  
zginęła. Usłyszeli głos iego, nie o-  
parła się zuchwałość iego mocy; oręż  
złożyli: spokojność i zgoda powró-  
ciła. Słowóm iego, iak mówi *Val.*  
*Maximus Pisarz*, gniew, trwoga, po-  
strzały i miecze ustąpiły.

Kiedy w powstających lub usta-  
nowionych Rzeczachpospolitych i Pań-  
stwach zdarzały się wielkie sprawy,  
kiedy zezwolenia lub sądu całego lu-  
du rzecz potrzebowała, kiedy na  
dwie strony myśli i chęci podzielo-  
né były, widziano skłonioné tam wo-  
le tak odmienné, dokąd ié mocniej-  
szy, to iest wymowniejszy Mowca  
porywał. Szło o náywalniejsza rzecz  
w Atenach, bo o los téy i innych  
Rze-

# W Y M O W A

Rzeczypospolitych Grecyi. Kiedy cała moc i chytróść *Filipa* Macedońskiego naprzód, a potem *Alexandra* Syna następcy iego mieszała i trwożyła lud cały, kiedy niektórzy obywatele i wielcy między niemi mowcy sprzyiając stronie Macedońskich iedynowładzców, zyskiem lub też boiaźnią przeięci do przeciwnych zdań część ludu naklaniali; Wymowa *Demostenesa* staie się panią woli i myśli Ateńczyków. Otrzymaie nad przeciwniemi tryumf, na oparcie się dwóm potężnym woioownikóm zapala lud nieśmiały, stanowi ich zdania, uzbraia Greki; buduią okręty, wyprawuią Wodzów, zaciągaią się ochotnie. Ani lekkość i odmiénność tego Narodu, ani trwoga siły nieprzyiaciela, ani nadzieia zysków szcze-

gólnych, nie opiera się dzielności Mowcy. Prawda w całej mocy stawiona przez usta jego wchodzi w serca słuchaczy. Wymowa jego pełna jest siły, daleka od zniewiesciałych ozdób, ożywiona duchem miłości ku Ojczyźnie. Tę dzielności wymowy oddawał chwałę niezwykłą Król i Bohatyr Pyrrus. Więc mi, mówił on, Miał zdobyła wymowa Cyneasza, niż własny mój oręż. Słodką i potężną mowa tego posła od Króla Epiru wyprawionego do ludów, które się mocy jego opierały, bez gwałtów i potyczek, bez krwi rozlania zachodziła aż do podbicia serc samych nieprzyjaciół, bramy otwierano, prawa zwycięzcy przyzymano i niksię za przymuszonego

i nie-



i niewolnika nie miał (...).

Wsparty potęgą spółprzymierzo-  
nych, sprzyjaniem lub pobłażaniem  
niektórych możnych obywatelów, za-  
ufany w świetności rodu, w dawnych  
i mocnych przyjaźniach, w zaharto-  
waney śmiałości swoiëy Katylina, wie-  
dząc już, że spisek iego odkryty, że  
Konsul ma iawnie o nim donieść Se-  
natowi, nieprzełknięony i owszëm  
myślący obecnością swoją zastraszyć  
Konsula i Senat, oraz wyparciëm się  
wszystkiego, obiecuiąc sobie uyskń hań-  
by i kary, zasiada w nim swoje miey-  
scë. Odzywa się Cyncero Konsul.  
Słowa iego niby piorun gwałtowny i  
walący wszystko pádają na herszta

(...) Cyneas z rodem Tessalczyk uczeń Demostenesa i poradzca Pyrrusa rownie sławny Filozofią iak Wymową.

## 12 ROZDZIAŁ I.

episkup. Nie może on wytrzymać ich natarcia, rzucić Senat, otwarcie się nieprzyjacielem wydać, w rozpacz wpadać, na koniec z miasta uchodzi. Tę potęgę mowy *Cycerona* równie doznał *Verres* rządca i łupieżca Sycylii. Sądu się przeląkł i w nocy z Rzymu uciekł.

Przedsiębierze ténże *Cycero*, mówiąc za *Plankcyszem* dobroczyńcą i opiekunem dui swoich w czasie wygnania, ratować go przeciw oskarżycielowi. Cała moc Rzymskiego mowcy, po przytoczonych wywodach, obróconą do wzruszenia Sędziów, wszystkie uczucia użyte są do ich zmiękczenia. W tén czas skazuje on na płaczącego *Plankcyszowego* Ojca, siebie z nim łączy, oycem się drugim mianuje, i w téj postaci imie-

imieniem dwóch proźby i zaklinania czyni. *Plankcjusz* przez wyrok Sędziów zostaje zwycięzcą *Katersonsa*, który mu prawem Rzymskim *ambit*, to jest, zakazane ubieganie się o urzędy zadawał.

Podobny dał się widzieć tryumf wymowy. *Tulliusza* w sprawie *Lucyusza Flakka*. Wprowadzą do sądu syna *Lucyuszowego* w dzieciennym jeszcze wieku, ściská go, łzami obléwá i o litość do Sędziów woła. A zachowanie oycá staie się skutkiem i nadgroda wymowy.

Oskarżony iest przed zwycięzcą swoich przeciwników *Cezarém Ligaryusz* obywatel Rzymski, że się do nieprzyjacielskiéy strony przyłączył. *Cezar*, od którego woli cały los i zdrowie obwinionégo zawisło, równie



straszny orężem iak dowcipem, ledwie się skłania na słuchanie *Cycerona* chcącego bronić *Ligaryusza*. Umysł uprzedzony przeciw oskarżonému i prawie lekce wążący obrońcę, pewną zdaie się przegraną wróżyć. Czemuż nie mamy, rzekł *Cezar*, posłuchać trochę dłużey mówiącego krasomowcę *Cycerona*, bo co się tycze *Ligaryusza* nie pewniejszego, iako, że iest niepoczciwy człowiek i główny mój nieprzyjaciel. Zaczyna mówić *Tulliusz*: wkrótce wszyscy postrzegaią osobliwsze iakiś pomięszanie w *Cezarze*. Twarz iego rąz się czerwieni, drugi blednieie. Gdy mowca wzmiankę *Farsalskiéy* bitwy czyni, cały zmiéniony wódz zwycięztwami dumny zadrżał. Pisma, które na ow czas trzymał wypadaia mu z ręki:

# W Y M O W A.

ki: pokonała go wymowa; *Ligaryuszowi* odpuścić winę, wolnym go i bezpiecznym ogłosić iest przymuszony. Chwała tego tryumfu przecho-  
dzi tryumfy wodza: iému náypotężniejsi bohatyrowie i woyska, on mówcy, od którego sam był urażony, ustępuie.

Przeniesiēni do dawniejszych czasów Aténskiéy Rzeczypospolitéy, stawiēni w śród tamtego ludu na placu miasta, widzimy znaczną liczbę kobiet cisnących się ku iednému mieyscu, porywają pomiędzy siebie iednego obywatela, uwiēczają laurami głowę iego, z okrzykami wprowadzają w dom iego. Pytamy się, co to iest za człowiek? co tén tryumf znaczy? co wiedzie té niewiasty? co jé ożywia? Oto *Perykles* skończył dopiero

mowę na pochwałę wojowników, którzy mężnie za Ojczyznę polegli na bitwie przy Samos. Té kobiety, które ściskaia mowcę, które mu taką cześć wyrządzaia, są to matki i żony osierociałe poległych rycérzów. Zapomniały, że ich woyna pozbawiła dzieci i oblubiéńców. Pochwały dla nich *Peryklesa* tylé wjch sercach dokazać mogły! (d) Co za dzielność, co za skutki przedziwne wymowy!

Zasięgnijmy dalszych ieszcze wieków świata. Wystawiłyż nám baieczne i prawdziwé dzieiów ludzkich powieści sroższego wojownika nad *Achillesa*? Sercé tego zawziętego *Tro* nieprzyjaciela zdało się nie przystępne uczuciu ludzkości; tchnie ogniem i śmiercią. Zginał iego ręką *Hektor*  
 Syn

---

(d) *Thucydides* w *Historji* swojej.

Syn Trojańskiego Króla, *Hektor* ostatnią nadzieją starością zwątlonego Ojca i całego Narodu. *Pryam* osierociał, w przepasce żalu pogrążony, chce dostać śmiertelnych zwłoków Syna. Przedziérá się do namiotu Greckiego wodza, przed którego obliczém truchleją i swoi i obcy. Zaczyna drżącym głosem náyżałośniejszą prozbę. Stawia *Achillowi* w mowie swoihey pozostałego w domu Ojca iego, czyni między nim a sobą porównanie. Pomniy rzeczy na Ojca twego iednegoż ze mną wieku, który stoi w progu ciężkiej starości. Może go sąsiedzi w koło otaczając uciškaią, a nie ma ktoby od niego nie-szczęście odpędzał. Ale on słysząc o tobie, że żyjesz, cieszy się w sercu i má nadzieję, że obaczy kocha-ného



## 11. ROZDZIAŁ I.

négó syna od *Troi* powracającego. Lecz ja náyniejszczęśliwszy oycém byłem wielu synów, a teraz żaden mi nie został. Ze wszystkich zaś, którzy mi iedyńy ieszcze był, który miał sta i domu bronił, temuś ty przed kilką dniami życie odebrał walczącemu za Oycyznę. Wstydź się i bóy Bogów *Achillesie* i nade mną samym miéy litość przez pamięć na Oycę twego. Ja wieszczęśliwy na to przyszedłem, iż do ust moich rękę tego przytykám, który mi synów pozabiał. *Achilles* zmiekczony, tęsknotą do Oycy zdięty, płacze rzewnie, *Pryam* płacze syna, lamént i szlochanie rozlegá się po obozie. Sam *Achilles* wkładá ciało *Hektora* na wóz oycy i przyrzéká strapionému stareowi, że dobywać *Troi* nie będzie wprzoddy,

# W Y M O W A 19

dy, aż on obrządek pogrzebu Synowskięgo zakończy; pyta się nawet wiele dni tén obrządek trwać będzie (\*) Nieubłaganę i prawie dzikię przyrozdzenie mowa przenikająca ugłaskała.

Wielęz iest cudownych skutków niebieskię owę wymowy, którey pełne są Xięgi święte, która się w pierwszych wiekach Chreściianstwa słyszeć dała w Narodach, przez którą w każdym czasie wielcy Kościoła Nauczyciele i Kaznodzieie przedziwnę w sercach słuchaiących odmiany sprawiali. (Tych wzory niektóre dane będą, gdzie o wymowie Kaznodzieyskię rzecz przyydzie).

Ale nie tylko wymowa w słowach,  
któ-

---

(\*) Jliady xię. 24.

którą jeden człowiek mówi do drugich, ma tę moc nad sercami i umysłami ludzi, jest jeszcze wymowa oczu, twarzy, ruszenia rąk, postaci osób, stawiania i skazywania rzeczy, samego nawet milczenia. Wymowa równie potężna a często silniejsza od wymowy języka! *Manlius* ow sławny obrońca *Kapitolium* od napaści *Gallów*, buntując lud przeciw rządowi, słowa jego do spóółstwa na obronę swoją przeciw *Trybunóm* gwałtowne są i burzące. Ale nie słowa zatrzymują wyrok kary, którą nad nim wisi: Ręka *Manliusza* skazuje *Kapitolium*, którego całość winni jego waleczności. Póki lud widzieć może tén zamek Rzymski, nie mają sposobu *Trybunowie* ukarać herszta buntu. Poty on jest żywy, póki nie został wprowadzony do gaju, z któ-

# W Y M O W A 21

z którego już dożyć nie można Kapitoliu. Tam dopiero lud godnym go sędzi śmierci (e).

Przewinił za czasów *Katona Scruviusz Galba* przeciw danému *Luzytanóm* słowu. Wielki ow Cenzor pisze się na ukaranie tego winowaycy. Nie masz już żadnego ratunku. Wtedy *Galba* poddając się blizkiemu wyrokowi śmierci, bierze na ręce maleńkie dzieci swoje i płacząc ukazuje ludowi sieroty. Gniów powszechny, gniów słuszny zamienia się w litość i życie oycy dziecióm darowane (f).

Nie byłoby potężną wymową do wzruszenia serc całego Sędu i Senatu, gdybyś chcąc, że tak rzekę, wydrzcć od nich zlitowanie się nad winowaycą już

---

(e) Valerius Maximus.

(f) Idem.



## ROZDZIAŁ I.

już już mającym utracić dobrą sławę  
 i oyczyznę, gdybyś mówię, stawiający  
 w oczach zgromadzenia, odkrył piersi  
 jego, okazał rany w obronie Kraju na  
 czele wojska odebrane? Czegoby  
 taka w samém czynieniu wymowa nie  
 dokazała? Tak sobie właśnie postąpił  
*Marek Antoni* sławny mówca Rzymski,  
 gdy rzecz miał za *Mar. Akwiliuszem*  
 człowiekiem Konsularnym i wodzem  
 na wojnie z niewolnikami w *Sycylii*.  
 Tén powołany na sąd o powrócenie  
 pięniędzy Prowincyi, Mąż waleczny  
 szwankuie o sławę i całość swoją,  
 nie chce się unieść do błagania są-  
 dziów. Obrońca sprawy jego *Antoni-*  
*usz*, nagle mu uchylą pancérza, rozry-  
 wają szaty i pokazuie blizny. Zamiast  
 wyro-

wyroku hańby, dały się słyszeć okrzyki chwwały (g).

Nie té więc, które przystósowané i wykształconé bywają mowy, dawadź

Cała moc  
Wymowy  
od uczucia  
Mowy.

mogą wyobrażenie co jest wymowa.

Całą ona swą moc, całą dzielność,

i że tak powiem, życie od uczucia, od poruszenia mowcy zabiérá. *Pectus esto,*

*quod disertus facit.* Stąd pochodzi, że

i náyprościeysy i náygrubsy nawet ludzie wymownými byli, gdy ich na-

miętność i żądza iaká zapalała, gdy

żywo czuli. Nie zdaie się przeto

bydź ze wszystkiém prawdziwé to zda-

nie piszących o wymowie, iż ta nie

ma tam miejsca, gdzie iedén z drugim

szczególnie mówi, że dla niéy trzeba

placu obszérniejszégó i mnostwa słu-

chają-

(g) Cicero de Oratore L. 2. c. 28. i nota edycyi Oliveta.

chających. Wielęz razy słyszymy słowa wskroś przenikające, słowa wzruszające dusze w rozmowach pojedynczych, w przełożeniu rzeczy, która mocno mówiącego dotyká, choć przed nie wielką ludzi liczbą, choć przed iednym mówi? Mocného uczucia potrzeba, i na tém dosyć, lubo mnostwo otaczającego słuchacza (przeczyć nie można) wielę do ożywienia mowcy, a zatém do wymowy pomagá.

Przesyłać więc z żywością i wrázać z mocą w dusze drugih té czuciá, któremi iesteś przenikniony; skłaniać wolą słuchaczów tam, gdzie sobie zamierzasz, żeby toż chcieli i tego nie chcieli, co mowca, oto iest wymowa. W rozmowie swoiéy z *Gorgiaszem* *Retorem Sokrat* przywiódł po różnych wybie-

wybiegach tego sofistę, iż uznać musiał; iako prawdziwą wymowa zależy na tém, aby słuchających skłonić ku tému, co w jch sercach sprawić chce mowca (h). Stąd poszło, że u Rzymian, gdzie taką cześć oddawano wymowie, gdy kilku náywiekszych mowców w jednéjże sprawie rzecz czyniło; zakończenie, to iest, tę część mowy w któręj náywięcej potrzeba było wzruszać, poruczali náywymowniejszemu. I to náychlubniejszém iest celowaniu w tym przymocie świadectwém dla *Cycerona*, że sam *Hortensyusz* o tę chwałę z nim walczący, iemu zostawił tén plac wymowy. A mowca Rzymski tryumf swój na tém zasadzał, tém się chelpił, że mowa iego roz-

Dodać należy rze-

---

(h) Plato in *Gorgia*.



26 R Ó Z D Z I A Ł II.

rzewniała, że żałośne uczucia jego w sędziów, w senatorów, w lud Rzymski, gdy mówił, przechodziły.

R Ó Z D Z I A Ł II.

*M o w c a.*

Chcąc dać wyobrażenie mowcy  
Różnica i opisanie przyniotów jego, ustanów-  
Człowieka wymowne- my naprzód różnicę między człowie-  
go a Kraso- kiem wymownym a krasomowcą.  
mowcy.

Kto pojął dobrze, co jest wymo-  
wa, ten zna, co jest człowiek wymo-  
wny. Człowiek mocno wzruszony  
a wzruszenia swego serca przesyłający  
w serca słuchaczów; Człowiek potę-  
żnie skłaniający, albo raczćy porywa-  
jący wolę drugich, który pełny będąc  
rzeczy od siebie przedsięwziętćy,  
przez moc słów wyrównywałćych  
wielkości sprawy, przez wyrażenie  
uczu-

uczuciá swego w oczach, twarzy, w postawie całey, zajmuie wszystkich tém, o czém mówi, tén iest prawdziwie wymownym. Wszystkie inné mowców opisaniá okréślajá raczey przydatkowe ich przymioty, które albo mało do właściwéy wymowy należą, albo częstokroć przez zbytek, tén piękny dar przyrodzenia psują.

Z téy uwagi wynika różnica człowieka wymownego i krasomowcy. Tak zdaie się *Cycero*, który náypięknieyszém pisaném podał uwagi o wymowie i o mowcach, zdaie się té różnice stanowić we dwóch wyrazach *disertus* i *eloquens*; piérwszym oznaczaj. c krasomowcę, drugim człowieka wymową obdarzonego.

W wymownym widzę ja człowieka nadanego bystrym i mocnym dow-

Da *prószę* ci-

cipém, tkliwego serca, i czy w pospo-  
litéy czy w swoiéy sprawie, żywém  
uczuciém poruszonego, i w tém poru-  
szeniu mówiącego, i nie w nim nie  
widzę tylko człowieka. Któż dziecku  
rozżalonému napisał skargę o uczy-  
nioną mu przykrość, albo wymówki  
z winy, którą mu zarzucają? Kto matkę  
nauczył mówić przed sędzią za ska-  
léczenie dziecięcia o zemstę wołającą,  
którę bez toczénia leż słuchać sędzia  
nie może? Kto kmieciowi podał mowę  
litosę wzruszającą, gdy się na ucie-  
miężénie dozorcę przed zwiérzchnością  
uskarża? Kto między ludźmi, któr ych  
dzikiemi zowiemy, tak tkliwie uczucia  
swoie wyrażających poczynił mowców,  
i takich tysiączne mamy przykłady? (i).

Kraso-

---

(i) Przykład wymowy dzikich.  
Jogan ieden z znaczniejszych wodzów  
herd Indianów dzikiemi ludźmi nazy-

Krasomówca stawia mi się, iake  
mający nabytą biegłość sztuki, wzglę-  
dém którego obojętno iest w jakiéy-  
rzeczy mówi, czy nią przeięty, czy ia-  
kie w słuchaczu mocné uczucie spra-  
wi.

Wy-

wanych, dawniéy przyjaciel Koloniy  
Amerykańs ich, utracił był całą swoją  
familią przez zemstę żołnierzy tychże  
Koloniy. Gdy żona i dzieci jego przepra-  
wiały się w jedney barce przez rzekę,  
żołnierze Wirgińscy pod przywódze-  
niém Pułkownika Kresap mszcząc się  
za swych zabitych od Indyanów, każdą  
osobę z płynących na cel wziawszy po-  
wysirzelali. Krwawo Indyanie weto-  
wali swych straty, biłac się przeciw Ame-  
rykańskim Koloniom w ostatniéy wcy-  
nie. Przyszło do pokoju. Logan nie  
chciał się na ugodach znajdować. Ale  
żeby z przyczyny nieprzytomności tego  
wodza nie zachodziła iaką wątpliwosć  
o szczérości Indyanów w zawieraniu  
pokoju, Logan do Gubernatora Wirginii  
Lorda Dunmore taką mowę posłał. „  
Jestże kto z ludzi białych któryby  
„ mógł



Wymowny nie trawi czasu na przygotowanie, kształcenie mowy, nie szuka i nie układa peryodów: rzecz go sama zaięła, ona mu myśli, ona wyraży

---

„ mógł mówić, że kiedy wszedł do  
 „ chaty-Loga, a taknąc, żeby go Logan  
 „ nie nakarmił, że zziabł i żeby go  
 „ Logan nie odział. Przez cały prze-  
 „ ciąg ostatnich, długich i krwawych  
 „ wojny, Logan siedział spokojny  
 „ w chacie swojej, namawiając usta-  
 „ wicznie swoich współziomków do  
 „ pokoju. Taka była przyznanie jego ku  
 „ białym, że gdy przechodził, bracia ie-  
 „ goskazując nań palcem mówili: oto  
 „ Logan przyjaciel białych. Nawet  
 „ chciał pójść mieszkać w pośród was  
 „ nim przeszły zimy Putkownik Kre-  
 „ sap nie zaczepiony od moie, rozwa-  
 „ żnie i spokojnym umysłem pozabijał  
 „ wszystkich krewnych moich, nie  
 „ przepuszczając nawet niewiastom i  
 „ dzieciom. Już odtąd ani jedna kropla  
 „ krwi mojej w żadnym stworzeniu  
 „ żyjącem nie płynie! Chciałem się  
 „ zemścić; potykałem się mocno, pobi-  
 „ łem wielu białych; zemstą się moją  
 „ , nasy-

zy podać. W samém mówieniu stawiają mu się iak nąymocniéy obrazy rzeczy, za temi, za żywém uczuciém idzie

„ nasyciłem. Rad jestem; iż dla kraiu  
 „ mego, zbliża się pokój; ale nieprzy-  
 „ puszczaćcie téy myśli, żeby ta radość  
 „ była z bojaźni. Logan nigdy nie znał  
 „ bojaźni nigdy on nie zwrócił wstecz  
 „ kroku, żeby unióst życie. Któż te-  
 „ róz został na świecie, co by Loganowi  
 „ mógł być miły? nikt!  
*Recherches historiques & politiques sur*  
*le gouvernement de l'amerique* Tom 4.

Drugi podobnyż z pomiędzy wielu przykład przytoczyć tu można w zwykłym zachęceniu, którym wodzowie dzikich Narodów młodzieńców swoich do bitwy zapalają, „ Kości spółziomków  
 „ naszych jeszcze rozrzucone leżą po  
 „ ziemi, łoża ich skrwawione jeszcze  
 „ nie są splukane. Duchy ich wołają  
 „ przeciwko nam, trzeba je uspokoić.  
 „ Pójdźmy i pońrymy tych, którzy  
 „ ich pozabiali. Nie spoczywajcie  
 „ próżniacko na matach waszych, pod-  
 „ nieście topory, pocieszcie duchy  
 „ zmarłych i mówcie im, że mścić się  
 „ za nie idziecie. *Historie de l'Ameri-*  
 „ *que par Robertson* Tome I.

idzie wybór słów i całe złożenie mowy. Przeświadczenie o prawdzie którą wprowadzają, poruszenie serca, które go ożywia, są nęmu głosowi różne nateżenie i umiarkowanie nadaie. Inaczej ten mówi, który jest tylko krasomowcą. Pojęcie jego są siabé i wyszukane, zimny jest i nieczuły a chce udawać wzruszenia. Czybyś tak rzeoz swoje mówił? zapytywał się *Cycero Kallidyusza*, czyby mowa twoja tak zimna była, gdybyś nie zmyslał? *Tu isthuc Mar. e Callidi! nisi fingeres sic ageres?* Bo czemuż jest zabawiony takowy krasomowca? Przewiduje, że mu przychodzi mówić, cały się zatrudnia układaniem niby pod cyrkiel swéy mowy, pręcuje aby kształtne były słowa, tok okragły, policzone części i gład-

igładkie zakończenia peryodów. Co-  
kolwiek mu się wydaie osobliwszą  
okrasą, chociaż dalekie jest od przy-  
rodzonéj piękności, wszystko to  
chwytá i przywłaszcza. Stąd wszyst-  
ko oziębłe i na koniec nudné.

Cała baczność wymownégo czło-  
wieka, żeby słuchacz o nim zapo-  
mniał, a wszystką uwagę obrócił na  
rzecz, o której słyszy: A tém zaię-  
ty sprawą, która się toczy, potrzeba  
Ojczyzny, ważność rady, obronę  
niewinności, powoduje się wzrusze-  
niém mowcy, ani o mowie iego, o  
pięknościach, których jest pełná, o po-  
chwałeniu mowcy nie myśli. I tém  
samém mowca dokonał tego, co so-  
bie zamiérzył. Krasomowca sobą nie  
rzeczą zabawia słuchaczów swoich.  
Z upodobaniem i przepychém wyklá-  
dá



dą przed niemi ozdoby mowy swojej, klaskanie i pochwała celom jego. Ci którzy go słuchają zupełnie obróceniu na wytworne wyrazy, głoskami składnym tokiem mowy, mają sobie za obcą tę rzecz, o której mówią; mowca jest na celu ich pilności w słuchaniu, ich pochwał i podziwienią.

Różnica ta krasomowstwa i wymowy daje się poczuwać w tłumaczeniu dzieł mowców. Té miejsca, które prawdziwą wymowę mają, w każdym języku dokładnie przełożone być mogą, byle tłumaczący uczucie Autora przejął na siebie, w każdym języku swą piękność zachowując; té zaś części, w których cała okrasa na układzie słów, na dowcipnem połączeniu myśli, na toku i przy-

przyjemności uszom dogadzać się  
zależy, wiele w przełożeniu na inszy  
język tracić muszą.

Zgola piękność wymowy podobną  
jest piękności, którą ciału człowieka  
nadaie czérstwość i zdrowie; a kształ-  
cenié i barwiénié delikatnéy twarzy  
kryjące bladosc iéy i niezdrowość, o-  
brazem są krasomowskich ozdobek.

Ta cała, o któręy mówimy różni-  
ca bardzo pięknie wytkniętá jest od  
*Cycerona*, gdzie o znakomitszych  
mowcach pisząc rzecz má o *Marku*  
*Kallidyuszu*. Wychwálił go z piękne-  
go sposobu pisaníá, miłego słów okrzę-  
żeniá i zaunknięciá, z dobranych,  
gładkich i nieprzymuszonych wyra-  
zów, z wielkiéy sztuki przystósowy-  
waniá mowy do rzeczy. Ale na koń-  
cu tego opisaniá nie znayduie ognia

## 306 ROZDZIAŁ II.

i życia w mowie iego. Wazné rzeczy *Kallidyusz* bierze do mówienia, idzie o zadaną truciznę obywatelowi; wszystko w mowie iego zinné, słuchacz niczém nie wzruszony. Zapalić miał sędziów i lud przytomny do gniewu i zemsty, a oni prawie drzywią. *Nulla perturbatio animi. Itaque tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, somnum isto loco vix tenebamus.*

Nie trzeba jednak z tego wszystkiego, co się tu powiedziało, wnosić, iakoby wymowa nie przyymowała żadného starania, iakoby wymowny człowiek odrzucał wszelką okrasę i nie powinien mieć wiele przyniotów rozumu, wiele wiadomości. Dalsze uwagi zawierać będą wiele w téj mierze ostróg bardzo potrzebnych i ważnych. Tym czasem ogólnie powiedzieć-

więdzmy: że komu i przyrodzenie u-  
dzieliło daru wymowy i rozsądek ska-  
zał, co z krasomowstwa wybrać bez  
uszczerbku tego daru może, tén niech  
mowcą będzie, mowcą, iakięgo tu  
wystawić przedsięwzięliśmy. W na-  
stępującym rozdziele krótko wyłoży-  
my, iaki z strony duszy, z strony o-  
byczaiów i życia, z strony rozumu  
i biegłości powinién być mowca.

### R O Z D Z I Á Ł III.

#### *Źródła i pomocy Wymowy. Przymioty Mowcy.*

Z poprzedzającego wyobrażenia  
wymowy widzisz, że ię tam nie masz, Z przyra-  
dzenia tkl  
wość.  
gdzie nie ma żywego poruszenia,  
gdzie nie ma tkl'wości. Od natury  
więc istotnie wymowa zawisła, bo od



natury, to iest, od składu danego  
 człowiekowi pochodzi się osobność mo-  
 cności uczuć. Wychowanie, okoli-  
 czynności pierwsze lub osobliwsze ży-  
 cia młodego człowieka wskrzeszają  
 lub morzą, nateżają lub tępią tę ie-  
 go przyrodzoną sposobność. Jakoż-  
 kolwiek na koniec stał się człowiek  
 czułym, kiedy mu przyydzie mówić  
 o rzeczy, którą go mocno dotyką  
 i wzruszą, mówić będzie wymownie,  
 bo uczucia jego udziela się słucha-  
 czóm. Ale jeżeli sam pierwszy nie  
 jest tkniętym, cała usilność przeię-  
 cia drugich nadarémna iest. Zimno  
 i lód mowa jego. Chceszli mówić  
*Horacy* (1) żebyś słysząc cię płakał,  
 płacz

---

(1) Si vis me flere, dolendum est pri-  
 mum ipsi tibi.

plącz sam piérwéy. I dla tego to wielkie żądze, wielkie passye, prądziwie wymownym czynią. Bez téy tkliwości, bez tego ognia żadná pomoc, żadné sposoby nie utworzą wymowy. Ta jest gruntém i zasadą wszystkiégo w téy mierze.

Imaginacyá żywá i obfitá mocno i pięknie malującá. Pojęcie przenikające i bystré, które obeymuie rzecz do mówieniá' przedsięwziętą, które ią wé wszystkich okolicznościach mocno wyobrażá w duszy, i ze wszystkich stron w oczach mowcy stawia, które podáie bez namyslenia się człowiekowi wyrazy, słowa i tok mowy, iakié tu są przyzwoité, i dzielnie uderzać mogą w duszę słuchających; to żywé i mocné pojęcie istotnie jest do wymowy potrzebne. Ale ta imagina-

Imagina-  
cyá poję-  
cie żywé i  
mocné.

cya,

### 40 R O Z D Z I A Ł III

cyą, to pojęcie nie oddzielnym jest skutkiem i współistotnym tkliwości przyniotem : bo uczucie wzbudza wyobrażenia. Stąd to pochodzi, iż widziano zawsze osobliwsze wymowy cuda z strony ludzi, których mamy za nieumiejętnych, grubych i dzikich. Czuv żywo, a pojęciá twoié będą szybkie, błyskawicy podobné. Nie masz nikogo, któryby tego w życiu swoié m nie doświadczył, w żalu, w gniéwie, w miłości, przyjaźni, lub nienawiści i zemście.

Okoliczności, które wzbudzaia wielkie passye. Są okoliczności rzędu, obyczajów sprzyiające wymowie, bo są takowe okoliczności w których poruszenia i passye są wielkie.

Wolność. Dla czegoż w Rzeczachpospolitych zawsze wymowa kwitnėła w náywyższej doskonałości swoiéj ? Bo w nich

wiel-

wielkie całego Narodu sprawy tykały  
wszystkich: bo szlachetność umysłu  
którą wolność rodzi, przygotowują  
duszę do wzruszeń mocnych; bo tam  
idzie o to, aby mowca skłonił wo-  
le spółobywatelów, z których każdy  
stanowić lub odrzucać może, co so-  
bie mowca zamięrzył, każdy wolny,  
każdy poważany, każdy prawodawca  
(m). Stawmy sobie w Atenach lub  
w Rzymie męża w rząd Rzeczypospoli-  
tęy wchodzącego. Otoczony mnóstwem  
ludu, że tak rzekę, od ust iego wi-  
szącym, widzi około siebie náywale-  
cznieysze rycérze i wodze, náyswia-  
tleysze mędrce, poważne starce, ży-  
wosc i ochotę niosącą młodzieź;

E . . . . . lau-

---

(m) Haec una res (eloquentia) in omni  
libero populo. . . . praecipue semper  
floruit, semperque dominata est. *Cicero.*



42 ROZDZIAŁ III.

laury i tryumfy wielu ze słuchaczów  
iego tkwią mu w żywém pamięci.  
Idzie w tém zgromadzeniu o całość  
i sławę Narodu, o odparcie naieźdź-  
ców, o pomoc sprzymierzonych, o  
chwałę zasłużonych, o obronę nie-  
winnych, idzie o sąd i wyrok na sa-  
mych rządzców, na pierwsze urzędy.  
Jak wielką staie się dusza iego, iak  
się przeymnie spólną potrzebą! Po-  
strzégą na twarzach malując się te  
żądze, te namiętności, które obięły  
całe iego sercé: Jak może nie bydź  
wymownym? (n) Tacy byli w Gre-  
cyi *Phocjon*, *Demosthenes*, *Eschines* i  
dawniey *Perykles* szanuiący acz po-  
wierz-

---

(n) Crescit cum amplitudine rerum vis  
ingenii, nec quisquam illustrem orati-  
onem facere potest, nisi qui causam  
parem invenit. *Cicero*.

ZRZÓ. i POM. WYM. PRZYM. MOWC. 43  
wierzchownie wolność, którą skrycie  
osłabiał. Tacy w Rzymie *Krassus*,  
*Grachowie* *Antoniuszowie*, *Kato*, *Cycero*.  
Sam *Likurg* surowy ow *Lacedemo-*  
nów Prawodawca, okazałę wymo-  
wie z jnnémi zbytkami wstęp do swéy  
Rzeczypospolitéy zamknął; ale zalecił  
wymowę tak zwięzłą, tak mocną, iakié  
chciał mieć serca Spartanów. Prze-  
ciwnie zaś niewola, ślepá ludzióm a  
nie samému prawu podległość, cięż-  
zar tyranii, samowładztwo niszczy  
prawdziwą wymowę: bo przytłumiá  
mocné czuciá, wspaniałość umysłu;  
bo uszczuplá sprawy pospolitę. Moc  
przywłaszczoną odieła ludowi takich  
spraw wiadomość i kierowanie. W Kra-  
iach niewolniczych iakąż iest wymo-  
wa? Pochlébstwa, zbytnié i nie spra-  
wiedliwe pochwały, pokrywaniá i wy-  
E 2 mów

#### 44. ROZDZIAŁ III.

mówki gwałtów wolności i własności człowieka poczynionych, słowa czczą, okrasą ubarwioné pod nazwiskiem *Elogiów*, *Panegiryków*, *Komplementów*, i innych podobnych, dziełami bywają podłych inowców a zawsze złych obywatelów. A kiedy w samowładnych Państwach odezwie się prawdziwą męzką wymowa, znak iest, że się pokazało światło mądrości, że hasło wolności słyszeć, się dało. (o).

Gdy

---

(o) Non enim... in regum dominatione devinctis, nasci cupiditas dicendi solét. *Cicero de Clar. Orat. Cap. 12.*

Nie słyhać u Persów, Assyryczyków i u innych despotycznie rządzonych Narodów o prawdziwéj i mocnéj wymowie. Scytowie dla tego, że wolni, z jaką mocą, z jaką odwagą do *Alexandra W.* świat orężem swoim trwożącego mówią! *Curtius.*

Gdy ieszcze umysły słuchających  
 będą w tym stanie, iż łatwiey wzru-  
 szenia przyiąć mogą, łatwieysze iest  
 wymowy zwycięztwo. Chociaż albo-  
 wiem do iéy mocy należy i niechę-  
 tnych skłonić i uporczywych poko-  
 nać; atoli iawną iest dla wymowy  
 pomocą znaydować albo roziątrzo-  
 nych, gdy chce oburzyć, albo zmięk-  
 czonych, gdy chce rozrzewnić. Z téy  
 przyczyny, kiedy co spokojnie radzić  
 zamyśła, więcéy dokazywać zwykła  
 w pokoiu niż w upale wojny; w usta-  
 nowionéy społeczności niż w dziczy-  
 znie, w ułagodzonych sercach, niż  
 w sporze przeciwnych namiętności.

Umysły  
 składają  
 przygoto-  
 wanie do  
 skutku wy-  
 mowy.

#### I w tém

Jest uwaga Longina do tego miejsca bar-  
 dzo służąca, że Filip Macedoński nigdy  
 znaleźć nie mógł mowcy, którego by na-  
 przeciwko Demosthenesowi Ateńskiemu  
 stawiał.



46. ROZDZIAŁ III.

I w tém to rozumieniu *Cycero* nazwał wymowę pokoju towarzyszką i wolnego od burzy czasu przyjaciółką (q).

Ćwicze-  
nie wpra-  
wa.

Lubo cały wymowy początek i dzielność przypisuiemy naturze, lubo okážemy wkrótce, iak mało albo raczey nie do iéy istoty nie pomagają przykazy i prawidła, atoli nie można z liczby pomocy rugować zwyczajui i wprawy mówiénia, co nazywamy ćwiczeniem się w wymowie. Często mówić, coś unyslił, porównywać często i mieć przed oczyma wyborne wzory, uważać iakie wyobrażenia, iakie wzruszenia mowa twoja w drugich sprawuie; iest to środek pewny dla człowieka nadanego tym darem

---

(q) *Pacis est comes otlique socia P. Cicero de Cla. Or. C. 12.*

rem natury wydoskonalenia go i nabycia w uzywaniu iego latwosci.

Jakie zas cwiczenia do tego konca uzyteczne bydz moga, czego sie w nich warowac nalezy, to sie dalay w ciagu tego dziecia przelozy.

Mowiac tu o pomocach wymowy, skazalo sie juz prawie, iakie bydz <sup>Przymioty</sup> powinny przynioty mowcy. Dalsze <sup>mowcy,</sup> uwagi w tem dziele zawierac beda przestrogi wielce wazne i potrzebne, ktore mowca i mowami podlug rozznego ich rodzaju w tej, iaka jest teraz spolecznosci ludzi, kierowac moga. Tu kroutko i w opolnoscistawimy, iaki z strony duszy, z strony obyczajow i zycia, z strony rozumu i bieglosci powinien bydz mowca.

Kiedy taka jest ncc i dzielnosć wymowy, kiedy mowca ma umyslém,

ser-

Jaką pocz-  
ciwość, ia-  
ką cnota.

sercém i sprawami ludzkiemi rządzić, który na to mówić zaczął, żeby radami swoiemi prawdziwé dobro i chwalebę zgromadzonému ludowi ukazał, z którego ust pochwały i nagany, iako wyroki prawdy i cnoty, wychodzić mają, który siłą wymowy równie obronić, iako pognębić może niewinność; któż nie widzi, żeby ten nie powinien być nylepszym, nicyntliwszym człowiekiem? Daiemy wymowie władzę kierowania sercém człowieka i żądani jego; od serca i żądz myśli i sprawy zawisły: jeżeli więc wy nowa zły cel sobie założy, iak nieczne skutki, iakié występki i zbrodnie staną się iędy dzieła! Niech ogólnie dla ciebie będzie prawidłem, czy mówić masz, czy pisać? Szanuy cześć Boga, szanuy świętę

Re-

Religię prawa: mieć baczność na wstydlivość i przystoynność obyczajów: szanuy wolność i bezpieczeństwo ohywatela i człowieka: całość Oyczyzny, powiaga prawn, niechay nie tkniętą u ciebie będzie. Prawda, cnota i niewinność ięzykiem i piórcem twoiém rządzić powinny. Inaczey odpowiesz Bogu, Oycyznie, zwiedzionéy lub pokrzywdzonéy niewinności. Lepiëy, żeby talentów nie było na świecie: nigdy szkody duszy i powszechného dobra nie mogą być nagrodzoné ich powabami i nawet użytecznością.

*Neque oratorem nisi bonum virum esse iudico & fieri etiam si posset, nolo;*  
mądrze i cnotliwie mówił Kwintyliian.  
Nie s dżę, aby mowcą, iak należy, mógł być inny, ieno człowiek poczciwy,



50 ROZDZIAŁ III.

ciwy, i gdyby nawet bydz mógł, nie  
 chcę. I wielki ow Rzymski mędrzec  
*Kato* temi słowy oznaczal mowę:  
*Vir bonus dicendi peritus.* Bardzo pię-  
 kny obraz człowieka wymownego, a  
 z cnoty i czynów czci godnego stawia  
 nam *Virgiliusz*: W szród oburzonego  
 ludu, kiedy kamienie i pochodnie w rę-  
 ku iego ostatnią zgubą Miastu grożą,  
 daie się widzieć mąż pobożnością i  
 zasiu ami poważny. Postrzegli go  
 z nagła, wnet zamilkli wszyscy, z pil-  
 noscią słuchają, a on, mową swoją  
 powoduje umysły zgromadzenia i ła-  
 godzi serca: *Tum pietate gravem ac*  
*meritis si forte virum quem*

*Conspexere, silent, arreptisque auribus*  
*adstant.*

*Ille regit distis animos & pectora mulcet.*

I nie iestże do skutków mowy  
 potrzebna, aby mowca u tych, do któ-  
 rych

ZRZŹ. i POM. WYM. PRZYM. MOWC. 51  
rych mówi, miał powagę i szacunek?  
Powaga náywiększą radóm iego dziel-  
ność nadać może. Gdzież iest po-  
waga, wziętość, szacunek, zaufanie,  
bez cnoty, bez nie naganného życia,  
bez sławy, poczciwości? Biada tému  
kraiovi, tému miastu, w którém wy-  
mowa wpływa w zdaniá Obywate-  
lów, wiele wiąży w gminie, wiele  
dokazuje w Sądowniach, a człowiek  
bez sumniénia, bez cnoty, bez wzglę-  
du na słusność i na dobro pospoli-  
té dostał od natury daru wymowy!

Znają tę poczciwości potrzebę do-  
mocy i dzielności wymowy ci nawet  
sami, którzy iéy nie mają. Bywa za-  
tém, że z pomocą żywéy imaginacyi  
człowiek dowcipny mocném uczciwo-  
ści wyobrażeniém tak sobie, że tak  
rzekę, nastroi umysł, tak się chwale-  
bnym

bnym w sercu zapalém przeymie, iż  
słowa i wyrazy iego tchnąć cnotą i  
udawać pocziwość będą. Wielok  
razy doświadczenie widzieć nám dało  
pisarzów i mowców pięknie o cno-  
cie i powinności mówiących, a życie  
ich i obyczaje pismóm i mowóm (że  
tak rzekę) fałsz zadają. Będzie to  
może, iż poznany na koniec zosta-  
nie w pogardzie, całą władzę nad u-  
mysłami utraci; ale tym czasem  
wznięcając zapal w niebácznych, zwo-  
dząc słabszych, i przez wzruszenie  
żądź porywając zdania; iakich nie-  
szczęść i niecnót, iakich szkód i bez-  
prawiá stanie się przyczyną! A do  
tego, cóż może bydz obrzydliwszéo-  
go, iako wysilać się na udawanie  
pocziwosci, taienie zdradliwych za-  
mysłów, zbrodni i fałszu pod pozó-  
rém

rém rzetelného dobra, czci i cnoty. To zaś czynić złému człowiekowi, złému obywatelowi, niecnotliwému patronowi przypadnie, bo nikt złym się iawnie pokazać nie chce, gdzie jeszcze szanują cnotę.

Z tego to wymomy na złé użycia pochodzi, iż w dawnych o wymowie pisarzach, a mianowicie *Cyceronie* i *Kwintyliianie* czytamy wprowadzone przeciw niéy zarzuty. Wymowa obwinioná tam iest: że wznieca złé chuci, zapala gniew, wzbudza zemstę, podnosi bunty, wywraca pokóy i porządek, daie oręż w ręce rozruszonego ludu, pożary i spustoszenia roznosi. Rozsądna iest zawsze ich odpowiedź: że i náylepszy rzeczy złé użyć można, że takowé użycie nie stanowi iéy złości (r). Da-

---

(r) Non artis sed hominis est vitium.  
*Kwintyliian.*



### 54. ROZDZIAŁ III

ią oni na przykład miecz, który na obronę przeznaczony będąc, nie przeto má bydź z rąk wszystkich wytrącony, że go zbrodzeń lub szalony na swą i cudzą zgubę używá. Nie przeto ogień złym iest żywiołem, że nim zapalczywość i zemsta lub nieostrożność domy i miasta w perzynę obracać. Ale mówią daléy, wymowa ludzi w jedno zebrała, ona prawa i ustawy wprowadziła, dzikosc i swawolą woli powszechnéy towarzystwa poddała; obronie niewinności, zemście nad zbrodnią i krzywdą, siusznosci i cnocie poświęconá.

Wy, którzy kształcicie obywatelską młodzież w tym Kraiu, gdzie ty-lé placu má wymowá, Nauczyciele wzrastających Polaków! bierzcie za náyściślejszy obowiązek sumniénia waszégó, ostrzegać ich wczesnie o złém

tego daru, użyciu, wiążąc w ich umysły tę prawdę: że lepiej nie znać, co jest wymowa, nie mieć nigdy talentu mowcy, niż obracać kiedy ten oręż na zgubę Ojczyzny, na wykrety i podstęp, na uwodzenie zdania sędziów, na pochlębianie przemocy i zbrodni. Nie masz na świecie żadnego przymiotu duszy i ciała, żadnej sztuki i umiejętności, któraby cnotie i uczciwości poddaną być nie powinna. Poznanie prawdy i zamilowanie cnoty celém wymowy i mowcy, celém waszém okolo nauki młodych pracy i zasługi.

W całym tém dziele, gdzie o szczególnych rodzajach mowców rzecz będzie, nie oddzielne dadzą się przestrogi o cnotach i wadach, lub niecnotach mowców. Co po wszystkich,

kie-

### 56 ROZDZIAŁ III.

kiedy dowcipem i językiem pocztwość nie rządził

Jakie nau-  
ki i wia-  
domości.

Będzie zatem życie i serce mow-  
cy cnotliwe, zamięrzienie ięgo bę-  
dzie prawda i cnota. Stąd wynika  
potrzeba, żeby umysł i rozum ięgo  
był zdalny służyć prawdzie i cnotcie.  
To zaś bydz nie może bez téy zna-  
iomosci, którą daie filozofia, to iest,  
prawdziwą mądrość i oświecony roz-  
sądek. Trzeba mowcy, aby znał  
serce i żądze człowieka, co ię wzbu-  
dzą, co ię zwraca, co uspokaią. Fi-  
lozofia obeymuie znaiomosc rzeczy  
Bozkich i ludzkich, ona przyrodzo-  
nym dowcipem i nabytými naukami  
kieruie i rządzi, ona im grunt, do-  
brę użycie i skuteczność daie. Filo-  
zofia nazywał *Cycero* wszelkiego do-  
bręgo czynienia i dobrego mówienia

mat-

ZRZÓ. i POM. WYM. PRZYM. MOWC 57  
matką (t). Bardzo utyskiwał ténże  
mowca, iż kiedy w początkach Fi-  
lozofia, to iest gruntowną Bozkich  
i ludzkich rzeczy znaomość, rozsą-  
dek i mądrość nie oddzielną była od  
wymowy, późniejsi nauczyciele od-  
stąpiwszy od tego przyrodzonego  
związku, na samé przepisy czczego  
mówienia wydali się zupełnie, a tam-  
tą rządzielkę wszystkiego opuścili:  
o sobie zaś samym mówiąc, wyzna-  
ie, że nie z krasomowskich warszta-  
tów, ale z obszernéy przestrzeni Fi-  
lozofii mowcą wyszedł (\*).

### F. V. Trze-

(t) Omnium benefactorum beneque dicto-  
rum matrem. Cic. de Clar. Orat. c. 93.

(\*) Fateor me oratorem, si modo sim, aut  
etiam quiscunque sim, non ex rethorum  
officinis; sed ex Academiae spatiis exti-  
tisse.



Trzeba jeszcze mowcy, żeby znał mniemania, obyczaje i prawa społeczności, w której mówić będzie. Jeżeli tej znajomości nie ma, trafi mu się mówić pięknie, nawet mocno i do wzruszenia, ale skutku żadnego spodziewać się nie może, bo często mowa jego będzie obcą, nie zrozumianą słuchającym: mniemac będą, że mowę miał przygotowaną dla innych, słowa pójdą na powietrze. Szkolną zdawać się będzie i cały zamiar wymowy uchybiony zostanie.

Z Filozofią i wiadomością praw, zdań i obyczajów swęgo Narodu, łączyć się w mowcy powinny nauki. Wielcy o wymowie pisarze *Arystoteles*, *Cycero*, *Kwintylijan* pełno o tęg potrzeby uwąg i wybornych wywodów mają. Bez wielkiego rozszerzenia

nią się w téy rzeczy łatwo iest uznać, iaką potrzebę má w każdym Kraiu mowca znać iego dzieie, żeby ié w okoliczności przytoczyć umiał; żeby ukazywał Narodowi przyczyny przeszłego szczęścia lub nieszczęścia iego z podobnych postępów, które on radzi lub odradza, żeby wystawiać przykłady cnót i dzieł Przodków, do podobnych czynów do podobney chwály potomnych zażgrzewał.

Łatwo daléy widzieć, iakié powinowactwo między mowcą a poetą zachodzi, iednego piękności do z bogacenia i okrasy, drugiego z umiejętnym wyborém służyć mogą. Wymowa czyli wolná czyli pewną miarą i liczbą związana zawsze iest wymową. Styl, kształt, miara, spádek i inné, o których niżej, okoliczności, między dzie-

### ROZDZIAŁ III.

łami poezyi a wolnéj mowy różni-  
cę tylko czynią. Łatwo ieszcze wi-  
dzieć, iak koniecznie grammatykę ię-  
zyka swego posiadać należy temu,  
który nim mówi, żeby przeciw skła-  
dowi mowy, przeciw własności słów  
nie wykroczył, żeby obfitość i moc  
wyrazów miał na pogotowiu (u).

Wyciągaiaż ieszcze ci wielcy pi-  
sarze obszérniejszych umiejętności  
w mowcy. Fizyka, wiadomość dzie-  
iów

---

(u) Ktokolwiek doskonałą tak powsze-  
chnę grammatyki, iako w szczególno-  
ści polskiego i łacińskiego ięzyka, wia-  
domość znaleźć pragnie, niech ię szu-  
ką w grammatyce na Szkoły Narodo-  
wé Polskie wydanej. Znakomity na-  
uką i pracowitością ię Autor zupełną  
grammatyki Metafizykę i gruntowną Lo-  
ikę, źródła w naturze i zwyczajach mo-  
wy ludzkiej i mowy oyczystej wytknię-  
té w dziele swoim od wszystkich któ-  
rzy ie czytali i rozważyli pochwaloném,  
z jasnością i dokładnością zamknął.

ZRZÓ. i POM. WYM. PRZYM. MOWC. ci  
iów natury na ziemi, wiadomość obro-  
tów, gmachów i światel niebieskich,  
wiadomość początków, przyczyn i  
związków rzeczy nie ma być obcą  
tému, który się na mowcę wykształ-  
cać usiłuje (w). Nie wszystkie wprá-  
wdzie nauki w równy mierze dla  
niego są potrzebne, ale żadnej nie  
masz, któraby mowom jego w miej-  
scu i czasie, nie mogła gruntowno-  
ści, obfitości, okrasy, ciekawości do-  
dawać. Nauki w szkołach dobrze pro-  
wadzone, czytanie wybornych Xiąg  
dawnych i nowych, osobliwie dzieł  
grec-

---

(w) Plutarch mowi o *Peryklesie* iednym z náy-  
większych mowców Greckich, że umiał  
w czasie i miejscu używać w mowach  
swoich, czego się nauczył od *Anaxa-  
gory* i Fizykę zafarbowywał Retoryką,  
*Anaxagoras* był w téy umiętności Na-  
uczycielem *Peryklesa*.



### ROZDZIAŁ III.

greckich i łacińskich, obcowanie i rozmowy z ludźmi rozsądkiem, dowcipem i nauką znakomitą, pilność w rozważaniu i pamiętaniu, co się słyszy i czyta, są to środki konieczne potrzebne do nabycia tego skarbu wiadomości, bez których młodzień sposobny do mówienia i pisania w publicznych i domowych rzeczach stać się nie może.

Co się tyczy przyrodzonych z strony umysłu i ciała przymiotów, które łatwym w pojęciu i myśleniu, mocnym i miłym w wypowiedzeniu rzeczy swojej czynią, w krótkich *Cycerona* słowach wszystko jest zamknięte. „Tak „rozumiem, mówi on, że przyrodzenie i dowcip najwyższą do mówienia zdolność nadał. I umysłu „bowiem a dowcipu pojęcia i obroty „pręd-

Przymioty  
mowy  
wewnętrzne i zewnętrzne  
krótko od  
*Cycerona*  
zebrane.

„prędkie bydz powinny, któreby co  
 „do wymyślenia bystré, co do wy-  
 „łożenia i ozdobiénia obfité, co do  
 „pamiętania mocné i trwałe były. Cóż  
 „o tém mówić, co się z człowiekiem  
 „samym rodzi, wolny język, brzmié-  
 „nie głosu, siła, piersi, skład i po-  
 „stać twarzy i całego ciała. I nie  
 „tak to twierdżę, żeby sztuka okrze-  
 „sywać i wyglądać czegoś nie mo-  
 „gła: bo wiem, że i co dobrego jest  
 „z przyrodzenia, nauka lepszém u-  
 „czynić, i co mierałego i nie náydo-  
 „skonalszego, zaostrzyć nieiako i po-  
 „prawić potrafi. Ale się znaydują  
 „albo tak zaiękliwe go języka, albo  
 „tak przykré go głosu, albo tak na  
 „twarzy i całym cielem nalani, nie-  
 „zgrabni i grubi, że chociażby w nich  
 „dowcip i sztuka moc miała, jednak

„w po-



„w poczet mowców przyięci bydź  
 „nie mogą. Znayduią się zaś inni  
 „tak darami natury przysposobięni  
 „i zbogaceni, że nie zwyczajnym  
 „ludzi sposobem zrodzeni, ale od  
 „iakiegoś bostwa w téy doskonało-  
 „ści utworzeni bydź się здаią (x).  
 ROZ-

(x) Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium ad dicendum vim afferre maximam. . . . Nam & animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui & ad excogitandum acuti & ad explicandum ornandumque sint uberes, & ad memoriam firmi atque diuturni. . . . quid de illis dicam, quae cum ipso homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam & figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit: neque enim ignoro, & quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, & quae non optima, aliquo modo acui tamen & corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingenii atque arte valeant, tamen in oratorum numerum vel



## R O Z D Z I A Ł IV.

*Retoryka**Sztuka mówienia.*

Maiąc rzecz o Retoryce czyli sztuce mówienia pospolicie zwaney, przełożymy uwagi o początku i wszczęciu się Retoryki; o iéy przykazach, ile z tego początku wynikających; po wtóre zapytamy się, czy przykazy i przepisy retoryczne są do wymowy użyteczné, czyli są, i w czém próżné lub szkodliwe; na koniec do czego się cała retoryka, cała mówienia sztuka rozsądnie i pożytecznie ściągnąć może.

## I.

---

nire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati: ut non nati sed ab aliquo deo fisci esse videantur. *Lib. 1. de Orat.*



## ROZDZIAŁ IV.

### *I. O początku Retoryki.*

Początek  
retoryki  
z przyro-  
dzonej  
wymowy.

Widzieliśmy w wyższych uwagach, iako natura sama, to jest gieniusz przyrodzony, tkliwość serca i żywe serce w okolicznościach życia ludzkiego uczucia, człowieka wymownym czynią; iako dziecię, prostak, człowiek za dzikię miany wymownym się staje, gdy go namiętność iaką porusza; iak dziwny bywa téj wymowy skutek w wzruszeniu słuchacza. Pierwéy więc człowiek był wymownym, nim mu ktokolwiek przepisywał sposoby wymowy. Słyszano takich ludzi w początkach domowych i obywatelskich towarzystw, doznawano w duszy i sercu cudnych skutków wymowy: Znaleźli się między słuchaczami ludzie z większą pilnością uwá-

żaiący mowę tych, którzy osobliwé té czucia w nich sprawowali. Zastanowieni nad temi skutkami, obrócili uwagę na ich przyczynę, to jest uważać poczęli sposoby, przez które tak dzielnie i przyjemnie mowca sercami ludzkiemi władał. Rozbierali rzecz jego, skład cały, miejsca wymownieysze, i osądzili, że to, co wymownym czyniło człowieka tym darém od natury obdarzonego, przez inaginacyą i żywé pojęcie, przez tkliwość duszy, przez prędkość w postrzeżeniu, co i gdzie, i iak mówić należało, że to pod pewne prawidła poddać, w pewnych przepisów kluby ująć mogli. *Ita notatio naturae & animadversio peperit artem.* W krótkich wyrazach tę uwagę zamknął *Cycero*: tak postrze-

#### ROZDZIAŁ IV.

ganie i uważanie przyrodzenia kunsztu urodziło (y). Łatwo w rozbię-  
raniu przykazów retorskich, z któ-  
rych utworzono tę sztukę, poznać  
każdy może, iż natura powołała do  
nich była. I gdyby ci, którzy się Na-  
uczycielami wymowy czynili, w przy-  
zwoitych ią a od rozsądku i znaio-  
mości rzeczy określonych granicach  
zatrzymali; nie byłoby tych nieuży-  
tecznych przepisów, nauk, kształtów  
i prawideł podawanych żądającym  
naby-

---

(y) We wszystkich prawie kunsztach i rze-  
miostach przyrodzenie poprzedziło sztukę, i tak n. p. pierwéy z potrzeby bu-  
dowanie z pewnych części składać się  
musiało, a potem dopiero Architektura  
czyli sztuka budowniczą swoje prawo-  
dła stanowić porządku. Pierwéy ludzie  
naturalnie śpiewali, niż li z uważania,  
co przyjemném, co składném toż śpie-  
wanie czyniło, wyrobiła się Muzyka i  
t. d.

## RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA. 69

nabycią wymowy. Nieużyteczność ich okaże się w ciągu dalszym uwąg.

Zastanówmy się teraz nad niektórymi retorow przepisami, iako one z natury początek swój wzięły. Rozbierzmy to, co oni za istotné zasady i części swéy sztuki podają. Samo przyrodzienie wiodło nie przygotowanych mowców, że mowę swoją zaczynając, starali się zjednać ku sobie łaskawość i pilność słuchaczów, czasém skrótnością swoją, czasém okazaniem wielkiéy ważności rzeczy do mówienia przedsięwziętéy. Było niekiedy, że w mocném poruszeniu duszy, z nagłą mowę swoją zaczynali; żal, gniew, gorliwość o dobro pospolité lub obronę niewinności, i tym podobné wzruszenia w piérwszym wstępie mowy czyniły ją gorącą, żwawą,  
roz-



rozrzewniającą al'bo obruszającą innych. Układacze kunsztu krasnomowskięgo zrobili stąd przepisy o *Exordyach* wolnych, o *Exordyach* nagłych *ex abrupto*, chcąc tę część mowy pod pewné prawidła podciągnąć.

«Każdy, który mówił, musiał mieć rzecz do mówienia przedsięwziętą i założoną. Jeżeli do sprawy, którą utrzymywał, lub rady, które dawał, trzeba było opisać przypadek iaki, opowiadał go słuchaczóm swoim. Będzie więc drugą częścią mowy (rzekli retorowie) powieść i założenie mowy, *narratio*, *propositio*.

Jeżeli mówiącemu szło o przekonanie słuchaczów, żeby na zamierzoną od niego rzecz przystali, zbierał dowody przedsięwzięciá swęgo; ebrotny dowcip-iego skazał mu, że słab-

sze okoliczności utaił, albo w szród poprzedzające i następujące mocné dowody, te, które takiéy mocy nie miały, mieścił: chcąc swoje utrzymać musiał często przeciwné zbiiać. Z tego w okoliczności uważanego składu mowy wnieśli retorowie, że trzecią czyli czwartą częścią mowy bydz powinno potwierdzenie i zbiianie, *confirmatio, refutatio*.

Sklamiała się mowa ku końcowi swému: wypadło często mowcy zebrać w zamknięciu krótko, co obszerniey przełożył wosnowie mowy; wypadło nęgać wyrazy myśli i uczucia swégo. Poruszenia stąd rodziły się mocniejsze. Chciał mowca, aby słuchacz odchodził z głębszém w umyśle wywodów iego wrażeniem, aby żywiey tknięty i wzru-

71      R O Z D Z I A Ł   IV.

szony poddał się zwycięzcy swému. To często z przyrodzenia rzeczy, z okoliczności wynikało: Mistrze retoryki przepisali, żeby *contentio* w ostatniem mowieniu części mieyscé miało; żeby *peroratio* zamknięcie mowy koniecznie zawierało powtórzenie wszystkiego, co się mówiło, i żeby mówca wysiłał się na wzruszenie słuchacza swého koniecznie. Tóż mówić o sposobach, postaciach i przenośniach mowy (*figurae, tropi.*) Nic z natury rzeczy nie masz zwyczajniejszego, iako w pospolitych nawet rozmowach i náyprościejszych ludzi używanie figur i przenośnych wyrazów. (z) Niektóre z nich  
słu-

---

(z) Wszyscy mówią figurami, chociaż nie wiedzą że niemi mówią. Tak iako w komedyi *Molliera* mówił ów Aktor, że nie wiedział, iż prozą mówi, chociaż zawsze prozą gadał.

służą do większego objaśnienia, niektóre do większego wzruszenia (aa). Porobiono stąd przykazy o wprowadzeniu i zażyciu figur, skazywano którą do iakięgo końca mowcy zdatniejszy się zdaie.

Dwa z tego, cośmy rzekli wynikaia postrzeżenia: pierwsze, że nie wymowa z kunsztu, ale kunszt z wymowy wziął urodzenie, iako mówi *Cy-cero: Non eloquentia ex artificio, sed artificium ex eloquentia natum*: drugie, że nauka retorska w zwykłym sposobie dawana, odstepuiąc od natury, zawsze prawie nieużyteczną iest, a często szkodliwą bywa, co się w następujących uwągach roztrząśnie.

## G II.

---

(aa) Nazwiska i opisanie figur i tropów należą do Grammatyki i znajdują się w Grammatyce elementarnéy.

*II. Retoryka, sztuka mówienia, iak pospolicie dawana bywa, po większey części niepotrzebną i nieużyteczną iest, a często szkodliwą.*

Mówię tu o zwyczajnych i szkolnych preceptach retorskich. Nic nie iest łatwiejszego, iako okazać niepożyteczność onych a nawet szkodliwość w nauce i ćwiczeniu młodzi. Uwagi o téy prawdzie służą bardzo do powodowania nauczycielów i uczniów, do wykształcenia ich rozsądku, obwarowania ich przeciw mniemaniu o doskonałości swoiéy, do utworzenia i pomnożenia gustu i krytyki, to iest zdatności sądzenia o pisarzach i pismach uczonych.

Wielką w starożytności u Greków a późniéy u Rzymian i bliższych czasów w Szkołach Europejskich namnożyła

Niepoży-  
teczność



żyła się liczba retoryk, preceptów, xiążeczek zbiorów niby nauki wymo-  
 wy. Możliaby się zapytać, czyli té zwyczaj-  
 nych pra-  
 ceptów re-  
 torskich. pisma, té retoryki uczyniły kogo wy-  
 mownym? Naprzód wielką część tych  
 przepisów iest wcale nie potrzebną,  
 próżną co do saméy ich treści: po-  
 tém wcale nieużyteczną co do tych,  
 którzy w wymowie ćwiczyć się pra-  
 gną.

Na co na przykład przepisywać  
 mowcy, aby zaczynając rzecz swoją  
 ziednywał sobie pilność i łaskę słu-  
 chacza, żeby peryody czynił gład-  
 kie i okragłe, żeby czasém mowę za-  
 czynął z nagła i porywczo? Któż za-  
 bierający się do mowienia, bez za-  
 dnych przykazaów nie wie tego, iż słu-  
 chacza uiąć sobie i powinién? Czy

76 ROZDZIAŁ IV.

z umysłu układanie i toczénie peryodów, wykształcony pod miarą i liczbą spadek mowy nie uczyni iéy oziębłą, nudną i wcale przeciwného w słuchaczu skutku nie sprawi? Jak można komu, który nie mocno nie czuie, niczém dzielnie wzruszonym nie jest, nakazywać, aby z nagle i gorąco *exordium* zrobił? A jeżeli wzruszénie iakie mocné unosi go i zagrzewá, czy potrzeba mu przepisywać, aby mocno i tego mówił?

Tak twoią mowę układáy, mówią retorowie, żeby drugá iéy część była założénie *propositio*, i opowiadaniem *narratio*. A któż bez założonéy rzeczy, bez przedsięwzięciá mówić zaczął? A kiedy nie mam nic opowiadać, żadnéj sprawy, uczynku, przypad-

padku do wiadomości słuchacza przynosić; kiedy tu idzie tylko o podanie rady, o skłonienie serca; to już mowa moja nie mająca téj części, nie zupełną, nie dobrą będzie; bo nie według waszych przepisów jest zrobiona? Za cóż koniecznie w drugiem mowy mieyscu to opowiadanie położone być powinno, alboż w ciągu mowy nie przypadnie często z saméj rzeczy opowiadać przypadek, uwiadomić o nim słuchacza?

Taki jeszcze jest przykaz czynienia podziału mowy *partitio, divisio*. Podział może być bardzo użyteczny do lepszého rozbioru przedsięwziętęj sprawy lub prawdy, może słuchającym ułatwić obcięcie rzeczy, objaśnić ją ze wszystkich stron uważoną i nieiaki umysłowi w nateżoném

słu-

słuchaniu niby spoczynek przynosić. Ale czyż nie będzie nigdy mowa iasną, dokładną, rozbiierającą, czyż nie poymie nigdy słuchacz prawdy lub sprawy, kiedy ten podział nie będzie wyraźny, kiedy nie widać wszystkich związków, wszystkiego spoięcia, i że tak rzekę, wszystkich stawów mowy, bez żadnéj powłoki i ukrycia?

Nie wszystkie prawdy od mowcy przedsięwzięte potrzebują potwierdzenia dowodami. Mówić masz n. p. że czas szybko bieży: na cóżby się zdało szukać na to wywodów w doświadczeniu, w naturze czasu, w świadectwach mędrców? Czyliż całe mowcy staranie obrócone byź nie powinno, aby z téj powszechnie znaney prawdy zachęcał i zagrzewał słucha-

RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA 79  
cza do dobrego użycia czasu? Nie-  
zliczone są podobne przypadki.

Jak można przepisywać mowy, a-  
by wzruszenie serca w słuchających  
odkładał do końca mowy swojej?  
Człowiek wymowny, tam gdzie rzecz  
nieść będzie, gdzie sam się wzruszo-  
nym mocniej uczuje, gdzie wyrazy i  
opisywania w osnowie mowy tkliwsze  
będą, nie uchybi zapewne wzruszyć  
słuchacza, bez zamysłu, bez przygo-  
towania, bez cyrkla. Cóżby to za po-  
stępowanie mówiącego było, żeby stó-  
suiąc się do tego przepisu, gdy mu się  
stawiają wyrazy takie, co nąypotę-  
źniej wzruszyć zdołają, on iś w tym  
czasie i miejscu opuszczał, a zimno  
do końca mowy swojej odkładał,  
albo gdy ku końcowi ma się rzecz  
iego, nie czuły, spokojny, zimny,  
wysi-



wysilał się i męczył na taki mówienia sposób, który mu się wzruszającym zdał?

Podobny obowiązek wkłada mniemaną sztuką wymowy, żeby kończąc mowę zebrać krótko, co po całym ięć przeciągu rozłożono było. Zapewne bardzo często, użyteczność, potrzeba, okoliczności, czynić to każą. Ale wieleż razy bardzo pięknie zakończy się mowa, bez wzbudzenia żadnej napiętności, bez obeymowania w krótkim zbiorze rzeczy mówionych; lecz wypadnie myśl iakas piękna i osobliwszą zamykająca mowę sposobem takim, który rzuci wielkie światło na umysł zgromadzonych ludzi i utkwijęch pamięci wrażenie mowy?

Dopieroż rozumiem, że nie proźniejszego, iako przepisywać, żeby  
mow-

mowca w tém lub owém miejscu użył takiéj lub inakszéj figury, taki lub inakszy dał obrót, zakończenie peryodóm, tu ié czynił krótkie, tam długie. Kto kiedy pięknie piszący, kto z wymownych ludzi na tém się w dziele swoim zastanowił, kto taki warsztat zakładał, aby w tém lub owym kształt mowa jego utkaną została?

Jest to prawdziwá i na ustawiczném doświadczeniu zasadzoná uwaga, iż náywymowniejsze miejsca náy-  
 mniéj zastanowienia się i pracy kosztowały mowców. Gdyby koło ich wyrabiania zabawiać się chcieli, cała żywość i piękność mowy musiałaby oziębłości i nudności ustąpić. Prócz tego, ponieważ mowa do okoliczności czasu, miejsca, osób, stósowaná

i po:

i podług nich odmiéniana byđ powinna, a té niezmierną różność mieć mogą; trzebaby niezliczone prawa dla mówiącym podawać; ieszczeby wszystkich obiąć nie podobna.

Obączmy teraz, czyli przepisy retoryczne mają jaką pożyteczność względem tych, którzy w wymowie ćwiczć się pragną. Stawmy sobie młodzieńca nadanego od natury darem łatwego poięcia, bystréy imaginacyi, uczuciém żywém i mocném przebywającego w towarzystwie ludzi náylepszégo gustu, często bawiącego się czytaniem, lub słuchaniem wybornych mowców, przedsiębiorącego mówić o rzeczy, którój wielkość albo własné iego dobro całego przeięło, a nigdy nie widział żadný z tych książek, co retorykami zowią, nigdy nie sły-

RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA. 83

słyszał preceptów i przykazań retorycznych; czy ten, gdy w zgromadzeniu słuchających stanie, nie będzie wymownym? dawać iak náywięcéy retoryk, iak náydrobniéy wyszczególnione precepta drugiému, bez imaginacyi, bez gieniuszu, bez czuciá, bez upatrzoného w mowieniu celu i potrzeby, czy potrafi byđ mowcą? Tak zawsze było i tak będzie. Nie mówiąc nawet o tych czczych retorykach, o iakich tu náybardziéy rzecz jest, ale i náylepsze uwagi, náyrozsądnieysze przestrogi o wymowie tego nigdy nie dokażą, aby bez przyrodzoney sposobności, uczynić kogo wymownym potrafiły. Cóż więc bez tego przysposobiénia z natury czynić má, chcąc byđ wymownym? Nié má chcieć byđ wymownym. Za cóż się

má

## 84. R O Z D Z I A Ł IV.

iná koniecznie napiérác bydz mowcã na ochyde swoiã, na znudzenié drugih. Piluy, piluy, mówił zbyt ostro iedén Filozof, a nie pisz. Są niezliczoné zabawy i práce, którými towarzystwu ludzkiemu użytecznym bydz mozesz, poradź się swéy skłonności, porachuy z siłami, nikt cię do pisanía i mówieniã obowiązywać nie może.

Stąd poszło, że owi wielcy nauczyciele wymowy *Cycero*, *Kwintyliian* i inni, którzy więcéy swym przykładém niż przepisami mówić i pisać uczyli, w samém podawaniu przepisów i przykładów wyznawali, iż natura może bez sztuki, a ta nigdy bez tantéy obeysdz się nie może. *Si parti utrilibet, alterum detrahas, natura etiam sine doctrina multum valebit; doctrina nulla esse sine natura poterit.*

W ja-



## RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA 85

W jakiem zaś rozumieniu brać się má, że sztuka pomaga do wydoskonalenia natury, że okrziesuje i poprawia wady przyrodzone; to dalsze uwagi objaśnia. Tu rzecz iest o czczych przykazach zwyczajnych retoryk, o złym podawaniu téy nauki sposobie, który nie tylko, iako się rzekło, nie użyteczny i próżny iest, ale owszém szkodliwy, co okazać mamy.

Trzy ia wielkie szkody w zwyczajnem podawaniu szkolnych retoryk upatruję, które wymienić dla dobra nauczycielów i uczniów potrzebą bydz sądzę. A naprzód, co sami dawni pisarze o wymowie postrzegali i z wielką mocą naganiali. Tacy mistrzowie retoryk, takie rétoryki psują rozum młodého człowieka. Kiedy z natury saméy filozofia, to iest, mądré poznawanie rzeczy nie oddzielna bydz

Szkodliwość złych retoryk.

Psują rozum.

bydź powinna była od mówienia; kiedy filozof i mowca, czyli ó Rzeczypospolitéy radził, czyli prawa stanowił i prawa bronił, iedenże człowiek bydź musiał; retorowie szkodliwy oddział zrobili, iak mówi *Cycero*, że inna stała się nauka mowy, inna rozumienia i sądzienia, *alia intelligendi, alia dicendi disciplina est, & ab aliis rerum, ab aliis verborum doctrina quaeritur*. Taż sama iest nauka nie porównanego Filozofa *Sokratesa*: tén (słowa są iego w rozmowie z *Pedrem*) tén iest „ Poeta, tén krasomowca, tén prawodawca, ale ia chcę Filozofa, to iest „ człowieka wielkiego rozsądku, „ pełnego znajomości ludzi i rzeczy, „ widzącego iasnie związek prawd „ iednych z drugiemi. Wytyká w téyże rozmowie bład retorów, że szukaiaż wprzód sztuki przekonania i skłonięcia,

nia, niżeli się nauczą co jest to, o czém przekonywać i do czego skłaniać potrzeba. Puszcza się więc młody na samé czcze wygadywanie, umysłu zaś ćwiczenia zaniedbuje. Nie obiał rzeczy, nie zna iéy z gruntu, nie ma żadného uczucia, nie wie, iakié sposoby wzruszenia serca ludzkiego a męczy się i wysila, żeby przekonywał i wzruszał, bo się tak z retoryk nauczył. W sercu zimno i obojętność, a w uszciech przysada zapalu i tkliwych wyrazów. To właśnie nazwać możemy piękném *Cycérona* słowém: *dissidium linguae atque cordis*.

Co za sposób szkodliwy dla rozsądku i dla saméy wymowy té krótkie i ośchłe zbiory reguł, preceptów, rozdziały o figurach i o tropach, zbiory i precepta, które *Bacon* wielki filozof *compendia audacula* zowie, które sobie

mle-

młodzi za iakiś wyroki i dekreta z poważaniem pcczytują? Tén młody z gieniuszém, gdybyś go nie uciskał preceptami, samą przyrodzoną mocą mówiłby wymownie. Nauczyciel miał przywiesić ucznia do samych źródeł myśli i mowy, a on mu skazał szczupłe i prędko wysychające strumyczki: *rivulos, non sentium capita.*

Jak to uszczupla rozum ludzki, iak wspaniałość i zacność iego poniża! a ieszcze tę szkodę dla umysłu oraz dla duszy człowieka powiększają owé reguły, owé zwyczaje i ćwiczenia retorów i sofistów, którými wprawiają ucznia o iedną rzecz na obie strony mówić (aa). Jak on może grunto-  
wnie

---

(aa) O Sofistach obacz w Dykcyonarzu Starożytności na Szkoły Narodowe pod słowém *Philosophia*.

wnie i prosto sądzić o rzeczy, iak potrafi brać ze stałością iedné przedsięwzięcie, będąc wprawiony w obroty i wykręty obostronné. Kto nie widzi iakiem to jest charakteru i serca zepsuciem? (Obszérniéy ta uwága wyłuszczoneá będzie, gdzie przyydzie mówić o ćwiczeniach w mówieniu i pisaniu, i uczyni się wzmianka o deklamacyach retorskich, oraz w téy części, w którét się podawać mają uwagi o mowcy i mowach prawnych)

Drugi szkodliwy z takich nauk skutek jest: że uczniowie widząc re-  
torów nauczycielów swoich o każdét  
rzeczy śmiało i obszérnie gádaiących,  
napoiéni ich przykazami i zachęcén  
przykładém, stawaią się zuchwalémi;  
przy grubét niewiadomości mniemaią,  
iż o wszystkiém rozprawiać i stano-  
wić mogą, co iak obrażaiącą jest w mło-

Zuchwa-  
lémi mło-  
dych czy-  
nia.

H dych



dych wadą, iak wielki sławie i dobru ich uszczerbek przynoszącą, iak w obcowaniu ludzkiem naganną, któż nie widzi? Na téj uwadze wielki ow mowca a oraz cenzor Rzymski *Krassus* od *Cycerona* w rozmowie wprowadzony, usprawiedliwiá wyrok swój przeciw retoróm wydany. Taką nauką, mówi on, przytłumiaią się dowcipy, a wzmacnia się zuchwałość. *Ingenia obtundi nolui, corroborari impudentiam* : i o tych nauczycielach przydaie, iż niczego nie nauczają młodzi, chyba aby nadto śmiałými byli, czego nawet w dobrych rzeczach wielce unikać należy (bb).

Usły-

---

(bb) Cicero de Oratore, Lib. III. Cap. 24.

Nihil posse docere, nisi ut auderent.

Quod etiam cum bonis rebus conjunctum, per se ipsum magnopere fugiendum.

Usłyszeli krótkie owé zbiory retoryk, umieią, iak się figura zowie, iak się kończą peryody, iak się dzieli krasomowstwo, i zaraz mniemaią się zdólnémi ułożyć mowę godną náypoważnieyszych słuchaczów, drugiémi, co tego nie słyszeli, gardzą, wysokié o podobnych sobie rozumiénie maią, wielki to retor, mówią, zaraz w każdéy materyi dwuarkuszową mowę napisze. Zawierá tę uwagę w krótkich wyrazach przestroga *Kwintyliiana* dziwnie młodym użyteczná. „ *Nolo ; se juvenes*  
 „ *satis instructos putent, . . . Si quem ex*  
 „ *h'is, qui breves plerumque circumferun-*  
 „ *tur, artis libellum edidicerint, & velut*  
 „ *decretis technicorum tutos (cc).* Ta

H 2.      zara-

---

(cc) Tęż uwagę sławny Angielski filozof  
*Bakon* swoim zwięzłym mówienią  
 spo-

zaraza retorów szkolarskim uczeniu sposobem młodzi psujących, panowała w Grecyi, przeniesioną potem do Rzymu, późniejszych czasów rozeszła się po całej Europie. Stamtąd wychodzących nauczycieli wymowy, filozofii, nauczycieli próżnych *Graeculos* nazywali Rzymianie. *Graeculi loquaces & otiosi* (dd). Znaczniejszy  
mię-

---

sposobem w tych słowach podał. „ Ut  
„ caveatur a compendiis & a praeco-  
„ citate quadam doctrinae, quae inge-  
„ nia reddat audaculā & magnos pro-  
„ fectus potius ostentet quam faciat.  
De Augm. Scientiarum.

(dd) *Graeculi* mędrkowie na pół uczeni, wszystkiego się podcymniający, umięający wszystko, biorący na siebie z wielką śmiałością obowiązek uczenia i ćwiczenia młodzi, czy w publicznych szkołach, czy po osobnych domach, tém najwięcej w Rzymie zalęceni, że uczonym i pięknym językiem mówili, są obrazem bardzo dokładnym tych ludzi wędrowników w naszym wieku

## RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA 93

między niemi téy zuchwałéy gadliwości mamy przykład w *Formionie Efezkim* retorze. Wypędzony z Kartaginy *Annibal* przyszedł był do tego miasta udając się do *Antyocha*. Chciano, żeby posłuchał sławného retora: *Formion* widząc przed sobą wielkiego wodza i bohatera, począł się rozwodzić przez kilka godzin o urządzie i powinnościach hetmana, o żołnierstwie i wszystkich wojénnych rzeczach. Zapytany *Annibal*, coby o mowcy sądził,

---

wieku i kraju tak często bez braku za Guwernerów; za Preceptorów, za Metrów używanych. Byli wprawdzie pomiędzy pospolitými owými nauczycielami z Narodu Greckiego ludzie zacni, uczeni, mądrzy, ale byli w małej liczbie, tacy i u nas znajdują się, których z gminu nagannych i pogardy godnych cudzoziemców słusność wyłączać każe.

dził, wielu (rzekł) widziałem od rzeczy prawiących starców, ale pomiejszanego rozumu bardziéy pad *Formiona* nie widziałem. Jleż iest, mówił *Cycero*, podobnych *Formionów*, którzy nigdy nie znając rządu, woyny, prawa, nie mając doświadczenia i znajomości ludzi, obyczajów, o wszystkiém podéymuią się mówić i stanowić? Umieli *Spartańczykowie* poskramiać taką *Krasomowców* płochosć: gdy ieden mówca cudzoziemiec podéymował się u nich mówić przez cały dzień o każdéy, którą by mu podali rzeczy, zaraz mu z miasta ustąpić kazali, za niegodną rozumu i cnoty swojéy tę lekkość i zuchwałość poczytując.

Nie lepiéy żeby było dla ucznia, gdybyś mu powiedział: myśl, rozważaj, nabywaj wiadomości rzeczy,  
rzą-



rzędu twego kraiu, praw iego, obyczajów ludzkich, serca człowieka, nie podéymuy się mówić o żadney rzeczy, któryy nie obeymujesz, o żadney, którą przeięty nie iesteś; inaczey może dowcipnym ale zimnym, czczym i nadętym, może śniałym ale śmieszonym i nudnym mowcą będziesz.

Na koniec strata czasu na złém uczeniu się tych próżno podawanych przykazów i reguł, na próżném i nudném podług nich usiłowaniu o nabycie wymowy iest niezmierną dla młodzi, dla przyszłych obywatelów szkodą. Wieléżby rzeczy dla siebie i dla społeczności pożytecznych przez tén przeciąg lát marnie trawionych nauczyć się mogli z większą oraz przyjemnością i uciechą? Przymuszeni do gnuśnego siedzenia na słuchanie czczych preceptów, rozbiorów, kómn-

Strata czasu na takie nauki

méntarzów retorskich bez gustu, bez wyboru; trawia godziny, któreby na wzmocnienie sił, na ćwiczenia zręczności i mocy, na rozrywki umysł serce rzeźwiąc lepię obrócone były. Z tych uwąg i przyczyn pochodziło, że ludzie mądrzy Grecy i Łacińscy grekulów owych retorów i mniemanych wymowy nauczycielów w pogardzie mieli, natrzęsali się z stanu i nauki ich *Sokrates, Cyncero, Kwintylijan, Lucyan, Petroniusz.*

Mowca Rzymski mając rzecz o wymowie, gdy ochydzá młodym spółziomkóm gadatliwość, brednię i bałamuctwa retorskie, czyni tę uwagę: iż Grecy nie mieli w swoim języku słowa odpowiadającego wyrazowi łacińskiemu *ineptiae*, dla tego, że wkorzenioná u nich ta wada, pospolity zwyczaj

# RETORYKA SZTUKA MOWIENIA 97

cząy i nałóg bałamucenia i szczeni-  
 tliwości, nie dozwalały im postrzegać  
 tego złego. *Hoc vitio ineptiae cumu-*  
*lata est eruditissima Graecorum natio . .*  
*vim hujus mali Graeci non vident.* Pe-  
 troniusz w Satyrze swojej, jak dawniey  
 w owęy rozmowie z Fedrem Sokrates,  
 tychże retorów do kucharzów przy-  
 równywa: potrawy gotują, których sami  
 nie iedzą, uczą wymowy, którey nie  
 mają, a ieszcze przyprawy ich przy-  
 rodzony smak psują i pożywaiącym  
 szkodzą. Urzędy nawet rzymskie za-  
 godną baczenia swego rzecz poczyty-  
 wały weyźrzec w rozmnożone tych to  
 retorów w mieście szkoły, zastanowić  
 się nad złemi na młódz a przez nią na  
 Rzeczpospolitą spływaiącemi skutka-  
 mi z tego nie użytecznego rozum i  
 serce mamiącego sposobu uczenia.  
 Dął téy baczności dowód za *Kaia Fan-*  
*niusza*

58 ROZDZIAŁ IV.

niasza i Marka Waleryusza Konsulów Senat, gdy uchwalał swoją o filozofach i retorach łacińskich zlecił *M. Pomponiuszowi* Retorowi dopilnowanie, iakby mu się náyłepiéy podług pożytku Rzeczypospolitéy i sumniénia iego zdawało, aby ich odtąd w Rzymie nie było. A po nim *Lucyusz Licyniusz, Krassus, C. Domicyusz, Aenobarbus* cen-zorami będąc, przymusili swym dekretém retorów do wyýścia z Rzymu: „  
 „ Doniesiono nám (słowa są ich wy-  
 „ roku) iż się znayduią ludzie, któ-  
 „ rzy nowy nauki rodzaj wprowadzili,  
 „ do których młodziéż do szkół się  
 „ schodzi. Ci sobie imię łacińskich  
 „ retorów nadali, i tam młódź po ca-  
 „ łych dniach przesiaduie . . . ta no-  
 „ wość, która się i zwyczaíom i ustano-  
 „ wiéníom przodków naszych sprze-  
 „ ciwiá,

RETORYKA SZTUKA MÓWIENIA „

„ ciwiá, ani nam się podobać może  
„ ani dobrą wydawać. Przeto osą-  
„ dziliśmy zdanie naszé tak tym, któ-  
„ rzy wzmiankowané szkoły trzyma-  
„ ją, iako i tym, którzy do nich chodzą  
„ ogłosić, iż tego nie chcemy. „  
Szkodliwi ci półmędrkowie za upadły  
Rzeczypospolitéy czasów znowu do  
miasta wstęp náleżli i szkoły ich niby  
powódz iaka Rzym zalały. Wszyst-  
ká właściwą wymowa skażoną, gada-  
cze dowcipni a próżni nastali; wymo-  
wni zniknéli. Mówiąc o téy odmia-  
nie i pogorszeniu Autor dzieła o przy-  
czynach zepsutéy wymowy, przypomi-  
ná nám owé czasy, gdy wymowa przy-  
zwoitá Rzeczypospolitéy rzymskiéy  
w swoim przyrodzeniu i kwitnącym  
stanie była. Nie znała na ow czas  
młodzież innéy szkoły, prócz domów  
náy-



100 ROZDZIAŁ IV.

náypowaźniejszych Senatorów i obywatelów. Tam się dzieci rzymskie wymowy razém i cnoty uczyły. Wspamiętałość myśli i serca, męstwo, miłość Ojczyzny mowami i przykładami wpaiana, szła ieszcze piérwéy niż moc i gładkość mówienia.

Zuaydowali się atoli i w późniejszych czasach, chociaż rzadko nauczyciele retoryki, którzy szlachetność myślenia i filozofią z retorstwem łączyli. Takim był *Rufus*, któremu *Mark Aureli* w uwagach swoich przyznaje, że go nauczył gardzić subtelnościami retorycznemi, nie wysadzać się na kształtné sposoby mówienia, które zawsze mówi ten Cesarz filozof iest złé, gdy iest wyszukiwané, nie okazywać się z umiętnością, listy pisać stylém prostym. Takim był *Longin* filozof  
i re-

i retor za panowania Aureliana Cezara, którego wielką mądrość, wielki rozsądek i wymowę pozostałe z dzieł jego ułamki dostatecznie okazują. Po tych wszystkich uwagach o sztuce wymowy, zarzucić kto może. Na nic że się żadne prawidła do kierowania uczenia około wymowy nie przydadzą? Czyliż najlepsi w starożytności Pisarze nie podali nam pięknych myśli o pomocy, którą sztuka naturze przynosić jak się rozumieć ma pospolite owe przysłowie, iż poeci się rodzą a mowcy się stają? Następujący rozdział rozwiąże to pytanie, okáže iakié i w czém prawidła użyteczne być mogą, i założy zasadę całego dalszego dzieła osnowy (\*).

## RO-

---

(\*) Pozna każdy w dalszym ciągu téj rzeczy, iż nie masz sprzeciwiania się sobie samemu, gdy w tém miejscu naganiamy zwy-

## R O Z D Z I A Ł V.

*W czem prawidła i przestrogi mogą być użyteczne mowcy i pisarzowi. Na czem nauka ta zależeć powinna.*

Uwagi wyżey podané tén między innými cel mają, aby i uczących i uczniów ostrzedz około zwyczajnych w uczeniu wad i niedosatków. Zmysłam na końcu dzieła tego położyć ogólne i náywiększey wagi napomnienia i prawidła około podawania i nabywania wiadomości z prawdziwym rozumem i życia pożytkiem (ff). Ta,

zwykłym szkolnym sposobem nazykané przepisy retorskié, a w jnnym kładziemy niektóre uwagi i przestrogi kierujące mową i pisaním tych, którzy się do mówienia i pisanía zabierają. Podając je nauczyciel mówić może do ucznia, co pisać o krasomowstwie *Cycero* mówił do brata. *Nec vero te carissime frater atque optime, rethorice nunc quibusdam libris, quos tu agrestes putas, insequor, ut erudiam.* Cic. de Orat. l. 2. c. 3.

(ff) Mądra o podawaniu nauk mowcy  
rzym-

nad którą teraz się bawimy, część za-  
wiiera uwagi i nauki do przedsięwzię-  
tej materji szczególnie należące.

A naprzód, chociaż tu rzecz iest  
osobno o wymowie, nie sama iednak  
w scislém rozumiéniu wymowa staie  
się materją tych uwąg i wiadomosci :  
w tém bowiem scislém rozumiéniu wy-  
mowa, iako się z poprzedzających  
rozdziałów widzieć daie, cała zależy  
na talencie lub darze przyrodzonym  
skłoniénia, wzruszénia woli słuchają-  
cych.

---

rzymskiego uwaga zasada tych wszyst-  
kich prawideł będzie. Inaczey, mó-  
wił on, daią się nauki sztuki kunsztów  
od tych, którzy ié do używania w życiu  
ludzkiém stósują, a inaczey od takich  
mistrzów, którzy się w samych przy-  
kazách kunsztu kochając, nie inného  
w całym życiu czynić nie mają. *Omnes  
enim artes aliter ab iis tractantur, qui eas  
ad usum transférunt, aliter ab iis, qui ip-  
sarum otium tractatu delectati nihil in vita  
sunt aliud acturi.* Cic. de Orat. c. 23.

cych. I kto má imaginacyą żywą, pojęcie ze wszystkich stron rzecz obejmujące, oraz tkliwość serca ; wymownym bydź musi. Ale w zamiarze tego dzieła iest sposobić ucznia do każdego rodzaju piania i mówienia. Nie masz prawie takiego gatunku dzieła, w którymby nie było miejsca wymowie. Lecz ani potrzebną, ani bydź może ciągle i długo trwającą wymowa. Té mocné wzruszenia, té piękne malowania rzeczy, té pociski przenikające duszę słuchacza, lub czytelnika, z przyrodzenia swego szybkie są i przemijające, pokazują się często, iak łyskawica i nikną. Na nie sztuka padać nie może, nie może ich zachwycić ani utkwic ; gdyby się do nich mieszała, przytłumiłby tylko i przygasić mogła tén ogień, i całą moc  
jego



UZYTEK PRAWIDEŁ I PRZESTROG 105  
iego osłabić. Tam gdzie taká wymo-  
wa ustaie, tam tylko prawidła, prze-  
strogi i uwagi przydać się mogą i  
owszém są potrzebne, i ta ich poży-  
teczność z dalszégó dzieła osnowy sta-  
nie się oczywistą. Łatwo z nich bę-  
dzie uznać, że náylepsze Retoryki  
opisanie dał *Chrysypus*. Nie nazwał on  
iégó sztuką wymowy, ale rzekł, Reto-  
ryka iest sztuka porządku i ozdoby  
mowy ludzkiéy.

1<sup>o</sup> Wysłowiénié czyli elokucyá, styl,  
sposób pisaniá, są pewnym przykazóm  
i przepisóm podleglé.

Do czego  
przykazy i  
przestrogi  
ściągać się  
mogą.

2 W mowie każdéy zwłaszcza, któ-  
rá się z umysłu i z przygotowaniém  
układá, dwie rzeczy uważać należy :  
naprzód istotę wymowy : powtóré  
kształt, stósowność do zwyczaju i po-  
wierzchną postać saméy mowy. Istot-

I ta

ta, i że tak rzekę, dusza wymowy potrzebuje *gienia* *szu*, doweipu tworczonego, żywości w uczuciu, i nie nie ma wspólne go ze sztuką. Ale że zwyczaj nadaje różne postaci mowóm podług rzeczy przedsięwziętę, podług miejsca, czasu i słuchacza, iako to inny jest kształt i obyczaj mów radnych, inny prawnych, inny kazán, pochwał, mów Akademicznych ; trzeba zatem przepisów, któreby się do tych powierzchni kształtów i odmian mowy ściągały. Przepisy okazywać będą, zwłaszcza nie mającemu doświadczenia, co każdej okoliczności przystoi, co za farbę, iak dawni retorowie wyrażali, takię lub inakszę mowie dadz należy (gg). Ta uwaga objaśnia  
owe

---

(gg) Color orationis. Kwintilian.

owé pospolité, a pospolicie źle wzięte przysłowie: Poetowie się rodzą, Mowcy się staia. *Poetae nascuntur, Oratores fiunt*. Bo i w Poezyi iest, co sama nadaie natura, to iest sposobność przyrodzoną, piérwszê lub osobliwszê okoliczności w wieku zwłaszcza młodym, żywość i naginacyi, dowcip twórczy, zapal i chęć wiodąca do takich dzieł; sama zas tylko powierzchowność poetyckiego dzieła iest regułóm i zwyczajóm poddaną, i tak inszy iest skład epopei, tragedyi, elegii, epigrammatu, różne są liczby, lub miary rymowania wierszów, różná długość dzieła. Toż w krasomowstwie, inną iest rzecz wymowa, inną rozkład i sposób mówienia i pisania. I tu ieszcze zawsze zachować należy rozsądną uwagę ludzi oświeconych, którą w kró-

tych słowach podał *Quintilian*. *Si qua in his ars est dicendi, ea prima est, ne ars esse videatur*. Jeżeli w tém iaká znaydować się má sztuka, ta zaiste będzie, żeby się sztuką byđź nie zdawała.

3<sup>a</sup> Gust zastąpić może prawidła i nauki. Ludzie mający tén smak duży, to delikatné czucie, tén prędkí w rozeznawaniu piękności rozsądek, pisząc i mówiąc, w tym samym razie czują, co w tém mieyscu i iak powiedzieć, co opuścić i zamilczeć, iak rzecz wystawić, iakich farb użyć należy. Ale gdy tén smak, tén gust nie jest jeszcze pewny, gdzie go doświadczenie nie zabezpieczyło, trzeba powodowania rad cudzych. Jest więc powinnością nauczyciela kierować zdaniem młodégo, skazywać mu szrodki  
naby-

nabyciá lub wydoskonaléniá uczuciá tego, wytykać różnice prawdziwych a fałszywych piękności, ostrzegając o błędach bystrého a samopas lataiącego dowcipu. Sposoby i rady takowe należą do nauki, którąśmy przedsięwzięli. I w tém to rozumiéniu mówił nauczyciel wymowy *Kwintylián*, z wielkiéy pracy, ustawicznéy nauki, rozmaitégo ćwiczenia, z wielu popisów i doświadczeń, z wysokiéy rostopności i gotowéy zawsze rady rodzi się i powstaie sztuka mówienia (hh).

Cała więc rzecz w prowadzeniu młodego człowieka w biegu nauk wyzwoionych, co literaturą zowiém, na tém zależy, *i<sup>mo</sup>* aby go wprawić

W ROZ-

---

(hh) Multo labore, assiduo studio, varia exercitatione, pluribus experimentis, altissima prudentia, praesentissimo consilio constat ars d'cendi. *Quintilianus*



## ROZDZIAŁ V.

w rozsądek, i skazać mu niby drogę do myślenia, 2<sup>do</sup>. aby nim kierować w poznaniu serca ludzkiego, 3<sup>to</sup>. aby ostrzedz o przyniościach, własnościach i wadach różnego pisania, stylu, wysłowienia *elocucji*, 4<sup>to</sup>. aby określić rozmaite mowców i mów rodzaju i przyzwoity każde mu rodzajowi skład i postać oznaczyć, 5<sup>to</sup>. aby mu pokazać wzory doskonałej wyuczonej, dobrego pisania, 6<sup>to</sup>. aby mu następczać ćwiczenia przyzwoite wiekowi jego, okolicznościom, w których się znajduje, czasu, kraju, związków, przyzwoite zamierzonemu z urodzenia lub obrania celowi, do którego się mowca i pisarz przysposabia. Przystąpić potém do szczególnych niektórych wiadomości i pomocy, które pisarza zbogacić mogą, iakié są historyą  
stare-

UŻYTEK PRAWIDEŁ I PRZESTROG III  
starożytną i nowszą. Osobné miej-  
scé poezyá mieć będzie.

Rozumiém, że w tym składzie za-  
wierá się wszystko, czego potrzeba, i  
co prawdziwy gust w literatury okre-  
śléníu wyciągá. Tego trzymać się toru  
jest zamysłem moim. A zręczni nauczy-  
ciele dowcipém, doświadczeniém i prá-  
cá dopękná, czego w przepisach obić  
nie można. Sposób, którym rozsądni  
nauczyciele użyjá tych uwág, uspra-  
wiedliwi, co mówił *Cycero* na zarzut:  
iákoby nie poważná rzecz była uczyć.  
Zapewné tak iest, kiedy po szkolár-  
sku dawaná iest nauka; ale iezeli  
w mieyscu ostrzegájąc, iezeli zachę-  
cając, pytaniá czyniąc, spółnie ro-  
zmowy i myśli znosząc, czasém téż  
razém czytając i słuchając, prowa-  
dzisz uczniów do wiadomości, i le-  
pszymi

III ROZDZIAŁ V.

pszymi ich czynisz, cóż taká nauka mieć w sobie nie poważného może?

(ii) Wszędzie zaś ćwicząc w naukach młódź obywatelską nie przestaną iéy podawać obowiązków pocztowości, które w mówieniu i pisaniu zachowane być powinny. Tak ucząc, nie będziemy podpadać téy naganie filozofa Rzymskiego *Scholae discimus non vitae*. Tén związek nauki z cnotą, częścią iuż jest namiéniony, częścią w dalszém dziele, wyluszczoney będzie.

ROZ-

---

(ii) At dignitatem docere non habet. Certe, si quasi in ludo, sed si monendo, si cohortando, si percontando, si interdum etiam una legendo, audiendo, nescio cur non docendo etiam aliquid, aliquando si possis meliores facere, cur nolis? Orat. L. 42. Ciceró.



## R O Z D Z I A Ł VI.

*Myśli, Logika, zdrowy rozsądek,  
dowodzenie.*

Gdzie nie masz myśli, jest brzmienie, jest gadanie, ale nie masz mowy człowieka. Myśl náyzacniejszy przymiot istoty naszéy, cecha działania rozumu i sam rozum. Nie zawsze mówiący lub piszący może czuć zapęły serca; nie zawsze ié w słuchaczu lub czytelniku wzbudzać; trzeba go częścią oświecić, nauczyć, przekonać; trzeba go czasém przeciwić poruszeniom, namietnościom obwarować, oburzone chuci i zapędy uspokoić i przygasić. Żeby mowa twoja była godną człowieka, żeby się w niéy okazał rozum mówiącégo  
i żeby

i żeby ją przyjął rozum słuchających, powinienes myśl twoją zabawić rzeczą przedsięwziętą; powinienes rzecz ze wszystkich stron oglądać i obiać; powinienes rodzić myśli w słuchającym i przywieść go, aby to uznał za prawdę, co za prawdę podaiesz, żeby zdanie twoie stało się zdaniem i sądem iego. Trzeba więc myśleć, abyś nie uczynił mowy czczéy i próżnéy. Trzeba myślóm dać porządek służący do oświecénia, moc do przekonania słuchacza. Trzeba na koniec znać, iaki czynić wybór myśli, żeby się w nich wad ustrzedz, żeby miały przymioty zgodné z przyrozdzeniem i okolicznościami.

Log. ka.

§ I. Zdrową Logiką nazywam ow przyrodzony człowieka rozsądek, u-

wá-



waga, zwyczajaniem, pilnem rzeczy  
we wszystkich swoich częściach bą-  
czaniem stwierdzony i kierowany. Nie  
masz żadnego wieku, żadney sprawy  
człowieka, żadney mowy jego, żeby  
pod rządém, że tak rzekę; logiki nie  
zostawała, bez nię wszystko iest  
błędne, wszystko bałamutné. Można  
śmiało twierdzić, że prawie wszystkié  
przestępstwa i winy ludzkie z uiedo-  
statku logiki, to iest, z błędów rozu-  
mu, albo przez niepoznanie, albo  
przez złe poznanie rzeczy wynikają.  
Stąd mądry ow i z gieniuszu nigdy  
dąszyć nie wysławiony *Bacon* na zwią-  
ku prawdy z cnotą zasadzał nieroz-  
dzielny związek logiki z nauką mo-  
ralną. *Neque datur in universitate re-  
rum tam intima sympathia, quam veri*

## ROZDZIAŁ VI.

• *• boni* (kk). Prawda zawsze wiedzie do cnoty, oświecenię do poczciwości, porządek w myślach do porządku w życiu.

Nauczyciele powinni być tą u-  
wagą przeięci, i w całym postępowa-  
niu swoim, w całym rządzie mło-  
dzieży kierowani. Postrzeże się ia-  
kie przestępstwo, iaka wina w uczniu  
lub

---

(kk) Bacon z Verulamium Kanclerz An-  
gielski za panowania Jakuba I. i El-  
żbięty, osobliwszego gieniuszu czło-  
wiek, prorokięm nauk nazwany, w o-  
wym wieku gdzie ciemnota jeszcze i  
błędy po większję części panowały, o  
wysokonaleniu i użyciu nauk pisał  
tak dokładne dzieła, iż nic prawie przy-  
dać im nie można. Skazał, co w na-  
ukach zbytńięgo i krzywęgo; co nie-  
dostatecznęgo było, czego do ich poży-  
teczności potrzeba. Ktokolwiek się u-  
czy, a bardzięj jeszcze kto drugich u-  
czy, powinięn znać *Organum scientia-  
rum*. *De augmento scientiarum* i inne  
Zięgi ięgo.

lub w obcym człowieku; niechby zaraz zawiadowca wieku młodego ską-  
zał mu i wywiódł, że błąd, że opa-  
czne rzeczy poznanie, że niedosta-  
tek zastanowienia się i wniosków był  
owey w czynieniu nieprawości źród-  
łem i przyczyną, że gdyby tę lub o-  
wą prawdę miał przed oczyma, była-  
by go ona objaśniła, co i iak miał  
czynieć. Często takie przestrogi w cza-  
sie i miejscu dawané, związek lub  
niesforność myśli okazywaná, rozum  
uczniá, aby zręcznie do prawdy tra-  
fić naprowadzany, náypewniejszą iest  
drogą do utwierdzenia rozsądku, o-  
wéy to przyrodzonéy i praktycznéy,  
że tak nazwę logiki, bez którój za-  
dne prawidła i nauki nadadź prawego  
sposobu myślenia człowiekowi nie mo-

gą. W czytaniu i rozbiorze dzieł uczonej wybornych wytykać często należy, czyli z pozorną pięknoscią, z okrasami w pisaniu iest w samej rzeczy złączona ta Logika, czyli iest związek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie iest przewrócony. Rozbiór mów krasomowskich, wywodów i roztrząsań filozoficznych tym sposobem i w tym zamiarze má bydź czyniony. Wyłuszczy się ieszcze ta nauka, gdy o ćwiczeniach w pisaniu młodzi rzecz będzie, a w osnowie tego dzieła przypadnie zapewne nie róz przytoczyć téj nauki przykłady. Zgoła cały i jedyny zabezpieczénia się ó prawdzie, nie odstąpiénia nigdy od zdrowy logiki sposób iest, aby z piérwszych lat młodosci przywyknąć do obziérania, że tak powiem, każdéy

rze-

rzeczy ze wszystkich iéy stron i roz-  
bierania iéy na swe cząstki: co w lo-  
giczném wyrażeniu nazywają torém  
rozbiorowym, *methodus analitica*.

Wchodzisz w piękny ogród. Naprzód  
ci się razém i nieoddzielnie stawia-  
ją w oczach drzewa, zioła, kwiaty,  
ulice, ściészki: póki tym tłumiącym  
wzrok i myśl sposobém iedno z dru-  
giém bez oddziału widzisz, nie mo-  
żesz mówić, żeś poznał ogród. Do-  
piéro zastanowienie się osobném bá-  
czeniem nad częściami iego, nad po-  
łożeniem, gatunkiem i pojedynczą po-  
stacią roślin i ozdób, daie ci prá-  
wdziwé poznanie ogrodu. Na tén  
czas sądzić o nim rzetelnie, mówić  
dokładnie możesz. Tak się rzecz  
má we wszystkiém, co pod zmysły i  
przez



przez zmysły pod rozum nasz pod-  
pada, we wszystkiém, co tén rozum  
dziwną władzą swoją od rzeczy zmy-  
ślnych oddziela i w ogólne rzędy  
roztawia. Obéymować, ile słabosc  
ludzka pozwoli, rzecz całą przez roz-  
biór, poznawać iéy części, to wiado-  
mym, to umiejetnym czyni. Takowé  
rzeczy obięć, takowé wszystkim iéy  
stronom i częścióm przypatrzenie się  
dziwnie do wymowy, do zupełného  
wyluszczenia pomaga, obita do mó-  
wienia i pisania równie gruntownego  
iako i pięknego materją podaie. O-  
wszém mowcą bez niego bydz nie  
można. Przykaz retorów dla chcą-  
cych obszerniey i z wyluszczeniém  
mówić, aby na okoliczności, osoby,  
sprawy, czasu, miejsca, przyczyn,  
spo-

sposobu, baczność mieli, na tęg się, którą tu przekładamy prawdzie zaszadzą (11). Logikę miał na widoku wielki nauczyciel *Kwintyliian*, gdy sposobiącym się do tęg zabawy naukę Jeometryi radził. Bo Jeometryą jest taką, iakesmy tu krótko wystawili, logiką (mm):

Jakby wiele ięzykow zamilkło, iakby wiele mów i pism nie znało swiata, nie zabrało potrzebnęgo na innę sprawę czasu, nie znudziło czytelnika i słuchacza! Jakby wykrety i czcze spory nie znaydowały w ludzkie spra-

Gadanie  
bez myśli.

K wy

(11) Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando.

(mm) Mądre jest rozrządzenie náywyższej w Kraiu naszym nad edukacją zwierzchności, ażeby nauka logiki poprzedzała naukę o wymowie i krasomowstwie.

wy i mowy wstępu, albo zbyt śmiały w samym wstępie niknąćby musiały, gdyby nic nie mówiono, nie pisano bez myśli, bez logiki. Kiedy w dalszemy tego dzieła ośnowie o mowach radnych, seymowych, o prawnych i innego rodzaju mówić przyydzie, wielkię się wagi ta przestroga w szczególności okáže.

*[T]* Bardzo rozumnie o czczych bez myśli mowcach dawni mawiali, że ich mowa w samych się uściech a nie w sercu rodzi (nn). Przeciwnie, *Homer* wystawiając nam człowieka mądre i iak należy mówiącego, tym go „wyrazem maluje: „słowa on swoje „z głębokości duszy puszcza. Dusza,

ro-

---

(nn) Orationem eorum in ore non in pectore nasci.

„rozu n, sercé przez usta tłumaczyć  
 „się powinny. Nigdy nie można spu-  
 szczać z oka Owéy wielkiéy prawdy  
 i nauki o.ł *Horacyusza* pięknie i zwię-  
 zło podaný: że wszelkiégo dobrégo  
 pisania i mówienia początkiem i źró-  
 dłem iest myśleć, mieć rozsądek.  
*Scribendi recte sapere est & principium*  
*& fons. „>>*

Tu właśnie służy przytoczyć po-  
 strzeżenie *Walerego Maxyma* względem  
 iednego mieysca w dziele *Sallustyu-*  
*sza*. Gdzie teraz czytamy: „*satis*  
 „*eloquentiae, sapientiae parum*, dosyć  
 „wymowy, mądrości mało; czytá  
 „*Walery Maxym: loquentiae satis, sa-*  
 „*pientiae parum*; gadałwa dosyć,  
 „mądrości mało.,, Wymowa ze  
 wszech miar prawdziwą bez mądro-

ści byź nie może, gadatliwość zwyczajnie bez nię bywá. I ow mowca Rżymski *Cycero* tak obfity w mówieniu, którego wymowę do szerokię i pełnę rzeki przyrównywano, który chciał byź wzorę mówienia młodzi swego Narodu, osobliwszy wstręt oświadczył od bezrozsądnę choć na pozór wymownę gadaniá. Wolálbym, rzekł w dziele swoiem o krasomowstwie, roztropność nie wymowną, niż głupią gadatliwość. *Malim indisertam prudentiam, quam stultam loquacitatem.* Bo prawdziwie coś jest podobnę do szalénstwa, nagać słów wiele pięknych, wspaniałych, górnych, próżny dzwięk i brzmiénie wydawać, a w tém wszystkiem żadnéj umiętności, żadnéj wiadomości, żadnéj mysli nie masz. Stąd

po-



pochodzi wielką ową różnicą jednego mowcy pełnego rzeczy i myśli, drugiego przy kształtnym sposobie pisania i wyrazów mniej w myśli obfitego. Taką różnicę *Fawoniusz* Filozof Rzymski upatrywał i wytykał między dziełami *Platona* a *Lizyasa*. Jeżeli, mówił on, z *Platona* mowy odétniesz słowa jakie, żaden się uszczербek nie stanie, odéymiesz tylko okrasę; jeżeli ze słów *Lizyasa*, tém samém odéymiesz myśli (oo).

Czytać i słuchać będą młodzi nasi na nieszczęście więcéy takich mowców, którzy pełni słów, ledwie sami wiedzą, co wmawiać w słuchacza, czego dokazać mają. Zdobyli się oni na piękne, okrągłe, brzmiące słowa

wa

---

(oo) Wiadomość o tych pisarzach będzie w osobnym rozdziale niżej.

wa i peryody i na tém przestali. Q  
 iakby dla nauk i saméy Rzeczypo-  
 spolitéy dobrze było, żebysmy ani  
 rzeczy, ani tych nazwisk nie znali,  
 w które Rzymianie do mianowania  
 takich mowców obfitowali. Nazywa-  
 li oni ich upodlającemi wyrazami,  
*locutuleios, blaterones, linguaces*, gada-  
 czami, bałamutnémi, iężycznými.  
 Przynajmniéy w tén czas druk  
 jeszcze nie znano i często próżnéy  
 gadatliwości nuda z samém brzmie-  
 niem i głosem niknęła. My w tém  
 nieszczęśliwi, że takowé bałamućwa  
 druk roznosi i trwałémi czyni.

Jedną tu przestrogę w téy mie-  
 rze przydać należy: że młody przez  
 żywość i buyność swoją, w słowa,  
 wyrazy, ozdoby obfitszy byǳ musi.  
 Nieznanié wielu rzeczy, niedoświád-  
 cze-

czenie, przestawianie na nabytych naukach sprawują, iż tylé myśli i treści w mowie młodégo bydz nie może, ilé w doyrztałégo człowieka bydz powinno (pp). Nie powinna bydz zatém ze wszystkiém naganioná ta młodzieńczá buynosc, *juvenilis redundantia*., czas sam okrzese iá i umniejszy, przyydzie na koniec do tego, że iak *Cycero* mówi: i mowa zsiwieie (qq). Ale tego nieodbicie przestrzegać należy, żeby obfitosc mowy nie była przeciwná rozsádkowi, żeby w swoiéy mierze do wieku i okolicznosci obszérnie mówiącemu nigdy nie było wolno mówić bałamu-

mu-

---

(pp) Nihil enim est feracius ingeniis iis praesertim, quae disciplinis exulta sunt.  
*Cicero Orat. C. xv.*

(qq) Cum oratio nostra canesceret, *Cicero.*

mutnie, nie logicznie, bez przyrodzonego porządku.

§. II. Kiedy mowa twoja má u-  
Dowody. czyć, má przekonywać, má, że tak rzekę, wydzierać zezwolenie na podanie twoje, taki sąd i zdanie słuchacza, iakoś sobie otrzymać założył, oczęwista jest, iż trzeba unysłéc i przygorować dowody i w jeh przytoczeniu pewny zachować porządek. Przeto w swoich naukach retorowie za istotné mowy części kładli *wynalezienie i rozłożenie, inventio, dispositio*. A to ściśle mówiąc, nie tak jest sprawa wymowy, iakośmy na początku dzieła tego wystawili, ale sprawą dowcipu, rozsądku i logiki. Stósownie do téy uwagi mówi *Cycero*: wynaydywać, wymysłéc, osądzić, co mówić masz, jest rzecz roztropności niż wymo-

mowy właściwszą (rr): lubo i wywody i związki a przeyscią z jednéj części do drugiéj wymownie wyłożone być mogą a często być powinny.

Bywają wprowadzić mowcy, którzy przez żywóść dowcipu, przez bystrość i obfitość imaginacyi, przez poprzedzające częste zamyślenia się, przez wprawę i nabraną stąd łatwość, skoro im się z potrzeby lub przypadku iakiégo urodzi okoliczność mówienia; zaraz bez przygotowania wymyśleć, postrzedz i obiać rzecz swoję, zaraz gruntuwnie, pięknie, wymownie wypowiedzieć ią potrafią. Ale pospolicie tak się dzieie, iż mowca

lub

---

(rr) Nam & invenire, & judicare quid dicas, magis prudentiae quam eloquentiae. Cicero.



150 ROZDZIAŁ VI.

lub pisarz biorący przed się rzecz o-  
koło któręj mowa lub pióro jego na  
się zabawiać, zastanawia się naprzód  
myślą, co i iak prowadzić mu trzeba  
będzie; iakiemi wywodami rzecz  
swoją utwierdzać; iakim porządkiem  
mysli swoje rozłożyć. „Inného cza-  
su, powiadał o sobie *Tulliusz*, myślę,  
„co mam mówić, inného mówię.

W tém umyślaniu roboty swoięj  
náypiérwszą, iak się rzekło, baczność  
będzie, abys upatrzył wywody, przy-  
czyny, pobudki do zniewolenia na  
twoie zdanie i na twoię wolą, rozu-  
mu i serca słuchacza. Prawda za-  
wsze celém i rządzielką byđź po-  
winná dowodów i rozmów twoich. Le-  
pięj iest nie umieć mówić, niż mo-  
wy na zgwałcenie téj świętości uży-  
wać. Wywody zatém twoie powin-  
ny.

Prawda  
w dowo-  
dach.

ny byź godné swego celu, to iest dążćć do okazania prawdy. Kiedy będziesz miał, iakós mieć powinién, náyczystszą chęć przełożénia rzeczy, iak iest w sobie, iak ią słuchacz poznać powinién, żeby na tém poznaniu nie błędne zdanie swoje osadził; nie powiesz, żadného opowiadania rzeczy nie wprowadzisz, żadnéy okoliczności nie utaisz, żadnéy nie przydasz, żeby fałsz miał przyćmić prawdę, żeby oszukany słuchacz in-szy sąd, inszé zdanie wydał, niżby za rzetelném odkryciém nastąpiło.

Powtóré. Wywody iédné są z samého przyrodzénia i istoty rzeczy, i <sup>Różność dowodów</sup> té *wewnętrzne*mi nazwać można. Takie się wyprowadzają z przymiotów rzeczy, z końca iéy zamiérzonego, z wytknięć przeciwnych wniosków  
z prze-

z przeciwnych własności i celów. Tak gdyby dowodzić przyszło w zgromadzeniu Stanów, że wojna zaczepną nigdy podéymowaną być nie ma: znalazłbyś wsparcie zdania twego w sprawiedliwości przyrodzonéy, w ustawie wolnego rządu, w niebezpieczeństwie utraty wolności przy otrzymaniu nawet przez swych wodzów zwycięstwa, w spiknieniu się otaczających samowładców na zgubę Rzeczypospolitéy zbyt śmiały do porwania się na nich; stósowałbyś wywody i przyczyny do szczególnych okoliczności, mieysca, rządu i przy mierzy. Albo gdybyś obwiniął przed narodem niegodziwego urzędnika, na złe władzy sobie powierzony używającego; istota i cel postanowionych urzędów, wynikające z takowé-

go bezprawia dla społeczności okro-  
pné skutki, okoliczności, które zmniej-  
szą, w prywatnym, a większą w urzę-  
dniku czynią winę, podałyby ci silné  
dowody do przekonania, iak mocno  
tému złemu zabiegać, iak mocno  
popelnioné karać należy. Są inné  
pobudki, przyczyny i dowody które  
*zewnątrznemi* zowiem. Takie w pospo-  
litych narodu sprawach są przymié-  
rza, sojusze, poselstwa, obietnice, pa-  
mięci historyczné; takie w obywatel-  
skich domowych, świadkowie, umo-  
wy pisané i słowné, rzeczy przy ob-  
winionym znalezione, wyznanié wła-  
sné, papiéry i pisma ręczné, grodo-  
wé i t. d; takie bywają, doświadcze-  
nia, przykłady i tym podobné.

Czy w jednym, czy w drugim do-  
wodów rodzaju, prócz prawdy i rze-  
telności, uważać należy; aby nie by-  
ły

Wybór.

ły brané z daleka, a zatém mało związku z przedsięwziętą rzeczą mając; aby nie były zbyt ogólne, pospolite, wszystkim okolicznościom wspólne, bo takie mało mają mocy nad umysłem słuchacza, o którego są i przyzwolenie idzie. Błahého to jest rozumu, byle skąd zaciągać niby przyczyn na poparcie zdania swego. Stąd wynika druga przestroga; że nie na wielości dowodów, ale na mocy i gruntowności ich zasadzą się przekonanie. Przypadaiają wprawdzie niekiedy takie sprawy i rady, że w niedostatku wielkich owych i w szczególności dostatecznych dowodów, wielość mniejszych zręcznie z sobą połączonych zastąpić może. *Non magna sunt, sed multa.* Ale częściej użycie takiego gadaczóm



czóm zwykłego sposobu iest wielką przywarą i tęsknicę przynosi i wiarę sprawie lub radzie uymuie, & *tadium afferunt, & fidem detrahunt* (ss).

Ta przestroga warta iest, żeby ią ćwiczący się w naukach młodzi, a nie młodzi tylko, lecz i dojrzałali ludzie w sądach i radach przed oczyma zawsze mieli:

Należy tu ieszcze przydać wielce tyczącą się rozumu i cnoty uwagę. Lubo wywody pewné i mocné na poparcie prawdy lub odbicie fałszu, równą, gdy dobrze pojęté będą, względém wszystkich rozumów dzielność mają; bo co iest prawdą dla iednego umysłu, nieprawdą dla drugiego bydz nie może, iako światło

---

(ss) Kwintylijan.

tło każdemu wżroкови jest światłem:  
 z tém wszystkiém mówiący dla prze-  
 konania, baczność na mniemania, i  
 sposób myślenia tych, do których mó-  
 wi, mieć powinnién; nie żeby mu wol-  
 ną była chytróść i szukanie, albo ze-  
 by utrzymywać miał błędy i fałsze,  
 ale chcąc dokazać skutków oyczyźnie,  
 sprawiedliwości, dobru słuchacza do-  
 godnych, taki kształt, taki obrot mo-  
 wie i wywodóm swoim nadadź mo-  
 że, iż niemi każdego gatunku słuchacz  
 stósownym do swego pojęcia i rozu-  
 mienia sposobém dá się na rzecz  
 przedsięwziętą skłonić i namówić.  
 Lecz ulégać błędóm, utajać co  
 jest pożytecznego, dawadź fałszy-  
 wę rzeczóm farby, dogądzać gmin-  
 nému myśleniu, lub potrzebie iednéj  
 strony z uszczerbkiem prawdy i spra-  
 wie-

wiedliwości, a w takiem postępowaniu  
zamięrać sobie pochwały, pokla-  
skania i iakie zyski, byłoby to su-  
mienie swoje, rzetelność, wierność i  
samych słuchających prawdziwe do-  
bro zawodzić i zdradzać; byłoby  
nie tylko dziecianną śmiesznią lekko-  
ścią, ale i ochydną podłością. Po ta-  
kię przestrodze, bezpieczne dla pra-  
wdy i cnoty będzie użycie uwagi Cy-  
cerona w tych słowach wyrażonę: „  
„Zawsze wymową mowców rządził  
„sposob myślenia słuchaczów. *Sem-*  
„*per oratorum eloquentias moderatrix*  
„*fuit auditorum prudentia*. Wszyscy  
„bowiem, którzy podobać się pra-  
„gną, na wolę słuchających oczy o-  
„brócone mają, do téy ich woli, do  
„myśli i skinięcia układają i przy-

L. „ stó-

„stosowują się cali. *Omnes enim, qui*  
 „prębari volunt, voluntatem eorum, qui  
 „audiunt, intuentur, ad eamque & ad  
 „eorum arbitrium & nutum totos se jin-  
 „gunt. & commodant (uu).

Kiedy rozumnieysi, cnotliwsi, a  
 zatém zacnieysi w mowach twoich  
 moc prawdy uznają, kiedy dobroć  
 rady i zdania poczują; za więcéy to  
 uczciwości twoiéy i sławie stanie,  
 choćby cię na czas opaczne tłuma-  
 czenia i przegryzki większéy liczby  
 potkały: Służą tu bardzo przytocz-  
 né od *Cycerona* w téy rzeczy pisa-  
 négo słowa *Antygenidesa*. Gdy uczeń  
 iego na piszczałce grający w popisy-  
 waniu się z swą sztuką przed ludem,  
 ostrygi dla niepilności i niesmaku te-  
 goż

goż ludu w słuchaniu, rzekł mu mistrz wspomniony: „*Mihi cane & musis.* „  
Dla mnie gray i dla muz. Obracając té słowa *Cycero* do *Brutusa* czyni wprawdzie tę uwagę, iż trzeba mieć wzgląd na lud słuchający, i zdaie się przeciwną temu, co mówimy, w tém miejscu myśl wyrażać; łatwo się jednak to niby przeciwiénstwo zniesie. Gdzie idzie o pokazanie i dowodzenie prawdy, o wywody i myśli? tam na upodobanie gminu względu mieć nie należy; gdzie zaś trzeba umieć tym wywodóm i przyczynóm dać kształt i powłokę wymowy do umysłu słuchacza przypadającą, gdzie się mają wzruszać serca i skłaniać chęci ku przyięciu prawdy, uczciwości i słusności, tam mowcy należy całą obrócić usilność, aby się podo-



bął słuchaczowi, aby sobie sprzyianie jego ziednał, aby do poięcia jego sposobu myślenia kształt mowie swojej nadał. Prócz wielu innych w téj mierze tak starożytnych iako i nowszych przykładów znaczny iest w owéj przypowieści *Meneniusza*, którą rozruchy zbuntowanego przeciw patrycyuszóm pospólstwa rzymskiego uśmierzył i serca ich ułagodził. Powiedział im bajkę o zbuntowanych wszystkich członkach przeciwko żołądkowi, który wszystkie innych prace sam próżnujący i spokojny pożerał. Ale gdy mu inné członki rozgniewané żywności dostarczać przestały, wszystkie omdlewać i niszczyć poczęły. Postrzegłszy się w błędzie do zgody z żołądkiem powróciły, czém całemu ciału czerstwość i życie

cie odzyskané. W téy bayce widział  
lud obraz swego postępku. Mowa  
była przystósowaná do umysłu i pō-  
ięciá gminu. Bunt się uspokoił, za-  
wziętość i szémranie ustało (ww).

Zaiste iako náypilniéy unikać te-  
go obrońcy dobréy sprawy, radzcy  
pospolitégo dobra należy, aby wyło-  
żenie prawdy bynáymniéy dla słucha-  
czów, dla tych, od których pomysły  
skutek zawisł obraźliwém nie było,  
aby ostrość, nieuszanowanie, hardość  
mowcy nie stała się umysłów i ser-  
ca od dobréy rzeczy odrazą. A ie-  
żeli sposób i ułożenie mowy, do ro-  
zumu, do obyczajów i mniemania słu-  
chaczów stósowane bydz powinno,  
piérwszą ieszcze z prawideł rozsąd-  
ku

---

(ww) Tę powieść nauczyciel przeczytał  
z *Liwiusza*.

ku mowcy baczność na siebie samégo obróconą będzie. Każdy mówi podług swego przyrodzenia, wieku, charakteru, kóndycyi życia, stopnia na którym zostaje. Myśli i wyrazy młodégo wieku, lub żywégó przyrodzenia inne są od tych, które podeszłému wiekowi i spokojnému umysłowi właściwie służą. Inaczéy się odzywa wódz zagrzewający woyska do bitwy, a inaczéy filozof uczący powinności człowieka. Bardzo iasnie dał tę prawdę poznać swoim przykładém *Sokrates*. Gdy na obronę jego sławny krasomowca *Lizyasz* napisał i ofiarował mowę, żeby ją filozof do sędziów swoich powiedział: wymówił się on z tego, dając do zrozumienia, że ta mowa mogłaby być do-

MYŚLI, LOG. ZDR. ROZS. DOWO. 14;  
dobra i przyzwoita dla *Lizyarsza*, ale  
dla *Sokratesa* nie była taką.

Już tedy masz umyśloné i przy-  
gotowané dowody, już kierowany do-  
piéro przełożonými uwágami osądzi-  
łeś, iak oné wybierać masz i przyy-  
mować. Zostaie ieszcze, abyś za tén-  
że logiki, rozsądku i roztropności  
powodowaniem, poznał iaki ci w wy-  
nalezionéj rzeczy rozkładzie porzą-  
dek zachować należy.

Czyli mówiąc o układzie całego  
iakiégo uczoného dzieła, czyli o po-  
rządku samych pomiędzy sobą czę-  
ści mowy lub pisma, nie masz po-  
wszechnych i każdéj materyi, każdéj  
okoliczności spólnych przykazów. Kto  
w dobré użycie rozumu, w rozsądne  
postępowanie, w logikę myślną i czyn-  
ną z młodości wprawiony, tén trafi

za-

zawsze na zgodné z naturą ułożenie dzieła, na podziały jasné i ograniczające rzecz przedsięwziętą, na kształt miejscu i czasowi przyzwoity.

Łatwo iest widzieć, że iako do Podziały. wyłuszczenia dokładného nie bardziéj nad podział nie pomagá, tak náywiększą pisarza i mowcy bączność obróconá bydz powinna ku dobrému użyciu tego środka. Zaiste stósuując się do podanego sposobu uczénia się i nauczania innych, którymeśmy rozbiór czyli *analysim* skazali, podzielenie na części przedsięwziętęy rzeczy, ku oświecéniu rozumu, ku daniu dokładnéy czytelnikóm i słuchaczóm wiadomości, za istotną uznaiemy drogę. Stąd owé przysłowie: *qui bene dividit, bene docet*. Kto umie podziały czynić, umie uczyć. Podział, mow-



cię i słuchacza, pisarza i czytelnika  
ochrania od tęsknicy i uprzykrzenia  
tak właśnie, iak podroznému ulgę  
czynią kamienie, które po drogach  
mile oznaczają. Rad poznaiesz, wie-  
leś odrobił, odbył, uszedł, pokrzepia  
cię ta wiadomość do dalszégó podro-  
ży i pracy, dowiadujesz się, ilé ci ie-  
szcze do przebieżenia zostaje. Lecz  
są w czynieniu podziałów wady, któ-  
ré zamiast pomocy i nauki psują za-  
miérzony skutek. Trzeba zatem wie-  
dzieć, przez co podzielenie dobrém  
a przez co złém się staje. *I<sup>mo</sup>* Po-  
dział ani na więcéy niż do poznania  
rzeczy potrzeba, ani na mniéy czę-  
ści czyniony byđź powinién. Jeżeli  
zbyt wielé cząstek poczynisz, będą  
ułamki trudné do spoięnia, darmo  
rzecz twoją przedłużysz i co do ob-  
ięcia

ięcią całości słuchaczowi twému pomódz miałeś, to wielością odrobin zamćmisz, zatłumisz i zmordujesz rozum i pamięć iego : natężyć będzie pilność swoją i strudzony opuści szukaną naukę, zaniedbą sprawę, w której go do zamiérzonego zdania nakłonić chciałeś. Jeżeli podział muięć niż potrzeba wytknie części, oczéwista, iż poięcie całkowitosci niedostateczne będzie, opuści się podobno, co náyistotnięcy do okazania rzeczy służyć miało, błąd i opaczne zdanie, zawodná nauka nastąpi. Ta przestroga náywięcéy potrzebna tym, którzy podziały znowu na poddziałki, że tak powiem, drobić lubią. Zbyt szczupłe cząstki, iak przed rękami i oczyma, tak przed rozumém uchodzą. Smiészny jest tych nauczycielów przepis

pis, smieszne wielu naśladowanie, którzy wszystkim mowóm i pismóm podział na trzy części określony bydź rozumieją. 2<sup>do</sup> Kiedy w podziale twoim nie masz pewnych i znacznych między i kresów jedną cząstkę odłączających od drugiej, mieszają się one z sobą; co się w jednym punkcie podziału kładzie, to się powtarza w innym: złe zatem jest podzielenie. Znać prawdziwe ograniczenie i miarę części, umieć je wytknąć i odbić wzajemnie, iasnego jest rozumu dziełem, iasnego poznania w uczniu, w słuchaczu, w czytelniku środkiem nieochybnie potrzebnym. 3<sup>tio</sup> Nie zachować porządku w podziałach, to iest, mówić to później, co pierwsze mieć powinno miejsce, mówić, co za dowiedzeniem

niem poprzedzaiący części iuż się stało nie potrzebném, iest wykraczać przeciw rozsądkowi, przeciw logice. Tak *n. p.* w obronie Xięcia *Dymitra Sanguszk*i dzieli swoją mowę Patron jego: „pokażę, iż gwałtu Książ *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż „go nie uczynił. „ Jeżeli dowiedzie, iż obwiniony *gwałtu uczynić nie mógł*, iuż nie masz potrzeby okazywać, iż go nie uczynił: bo tém samém pewną, że to się nie stało, co się stać nie mogło. Gdyby zaś piérwéy był sobie założył, że nie było gwałtu, a potém postąpił do okazania, iż nawet bydz nie mógł, byłby przyrodzony porządek zachował i nowéy dowodowi swoiému mocy przydał (xx).

Po-

---

(xx) w Górnickim mowa Odachowskiégo.

Podobną iest wada tego podziału od  
 iednego z mowców użytego : „ poká-  
 „ że, iż oskarżony o zabóystwo nie  
 „ takiego iest życia, żeby podeyzrzenie  
 „ o tę zbrodnię na niego pádać mo-  
 „ gło: pokáże, iż nie miał żadný zabi-  
 „ cia pobudki: pokáże, że w tén czas,  
 „ gdy zabóystwo popełniono, był za mo-  
 „ rzém. „ Na co dwie pierwsze czę-  
 ści dowodzenia. Powiedz ostatnie i  
 dosyć: ieżeli w czasie popełnionego  
 morderstwa był za morzém, choćby  
 podeyzrzenie na niego pádać mogło,  
 choćby miał pobudkę zabicia, zape-  
 wne iuż nie zabił. 4<sup>to</sup> Mowca, pisarz  
 gładki stará się, ażeby podziały iego  
 nie były kóniecznie wydatné i zbyt  
 wyraźné. W dziele iakiém saméy na-  
 uki, gdzie zwięzłość i dokładność bez  
 względu na okrasę i kształtność isto-

tnym



# ROZDZIAŁ VI.

tnym má bydź przymiotém, tam wydatności, tam wyraźności wszystko ustąpić powinno. Lecz gdzie bez uwyśniasności i dokładności utaić té związki, té, że tak rzekę, stawy, z których się dzieło twoié składa, wygodnie możesz, na cóż té kości sterczeć, té żyły wyprężoné bydź mają. Mowa iak piękna osoba, niecháy náylepiéy spoioná i uczłonkowaná będzie, ale iak piękna osoba, niech má spoieniá i członków podziały ciałém pokryté: dopiero postać iéy kształt má przyzwoity, dopiero podobać się może. Bywają i w jnszych dziełach takie okoliczności, że się bez wytknięciá części nie obéydzie: albo potwórdzienie tego, co mówimy, albo zbicie zarzutów, albo skład saméy sprawy, o którą się naradzamy, lub którą pod  
sąd

sąd przychodzi, koniecznie tego wy-  
ciągá. Lecz że ieden mowca, pi-  
sarz sławny szczęśliwie używał po-  
działów w swych mowach, rozumieć,  
że wszyscy i zawsze toż czynić ma-  
ią, robić sobie z tego prawo i nie-  
iaka modę, szkodliwym iest nie tyl-  
ko dla ozdób i piękności, ale też i  
dla saméy treści mowy błędem. Tak  
té podziały osłabiaią moc wymowy,  
iак mowę nie równą, chropowatą,  
przepadzistą, iак ozięblą i chudą czy-  
nią, iак w niéy ogień i zapęd psuią.  
Czémuż nie ma bydź porządek i po-  
dział w samych myślach, w saméy rze-  
czy? Za co koniecznie wyrażać: *to*  
*będzie pierwszą, to drugą, to trzecią*  
*mowy moięy częścią?* Wiem ia, że się  
ciało twoie z kosci i stawów składa,  
ale widzieć ich nie chcę! W tysią-  
cznych

cznych przykładach tę wadę wytknąć można. Prócz tego, będzie jeszcze téj przestrogi miejsce, gdzie niżéy o mowach kaznodziejskich rzecz przyydzie.

§. III. Powiedziawszy względém  
Myśli, ich  
 przynaloty myśli, co się wynaydowania rzeczy i ułożenia tycze, zostaje jeszcze podać uwagi względém myśli, ilé w mowę samę i w słowa, że tak rzekę, wchodzi. Dobroć i piękność myśli obłéka się w wyrazy, iakoby w przystoyné szaty i tak się zmysłóm człowieka stawia. W takim względzie tu myśli uważamy. Ktoby z uszczérbkiem ich całą usilność obrócił na ozdoby słów, chybilby przeznaczenia natury. Słowa bowiem dla myśli, a nie myśli dla słów są postanowioné: *nihil verborum causa esse faciendum*, mówił

*Klein*

*Quintilian, cum verba ipsa rerum gratia sint reperta.* Stąd ważność téy uwagi chcąc wytknąć ténże mówił ucznióm swoim, o słowa starać się macie, ale iak náywiększą troskliwość o myśli i rzeczy mieć wám należy. *Cura ergo verborum, rerum volo esse sollicitudinem* Tak uważané myśli, to jest, wprowadzoné w mowę człowieka nazywali Łacinnicy *sententias*, ni-  
by *sensa*, oddzielając ie od wyrazów wziętych ilé tylko są wyrazami, które bydz mogą cześć, próżné i bez rzeczy, o któraby się opierały. Co iako się dziać zwykło, iaką jest w mówieniu i pisaniu wadą, da się widzieć gdy o wysłownieniu (*elocucyi*) rzecz będzie. Tych myśli iakie są własności, iakie przymioty, wiedzieć mło-

M

dému,

dému, wiele należy do dobrego mówienia i pisania.

Prawdzi-  
wość, grun-  
towość.

A naprzód kiedy w te n rozumieniu mówimy, że myśli byź powinny prawdziwé, nie tylko przez to znaczymy, aby co się już wyżéy rzekło, nigdy fałszu nie udawać za prawdę, nigdy sędziego, słuchacza, Narodu, mową swoją nie zwodzić; ale przestroga iest, aby nawet w tych rzeczach, w których nie idzie o zdanie i wyrok sędziego, albo zgromadzonego ludu, myśl była zgodna z naturą przedsięwziętęy rzeczy, aby była podana od rozsądku, aby nie zawisła od wymysłu mówiącego; niech się rodzi z rzeczy saméy tak, iżby się zdawało, że o niéy nie można było ani myśleć ani mówić inaczéy. Bez tęg prawdy nie masz myśli pięknéy,

ia-



iako nie masz ciała pięknego bez  
zdrowia. Pozór ładzący, farba przy-  
brana może uwodzić młodego słu-  
chacza, albo ludzi, których gust i  
rozsadek ieszcze nie iest pewny i  
ustanowiony; lub dał się łatwo zepsuć  
i skazić. Lecz rozwaga i rozsądne  
zastanowiienie się własne, lub prze-  
wodništwo nauczyciela, człowieka ma-  
iącego prawdziwy gust, obnaży, że  
tak rzekę, myśl z téy obłudy i oká-  
że iéy fałszywość. Tak *n. p. Plutarch*  
sprawiedliwie naganiał ową myśl ie-  
dnego z dzieiopisów mówiącego o  
spaléniu kościoła *Dyanny Effezkiég.*  
Nie trzeba się dziwować, że tén ko-  
ściół téy saméy nocy ogniem spło-  
nął, którég *Olimpiia* urodziła *Ale-*  
*xandra*; bo przytomná tému rodze-  
niu *Dyanna* świątyni swoiég ratować

nie mogła. Nie od rzeczy iest przytoczyć tu uwagę *Rolina*: Dziwna mówi on, że się ta myśl piękną *Cyceronowi* zdawała, który zdrowo i gruntownie zwykł myśleć i z gustém myśli tłumaczyć. Lecz ieszcze dziwniejszą, że *Plutarch* tak surowy sędzia zapomniał się w tę okoliczności, gdy napisał, że dopiero wspomnioną myśl tak iest zimną, iżby sama była wystarczyła do zgaszenia owego pożaru (\*). Znajdziesz w *Kwintylianie* i w *X<sup>to</sup> Bouhours* wiele przykładów takich fałszywych myśli, i wiele uwag, które około nich czynią (yy).

Kie-

---

(\*) Zdaie się, iż ta myśl, albo raczćy tćn sposób wyrażćnia, użyty był od *Plutarcha* dla wysmiania owego nadetćgo i wykwinćnego gadania, które w tćm miejscu naganiać zamyslał.

(yy) *Bouhours* Jezuita. Dzieła iego 1<sup>mo</sup>

Kiedy myśli będą miały tén przy-  
miot prawdy i gruntowności, uważać  
ie mamy, iako ciało zdrowé i mocné;  
ale iak ciału wdzięk i piękność, tak  
myślóm prawdziwym i gruntownym  
potrzebné jest przymilénie, okrasa i  
kształtność, aby się podobać mogły.  
Prawda bardzo pospolicie powiedzia-  
ná, nie zastanawia, nie razi, często  
minąwszy słuchającego uszy, nie zo-  
stawiá wrażénia w pamięci. Tok i  
kształt mowy dany zdanióm i pra-  
wdóm zwyczajnym, sprawuje tę przy-  
jemność i czyni myśl miłą. W czy-  
ta-

Kształt,  
piękność

---

L' art de juger. *zdo* Pensées ingenieuses  
&c.  
Nauczyciele do źródeł udawać się mają,  
a tak obszerniejszą rzeczy swoich zna-  
jomością uczyć będą, i wiele do ob-  
jaśnienia swéy nauki przykładów znay-  
dą.

zaniu pisarzów klassycznych w każdym ięzyku, wszędzie przykłady takowych myśli napotkasz. A co często młodzi w mówieniu i pisaniu ćwiczący się wbiiać należy, im lepsi, im w rodzaju swoim doskonalsi są pisarze, tém naturalniejsze myśli ich znajdujemy. Nie masz w nich konceptów, nie masz owych igraszek i wyskoków dowcipu. Ta przedziwna ich prostota czyni, że się náyłatwiejszemi zdają, że każdy rozumie, iżby tak myślał i tak myśli tłumaczył: i to jest cechą prawdziwéy piękności. Będą między pięknými myślami iedné wspaniałe i iakąś wielkość oznaczające, poważné i wynioslé; ale nie masz w nich nadętości i śmieszney górnosci. Inné z żywego na piękność w swych dziełach natury uczucia, z tkli-

z tkliwego serca nabywają miłey i  
głászczącęy duszę przyiémności, wszy-  
stko w nich iak w przyrodzeniu, któ-  
ré się przez nie maluje, wszystko  
spokoyné, skłádné, bez wykwintnęgo  
i wysiloną inaginacyą wyrobionęgo  
niesfornych z sobą rzeczy połącze-  
niá. Inné przez obok stawioné podó-  
biénstwa, albo sprzeczność zręcznie  
wydaną, przez *antytezy*, podobają się  
umysłowi; ale w użyciu onych tru-  
dna iest miara, tak zbytek tych o-  
zdób i zbliżaiących się na wzaiém  
farb łechcé tych, co się za błyskot-  
kami ubiegają i zwyczajnie okazuje  
złé użycie dowcipu i niedostatek gu-  
stu.

Wspomnieliśmy wyżęy, że w wie-  
kach, w których kwitnęli ludzie z roz-  
sądkiem i gustém uczeni i dowcipni;

wte-



160 ROZDZIAŁ VI.

wtedy pisarze dalecy byli od sposobu, który późniejszych się czasów w szkoły i uczone dzieła wcisnął, kiedy nie chciano prawie mówić i pisać z naturalnością i wspaniałą prostotą, ale wszędzie starano się natykać myśli żywych, krótkich, podrobionych, szczególnych, wytwornie kształtnych. Za czasów *Kwintyliana* przykład *Seneki* namnożył takich dowcipków. *Seneka* nadany bystrością w myśleniu, odstępuiąc od zdrowego dawniejszych Greków i Rzymian gustu, *Seneka* porobił gorszych od siebie naśladowców. Wady jego były rzetelne, ale iak mówi *Kwintyliian* były słodkie i miłe a tém samém stały się niebezpieczniejsze. *Abundat dulcibus vitiis*. Weszło zatém we zwyczaj, żeby żadnej części mowy, żadnego peryodu

inaczéy nie zakończyć, tylko dowcipnym jakim słów i myśli tokiém, i taką sentencyyką szczególną; żeby robić sensa podrobioné, oderwané i edné od drugich, nie mające przyzwyczajéy rozciągłości (zz). Nie gani pomi-

miar-

(zz) Ta wada, o której mowa ieszcze będzie w rozdziałach o stylu, o pisaniu, wielu za dni naszych Autoróm, zwłaszcza Francuzkim dowcipnym i uczonym stała się bardzo pospolitą. Szczególny talent w pisaniu niektórych w naszej liczbie Autorów połączony z gustem potrafił uczynić miłym i bardzo się podobającym sposób ich pisania. Inni zwłaszcza młodzi tłumem rzucili się do naśladowania, chcąc sobie podobno u czytelników przyćcie zjednać, i narodziła się mnogość Xiążek lekkich przez zbytek dowcipności nudnych i przez natkané ozdóbki pełnych pstrociny i łatek. Zatem co raz bardziéy gust się psuć musiał i ledwie rozsądnych Autorów usiłowania i przykłady, znowu do niego współziomków pisarzów zwracaia. Sławny i gruntowny w naukach Oświeci té mię-

miarkowanego tych piękności używania rozsądny *Kwintyliian*, lubo i sam rzadko wprawdzie, wpadał w tę wadę; ale bez braku, bez miary ubieganie się wszędzie, naciąganie takiego kształtu sprawiedliwych jego uwag i przestrog dla młodzi wyciągało. Niech będą te światła, te piękne oczy iak on nazywał wymowy: lecz któżby chciał mieć oczy po całym cieiele (aaa). Gęstość w sadzeniu drzew, farby bez cienia w malowaniu, przy-

ty-

---

dzy innemi wydania przez siebie *Cy-cerona* daie pobudki, aby wzór dobrego myślenia i pisania swojemu Narodowi stawiając, zepsucie gustu zatamował i okazał sposób, którymby ginący dobry gust utrzymać i rozkrzewić można.

(aaa) Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam eloquentiae esse credo, sed neque oculos esse toto corpore velim. *Kwintyliian*.

MYŚLI, LOG. ZDR. ROZS. DOWO. 163  
tłumiają wzrost i piękność. Prostac-  
kie wyrazy, pospolity sposób w tłu-  
maczeniu myśli, grubość starodawną,  
czyniłaby uczoné dzieła nieprzyjemné-  
mi, odstręczałaby słuchacza i czy-  
telnika dni naszych. Podobnie iak  
w ubiorze, mieszkaniu i obcowaniu  
polor przydaie wprawdzie gładkości i  
okrasy: ale iest pewná między nie-  
zgrabnością, nieochędnostwém i chro-  
powatością a zbytkiem, dumą i wy-  
twornością granica, pewny szrodek;  
tak na tąż miarę w robotach dowci-  
pu względ mieć, zdrowy gust i rozsą-  
dek przykazuje. Bo iedno ze dwóch  
wybiéraiąc, wolalbym staroświecką  
ową grubość, niż tę nową zbytnią  
wolność i lekkość (bbb).

Przy-

(bbb) Si necesse sit, veterem illum hor-  
rorem dicendi malim, quam istam no-  
vam licentiam. Kwintylijan.

Przykład z *Seneki*, który tu przytoczę, iako iest w *Rolinie*, osądziłem bydz bardzo zdatny do ostrzeżenia młodzi w mówieniu i pisaniu ćwiczącę się, iak piękne na pozór myśli dziwnie się temu wiekowi podobaiące, mogą bydz czcze, wytworne, przeciwné, nadto powtarzane a zatém z dobrym gustém, z rozumém nie skażonym niezgodné. Są to uwagi *Seneki* nad słowami *Augusta*. *Seneka* przywodzi słowa tegoż Cesarza, który żałując, że sam był przyczyną rozgłoszenia nie dobrych obyczajów swęy córki, mówił, iż byłby tęg niebáczności nie popełnił, gdyby *Agryppa* albo *Mecenas* do owego czasu żywi zostawali. *Seneka* dla lepszégo wytknięcia tych słów, czyni tę uwagę pełną rozsądku: maiącemu tylé tysięcy



sięcy ludzi dwóch straconych nagro-  
 dzić sobie trudno iest. „Wycięto  
 „pułki i zaraz inné zaciągnioné.  
 „Zniesioną flotą i w kilka dni wi-  
 „dziano żeglującą nową. Srożył się  
 „pożar na gmachy publiczne i po-  
 „wstały lepsze od spłonionych. Przez  
 „całe *Augusta* życie *Agryppy* i *Mece-*  
 „*nasa* mieyscé próżné zostało. „Nie  
 nie masz piękniejszego ani grunto-  
 wnniejszego nad tę myśl; wszystkie  
 straty nadgrodzić się mogą, wyią-  
 wszy stratę przyjaciela. Ale trzeba  
 było na tém przestać. Nie przestał  
*Seneka* i dodał. „*Quid putem, defuis-*  
 „*se similes, qui assumerentur, an ipsi-*  
 „*us vitium fuisse, qui maluit queri quam*  
 „*quaerere? Non est, quod existimemus*  
 „*Agrippam & Mecanatem solitos illi*

„vera

„vera dicere: qui si vixissent inter  
 „dissimulantes fuissent. Regalis inge-  
 „nii mos est, in praesentium contume-  
 „liam amissa laudare & his virtutem  
 „dare vera dicendi, a quibus jam au-  
 „diendi periculum non est. Cóż mám  
 „rozumieć, czy że schodziło na po-  
 „dobnych ludziach, którychby August  
 „mógł był do boku swego przyzwać,  
 „czy iego samého winą było, że wo-  
 „łał utyskiwać niżeli szukać. Nie  
 „możemy rozumieć, żeby Agryppa  
 „i Mecenas zwykli byli prawdę Cesa-  
 „rzowi mawiać, którzy gdyby ieszcze  
 „byli żyli, zapewneby łączyli się  
 „z tymi, co prawdę utajali. Ten  
 „jest umysłu panujących zwyczaj, że  
 „na obelgę przytomnych chwałą tych,  
 „których iuż nie masz i cnotę mó-  
 „wiénia prawdy tym przyznawiają, od  
 „kto-

„których słyszeć prawdę już nie ma  
 „niebezpieczeństwa. „Prócz tego, że  
 to igranie słów łacińskich *maluit que-  
 ri quam quaerere*, jest bardzo blahé i  
 malénkié, ieszcze té drugié iego u-  
 wági obalają i niszczą piérwszą. Tam-  
 ta kładzie za rzecz prawdziwą, że  
 bardzo trudno znaleźć przyjaciela  
 na miejsce straconégo, drugie zaś  
 mówią wcale przeciwnie. A do tego  
 czemu *Seneka* czyni tę *Augustowi*, al-  
 bo raczéy dwóm iego przyjaciółom  
 krzywdę, zadając im, że nie zwykli  
 byli prawdy mówić tému panu, i że  
 nie śmieliby w okoliczności tu wspo-  
 mnionéy wiernie zdanie swoje prze-  
 łożyć. Owszém przeciwné ich z *Au-  
 gustém* postępowanie było: *Mecenas*  
 zwyczajnie mówił mu z wolnością, i  
 wiadomo iest, iż na iednym sądzie,  
 w któ-

w którym *August* zdawał się być skłonny do okrucieństwa, *Mecenas* nie mogąc się do niego dla ciżby zbliżyć, rzucił mu kartę z temi słowy: „wstań a nie rób się katem.” Co do *Agryppy*, kiedy *August* w ręku swoich mający państwo rzymskie zasiągał jego zdania, coby dalej miał czynić, on mu ważył się radzić, aby dawną Rzeczypospolitą wolność przywrócił. Widać przez to, że *Seneka* chybiał w istotnym mowcy i pisarza przymiocie, to jest umieć się utrzymać w granicach prawdy i rzetelnej piękności, a surowo odcinać, co dalej za té granice zachodzi, podług onéy nauki *Horacégo*, „*recideret omne quod ultra perfectum traheretur.*” Nadto się kochał w swoim dowcipie. Nie mógł się odważyć na stracenie iednég

dnéy myśli, którą mu się ładną zda-  
wała i często przez té ciénkie i dro-  
bné myśli osłabiał i upodlał, co  
wprzód wspaniale i mocno powiedział.

Té przestrogi tém potrzebniej-  
szé w nauce, że tén sposób dowcipny  
bardziéy się młodym podobá, bar-  
dziéy ich do naśladowaniá pociągá.

## R O Z D Z I Á Ł VII.

### *Namiętności. Wzruszenia.*

Co jest przekonanie względem  
rozumy, to są wzruszenia względem  
serca czyli woli człowieka. Mała jest  
liczba ludzi, którym dosyć na oka-  
zaniu prawdy, żeby przystali na to,  
co sobie mowca zamiérzył. Ci na-  
wet, którzy się chętnie iéy mocy  
poddają, których oświecenié do przy-

Wzrusze-  
nie skut-  
kiem wy-  
mowy.

N

ięciá



ięcią ięý zdolnemi i gotowemi czyni, często do dzielnęgo poznany prawdy wykonywania, potrzebuia byđ tkniętými i wzruszonými. Wieluż widzi, co jest lepszęgo, co z prawdą i cnotą zgodnęgo, a w czasie burzy i szturmu namiętności, zapędzaią się niby miotani jakąś obcą siłą w przeciwną stronę. Poznaię, ale nie chcę. *Video meliora, proboque, deteriora sequor.* Kto zaś do mnostwa mówi niczego nie dokaże, ieżeli nie tknie, ieżeli nie wzruszy. Ludzie pospolicie daią się wieść i poruszać chęcióm i namiętnościóm. I na tém cała moc wymowy, całę ięý zwycięstwo zależy. Wyluszczoną jest tu uwaga na początku dzieła tego. Nikt bez tego talentu mowcą byđ nie

mo-

może (ccc). Dla tego iak się rzekło, tému mowcy w Rzymie, którego za náywymownieyszego miano, zakończenie mów, gdzie náywięcéy tknąć i wzniecać różne namiętnosci potrzeba, drudzy wspólnie w jednéj sprawie mówiący poruczać zwykli byli. Co w sobie *Cyero* nie wyższemu dowcipowi, ale mocniejszemu czuciu przypisywał, *in quo ut viderer excellere, non ingenio sed dolore assequer*. Dla tego żadne przykazy re-torskie do prawdziwéy wymowy w tém rozumiéniu wziętęy pomódz nie potrafią: bo przykazy uczucia nadadź nie mogą. Cóż więc w téy rzeczy do mó-

N a

wie-

---

(ccc) Może się w tém miejscu nauczyciel do pierwszého rozdziału wrócić i w wielu iego częściach wyluszczone tę uwagę i przykłady, do niéy służące uczniom powtórzyć.

wiienia zostaje? oto dwie uwagi u-  
życiem namiętności ludzkich kiero-  
wać będą. Jedną, że nigdy wzrusze-  
nia serca ludzkiego występкови i  
przewrotności służyć nie powinny.  
Drugą, że użycie wzruszeń w mo-  
wach i pismach z naturalnością i  
z przedsięwzięciem zgodne być má.

Użycie na-  
miętności  
pocziwé. A naprzód nie pewniejszyego, że  
namiętności podług sposobu, którym  
niemi kieruje człowiek, co sobie moc  
nad sercém ludzkim zyskał, równie  
cnoty iak niecnoty narzędziem być  
mogą. Jeżeli mowca taki, nie jest  
sam dobry i pocziwy, dowcip iego  
dá mu łatwo poznać słabość, nieo-  
świećenie, zapál, uprzedzenia sędziów,  
prawodawców, ludu całego; a po-  
trzeba i zamysły iego nie będą bra-  
ko-

# NAMIĘTNOŚCI. WZRUSZÉŃIA. 173

kować w szrodkach do dopięcia celu swego: potrafi zatem wzniecić gniew, nadzieie i boiaźni, a przez té uczuciá wyednać ustawy i wyroki przeciwné słusznosci, cnocie i prawu. Szczęściem zaś będzie dla sprawiedliwości, dla dobra pospolitego, dla praw i bezpieczeństwa każdego, kiedy za niemi odezwie się człowiek wymowny i użycie talentu wzbudza-  
nia serc do poparcia i obrony dobrej sprawy. Namiętność człowieka miecz jest w ręku władającego, obronić nim i zgubić może. Co są wykręty względem oszukania umysłu, to jest zręczné i chytré użycie pas-  
syi względem serca.

*Powtóré.* Żeby umieć i wolać tych, do których mówimy kierować, skłaniać i

Użycie  
przyzwol-  
té do rze-  
czy.

ku chceniu lub odrzuceniu tego, co

w naszém przedsięwzięciu za dobre lub złe stawiamy, trzeba znać naturę każdéj namiętności, znać ludzi, z któremi rzecz mamy, wiadomé nam bydz powinny ich zdania, ich mniemania, ich obyczaje i przywyknienia, ich skłonności, upodobania i przeciwięstwa. Sprawiedliwie *Sokrates* w rozmowie swéy z *Fedrém* naganiał retorów, którzy usiłują nauczać sposobu wzruszania serc i wzbudzania passyi wprzód, nim uczniowie ich poznali ludzi. Stąd pochodzą czcże tylko wykrzykowania, zimné obruszenia, udawané żale, gniéwy i tym podobne. Zawsze się wracać potrzeba do téy prawdy, że nie można tknąć, wzruszyć i zapalić kogo innégó, kiedy sam tknięty i wzruszony nie jesteś. Tému, który w uczuciu ży-

wém



wém mówi i pisze, nie zbędzie na mocy przesyłania swoich wzruszeń w serce słuchacza i czytelnika. Każdy z samého przyrodzenia bez żadney nauki umie się żalić, gniewać, błagać. Ale tén, który z przygotowaniem pisze, układa mowę lub inné dzieło, często się znajdzie w niebezpieczeństwie błędów i śmieszności. Iakakolwiek jest robota twoja, iakakolwiek skłoniénie tych, dla których ją przedsięwziąłeś, jest celém twoim, trzeba, aby żywé wystawienié rzeczy wzbudzało w tobie piérwéy podobné uczucie. Dowcip sam w mówieniu i pisaniu nie dokáže tego. Potrafiá on wprawdzie wystawiać rzecz w różnych względach, a takie stawianie i malowanie pomaga do wzniecenia w duszy chuci, żądzy, boiaźni, gnie-

gniewu i tym podobnych namiętności; lecz jeżeli té wzbudzone nie będą, iakże mogą z twéy wymowy, z twego pisma przeyść do duszy innych? Mówił o sobie skromnie *Tulliusz* „Żadna mnie dowcipu siła nie „ożywiła, ale moc serca wzrusza i „zapala. Sam się w mowach swoich nie posiadam: i nigdyby słuchający nie czuł tego ognia, gdyby „rozpalona do niego nie dochodziła mowa. „ *Nec unquam is, qui audiret, incenderetur, nisi ardens ad eum perveniret oratio* (ddd).

Tak zamyslaący wzruszyć mowca; obróci uwagę na tych, do których się mowa i pisma jego stósują, i według ich przyrodzenia zdań i skłonności, tym orężem tykaiący

wy-

---

(ddd) *Cicero Orat. c. 38.*

wymowy wyrabiać będzie. Inaczéy się mówi do ludu, aby go do wojny, do obrony kraiu, do poniżénia hardého sąsiada zapalić. Inaczéy, aby gniéwy i zawziętości domowé przygasić, roziańtrzone umysły i gwałtowné oburzenia buntowników usmiérzyć i ułagodzić. Inaczéy do żołnierzy, aby w nich odwagę wzniecić, na niebezpieczeństwa i stratę życia napędzić, siłę i liczbę nieprzyjacielską w oczach ich utaić i zniszczyć. Inaczéy ieszcze, kiedy o to idzie, żeby politowanie nad nieszczęśliwym, miłość ku cnotliwému obywatelowi, trwogę z występku i ukarania wzbudzić. Nie iedén jest sposób skłoniénia ku przedsięwzięciu swojemu ludzi w samowładnym rządzie zrodzonych i wychowywanych, a tych, którzy w rządzie wolnym

nym rzeczpospolitą składają. Nie jednak o wzruszać można lud w miękości i zepsuciu obyczajów zatopiony, a naród taki, w którymby karność i surowość obywatelów Spartańczyków podobnemi czyniła. Religia sama ma także swoje właściwe a te najpotężniejsze pobudki do wzruszenia i pokonania serc ludzkich. Przykładów téj prawdy pełne są mowców, dzieiopisów i poetów dzieła (eee),

Przyrodzenie, namiętności.
 Filozofia, to jest znajomość natury, uczy i opisuje iakié jest przyrodzenie namiętności naszych. Długo się na ich wyliczaniu i określaniu zabawiać nie ma potrzeby. Każdy

za-

---

(eee) Wybrać ie łatwo nauczyciel będzie, są niektóre w pierwszym rozdziale przytoczone. Obficie bydz mogą osobno zebrane z najlepszych pisarzów.

zastanawiający się nad ich roztrząśnieniem, a náybardziéy nad własném swoiém czuciém, łatwo pozná, co iest każda z osobna passyá, iaki iéy cel, iaki sposób wzbudzenia. Wszystkie namiętności ludzkie mają przed sobą *dobré* lub *złe*, bądź rzeczywiste bądź takie, iakié mniemanie lub imaginacyá wystawiá. Dążyć do dobrého, ścigać go, używać go, zabawą iednych; unikać złého, trwożyć się niém lub trapić, zabawą iest drugich. *Miłość* i *nienawiść* różnie usposobione, różnie dążące, wszystkich namiętności człowieka są treścią. Upodobanie, które w nas przytomné dobro n. p. cnota, przyiaźń, chwála, dobroczynność, szczęście nasze lub miłych nám osób, sprawuje, *miłością* zowiém. Dobro iest nie przytomné, ale go w oddalénium

po-



poznaiesz; wtedy czuiesz w sobie  
*żądze, pragnienie*. Tuszysz sobie, że  
 dostąpisz dobra, którego pragniesz;  
 czuciem twoim jest *nadzieja*. Wszyst-  
 koś gotów ponieść, wszystkie trudno-  
 ści zwyciężać, żebyś otrzymał cel  
 żądania i nadziei twoiej; masz *od-  
 wagę i męstwo*. Przeciwnym sposo-  
 bém, złe doznawane *n. p.* w zdradzie  
 cudzey, w zgryzocie sumniénia wła-  
 snego, w nieprzyjaźni napełnia cię *nie-  
 nawiścią*. Złe, mogące się przytrafić  
*boiaźnią i trwogą*. Złe uciemiężają-  
 ce bez sposobu ratunku i wyyscia  
 z niego pogrąża cię w *rozpaczy*. Przy-  
 czyną złego, które ponosisz, sposób,  
 którym ci krzywdę wyrządzono *gniew*  
 w tobie zapala, cudze niieszczęście,  
 w którym na siebie samego uwagę  
 obracasz, iako podobnému podpadać

# NAMIĘTNOŚCI. WZRUSZENIA. 221

mogący wzbudzą w sercu twoim  
poliutowanie (fff).

Poznając zaś namiętności w swoim uczuciu i przyrodzeniu, któż nie pozna iak każdą z nich w potrzebie wzniecić; iak poskromić? Zechcę n. p. zachęcić do chwały, wystawię wielkość tego dobra, piękność ię odmaluję, mówić będę o ię skutkach; i gdy to, iak należy uczynię, słuchacz moy zapali się do miłości chwały. Będzie moiém zamięrzaniem rozrzewnić nad nieszczęściem niewinnego człowieka i do ratowania iego drugich skłonić, na pogotowiu są pobudki: Sam siebie i słucha-

Sposób ich  
wzniesienia.

(fff) Nie czyni się tu wyszczególnienie dokładne namiętności ludzkich, ale z wymienionych iednych, łatwo określić drugie.

## 132      R O Z D Z I A Ł VII.

chaczow stawię w podobném położeniu, wielkość złego, tkliwość cierpiącego, srogość ucisku iego opiszę i niczyie sercê szczeremu rzeczy wystawieniu oprzecz się nie potrafi. Dobrę wymaluy dokładnie dobrém, a słuchacze i czytelnicy twoi kochać ię, pragnąć go, sobie i przyjaznym życzyć będą. Złę wystaw w swojej obrzydliwości i przykrości, obruszysz wszystkich nienawiścią i do lękania się a unikania iego przywiedziesz. Cała sztuka iest podług wyrazu Kwintyliana: *non tam dicere quam ostendere*, nie tak mówić o rzeczy, iako pokazywać ią i wystawiać.

Za uczuciem idzie mowa i wyrażenie powierzchowne. Wszystkie wpawdzie poruszenia serca wydaia się koniecznie w mowie i twarzy człowieka-

wieka. Nikt żywo tknięty nie mówi oziębło i słabo. Z téy to przyczyny, gdy do *Demosthenesa* ieden obywatel przyszedł wzywając pomocy iego u sądu przeciw drugiemu, na którego postępowanie z sobą krzywdzące i zelżywe uskarżać się począł, mowca grecki widząc, iż to spokojną mowę i twarzą czynił, rzekł do niego: nie musi być prawdziwie wyrządzoną ci krzywda i zelżywość. Na ten czas ow obywatel oburzył się i zawołał: iak to nie prawda! iak to zelżony i pokrzywdzony nie iestém! dopiero *Demosthenes*: widzę, że skarga twoja rzetelną iest i wniosę ją do sądu (ggg). Atoli iako téż poruszenia i passye człowieka mają swo-

ie

ie właściwé pobudki i cele, tak prawie każda swoim się sposobém wyraża i tłumaczy. W mowie, w oczach, w postawie twarzy i całego ciała maluje się, co dusza czuje. I ten sposób wyrażenia jest przyrodzony. Uważali go iedni w drugich, postrzegali, że pewne sposoby mówienia większą do wzruszenia słuchacza dzielność miały; że inné zdatnieysze były do wzbudzenia żalu, inné gniewu, inné miłości i politowania; że przez inné łagodność i słodycz rozléwała się w sercach słuchającego ludu i przygaszała zapaly obruszonych passyy. I tu był szkopuł dla tych, co się podieli uczyć kunsztu wymowy i pisania, i dla tych, którzy do takich mistrzów po naukę przychodzili. Z natury rzeczy wynika,  
 że.



że n. p. wykrzykiwania, pewné wyrazy żalu, bólu, podziwienią, idą za tém lub owém uczuciem; że człowiek żywo tknięty wzywał swoich rodziców, krewnych, przyjaciół nieprzytomnych lub też zmarłych, aby mówili za nim, ubolewali nad dołą jego; że czasém mowca wprowadzał w rzecz swoją cały Naród, Oczyszczając żalącą się lub ratunku wołającą: bo im imaginacya i uczucie poddawały takie obrazy i wyrażenia. Inny opowiadając swoje dolegliwości nagle obracał mowę do obecnych lub oddalonych. Używał powtórzenia iednychże słów, żeby mocniejszy wrażeń uczynił w sercu słuchających. Te i inné figury i kształty w mowach ludzi i náyprościejszych a żywo wzruszonych zwyczajné zawsze były.

Zdało się zatem blahym retoróm, że mogli przepisywać ucznióm i wyznaczać mieysca, gdzie w taką lub inakszą postać mowę swoją układać powinni. Młodzi i przepisami uczaiących i pięknością źle pojętą podawanych przykładów uwiedzeni, usiłowali w takież figury tłoczyć, że tak rzekę, wyrazy i mowy swoje. Cóż za skutek takiego postępowania? Męcznienie się i wydrżyźnianie z strony piszącego, a oziębłość i czasém śmiech z strony słuchacza i czytelnika. Nie można nigdy zapominać téy prawdy, że trzeba być tkniętym, żeby tkliwie mówić, że za poruszeniem serca idzie ięzyk, że oczy i twarz obrazem są duszy. Na cóż to silenie się na wydanie gniwu, gorliwości, żalu, podziwienia, kiedy nic tego nie

czu-

ózuiesz, kiedy frzeba ci było napo-  
cić się, żebyś tę lub owę figurę u-  
miescił? Nie masz środka: sposób  
taki mówienia albo przyrodzony iest  
i wewnętrzném wzruszeniem natchnię-  
ty; i do łez, do litości, do podobnéy  
iakiéy passyi pobudzić musi: albo  
szkolarsko bez uczucia wyrobiony;  
i śmiech w słuchającym sprawie. *Nil  
habet ista res medium sed aut la-  
erymas meretur, aut risum.* Nie mo-  
że byđ przyzwoitszy tému miejscu  
przykład, iako ow o *Kassyszu Sewe-  
rze* od *Kwintyliana* wspomniony.  
Także téż młodzian iedén stawiając  
przeciw niému w przygotowaney mo-  
wie swoiéy użył tego sposobu mó-  
wienia, iż się do *Kassysza* obrócił  
i zawołał niby w poruszeniu: cze-  
goż srogo na mnie poglądasz? kie-

dy tamtén wcale o tém nie myślił. Na to poważnie i razém żartobliwie rzecz do niego *Kassysz*: prawdziwie nie uczyniłem tego, aleś ty sobie wprzód tak napisał (hhh).

Z podobnego niepoznawania rzeczy, z podobnych sposobów wyrabiania mowy pochodzi, że się nie zachowuje miara w téj wzbudzania słuchacza swego usilności. Żywé poruszenia zwyczajnie długo trwać nie mogą. *Lacryma nihil citius arescit*. Jeżeli nie chcesz nigdy skończyć twoiego rozrzewnienia, twoich zapalających niby wyrazów i figur, ieśli co róz to inaczey pobudki twoie zbyt obróćasz; i siebie zmordujesz, i gdy-

byś

---

(hhh) *Quid me torvo vultu aspicias? non mehercule faciebam, sed sic scripsisti.*

byś nawet na początku wzruszył kogo, tedy ostygnąć, oziębnać i osłabiec znudzeniem poruszenia iego muszą. Nie masz na to przepisu, iaka w téy okoliczności miara bydz powinna; a náywiększą iest w tém sztuka. Doświadczenie, doyrzałość rozsądku, postrzéganie natury, náy-  
lepiéy w tém kierować potrafią. Do tego prawidła należy, aby umieć, w którém mieyscu i w jakim stanie serca i duszy słuchacza wzbudzać się mają wzruszenia. Albowiem przestroga iest *Cycerona*, ani w ma-  
łych rzeczach zażywać potrzeba tych mowy podpałów, ani w tén czas, kiedy tak są umysły ludzkie obrocone i zaięte, że nic ku skłonieniu ich serca dokazaćby nie można; żeby nas godnemi gniewu lub ochydy nie  
osą-



osądzono, gdybyśmy albo tragedye wyrabiali w bredniach i fraszkach, albo się kusili obalić, czego ruszyć nie podobną (iii).

Nic ieszcze w wzruszeniach namiętności przeciwniejszego nie iest naturze, iako przymieszywać w mo-  
wie do żalu n. p. gniewu i tym podobnych pobudzaiący, co wcale te uczucia i namiętnosci zwraca, dopię-  
roż co im przeciwné wznieć. W ta-  
kiey okoliczności wyszydził *Lucyan*  
pewného dzieiopisa, co w pochwale  
pogrzebowéy iednego walecznégo

Wo-

---

(iii) Nam neque ita parvis rebus, adhibendae sunt hae dicendi facies, neque ita animatis hominibus, ut nihil ad eorum mentes oratione flectendas proficere possimus, ne aut ira, aut odio, digni putemur, si aut tragedias agamus, in nugis aut convellere adoriamur ea, quae non possint commoveri *Cicero*.

Wodza obrca mowę do seńnika, który pod owego bohatera znakiem służył i widząc go łzami zalanego przypomina mu one biesiady kosztowne, one wyborne napoje, których w domu zmarłego wodza używał, i przydaje o sobie ten pisarz satyryczny, iż się nad tą mową z śmiechu spłakał (kkk).

## R O Z D Z I A Ł VIII.

*Wymowa nawięcej zależy na wyluszczeniu i stawieniu w różnych względach iedneyże rzeczy, co w kunszcie krasomowskim zowią expositio.*

Zaiste drobnością jest retorską wchodzić w náy mniejszych figurek opisywanie; nazwiska ich w szczególności wytykané, coś sterczącego i oschle-

Co się rozumie

---

(kkk) W rozmowie o sposobie pisania historyi.

przez to  
wyluszcze  
nie.

oschłego mają: a náywiększy błąd byłby chcieć dawać na każdą z nich przykazy i naznaczać im w mowie i piśmie pewné mieysca. Ale sposób mówienia, bez którego nie masz wymowy, który w każdą postać mowy wchodzi, który má sobie poddané inné wszystkie sposoby i obroty w mówieniu, iest istotny wymowie i nazwać się może figurą každému rodzajowi mówienia i pisania powszechną. Taki iest tén sposób, który nauczyciele téy sztuki nazywają *expositio*. Wyluszczenie mocné i dokładné iednéy rzeczy, stawienie iednéy prawdy we wszystkich iéy względach. Bez tego nie masz wymowy, bez innych kształtów i postaci obéysdz się ona może. Bo ieżeli cała dzielność i skuteczność wymowy *jest*

jest na tém; aby iak náy mocniejszy  
i náy głębszy wrażeńiá przedsięwzię-  
tęy rzeczy uczynić w duszy drugie-  
go, żeby wzruszenia były i mocné i  
trwałé, zaiste dokazać tego nie mo-  
żna, lekko rzecz wprowadzając i z nią  
niby mimo uszu słuchacza szybko  
przebiegając. Wiele myśli, wiele u-  
wąg, wiele poruszeń, iedné po dru-  
gich następując z głosém prawie ni-  
kną. Wielosć ich roztargnienie w słu-  
chającym lub czytelniku sprawuje,  
a roztargnienie przeszkodą jest do  
głębokiego wrażeńiá w rozumie i ser-  
cu człowieka. Kiedy malowanie ia-  
kie po iedném rzuceniu oka opu-  
szczasz, kiedy się nad częściami  
iego nie zastanawiasz; ani co  
wyróża, ani iak pięknie wyraża  
nie poznasz, smaku się i upo-  
do-

dobania w piękném dziele pozbawisz,  
w pamięci obraz nie został, mówić  
o nim nie możesz.

Potrzebne  
do głębsze-  
go wrażenia  
i do przy-  
jemności  
mowy.

Iakakolwiek mowa jest i pismo,  
cokolwiek ich materyą i celém bę-  
dzie, nigdy się bez tego wyłuszcze-  
nia rzeczy, bez objęcia i stawienia  
wszystkich okolicznosci, bez użycia  
tęj wielkiej w pisaniu sztuki, którą  
wieloraki widok przedsięwziętej rze-  
czy daie, nigdy się mówię bez tęj  
*expozycji* nie obędzie. Mowy ra-  
dne i prawne, w których się pospoli-  
te i domowe sprawy prowadzą, iak-  
że zamięrzienia swego dōyda, ieżeli  
prawdy, do której przyięcia nakłaniaasz,  
nie stawisz w náywiększém świetle, ie-  
żeli to opuścisz, co tknąć i przez  
wszystkie, względy, do *zazwolenia*  
poruszyć może? Pisziesz o

pra-



prawach, o obyczajach, o nauce i potrzebie religii, wszędzie całą rzecz obiać, wszystkie źródła wywodów i poruszeń wyczerpnąć trzeba. Przez to się mowcy i pisarze wielcy od mnię szacownych różnią, przez to okazuje się obszerność i bystrość myśli i rzadki pisania i mówienia talent. Ktokolwiek dawnych i nowych Autorów czytał, téy prawdy zawsze doświadczy: dozna, że go ieden przekonał, nauczył, wzruszył i niby podbił, nie dał mu spoczynku poki w jego umyśle nie dokazał swego: drugi żadnego prawie wrażenia w słuchaczu, w czytelniku nie sprawia, bo słabe tylko rysy poznać, ślady słów jego prędko się zgładziły.

Trzeba ieszcze w mówieniu i pisanu téy piękney rozmaiłości, która się

się i náyzdrowszemu rozsądkowi podobą, którą kształtu przyrodzonego nie odstępuiąc przyiémność nadaie i od utęskniénia i nudów ochrania. W takowém tylko stawianiu iednéy rzeczy, iednéy prawdy w wielorakich względach i okolicznościach pewny jest szrodek do otrzymania rzeczonych skutków. Stąd domowé nawet posiedzeniá i rozmowy przyiémność swoją zabiéraią. Mówi kilku w jednéy rzeczy, różni różnie ją uwiązaią ze wszystkich boków, dając iéy obrot, niby wieloraką ją czynią, wrażénie iest mocniejsze, niż gdyby kto ieden i raz tylko powiedział, co o niéy poswoiému myśli.

Zawiera  
wszystkie

Cokolwiek iest w mowie ludzkiej kształtów mówieniá, cokolwiek się figur liczy do rozmaitégo toku  
mo-

mowy, bądź dla dodania ięy mocy i dzielności, bądź dla ozdobięcia i u-<sup>kształty i</sup> milenia, wszystkie téy iednéy figury mo-<sup>figury mo-</sup> służy. Tén, co dobrze mówi i pi-<sup>wy.</sup> sze, nie będzie się zastanawiał, któ- réy figury i w którym mieyscu má u-żyć, ale zawsze przeięty i zabawio-ny rzeczą swoją, chcąc ią iak náy- dokładniéy wyluszczyć, napadnie ła- two iaká i gdzie wziętá byđz má i użytá. Pytania, powtarzania słów i my-śli, wprowadzania żywych i martwych icestw, obracanie naglé mowy do o- becnych i nieprzytomnych, wyliczanie części, rosnące powiększanie własności rzeczy, té i inné figury wszystkie té- mu wyluszczeniu, tému wyłożeniu nadoreczu będą; i człowiek, iak się dopiero rzekło, mający talént mówie- nia i pisania niechcący ié znáydzie.

Iestże jaka miara tego bawienia się mowcy lub pisarza około iednéy rzeczy, iednéy prawdy, którą do wyłuszczenia przedsięwziął? Nie mąż na to przepisu. Byłoby przeciw rostopności, tam gdzie nie możesz wszystkich potrzeb, wszystkich przypadków przewidzieć, gdzie nieskończoną zachodzić może różność z strony umysłu i serca mowcy i słuchacza; tam chcieć dawać pewné prawidła i przykazy. Przenikanie, rozsądek, doswiadczenie, gust mówiącego i piszącego, rozciągłość i granice w téy rzeczy stanowić może. Kiedy uczucia i wzruszenia słabieć mają; kiedy pobudki zdolné już były do wrażeń prawdy, rady, przedsięwzięcia, do podbicia rozumu i serca, do wyjaśnienia rzeczy; kiedy zachodzi

nie-

niebezpieczeństwo próżnego gadaństwa i tęsknicy; człowiek mający dotknięcie, że tak rzekę, delikatné, prędko to postrzeże i miary nie uchybi. Trafia się wprawdzie, że w pewnych okolicznościach, iedno słowo, a co dziwniejszą milczenie samo wymowném będzie, to iest, że uderzy mocno w umysł, głęboko przeymie duszę i gorąco wzruszy lub rozrzewni, iako są tego przykłady w tragediach, w niektórych krotkich lakonicznych odpowiedziach, ale są to przypadki rzadkie. Pospolicie skutek wymowy od takiego, o iakiém mówimy wyłuszczenia, od stawienia w różnych widokach rzeczy zawisł.

Czyż nie to samo będzie, ta ekspozycyá, co mianowaná i używaná w szkołach retorskich *amplifikacyá*?

Czy nie to samo co *amplifikacyá*.

Je-



Jeżeli przez *amplifikacyą* rozumiész  
 tén różny i wieloraki obrót, który  
 się daie w mowach i pismach do ob-  
 ięciá i wyłożeniá z mocą iednéyże  
 prawdy, żeby się zdawało, iż wszy-  
 stko, co do iéy wyluszczeniá należy  
 powiedziano, wymalowano, rozumo-  
 wi i sereu stawiono, rzecz iest iedna  
 z expozycyą, i nie o słowa tu idzie.  
 Lecz iezli *amplifikacyá* nie ma bydz  
 nic inného iak pospolicie w szkolar-  
 skich ćwiczeniach bywá, ieno czcze  
 i rozwlekle iednéyże rzeczy rozwo-  
 dzenie, pełno słów, sensu mało; ie-  
 żeli iéy miarą iest tylko papier lub  
 godzina; iezeli młody bez wiado-  
 mości potrzebnych do wyluszczeniá,  
 co przedsięwziął, bez zności ser-  
 ca ludzkiego, bez logiki, bez uczu-  
 ciá, usiłuje, żeby długo o tén sa-  
 mém

w WYMO. WYŁUSZ. RZECZY. &c. 291  
mém mówił, takowá amplifikacyá bar-  
dzo daleka i różná iest od tego spo-  
sobu i środka wymowy, który się tu  
opisuie. Owszém ćwiczenia takie  
szkodliwe są, przeciwné rozsądkowi  
i dobremu gustowi.

Nigdy, iako w jnnych tak i w tym  
punkcie, nie mogą byđz uwagi i prze-Przykłady.  
strogi tak skuteczne, iako są przy-  
kłady. Nie można zaś otworzyć za-  
dnego dzieła wymownego, żeby się  
oné nie stawiały, pełno ich iest w dá-  
wnych i terażniejszych mowach, peł-  
no we wszystkich iakiegokolwiek ro-  
dzaju pismach. Dosyć będzie ze  
dwa z *Marka Tulliusza* przytoczyć.  
W oskarżeniu *Werresa* między inné-  
mi iego przestępstwy, iako náydob-  
tnieý, ten mowca rzymski wystawić  
usiłue zbrodnią zadanéy iednému  
P oby-

obywatelowi rzymskiemu katuszy i tém wystawieniem poruszyć sędziów do ukarania okrutnego urzędnika.— Rzecz, którą chce wymownie wyłuszczyć jest ta: Wielką jest zbrodnią i zemsty waszély, sędziowie! godną, że *Werres* Prokonsul rzymski w Sycylii *Gawiusz*ą odwołującęgo się do prawa i zaszczytu obywatela rzymskiego, różgami siéc, kutować i na szubiénicy obwiesić kazał. Dziwną się *Cycerona* w téj sprawie wymowa okazała. Nie opuścił żadnéj okoliczności, mieysca, osób, prawa, któreby zdolné były do żywego odmalowania postępku *Werresa*. Wszystko, co powiększać mogło zbrodnię, co obraźliwość natężyć, co rzymskich sędziów i lud cały obruszać, wszystko jest przywiedzioné, okaza-  
né,

w WYMO. WYLUSZ. RZECZY. &c. 203  
né, a wszystko to w różnych kształ-  
tach, w różnym toku i obrocie mowy  
nie inného, tę tylko prawdę zawiera:  
Wielką zbrodnię popełnił *Werres*  
w katowaniu i zabiciu obywatela  
rzymskiego. Patrzmy iak wieloraki  
i iak rozmaity obrót wymowny Sycy-  
liczyków obrońca obżałowaniu swo-  
iemu daie. Tu powieść smutną od-  
owych wyrazów zaczyna: „ Sieczo-  
„ no, sędziowie! różgami na placu  
„ mieyskim w Messynie obywatela  
„ rzymskiego; żadného głosu, żadné-  
„ go ięku słyhać nie było w szród bó-  
„ lu i łoskotu chłosty, iak tylko tén,  
„ obywatel rzymski iestém. „ Tu z sa-  
mého względu na urząd, który *Werres*  
nosił, który współobywatelów iego za-  
bezpieczać był powinién, pomnázá  
nienawiść a razém zřęcznie wytyká,

Pa. . . . . ia-

iakie miał, jakie powinien był mieć  
*Gawiusz* zaufanie w tym głosie, w tém  
odwołaniu się do prawa. Tą przez  
piękną i nagłą obrócenie mowy do  
*Werresa*. „ Gdyby cię (rzecze) u Per-  
„ sów albo w najodleglejszemy Indyi  
„ schwytanego *Werresie!* na ratusz  
„ gwałtem prowadzono, co byś inné-  
„ go wołał, tylko że obywatelém  
„ rzymskim iesteś? Jeżeli by tobie  
„ nieznaiomému u nieznaiomych,  
„ u barbarzyńców, u ludzi w najdal-  
„ szey ziemi zrodzonych, to *świecne* i  
„ znakomite u wszystkich imię obywa-  
„ tela rzymskiego pomogło; tén kto-  
„ kolwiek on był, któregoś ty na ha-  
„ niebné drzewo porywał, w prawie  
„ Rzymianina obrony u ciebie znaleźć  
„ nie mógł! „ Jak wielkiéy mocy tému  
opisowaniu winy przydał przez ową  
prze-



w WYMO. WYŁUSZ. RZECZY. &c. 205  
prze liczną figurę, w któręy wielę oko-  
licznosci żywo i tkliwie zamknął. „  
„ O imię náyśłodsze wolności! o za-  
„ szczycie náydroższy obywatelstwa  
„ naszého! o prawo *Porcjuszowé* i  
„ *Semproniuszowé*! o náygoręcéy  
„ upragniona, a kiedyż tedyż przy-  
„ wróconá *Trybunów* władzo! i na toż  
„ to wszystkie staraniá i zászczyty  
„ wyszły! témże się wszystko kończy,  
„ że obywatel rzymski, w Prowincyi  
„ ludu rzymskiého, w mieście sprzy-  
„ miérzonych z Rzecząpospolitą od  
„ tego, który nie inacząy ieno z do-  
„ brodzieystwa ludu rzymskiého urząd  
„ i dostoiénstwo swoje otrzymał, skrę-  
„ powany na náyznaczniejszym mia-  
„ sta placu, różgami chłostany był  
„ i sieczony! Cóż kiedy ieszcze po-  
„ cho-

„ chodnie i rozpaloné blachy i inné  
 „ katusze do udręczenia użyte były!  
 „ Jeżeli cę gorzkie iego zaklinanie  
 „ i głos płaczliwy nie wstrzymywał,  
 „ nie mogłyż serca twego obywatelów  
 „ rzymskich na owczas tam przyto-  
 „ mnych szlochanie i ięczenia wzru-  
 „ szyć, wiészać ty na szubiénicy wá-  
 „ żyłeś się kogokolwiek, który się  
 „ obywatelém rzymskim powiadał. „

W tym przykładzie wszystkie się wzwyż  
 wyrażoné uwagi iawnie okazują. Gdy-  
 by taż sama treść rzeczy prosto i róz-  
 powiedzianá była od *Cycerona*, nie by-  
 łoby w niéy nic wymownégo. Prawda  
 zaiste iedna, ale byłoby iéy słabé  
 w umysłach wrażénie, bez tego  
 rozmaitego w wystawieniu iéy obrotu,  
 bez tego wyluszczenia, bez tego, że

tak

w WYMO. WYŁUSZ. RZECZY. &c. 207  
tak rzekę częstego uderzenia. Słuchacz, sędzia, uznawali by zimno zgwałcenie prawa, zbrodnię urzędnika, ale nie doznaliby tego obruszenia i gniewu na iéy szkaradność, nie czulby się ani tak rozrzewnionym na bóle i zgubę *Gawiiusa*, ani tak zapalonym do zemsty przeciw sprawcy tego złego *Werresowi*. Widziałeś, iak wielę figur, obrotów i sposobów mówienia w jedno to wyluszczenie wchodzi, iak one wszystkie do iednego celu pomagają, iak téy iednéy, o której tu mowa, poddane są (III).

O dru-

---

(III) Nauczyciel czytać będzie z mowy *Cycerona Actionis zdae in Verrem Lib. V. Cap. 61*. Zaczynaiać nam *quid ego de P. Gavio Cosano &c.* Toż do drugiego przykładu mowę *pro Lege Manilia*. Każdą część rozbierze, wystawi, moc ukaże, wytknie sztukę w całym obrocie mowy.

O drugim przykładzie dla krótkości wspomnę tylko. Szło w Rzymie o wybranie náywyższego wodza na wojnę Mitrydacką, *Cycero* zabiera głos w zgromadzeniu ludu ; chce, aby *Pompeiusz* na rzęd wojska był obrany. Trzeba utrzymać tę prawdę, że *Pompeiusz* náydatniejszy jest bydlę *hetmanem* na tę wielką wyprawę, i ta jest treść zdania, które ludowi mowca przekłada. Obraca więc całą wymowę na mocne rały swoiey wrażenie: i żeby tego okazał, ten krótki wyraz, *wielkim jest wodzém Pompeiusz*, wyluszcza przez rozbiieranie i wyliczanie tych przymiotów, które człowieka wielkim wodzém czynią, stawia *Pompeiusza* iako ie wszystkie w wysokim stopniu posiadającego: to jest, má on umiejętność rzeczy wojskowych, powagę,

WYS. WYM. ELOC. w STOS. DO MY. 209  
wagę, męstwo, szczęście. Z tych  
części składa się wywód mowcy, i  
czytając tylko, iawnie się widzi, iak  
tén wymowného iednéyże rzeczy wy-  
łuszczenia i stawiania sposób, pełny  
jest piękności i mocy. Bo w samém  
istocie iedno iest powiedzieć: że *Pom-  
peiusz* iest umiętnym w dowodzeniu,  
mężnym w woioowaniu, powagę mają-  
cym w rozkazowaniu, w przedsię-  
wzięciach szczęśliwym, co powie-  
dzieć, że iest náydatniejszym na wo-  
dza.

## R O Z D Z I Á Ł IX.

*Wystowienie, wymówienie, Elo-  
cutio, w stósunku do myśli.*

Wymowá żywá i poruszaiącą nie  
może byđź ustawiczná. Nie zawsze  
tén, który mówi, znajduje się  
w przy-

Wymowa  
nie wszę-  
dzie Elo-



kucyá  
wszędzie.

w przypadku mocnego namiętności swoich poruszeń, nie zawsze w potrzebie wzbudzenia onych w słuchacz. W zwyczajnym życiu i sprawbiegu, w robotach uczonych, gdzie albo umiejętność wykładana, albo czyny opisywane być mają, często nie masz miejsca zapalóm, i tym, że tak rzekę, wynowy piorunóm. Mowca lub pisarz (\*) w każdej materii żywe i mocné uczucia, wielkie i wysokie myśli mieć może; ale pospoliciéy mowa iego, iak spokojná rzeka, albo iak miły strumyk płynąć będzie. W każdym przypadku, w każdej rzeczy mówiący i piszący, dobrze i do rodzaju mowy pięknie rzecz swoją pro-

---

(\*) Zawsze w ciągu dzieła tego mowę i pisarza za jedno uważamy.

prowadzić powinnién. Gdzie nie masz  
 wymowy, tam wysłowiénie, *elocutio*,  
 zabiera miejsce. Inaczéy ani mowca  
 słuchanym, ani pisarz czytany być  
 nie może ; owszém bez *elocucyi* ani  
 wymowy nie masz : bo gdyby kto náy-  
 silniéy był wzruszony, gdyby náywięk-  
 szą miał potrzebę swoié uczuciá prze-  
 lać w duszę i serca drugich, ieżeli mo-  
 wa iego nie zgádzá się w swych wyra-  
 zach, a nawet w toku i składzie swo-  
 im z myślą i namiętnością iego, nikt  
 go wymownym nie uzná, nikt skutków  
 wymowy nie doświadczy. Té uwagi  
 w tém miejscu tylko rzuconé lepiéy  
 się w dalszym ciągu rozdziału tego  
 uczuć dadzą. Ale dosyć iuż z tego  
 widzieć można, co przez wysłowiénie,  
 przez *elocucyá* rozumieć należy. Mam  
 myśli, dowody, zdaniá, czuję w sercu  
 moiém

212 ROZDZIAŁ IX.

moim poruszenie chęci, żądry iakiey ; stawia mi się potrzeba przed ludem, przed sędzią, przed uczniami mówić, albo zostającym w odległości miejsca i czasu przesłać je przez pismo : jeżeli to, co się w myśli mój toczy, co się w sercu dzieje, nie wyrażę do zrozumienia, do oświecenia, do zapalenia, lub ułagodzenia drugich, chybiłem mego celu ; mogłem jeszcze zaszkodzić zamięczeniu memu. Czyliż tego codziennie nie doświadczamy, że w téjże samey rzeczy iednego z upodobaniem i skutkiem słuchamy, drugi nie toż samo zdaie nam się mówić i pisać. Cała ta różnica z różnego myśli i chęci wyłożenia, z odmiennego wystowienia pochodzi. I kiedy nauczyciele mowców powiadaia swym ucznióm, że mowa nie tylko uczyć ale  
i po-

i podobać się powinna, skazują, że ca-  
 le to przymilénie, cała przyiémność  
 w samém iest użyciu słów i składzie  
 mowy. Przez ucho wchodzi ta lu-  
 bość, to upodobanié do duszy czło-  
 wieka, a piérwszy téy przyiémności sąd  
 iest w uszach, sąd (mówią oni) hardy,  
 wymyślny i nie na lada czém przesta-  
 iący: *Superbissimum est aurium iudicium*.  
 Bardzo są wáżné a razém bardzo na-  
 turalné prze-trogi, które staraniém  
 w téy mierze mowcy i pisarza kiero-  
 wać mają. Powiedziałém staraniém:  
 bo ieżeli gdzie co do wymowy stara-  
 nié by dź powinno, to zaiste w téy rze-  
 czy, aby dobrze mówić i pisać.

We dwóch względach wymówiienie,  
*elokucya* wybór i układ słów uważać We dwóch  
 względach  
 elokucya  
 wystowie-  
 należy. Naprót, ilé oné są wykla-  
 dem myśli, i że tak rzekę, ciałem iéy

i po-

nie brać  
się ma.

i powłoką; potem ilé w sobie samych  
wzięté do uszu słuchających przycho-  
dzą. Co do pierwszego, wszystkie  
inne przestrogi ta poprzedzić powin-  
na, że gdzie nie masz myśli, nie masz  
ładkiéy mowy, gadanie samo i  
brzmiénie słów, zastąpiło mieyscé  
sensu, rozumu, racyi. Już wyżéj  
przytoczyłem, co zalecał ucznióm  
piszącym i mówiącym *Kwintyliian*:  
chęć, mówił on, pilności około słów,  
ale około rzeczy i myśli chęć wielkiéj  
troskliwości. Jest to bowiem zwy-  
czayná młodégo zwłaszcza wieku przy-  
wara, a bodayby nie była wielu star-  
szych mowców i pisarzów, natykać  
wielé słów, dawać iakąś obfitość mowie  
swoiéj: ścisnąwszy zaś długie ich pe-  
ryody, żadnéy myśli, żadnéy rzeczy  
znaleźć i wydobyć nie można. Cóż  
poda-



podobniejszego do szaleństwa, zawołał w téj okoliczności *Cycero*, iako to, słów by náylepszych, by náypiękniejszych brzmienie i dźwięk próżny bez żadnego zdania i myśli, bez żadney umiejętności i nauki (mmm). Śmieszna iest ta potoczystość słów, ta szybkość mowy, ta śliczność i wytworność wyrazów, bez wiadomości wielu rzeczy, którą mówca mieć powinién (nnn). Tę uwagę obszérniéy wykláda w jnném mieyscu *Cycero*. Któż, pyta się on, albo za hetmaném albo przeciw

---

(mmm) Quid est enim tam furiosum, quam verborum vel optimorum atque ornatis-  
simum sonitus inanis, nulla sub-  
jecta sententia, nec scientia. Cic. l. 1. de  
Orat. c. 12.

(nnn) Est enim & scientia comprehenden-  
da rerum plurimarum, sine qua verbo-  
rum volubilitas inanis atque irridenda  
est. Idem c. 7.

giw hetmanowi mówić może, nie wiedząc bytyymniéy ani o obowiązkach ani o kunszcie wodza? Kto o Rzeczypospolitey słuchać będzie mowcę, który nie zna początków społeczności obywatelskiéy, zasad, praw i ustaw swego kraiu, obyczajów i skłonności ludu, samego położenia mieysca, nie zna dzieiów przodków swoich? Kto z zdrowym rozumém podey nie się głosem lub pismém podawać prawidła życia, ieżeli ta rzetelna filozofia, która wie dzie do znajomości serca ludzkiego, cnót i wad im przeciwnych, zdań i mniemań ludu, obca mu jest, dobrze od niego nie obiętá? Nigdy ani obszerné rozwodzénie i toczénie peryodów, ani brakowanie słów wytwornych i kształtnych nie zastąpi umiejętności i gruntu rzeczy. Trze-

ba wiele znać, wiele przemyślać i roz-  
wagać, żeby mowa obfitą i żyzną była  
(ooo).

A jako nie masz mowy bez myśli,  
tak przymioty i własnością myśli udzie-  
lają się mowie. Są wprowadzić przy-  
mioty mowy, które zewnętrznemi na-  
zwać możem, przymioty, które na  
sąnym wyborze i składzie mechanicz-  
nym wyrazów zależeć się zdają.  
O tych niżej powiemy. Ale co isto-  
tną, i że tak rzekę, wewnętrzną dobroć  
mowy czyni, to się z przymiotów my-  
śli zabiera: lubo i pierwszych związek  
z własnością myśli pewny jest i nieod-  
bity. Stąd owe uwagi i przykazy

W stosun-  
ku do my-  
śli przy-  
mioty e-  
lokucyi.

Q. . . . . uczą-

(ooo) Ex rerum cognitione efflorescat &c  
redundet oportet oratio. Cic. L. I. de  
Orat. c. vii.

uczących pisać wolną i wiązaną mową: „Kto, mówił *Horacy*, rzecz swoją „dobrze wybierze, kto ją porządnie „umyśli, temu pójdą łatwo, obficie i „porządnie słowa. *Cui lecta potenter „erit res, nec facundia deseret hunc, „nec lucidus ordo*: „i w inném miejscu: *Verbaque provisam rem non invita sequentur*. Tę snadność ofiarujących się na posługę pisarza słów pięknym a krótkim wyrazem wytknął *Kwintyliian*: *Verba erunt in officio*. Będą słowa na posłudze rzeczóm. Przystosujemy te ogólne prawdy do szczególnych wymówień własności. Jasność i żywość czyli moc, są istotnemi przymiotami mowy. Tych źródło jest w przymiotach i sposobie samychże myśli i czuciá. Dokładne pojęcie rzeczy, oddzielenie iednych wyobra-

żeń

żeń od drugich, poprzedzenie iednych  
a następowanie innych takin porząd-  
kiem, iaki z natury rzeczy, z względów  
na okolicznosci osób, obyczajów,  
mniemán pochodzi, to wszystko iasną,  
zrozumiałą i światłą, że tak rzekę,  
mowę uczyni. Tak iako przeciwnym  
sposobém, kiedy słyszysz człowieka  
ciemno, niezrozumiale, z jakiémsiś  
zawikłaniem i mieszaniem mówiącego,  
znak iest, że myśli i wyobrażenia iego  
są ciémné, zagmatwane i nieporządne.

Tóż mówić o drugim przymiocie wy-  
słowieniá, to iest mocy i żywości.

Moc i ży-  
wość

W jednéy rzeczy dwóch mówi lub pi-  
sze. Jednego mowa przerážá, ude-  
rzą, pokonywá, wyrazy iego są, iako  
postrząły i szybkie i silné: bo umysł,  
imaginacyá, wzruszenia serca iego  
dały życie i tęgość mowie. Drugi,

Q2 iakby



jakby wcale nie toż miał w przedsięwzięciu, nie tylko żadnego żywego uczuć w słuchającym nie sprawił, ale go znudził i oziębł, przyczyna słabości i omdłałości téj mowy iest w słabém, flegmatyczném i nikczemném pojęciu i uczuciu iego.

Do tego zaś związku między myślą a mową, który własności myśli przenosi na mowę, potrzebny iest wybór części i składu ich w samém wysłownieniu. Z tych iedne osobnym wyrazóm, inné całému słów składowi służą, z liczby, spadku i harmonii pochodzą i na mechaniczném, że tak rzekę, zbudowaniu mowy zależą. I dopiero w tén czas mowa i pisanie zupełnie iasné, zrozumiané i dobitné będzie, kiedy słowa, którými myśl malujesz, będą własné, tu służące, wybrane,

WYS. WYM. ELOC. w STOS. DO MY. 211  
ne, mocné i głębiéy wrażénia czyniącé,  
kiedy ułożénie ich przyzwoité ięzyko-  
wi twému, takim porządkiem uszyko-  
wané, iż gdyby w nim nastąpiła odmia-  
na, zdawálbyś się inną rzecz mówić,  
inne chcieć w słuchaiącym wyobraze-  
nie i czucie sprawić.

Żeby własność słów zachować,  
trzeba dobrze ięzyk swój umieć, <sup>Wyrazić  
słowa</sup>  
trzeba znać w osobnych wyrazach iego  
acz náy mnieyszą różnicę i niby náy-  
cieńszé cieniowania. Nie przeto ro-  
zumiém, żeby przenośné *metaforyczne*  
wyrazy właściwými nie były: bo té  
bądź z potrzeby, że własnych braknie,  
bądź ze zwyczaju, gdyż każdy ięzyk  
má swoje używánsze metafory, bądź  
dlá okrasy użyté bynáy mniey za nie-  
właściwe poczytywać się nie mogą.  
Czy powiem, człowiek *mądry* został  
wy-

## ROZDZIAŁ IX.

wychwalonym, czy rzekę, człowiek  
 światły odebrał *wieniec chwale*; równie  
 iasnym, równie zrozumianym będę.  
 Bez wiadomości języka swego a za-  
 tęp bez obfitości słów zawsze na do-  
 ręczu będących, bez tego prędkiego  
 postrzeżenia, gdzie które służy, że  
 to kształtniejsze, to mocniejsze i  
 bardziey wybitne, to poważniejsze  
 lub pospolitsze, to gładsze lub tward-  
 sze, nikt się nie ma porywać do pi-  
 sania. Jako zaś nie tylko w dziełach  
 dowcipu i gustu, ale w żadney náypo-  
 ważniejszey nauk, umiejętności, dzie-  
 iów materji nie godzi się byż nie ia-  
 snym, tak w żadney nie wolno się brać  
 do pióra bez posiadania wiadomości  
 języka swego. Nie tak, mówił *Cycero*,  
 piękna jest umieć po łacinie Rzymia-  
 nóm, iak szpetna nie umieć: toż o  
 każdym

każdem narodzie mówić należy. Nie usiłuiemy bowiem, rzekniemy z *Cyeroném*, uczyć tego mówić, który gadać nie umie (ppp). A kiedyśmy o słowach rzecz zaczęli, przydąmy niektóre uwagi ogólne, iakié z przypatrzenia się sposobowi pisania wielkich Autorów i z przestróg ich wynikają i oraz naszym doświadczeniem są stwierdzone. Zapewne starać się należy o wybór słów przyzwoitych i pięknych, ale zbytnią skrzętność, morderującą pilność w dobywaniu, brakowaniu, przerzucaniu wyrazów, jako znakiem jest nie bystrego dowcipu, niedostatku łatwości i obfitości w pisarzu języka, tak osłabia i oziębia mowę wietką

---

(ppp) Neque enim conamur docere eum dicere, qui loqui nesciat, de Orat. Lib. 3. cap. x.

wietką i nieraźną ją czyni, będąc owo-  
cém męczarni autora niesmak i tęskni-  
cie w słuchaczu sprawia. Któż tak  
nieszczęśliwego człowieka przymusza  
pisać i mowy robić? Co za nieszczę-  
śną praca, koło każdego słowa się mę-  
czyć, wszystkie wazyć, miérzyć, kré-  
ślić, wymazywać! co gdyby nawet dla  
tego czynił, mówi *Kwintyliian*, aby  
zawsze iak náylepsze wybierał, niezno-  
śną i ochydzoną jest ta nieszczęśliwość,  
która i bieg mowy hamuje i gorącość  
myśli ugasza, przez tę nieufność i  
ustawiczne zwłoki. Nędzny albowiem  
i ubogi ten mowca jest, który nie mo-  
że znieść cierpliwie ani iednego słow-  
ka utraty (qqq). Zawsze prawie

wy-

---

(qqq) Quod etiam si idcirco fieret, ut sem-  
per optimis uterentur, abominanda tá-  
men



WYS. WYM. ELOC. w STOS. DO MY. 225  
wytworność i silenie się uymuie gład-  
kości i wdzięków, zawsze to náywięk-  
szą mowy przywarą od pospolitego  
się mówienia oddalać. A iakże na-  
bydź téy łatwości iak požądany sa-  
mému pisarzowi, tak przyiemnéy tym,  
którzy dzieła iego czytają? Oto nie-  
które uwagi grammatyczne, postrze-  
ganie podobieństwa i różnicy w wyra-  
zach, dobrych xiąg czytanie, częste  
pisanie, roztrząsanie pism cudzych  
z pomocą człowieka gust mającego,  
są to náy pewnością szkodki do naby-  
cia zapasu słów, do poznania przy-  
zwoitości i stosunku tych materyałów,  
z któ-

---

men haec infelicitas erat, quae & cur-  
sum dicendi refrenat, & calorem cogita-  
tionis extinguit mora & dissidentia. Mi-  
ser enim pauper orator est, qui nullam  
verbum aequo animo perdere potest.  
Kwintylijan.

## 216 ROZDZIAŁ IX.

z których mowa i dzieło pisarza składać się ma i powstawać.

Często bardzo w téj okoliczności zachodzą i pytania i rozprawy, czyli staré i zadawnioné słowa wskrzeszane, czy obcé zaciągane, czyli nowé tworzoné byđż mają. Jako we wszystkich rzeczach, tak i w téj, rozsądek i gust roziémcą byđż powinién. Jeżeli rozszerzénie wyobrażeń myśli przez pośrzednictwo innych ięzyków wyciągá, żeby i w naszym szukać wyrazów dotąd nieznanych ; ieżeli, co więc náyczęściéy bywá, wprowadzénie nie-tykanych w dawném pisanu materyi niesie potrzebę nie używanych i nowych wyrazów ; ieżeli bez obrażenia wielkiego, bez dzikości i dziwactwa nowé słowa z dawnémi w składzie i toku swoim podobieństwo mającé znay-

znayduie i rodzi bystrość i łatwość  
dowcipu, nie masz nagany utwarzać  
nowe. Ale zawsze ta wolność mocno  
określona będzie: naprzód nie każdy  
to prawo przywłaszczać sobie, powi-  
nién: wieluż się na śmiech i wyszy-  
dzenie przez zuchwałość swoją w tęg  
mierze wydało. Radź się zwyczajn  
języka, radź uczonych, rozsądnych,  
poważnych; radź uszu delikatnych.  
Potém kiedy iest w języku swoim  
dawné a z niniejszym obyczajem zgo-  
dné, nie twardé, nie nieprzystoynégo  
nie podaiące myśli i wyrazisté słowo;  
za cóż zaciągać skądinąd, na co da-  
wné a ieszcze lepsze sprzęty zarzu-  
cać, żeby nowych dostawać? Nie  
wzdrygá się człowiek z gustu w pisa-  
niu znany użyć słów obcych, kiedy,  
że tak rzekę, od oyczyzny prawo  
zie-

ziemiaństwa odebrały, kiedy tok i strój ięzyka tuteyszego przyięły, kiedy ié wszyscy mówią i rozumieją; kiedy nie czynią mowy mieszaney i barbarzyńskię, iak zwano makaronicznę (rrr). Jako ubieganié się za nowémi, tak przysadne wydobywanie zadawnionych a twardych wyrazów, błędem iest i zeszpeceniém mowy. Byli w Rzymie udawacze prostoty w mówieniu *Marka Katona*, naganiano tych naśladowców, że chcieli mieć ięzyk tego wieku, którego nie mieli obyczaiow, i którego słowa zwyczaj zagładził. O takim mówił *Cycero*: Rozumié, że iest starożytnym, a on iest grubym i nie-

---

(rrr) Czytáy o tém przedmowę wielkiego Polskiego Grammatyka i Filologa Knapiusza w piérwszym Tomie *Thesauri Polono—Latino—Graeci*.

i nieokrzesanym (sss). Wszystko, co się względem tworzenia nowych, wskrzeszenia starych i zadawnionych wyrazów, o ich odmianach, kolei i powrocie ; co o wyborze i wolności zaciągania skąd inąd mówić może ; wszystko to w kilkunastu wierszach zamknął Horacyusz w swoiéy Sztuce Poetycznéy :

*Hoc amet, hoc spernat promissi carminis  
auctor.*

*In verbis etiam tenuis cautusque serendis,  
Dixeris egregie, notum si callida verbum  
Reddiderit junctura novum ; Si forte  
necesse est.*

*Indiciis monstrare recentibus abdita  
rerum ;* &

*Fingere cinctutis non exaudita Cethegis*

*Con-*

---

(sss) Priscum visum iri putat, si plane fuerit rusticanus. Cic. Lib. III. de Orat. c. 12.



*Continget; dabiturque licentia sumta  
pudenter.*

*Et nova fictaque nuper habebunt verba  
fidem; si*

*Graeco fonte cadent, parce detorta.*

*Quid autem?*

*Caecilio Plautoque dabit Romanus, adem-  
tum*

*Virgilio Varioque? Ego cur adquirere  
pauca*

*Si possum, invideor? quum lingua Ca-  
tonis & Enni*

*Sermonem patrium ditaverit & nova  
rerum*

*Nomina protulerit? Licuit semperque li-  
cebit*

*Signatum praesente nota procudere no-  
men.*

*Ut sylvae foliis pronos mutantur in  
arvum;*

*Pri-*

*Prima cadunt : ita verborum vetus in-  
terit aetas*

*Et juvenum ritu florent modo nata vi-  
gentque.*

*Debemur morti nos, nostraque ; sive  
receptus*

*Terra Neptunus classes aquilonibus arcet,  
Regis opus ; sterilisve diu palus ap-  
taque remis*

*Vicinas urbes alit, & grave sentit ara-  
trum :*

*Seu cursum mutavit iniquum frugibus  
amnis*

*Doctus iter melius : mortalia facta peri-  
bunt ;*

*Nedum sermonum stet honos & gratia  
vivax.*

*Multa renascuntur, quae jam cecidere :  
cadentque*

*Quae nunc sunt in honore vocabula, si vo-  
let usus, Quem*

*Quem penes arbitrium est & jus & norma  
loquendi* (ttt).

Skład  
słów wy-  
razów.

Pierwszy, że tak nazwę, materyał mowy, są słowa. Dosyć iest względem nich przestać na przestrogi i uwagach poprzedzających. Dopiero ułożenie ich i uszykowanie czyni skład i tok wypowiedzenia. Nie dosyć iest mieć wybór kamieni i drzewa; lecz nad to dobre, porządne, przeznaczeniu budowy przyzwoite, kształtne ich ułożenie i stosowanie, potrzebne iest do dobroci, wygody i postaci domu lub iakięgokolwiek gmachu. Kto umie dobrze ięzyk słuchacza lub czytelnika swego, kto przez żywość pojęcia i uczucia postrzegá, że taki lub inakszy skład wyraźniejszy i zdaćniejszy iest

spra-

(ttt) Te wiérsze nauczyciel uczniom swoim przetożyc każe.

sprawić w drugim takie wyobrażenie,  
takie wzruszenie, iakie sobie mow-  
ca i pisarz zamierzył; tén nieo-  
chybnie trafi na przyzwoity, na ia-  
sny, mocny i piękny skład wymówie-  
nia. Łatwo iest doświadczyć, że gdy  
w mowie iasný porządek przeczucisz,  
też samé słowa, ale innym szykiem  
ułożysz; tén samém z jasnégó mo-  
wiénia ciémné i niezrozumiane uczy-  
nisz: i przeciwnym sposobém, czy-  
tasz rzecz iaką, wszystkie słowa znasz  
z osobna, ale nie rozumiesz myśli i  
sensu, który tam bydź może wpra-  
wdzie, lecz zawikłanie mowy zaćmiło  
go i niby pomroką pokryło; prze-  
łożysz iedno lub drugie słówko, iak-  
byś w ciemny loch iasną pochodnię  
wnióśł tak się zaraz wszystko roz-  
świeciło i obiaśniło. W czém náy-

R

piér-

pierwszą. iako się rzekło, baczność  
 być powinna na zachowanie wła-  
 snosci języka. Bo chociaż słowa po-  
 iedynczo wzięte polskie będą, ale ie-  
 żli połączenie ich, skład i tok mo-  
 wy na kłósy się cudzozićmski robi,  
 ciemną, niezrozumianą będzie rod-  
 kowi mowa twoja. Każdy język ma  
 swoje własności, swój kształt, i że  
 tak rzekę, swoje zbudowanie. Są ie-  
 dne w których koniecznie porządek  
 pewny wyrazów zachowany być mu-  
 si, iako na przykład francuzki wy-  
 ciągą, aby częścię mowy gramma-  
 tycznie uważané i prostym a tym  
 prawie nieodmiennym szykiem iedne  
 po drugich następowały: tén szyk od-  
 miénic, iest i własność języka skazić  
 i ciemną rzecz uczynić. Są inné, ia-  
 ko Grecki, Łaciński i nasz Polski,  
 w któ-



w których różne słów przerzucenie,  
różne uszykowanie má mieyscë; lubo  
i w nich samowolnie postępować sobie  
nie można: stósowanie bowiem słów  
do myśli i czuciá, gatunek pojedyn-  
czo nawet wziętych wyrazów, sam  
zwyczaj oyczysty tę wolność ogra-  
niczá i okrészá: co w samych cwi-  
czeniach stylu i zabawach około mó-  
wienia i pisania dobry nauczyciel dá  
ucznióm postrzégać. A zatem grze-  
szą przeciw téy przestrodze pisarze  
i tłumacze, którzy się do obcych ię-  
zyków toku przywieszują. Iak to ómi  
mowę, iak ią brzydką i nieznosną  
czyni, wymówić trudno. Nie masz  
większey wady w mowcy, upominá *Cy-  
cero*, iak pospolitému się mowieniu  
sprzeciwiać i od niego oddalać (uuu).

R 2 Bę-

(uuu) Satis aperte Cicero: in dicendo  
vitium vel maximum esse, a vulgari

Będzie można nie róz tok cudzo-  
ziemskiéy mowy zręcznie do swoiéy  
przychylić i przenieść; ale w tén  
czas tylko, kiedy się naturze własnég-  
o ięzyka nie sprzeciwi, kiedy się tak  
nieznacznie udá, że własná mowę  
zbogacając nie obrazi swoią niezwy-  
czaynością tych, którzy czysto po-  
polsku mówią i piszą, tych zwłaszcza  
którzy innégó nie umieją ięzyka, a  
ow sposób mówieniá za oyczysty  
wezmą. Na nieszczęście zaś ta przy-  
wara, tén nieznośny zwyczaj, zbyt  
wielóm za dni naszych pisarzóm i  
mowcóm stał się pospolity, co ozná-  
cza albo niedołączność dowcipu, nieu-  
miejętność ięzyka, albo podlé i śmié-  
szné ubieganie się za mniemaną pię-  
kno-

---

genere orationis atque a consuetudine  
communis sensus abhorrere. *Quintilian.*

WYS. WYM. ELOC. w STO. DO MY. 237  
knością dla tego, że ona nowością  
i cudzoziemczyzną jest. Ta zaraza  
mowę i obyczaje zarówno skaziła.  
Nie chcę tu wytykać niektórych przy-  
kładów téj wady, pełno ich wszę-  
dzie. Gniew bierze na tyle dzieł i  
książeczek lub pierwiastkowo po polsku  
pisanych, lub tłumaczonych, kiedy  
do zrozumienia ich trzeba umieć ię-  
zyk obcy, ięzyk z którego są przeło-  
żone. Cóż mi po mowie, po książce  
która oświecać miała, a ona ćmi i  
zasłania. Bo zabierającym się do  
wymowy nigdy nazbyt powtarzać nie  
można; bez jasności nic w mowie,  
nic w pisaniu nie warto. Nie masz  
żadnego z wielkich owych i staroży-  
tnych mówienia i pisania mistrzów,  
żeby opuścił to upomnienie: nie tyl-  
ko tak jasno mów i pisz, żebym mógł  
zro-

zrozumieć, ale żeby mi nie było można nie zrozumieć (vvv).

Iest jeszcze tému iasności przymiotowi nieprzyziaciolką chęć owa, którą młodych i niedoskonałych mowców unosi, żeby wysokim sposobém gadali. Słuchałeś ich, zdało się, że coś pięknego powiadaia; natężyłeś umysł i nic nie rozumiałeś. Zwyczajną tą iest i śmieszna od prostaków pochwała: tak wysoko mówił, że nie można zrozumieć. Właśnie tu służy co o iednym nauczycielu powiada *Kwintyliian*: tén nakazywał ucznióm zaciemniać mowę i to im za pochwałę poczytywał, tén lepszy, którego ani ja nawet nie rozumiałém.

Unde

---

(vvv) Quare non ut intelligere possit, sed ne omnino non possit intelligere curandum. *Kwintyliian*.

*Unde scilicet, egregia laudatio: tanto melior, ne ego quidem intellexi.* Szkodliwe mniemanie pisarzy ténże wytyká, że to tylko za wyborné i ładné mają, co tłumaczyć, obiasniać, wykładać potrzeba; że tam się tylko dowcipnymi bydz sobie zdadzą, gdzie się do zrozumieniá ich bez dowcipu nie obéydzie (xxx).

Znayduie się ieszcze niebezpieczeństwo zacieniá mowy w téy chęci i usilności, żeby krótko i zwięzle mówić. Iest zapewné przymiotem dobrego pisaniá krótkość, bo rozciągłość i rozwiązłość mowy przeciwi się piękności i mocy ióy, czyni ją nudną,

na-

---

(xxx) Ut id demum eleganter atque exquisitè dictum putent, quod interpretandum sit. Tum demum ingeniosi scilicet, si ad intelligendos eos opus sit ingenio.



naprzykrzoną i mordującą. Wody wiele a ryb mało, mówi pospolite przysłowie: słyszę słów wiele, a nie znajduję rzeczy. Ale z drugiey strony źle zrozumianą krótkość w mówieniu i pisaniu uchybią dokładności. Trzeba było zupełnie, coś przedsięwziął wyłuszczyć i ze wszystkich stron stawić słuchaczowi; nie mógł być inaczej ani nauczony, ani wzruszony iak tylko dokładnem wywodeniem i rozmaitem odmalowaniem rzeczy: a pisarz lub mowca siląc się być krótkim, (yyy) stał się ciemnym, nie dął czasu do rozeznania prawdy, o której miał przekonać, do uczucia, które miał wzbudzić. Na iedno wychodzi czyli długość peryodów i natka-

nie

---

(yyy) Brevis esse laboro, obscurus fio.  
*Hor. de Arte Poet.*

nie cząstek i wyrazów zmorduje słuchacza, nie da mu odetchnąć i odwróci pilność jego, że nim swój pe-  
ryod zakończy mówca, on zapomni  
początku; czyli przez zbytnią szyb-  
kość i nacisk myśli twoje przed umy-  
słem jego umykają, iako bieguni w go-  
nitwach w mgnieniu oka nikną przed  
wzrokiem patrzących: bo iednako-  
wo mowa lub pismo twoje ciemné  
i nie zrozumiane będzie. Ale kiedy  
za powodém rozsądku i gustu po-  
wiész, co powiedzieć potrzeba, opu-  
ścisz, bez czego się rzecz twoja o-  
béydzie, kiedy zachowasz miarę stó-  
sowną do poięcia osób, do których  
mówisz i piszesz, inaczey z niewia-  
domymi i poczynającymi, inaczey z u-  
miejętnymi i biegłymi postępując so-  
bie;

bie; już tém samém jasność z krótkością pogodzisz.

Równie iak jasność i zrozumiałość mowy, tak moc iey i żywość częścią na słowach, częścią na składzie ich i połączeniu zależy. Zawwsze, iak się rzekło, umiejętność ięzyka, czytanie i słuchanie dobrych mowców i pisarzów, czucie i postrzeganie prędkie i dotkliwe dadzą obfitość i wybór wyrazów. Znaydują się w każdym prawie ięzyku wyrazy energiczne, to iest, mające tę moc, przez którą i silnie się rzeczy malują i głęboko w umysł i w serce wrażają. Iest między grammatykami rozprawa: czyli w językach są rzeczy saméy *synonima* to iest, różne wyrazy a wcale iedno znaczące? Pospolitsze mniemanie twierdzi, że takiey

kięć iedności w znaczeniu wielu słowóm spólnéy nie masz, że przy pozorze téy iedności zachodzi iakás ciénka różnica i iakieś niby ciénio-  
 wanie. Cożkolwiek bądź, sto pewná, że dowcip i gust skazuią mowcy lub pisarzowi, gdzie iaki wyráz niby spół-  
 imienny i iedno znaczący bardziéy służy, że iedén z nich má więcéy  
 mocy; inny więcéy kształtności i ok-  
 rasy. Nie doświadczamyż tego co-  
 dziennie, że to słowo słabiéy, tamto  
 teżéy nas uderzá? Dopieroż sam  
 skład i spoiénie wyrazów oczéwiściéy  
 tę różnicę przyymuie. Powie ieden  
 też samą przyczynę, ténże sam do-  
 wód, i skłania mnie zwoľna do przy-  
 staniá na iego zdanié tylé, że się  
 nie sprzeciwiam i dopuszczám. Inny  
 wziął też pobudkę, też przyczynę, ia-  
 ko

ko oręż iaki do zwyciężenia przeciwnika; i nie można się sile iego oprzeć, podbił sobie rozum słuchacza. Wyrażniéy ieszcze ta różnica dzielności mowy doznawać się daie w poruszeniach, chęciach i zapędach serca. Tknięty, zapalony, przeięty, rozrzuwiony byłeś mową, przerzuciłeś tylko ułożenie i odmienn porządek wyrazów, cała moc i siła zniknęła, zimno i z zaniedbaniem słuchasz i czytasz. Wielką w téy mierze korzyść mają te ięzyki, w których uszykowanie słów wolnieysze iest, w których rozrzucenie i przełożenie ich do potrzeby mowcy, do różnego tknięcia i poruszenia różnie stosowane być może. Takie są, iako się rzekło: grecki, łaciński i nasz oyczysty. W tych mowcy i pisarze

uwą-



uważają, iż niektóre wyrazy na końcu sensu i peryodu położone wiążą jasności i mocy nadaia mowie. Ułożenie słów iest wyrażeniem uczucia duszy. Inaczey wypadnie ich porządek w spokojnym mówieniu, inaczey w gwałtowném i zaiętém.

Wszystkich zaś ięzyków spólnym iest przymiotem, że przez sposoby i postaci mówienia (*figuras*,) przez wytknięcie własności rzeczy czyli przymiotowe wyrazy (*epitheta*;) do różnego stopnia mocy i nateżenia mowę przywodzić można, różnayı nadawać kształtność. Figurami zowiemy postaci i sposoby mówienia od pospolitégo zwyczaju niby odmienné. Powiedziałém niby odmienné, bo nie masz tak pospolitéy mowy, żeby figury i przenośné wyrazy

(*tropi*)

(tropi) w niéy mieysca nie miały. Owszém im bliższé nie okrzesanéy natury, im grubsze są ięzyki a zatém uboższé w té wyrazy, którém i się ogólniéy rodzaie i gatunki rzeczy i iné myślą utwarzané istoty oznaczają, tém na zastąpiénie rzeczónégó niedostatku więcey słów niewłaściwych, więcey tropów i figur używać zwykły. Ale to pewuá, iż coby się w polerowanych ięzykach w jednéyże okoliczności słabo i ozięble lub nie tak nadobnie bez figur powiedziało, to za ich pośrednictwém tęgości i mocy, kształtu i świetności nabywá. I tak n. p. toż samo, co mówiąc w Radzie, w Sądzie, w Zgromadzeniu ludu twierdzisz sprawiedliwie, ale bez mocnégo wrażénia, to wyrażając przez zapytania obroconé do sędziów, do  
 prze-

przeciwnika, do słuchaczów, mowę twoją zaostrzasz i natężasz (*figura interrogationis*,) w jnném mieyscu wykrzykiwanie (*exclamatio*,) wzywanié nieprzytomnych, obrócenie mowy do osób zmarłych, do rzeczy bezżywotnych (*invocatio*:) stawianie w postaci żyjących osób, co iest albo umysłową, albo martwą tylko istotą (*prosopopeia*,) powiększanie, niby przez iakieś stopnie myśli (*incrementum*,) powtarzanie iednego słowa na początku lub na końcu sensu (*repetitio*,) i tym podobné sposoby i figury albo na całą myśl, albo na szczególne wyrazy pádaiąc, ognia, mocy, okrasy w mówieniu dodaią. Przestrzedz tylko należy, iż szkolarskié, dziecinné tropów i figur użycie, to tylko iedno naturze i prądzi-

wdziwéy piękności wprost się sprzeciwia: ale zawsze oné z jakieys potrzeby, z jakiegoś zapędu wymowie właściwego pochodzić maia. Imaginacya żywszà, sercé wzruszoné, dowcip więcéy razém rzeczy postrzegaiący i wzaiém stósuiący, charakter duszy mowiącego nadaie różnicę i stopnie myślóm i mowie. Nie wszystkim stopnióm wyrównywa własny wyraz. Człowiek tępy i zimny nie mówi figurami, bo ledwie mówi, bo słabo myśli, słabo czuie. Wielé się retorowie tych figur wyliczaniem i rozróžniénieóm bawić zwykli. Biegły nauczyciel w czytaniu i tłumaczeniu Autorów ustawiczné znajdzie przykłady, któremi podług potrzeby rzecz tę wyjaśni.

Do

Do tego miejsca należy używanie w mowie obrazów i malowania rzeczy, które niezmiernie piękności i dzielności ięy służą. Wystawia *Hommer* niezgodę, bostwo straszne i szkodliwe, które niebios głową dosięga, a nogami ziemię tłoczy. *Hipperrydes* krasomowca Ateński wniósł po przegraney z *Filipem* do ludu ustawę o nadaniu wolności niewolnikom. Chce się z nięy usprawiedliwić i rzecze: nie mowcy waszego ustawa o niewolnikach jest dziełem. Potyczka to i porażka Cherońska wprowadziła w szród was i utrzymała to prawo. Jest także obraz w mowie *Cycerona* przeciw *Werresowi*, gdzie porównanie *Gawiusza*, obnażenie; chłosty mu zadane w szród mnogięgo ludu w smutku i milczeniu patrzących ży-

Obrazy  
w mowie.



wo i tkliwie wystawia. (zzz) Ta sztuką mowca i pisarz więcéy dokazuje niż przekonywá, zniewalá, porówná, podbiá, zachwyćá. Bywá i wtępnierze zwłaszcza u młodych pisarzy zbytek, który okrzésywać surowy rozsądek potrafi (1).

Epitheta  
wyrezy  
przymio-  
rowe.

Są jeszcze (*epitheta*) czyli wyrazy znaczące przymioty i własności rzeczy, od których mowa i światła i mocy nabiera. Bez nich często wyobrażenia i nazwiska są słabé, óschle, niedostateczné i prawie martwé. Iak wiele one w mowie czy wolnéy czy wiązanéy do kształtu i wybitności pomá-

(zzz) Cicero *actionis 2da in Verrem* L. 8. o. LXI.

(1) Obszerniejsze i bardzo piękne uwagi i przykłady w téj mierze znajdzie i przytoczy nauczyciel z Longina de Sublimi, i pełno ich u mowcach, poetach i historykach napotka.

inągaia, za każdym otwarciem dzieł  
dobrych pisarzy niezliczone przykła-  
dy okazują, a poetowie w jeh. uży-  
waniu i obfitszém i smielszém więcéy  
sobie pozwalają zwykli. Czytając ié  
nauczyciel dá té swiała postrzegać.

(2) Lecz iak wielką w téy mierze  
bączność mieć należy, ażeby co dzie-  
cinny, szkolarskim, czcym i bez  
gustu mowców pospolita jest ani  
niepotrzebnych, które do objaśnienia,  
do mocy, do kształtu nie nie służą,  
nie używać, ani wielką ich liczbą  
mowy swoje nie natykać, ani zbyt-  
nych, i że tak rzekę, olbrzym-

S 2 skich

(2) Wspomnę tu kilka. Seneka zbyt-  
nazywają ziemi i morza pustoszy-  
lém. *Luxuria terrarum marisque vasta-*  
*trix.* Tenże *Spes effrenatas*, wyuzda-  
né nadzieie. *Cicero Provincia corruptrix.*  
Prowincya skazicielka. &c.

skich nie wyszukiwać. Dáy Rycerzowi gerinka, który oręż i puklérz niosąc i sam téż waleczny do powiększenia siły w szyku i do przyzwyczajenia okazałości służy; ale ieżeli pomnożysz próżnych luzaków liczbę, nie tylko mocy nie przydasz, lecz jeszcze przeszkodę w robotach żołnierskich sprawisz. Nie trzeba tu przytaczać przykładów téy wielkiey wpiśnawady, na nieszczęście napotkają ich zbyt wiele każdy w niezliczonych mowach i pismach. Człowiek mający smak prawdziwy nigdy *epithetów* nie używá, gdzie ani mocy, ani wyrazistości, ani piękney postaci nie nadają. Są to farby, które ćmią i szpecą kiedykolwiek nie naśladowiają przyrodzenia, ieżeli nie czynią wydatnym

tnym obrazu, jeżeli dobrze cięni nie odbiiaią.

Wiele jeszcze mistrzowie krasomowstwa w tém miejscu podawać <sup>Tranzycye, przeyscia, partykuły.</sup> zwykli o *tranzycyach*, to jest przeysciu z jednego sensu, z jednéj myśli, z jednéj części mowy do drugiey, tudzież o partykułach wiążących między sobą członki peryodów. Nie można wątpić, że do porządku, do związku, często do iasności i piękności nawet takie progi, takie spoięcia służą. Nie mało w téj mierze przykładów nauczyciel w czytaniu i przekładaniu dobrych autorów napotykać będzie. Gdzie się iednak z większą mocą, żywością, zapalém mówi, wszystkie tranzycye, wszystkie partykuły ustępuią. Mowa jest rozpędzoną, pełną ognia i natężenia: czegoż te zawady biegię

ię tamować, gorącość oziębiać i natężenie osłabiać mają? W naturze żywego poruszenia, w codziennem doświadczeniu ta uwaga ma swoje utwierdzenie (3).

## R O Z D Z I A Ł X.

*Wystąpienie co do ułożenia i uszykowania wyrazów.*

To, cośmy dotąd około wysłowieńia mówili, miało za cel przymioty inowy w wyraźnym ię stó-

sun-

(3) Tranzycje n. p. Mówiłem dotąd o potrzebie pokoiu, mówić teraz o słodczy i miłych skutkach ięgo zamyślam, *Poydźmy* do drugiey części przedsięwzięcia naszego. Nie tylko złosliwym i okrutnym ale nierozumnym i zapamiętłym dla siebie iest ten winowajca &c. &c. *Partykuly*. Lubo, dla tego że, atoli z drugiey strony &c. &c. Ponieważ, tak iako, zaczęm, i tym podobne.



sunku do myśli. Są inne przymioty mównictwa i pisania, które do samego słów składu i jednych po drugich następowania należą. Znajdują się w każdym języku takie spójnienia głosek, ( *liter* ) zgłosek ( *syllab* ), takie słów jednych związanie się z drugimi, taki porządek i tok w samych częściach przydłuższych mowy, które miłe słuchanie sprawiają; znajdują się inne, które mowę przykra, twardą, chropowatą, ziewającą czynią. Zapewne w wiekach, w których mniej gładkiey obyczajności, mniej delikatności i przymilénia szukano, nie było tego starania, téy pilności około takowych mównictwa wdzięków: mówiono z mocą, mówiono z jasnością i gorącością. Powoli obyczajność i mowa nabywały pewnéj kształ-

tno-

Przymio-  
ty wysto-  
wieni  
w powier-  
chowném  
brzmieniu  
składzie  
wyrazów.

tności i gładkości. Grecy i Łacinnicy osobiwszą na tén rodzaj piękności baczność mieli. *Harmonia* w mowach stała się częścią nauki i przepisów tych, którzy prawidła o wymowie podieli się dawać. W Grecyi pierwszemu *Isokratesowi* przyznają té przykazy około liczby i harmonii w mówieniu (4). Między rzymskimi mowcami *Cycero* najszcześliwiey się w téy mierze okazał. Podchwytywali go wprawdzie krytycy, że aż nadto często peryody swoje kończył tym pięknym spadkiem *esse videtur*.

Przy-

---

(4) *Phalereus* twierdził, iż wszyscy ci, którzy wychodzili ze szkoły *Isokratesa* lekajac się zbiegu głosek przez się brzmiących, nie byli bardzo sposobni do mówienia z żywością i ogniem; gdyż przez wspomniony zbieg mowa nabiera żywości i szybkości.

Przypodobanie się słuchaczóm co do samego dogadzania ich uszóm, uszóm czulszym na wd. ięki i brzmieniá a często wymyślnym, uznano przez doświadczenié za sposób i drogę do otrzymania tego końca, który sobie mowcy zakładali. Bo do dwóch wymowy celów, to iest, *przekonywać i wzruszać*, łączono i tén trzeci *podobac się*, który raczéy narzędziem i pomocą tylko do owych piérwszych bydźby powinién. Do tego zaś przypodobania za istotny środek poczytano wdzięcznie co do słuchu mówić. Ale zbytnié staranié o układ i tok mowy, zbytniá pilność o wytworné piękności w brzmieniu szkodzi przyrodzonéy ozdobie mowy. To wysilanié się żakowskié, aby się wszystko okragło w mówieniu toczyło, aby  
pod

pod liczbą słówka układać i szykować, zamiast przypodobania wprowadzą często ciemność a za wsze nudność i niesmak w roboty mowców. Gadają, iak gdyby kule toczyły, iak gdyby w tafelki i wzorki wyrzynał części mowy swojej: zmordował i znudził słuchacza. Lecz kiedy przeżyć nie można, iż przyjemne brzmienie w mowie człowieka potrzebne jest, aby go z upodobaniem słuchano, że za iakimsis powodem natury wszyscy lubimy śpiewanie, że zgadzanie się głosu i dźwięku miło tykają uszy, tak iako zgadzanie się farb, światła i cieni upodobanie oczóm sprawia; zatem zaniedbywać tego mowy przymiotu mowca nie powinien. Prawda, że wielu retorów w przepisach okolo téj rzeczy przebieirając miarę wda-

wdali się w wielkie drobności i szczególności, a wszystkiego sędzią i miarą jest rozsądek i gust dobry, ten nieiako przyrodzony instynkt, to czyste piękności uczucie. Z tem wszystkiem, ponieważ tu rzecz jest o mechanicznym układzie tych części, z których się mowa składa, nieiakié przestrogi, nieiaká sztuka mięyscé znaydować może na to przynajmniéy, żeby wytykać wady przeciw naturze piękného wymówienia, żeby okazywać wzory téy piękności. Krótkie uwagi całą rzecz tę okręślą.

Do zupełného obięcia tego wszystkiego, do czego się przestrogi i uwagi w przedsięwziętę rzecz sięgają, na troisty rodzaj zgadzania się  
w brzmie-



260 ROZDZIAŁ X.

w brzmieniu i mowie baczność mieć należy (5).

Melodya  
krasomow-  
ska.

I. Pierwszy rodzaj téy zgody nazwać możemy *melodyą*. Melodya krasomowska zależy na tém, iakim sposobém dobrane są i połączone z sobą albo składane brzmienia, z których się robią sylaby, albo iakim znowu sposobém łączą się sylaby ku zrobieniu słów, a té ku wyrobieniu części, czyli iak zowią retorowie członków. peryodu i tak daléy. Kiedy w przepisach w téy mierze dawanych powiedziano, żeby połączenie iednych z drugiémi głosek czyli liter sprawiało łatwé wymawianie

---

(5) Ten wykład wyciągniony iest z przydłuższych w téy mierze uwag. P. Batteux w dziele Cours des belles lettres.

WYS. CO DO UŁO i USZYK. WYR. i*ę*  
ni*ę*; żeby się chronić zbiegu zbyt  
częstego samych przez się brzmią-  
cych liter (*vocales*,) bo to czyni mowę  
zięwającą, miękką i omdlącą; chro-  
nić zbiegu samych spółbrzmiących, bo  
to czyni twardą, chropowatą i gru-  
dzistą, a z niektórych warczącą i  
świszczącą; żeby unikać wiele iedno-  
głosnych wyrazów, bo t*ę* odéymuią  
mowie przyzwoitą ciągłość i płyn-  
ność; wiele wyrazów długich, bo  
z nich się robi mowa rozwlekła i  
nieruchawą; żeby odmiéniać zakoń-  
czenia, unikać rymów, przeplatać  
przydłuższe części mowy krótszemi;  
na koniec kiedy powiedziano ogólnie,  
że co się nie łatwo wymawia, to się nie-  
przyjemnie słuchá; w t*ę*m wszystko  
prawie zawarto, co w t*ę*y rzeczy po-  
wiedzieć można. Zgoła wprawa w słu-  
cha-

chanié gładkich mów, ucho łatwo czując przyjemność i przykrość w brzmieniach zastąpi wszystkie prawidła. Nauczyciele czytając z uczniami dobrych pisarzy łacińskich i polskich zastanawiać ich będą na rozeznawaniu takowych przymiotów i wad;

II. Tén piérwszy zgody w mowie ludzkiéy rodzaj, piszący o wymowie przyrównują ją do strumiénia płynącego, którego część każda w szczególności ale nie oddzielnie idzie z piérwszą i następują: drugi rodzaj jest to kropla wody padająca, *numerus* liczącą zowią retorowie, zależy ona na tém, że słoczyńki i przesłanki dobite są poczelone, iak rzecz i ucho wyciąga. *Cyaro* wyobrażenie téy krasnowskiéy liczby daie w namie-

Liczba  
krasnow-  
ska (*nume-  
rus.*)

miénioném podobieństwie wody kroplami spadający. Liczby, mówi on, w ciągłym płynie niu nie masz: oddział bądź równych, bądź rozmaitych przestanków liczbę krasomowską czyni; iako w spadających kroplach, że jedna od drugiey dzieli się przzerwami, postrzegać możemy, w rzecze wążący się nie możemy (6). Liczbę *numerum* tak nazwano przeto, że ią wielość rodzi. Jedność nie jest liczbą w arytmetyce, miara w muzyce nie z jednego czasu się składa; ani symetrya z jednéj linii w geometryi. Tak w mowie jedno słowo, jedna część peryodu, osobno uważana, nie

niebota, może

(6) Numerus in continuatione nullus est, distinctio & aequalium & saepe variorum intervallorum percussio numerum conficit; quoniam in cadentibus guttis, quod intervallis distinguuntur, notare possumus, in omni praecipitante non possumus. Cicero Orator.

może wydać tego, co zowiemy liczbą, wynika ona koniecznie z pomnożonych części a mających między sobą stósunek równości lub nierówności, podobieństwa lub różnicy. Przerwy i przestanki w mówieniu, spádki i zakończenia części mowy, ruch i postępowanie szybkie lub powolne, te rzeczy składają ten przymiot wysłowności, to krasomowskie, nie tak rzekę, śpiewanie.

Przestanki i przedziały w mówieniu istotną są do przyiemnego a nawet zrozumiałego wymówienia potrzebą. Tych zaś pierwszą miarą samo jest oddychanie nasze, które się z przyrodzenia równem powietrza braniem i oddawaniem odbywa. Ato-  
li ani powinny ani być mogą te przestanki wszystkie sobie równe. Za-  
wyo-



wyobrażeniém i myślą idzie i własność i wymiar mowy. Aże myśli i wyobrażenia nasze iedne są poiedyncze, proste, inné z wielu spoione i różnie podzielané; mowa téż z części rozmaity rozciągłość mających składać się musi. Potem nudną i nieznośną stałaby się ta mowa, któreyby wszystkie podziały, członki i części równą albo krótkość albo przedłużenie miały. Wyniką stąd rozmaitość przestanków. I tak peryod czasem się iednym sensém okréślá, inny dwie, trzy lub cztery części w swoim obwodzie zawiera. Czasém te części równy wymiar mają, czasem długość iednych krótkością drugich przeplataną bywá; pojęcie rzeczy, czucie wewnętrzne, sąd ucha, sąd gustu, stanowić iedynie o mierze przy-

zwoitęy mogą. A kiedy inna, iest miara sęnsu, ianna oddychania; w tén czas mówiący, który rozumie co mówi, potrafi tak bez naruszenia sensu, iako bez zatchniecia oddechu oddziały i spoczynki w samém wypowiedzeniu odznaczać.

W greckim i łacińskim ięzyku każda syllaba pewną ma swoją w wymówieniu krótkość albo długość. Z téy krótkiego albo dłuższego wymawiania w kilku syllabach iednostayności lub różnicy, robią się té miary, które grammatyce *metra* (rytmy) i *pes* nazywają (7). Wielką była osobliwie u Greków około uszykowania  
i prze-

---

(7) Rytym u Greków iedno co *pes* u Grammatyków Łacińskich. U nas rym bierze się za podobne zakończenie dwóch wierszy, a czasem rymy znaczą wiersze, rymopis, wierszopis,

WYS. CO DO UŁO. i USZYK. WYR. 267  
i przeplatania tych miar pilność i  
praca, do zbytku, do wytworu, do  
zakostwa zachodziła. *Dyonizyusz*  
z Halikarnasu mowy *Demostenesa* na  
te *metra* i *pedes* pracowicie rozbié-  
rał. O naganié na iednostayné czę-  
sto zakończanié peryodów *Cycerona*  
rzuconey namiéniliśiny wyżéy. Przy-  
znać potrzeba, że z takowéy miar ró-  
żnicy wielką bądź w prozie, bądź  
w wiérszach owe ięzyki do przyie-  
mného wymawiania i niby śpiéwania  
sposobność miały. I ucho náypospo-  
litszégó w tamtych narodach słucha-  
cza<sup>3</sup> prędko i tkliwie te wdzięki czuć  
umiało, tak dalece, iż mowcy przez  
tén sposób wielkie sobie u słuchają-  
cégo mnostwa pochwały i poklaski-  
wania zjednywali. Znakomity tego  
przykład *Cycero* w xiędze *de Oratore*

Także przy-

przytacza. Byłém przytomny, pisze on, gdy *Kaius Karbo* Trybun popółstwa w zgromadzeniu ludu rzekł w te słowa. „*O Marce Druse, patrem apello. Tu dicere solebas, sciam esse Rempublicam. Quicumque eam violavissent ab omnibus ei esse paenas persolutas. Patris dictum sapiens temeritas filii comprobavit.*” W tym przykładzie wytykają *Cycero* miary i *pedes*, które miło w uszy wpadają, ale powiadają, iż to zakończenie peryodu *temeritas filii comprobavit*, z przedziwnym okrzykiem i klaskaniem od słuchaczów przyjęte było; i przyczynę takiego upodobania tej mierze, którą *dichoreus* zowią w słowie *comprobavit* znajdującę się przypisuje (8). Dalej po-

(8) *Dichoreus*: to jest podwoyny *choreus*. *Choreus* zaś składa się z dwóch sylab.

pieraiąc tę uwagę przydaie: „od-  
 „ mién słów porządek, mów, com-  
 „ probavit filii temeritas, zniszczone  
 „ będzie to upodobanie, ale téż sa-  
 „ mé są słowa, ta sama myśl? dla  
 „ umysłu dosyć iest na tém, dla u-  
 „ szu nie dosyć „ U nas chociaż  
 tak pewnych *metra* i *podes* miar, ia-  
 kié u Greków i Łacinników były, nie  
 masz; chociaż we wszystkich dłuż-  
 szych nad dwie sylaby słowach przed-  
 ostatnią długo się wymawia, nie zo-  
 staiemy iednak bez sposobu dawania  
 w mowach naszych przyjemnego to-  
 ku i spadku przez mieszanie i prze-  
 platanie to krótszych, to dłuższych  
 wyrazów (9).

### Od

pierwszý długiý, drugiý krótkiý:  
 takich dwie miar znajduie się w tém  
 słowie *comprobavit*.

(9) Lubo są autorowie a między niemi J. X.  
 Nowaczyński Piär z dowcipu i nauki zna-



Od téy miary, od téy liczby nawet istotny mowy przymiot, to iest stósowné do rzeczy postępowanie i ruch mowy zawisł. Chcesz żywo i gorąco mówić i wzruszénie gwałtowné w słuchaczu sprawić, trzeba ci na drobnieyszą, cząstki mowę twoją przecinać, trzeba, aby samé szczególne wyrazy krótko i szybko biegły. Jeżeli mowa twoja má być poważną i łagodnie płynącą, żeby umysł słuchacza spokojnie przyymował co mówisz; nie bieżeć, nie uderzać, nie przeszywać powinna szybkością i ostrością swoją, ale przydłuższe słowa, rozciągleysze ich w jeden sens spoiénie, wybór wyrazów ła-

go-

---

my, którzy utrzymują, iż w języku polskim wiersze nakształt greckich i łacińskich w pewne miary układać można. Pismo iego o téy rzeczy iest pod tytułem: O prozody języka Polskiego.

godnie brzmiących ~~ten~~ skutek otrzymać. I w tém to owa wielka mowców sztuka zależała, że umieli i czuli, iak z myślami słowa i wyrazy zgądzać, iak poruszenia swoje przez posrzednictwo ięzyka w słuchaczów przenosić.

III. Zostaie ieszcze trzeci rodzaj zgody, w mówieniu, a ten iest *harmoniią*: zależy on na podobieństwie w samém brzmieniu i dźwięku wyrazów z rzeczą, którą wyrażają. To brzmienie naśladowczém nazywać zwykliśmy. Gdyby ludzie nie mieli innégo sposobu okazywania myśli swoich: drugim tylko gesta, wyrażaliby zapewne i naśladowali postaci i figury rzeczy tym na przykład sposobém: podnosiliby w górę rękę dla znaczenia nieba, spuszcza-liby ją dla znaczenia miejsca niskie-

Harmoniią  
krasomow-  
ską.

go i głębokiego; ruszaniem ręki, nóg i całej postaci, malowaliby, biegnącego konia, latającego ptaka, drzewo upadające i tam dalej. Rozumiemy, że człowiek zamiast gestu i ruszenia miałby głos i brzmienie poe-  
dyncze, albo pierwiastkowe tylko niedostateczne iednego głosu, z drugim  
złączenie; za nagłą potrzebą czy-  
by nie zaczął mówić tym krzykiem?  
narzędzia, iako to: garło, język, zęby,  
wargi, różnie usposabiają i wyrabia-  
ją brzmienie i dźwięk iego, a po-  
trzeba i chęć wybiera i używa tych  
rozmaitych głosów i tonów. Widzimy  
to w dzieciach mówić ieszcze nie mo-  
gących, iako one naśladowując głosem  
rzeczy, którey żądają, tłumaczyć się  
zwykły. Widzimy w aktorach i uda-  
waczach teatralnych, iak dziwnie na-  
miej-

WYS. CO DO UŁO. i USZYK. WYR. 273  
miętności i wyobrażenia malują nie  
słowy tylko, ale natężeniem i spu-  
szczaniem i inném kształceniem gło-  
su. Z takiego rozmaitego dźwięków  
usposobięcia i miarkowania poszły  
słowa i wyrazy. Náypiérwsze i náyła-  
twieysze téy naśladowczéy mowy  
jest użycie w udawaniu brzmienia  
głosu, hałasu, szelestu : bo głos ludz-  
ki náybardziéy do podobieństwa w téy  
mierze mógł się zbliżyć. Stąd w ka-  
dym prawie ięzyku znajduia się sło-  
wa brzmienia różnych odgłosów wy-  
daiące, tak iako u nas mamy szum  
wody, szelest liścia, ięk synogarlicy,  
kraczenie wrón, ryczenie lwa, pisk  
ptaszat, grzmoty, świstanie wiatrów,  
tentent koni, huk dział wojénnych i  
podobné. Potém przez różne głosy  
ludzkiego układy, ruchu, biegu, spo-  
czy-

czynku, szybkości, mocy lub słabości różnych rzeczy w jednych ięzykach mniéy, w drugich więcéy naśladować potrafią. Grecy i Łacinnicy, u których znaydowały się syllab miary, iako się wyżéy rzekło, większą do takowego udawania i naśladowania sposobność mieli. Poetowie zwłaszcza náywięcéy nám w téy okoliczności przykładów dostarczają. Kiedy Nauczyciel tych Autorów z uczniami czytać będzie napadnie n. p. na owiérz Wirgiliusza :

*Quinquaginta atris immanis hiatibus hydra  
Intus habet sedem.*

i ukaże im, iako dobrze w dobranych słowach wymalowané iest owe straszydło kilkadziesiąt paszczek rozdziéwiające. *Quinquaginta atris.... hiatibus hydra.... habet.* W jnném miey-



scu wytknie, iako poeta chciał wydać ięki i krzyki żałosné rozchodzące się po powietrzu, łoskot plag i biczów, brzęk i ciągnięcie kaydán i powiedział:

*Hinc exaudiri gemitus & saeva sonare  
Verbera: tum stridor ferri, traſtae-  
que catenae.*

Przyydzie do owego więrsza w tym-  
że samym Poecie:

*Quadrupedante putrem sonitu quatit  
ungula campum.*

i zapytá się czytających, czyli im się nie zdaie, iż widzą konia i słyszają tentent podków, gdy czteréma nogami i w pewną miarę biie w ziemię. Mógł-  
że lepiéy *Horacyusz* spokoyność wieyskiego życia łagodnością więrszów i wyborém miar w samych wyrazach odmalować, iako gdy mówi:

*Bea-*

*Beatus ille qui procul negotiis*

*Paterna rura bobus exercet suis.*

Znaydują się podobné i w wolnéj mowie przykłady, ale té które dziéła Poetów podają, są znaczniejszé i wybitniejszé.

Strzedz  
się zbytku  
w téj nule-  
rze.

Zakończmy tén rozdział rozsądną uwagą *Marka Tulliusza*, którą rzucaną już nie ráz w téj okoliczności upominania zamykają i potwierdzają. Przytoczywszy on przykład wyżej położony z *Kaia Karbona*, iaki skutek w słuchaczu, ułożenie słów w pewné miary sprawował, piękną i gruntowną, iak zwykły przestrogę przydaie. Ale, mówi on, bardzo często takiéj pilności w uszykowaniu wyrazów używać nie należy. Bo naprzód snadno się postrzegą liczba i śpiewanie; potém gęsté tego sposobu używanie sytość

WYS. CO DO UŁO. i USZYK. WYR. 277

sytość sprawuie: na koniec każdy  
poznawszy w tém łatwość pogardzą.  
*Sed id crebrius fieri non oportet. Pri-*  
*mm enim numerus agnoscitur; deinde*  
*satiat: postea cognita facilitate contemni-*  
*tur* (10).

## R O Z D Z I Á Ł XI.

O troistym mowy rodzaju, cha-  
rakterze czyli stylu.

Gęba zbyt nadętą a flecik ma-  
ły; tym wyrazem *Sofokles* wytykał  
ludzi chcących wszystko, co mówią,  
wysoko i górnio mówić. Rozsądek  
i gust, który sam rozsądkiem deli-  
katniejszym jest, podały tę krytykę:  
ci wodzowie nauczają, iak się iéy u-  
chronić. Nie iednakowé są rzeczy  
do mówienia i pisania przedsięwzię-  
té, wielką zachodzi różnica z stro-  
ny

ny słuchacza i czytelnika, wielką z strony mowcy lub pisarza. Jakże mowa być dobrą, iak się nawet prawdziwą tam znaleźć wymowa może, gdzie tego względu, tego stosowania do rzeczy i okoliczności nie masz? Stąd wynika przyrodzona w stylu, to jest w charakterze mowy różnica (11).

Dokładny podział i opis téj różnicy stylu, i powinności mowcy w użyciu różnego kształtu pisania zamknął w tych

Różnica  
stylu, i  
skąd ona  
pochodzi.

(11) *Stylus*, styl u starożytnych narzędzie pisania z metalu, ieden koniec iego był ostry, którym pisali na tabliczkach woskowanych, drugi płaskaty, którym zaglądali pismo dla zmazania lub odmienniania. Stąd *Horacyusz* chcąc napomnieć, iż pisarz często ma roboty swoje poprawiać, używa tego wyrazu, *saepe stylum vertas*. Przeniesiono potem słowo *stylus* do znaczenia różnego kształtu i sposobu w mówieniu i pisanu, tak iak teraz w témże użyciu biorą ten wyraz pióro.

O TROI. MO. RO. CHAR. CZY. STY. 279  
w tych słowach *Cycero*: „ *Is enim est*  
„ *eloquens, qui & humilia subtiliter, &*  
„ *magna graviter, & mediocra temperate*  
„ *potest dicere.* „ Tén, prawi, wy-  
mownym będzie, który i pospolitą  
rzecz gładkim a niewytwornym, i  
wspaniałą poważnym, i mierną szred-  
nim mówienią sposobem prowadzić  
potrafi. Stąd nauczyciele mówienią  
troisty gatunek stylu ustanowili. Nie  
podpada wątpliwości, że do tych trzech  
kształtów i sposobów, wszystko co się  
mówi i pisze, ściągnąć można. Nad to,  
nic pewniejszego, iako iż myśl mowcy,  
rzecz przedsięwziętą rządzi i kieruje  
sposobem mówienią. Pójdzie styl za  
myślą, słów różność stosować się bę-  
dzie do różności rzeczy: insze będą  
w mowie publiczney, okazałéy, do lu-  
du mianéy; insze w osobney namo-

wie



wie i szczególném rozsądzaniu. Tam się zdaia niskie, gdzie indziej w miarę; tam poważne gdzie indziej nadęte; tam przyjemne i miłe, gdzie indziej zbyt pieszczone i wytworne. Byłby zaiste błąd rozumieć, iż każdy rodzaj pisma lub mowy tak má sobie właściwy ieden rodzaj stylu, żeby w jedném dziele iedną materią zajętem różność iego miejsca mieć nie mogła. W ciągu mowy twoihey o iednej rzeczy myśląc i pisząc, tu mocno lub wspaniale, tu spokojnie i umiarkowanie, tu gładko i z prostotą tłumaczyć się przyydzie. Owszém iednostayność i ton ieden, ani uszóm, ani duszy dogadza, tęsknicę i nudność sprawuje. Jeden iest obraz do malowania przedsięwzięty, ale iaka w częściach iego, co do mocy i wyrazistości,

ści, co do farb i cieniów, co do odbiiania i łamania światła różnica? Jedno jest nazwisko listów; ale któż nie widzi, iak odmienny jest w jch pisanu sposób, gdy rzecz i zamięczenie odmiennę. Niejednako pisanę będątę, któręmi przyjacielowi domowę sprawę donosisz, wolno z nim i zarębliwie rozmawiasz, zaufanęgo w tobie łasce i staraniom polecasz; a te, przez którę się w rzeczach wężnych i pospolitych naradzasz; czyny wojennę, zwycięstwa, uchwały Senatu, ludu, opisuiesz. Wielu zabięrá się do podania potomności dzieiów ludzkich; ale jest kształt pisania własciwy krótkim zbioróm przypadków, jest własciwy kronikón, jest własciwy wybranym ciekawoscióm, jest nakoniec własciwy pełnę i ciągłę historyi. Dopięróż

## ROZDZIAŁ XI.

ta różnica stylu znaczna być musi z przyrodzenia, przymiotów umysłu, skłonności mowców i pisarzów. Jnaczej mówił gniewliwy i śmiały *Demostenes*; inaczej łagodny i prawie miękki *Sokrates*; *Cycero* w młodości swoiemy buyny i obfity, w sędziwym wieku umiarkowańszy, i że tak rzekę, stateczniejszy, mowa jego, iako sam wyraził, z nim siwiała. Toż mówić względem listów *Tulliusza* a *Pliniusza* młodsze, toż względem historyi *Salustyusza*, *Liwiusza*, *Tacyta* i innych. I to to jest, co zwyczajnie wyrażamy, iż przy jednostajności przedsięwzięcia, iak w kunsztach tak i w pisaniu, mi prawie każdy swój szczególny robić sposób, swój styl i charakter. Ci, którzy się na kunsztach wyzwolonych znają, i oko rozpatrywaniem się

w dzie-

w dziełach ich mają wprawne, za pierwszém na sztukę iaką weyrzénie, malarza, snycérza, lub architekta zgaduią. Ci, którzy w różnych autorów wczytali się pisma, w oderwanych nawet dzieła częściach poznaia łatwo kto ich autorém. Zastanówmy się teraz nad trzema wspomnionemi gatunkami stylu.

Czynisz powieść iaką, ani z rzeczy, ani z zamysłu twego nie dążącą do stawiénia wspaniałych obrazów, do wzbudzenia wielkich poruszeń; wprowadzisz człowieka za samym powodem natury mówiącego, co rzecz, co okoliczność, co stan osoby niesie; styl twój będzie stylem prostym, gładkim, szczerością i wolnością technącym, bez przymusu, bez wytworu. Na oznaczenie tego sposobu mów-

Styl prosty,  
iémnie prosty,  
gładki,  
iagodny.

wieńia łacinnicy używali tych wyrazów, *dicendi genus simplex, sincerum, nativum, ingenuum, candidum* (12). Okręślić i opisać tego przymiotu stylu prawie nie podobną, czuć go, smakować w nim, człowiek dowcipem i gustem nadany może.

Masz tego obraz i wzór nie ochybny w mowie dziecięcia, którego iesz-  
cze

---

(12) Nie można nie przyznać, iż te wszystkie nie wyrównywały wyrazowi francuzkiemu *le naïf*, który w sobie zawiera wyobrażenie prostoty iakięs z naturalnością, niewinnę i miłą, i ktokolwiek ma tkliwość i wprawę w rozeznawaniu cieniów, iakię w mowie i wyrazach zachodzą, przyznać, co mówię. Zdać się, iż piękny ów Horacyusza wyraz *simplex munditiis*, naybardziej się do oznaczenia rzeczy, o której mówimy, zbliża. Stanisław Lubomirski w rozmowach swoich między *Artaxessēm* i *Ewandrēm* styl ten nazwał niedbale-łagodnym.



cze dowcip i sercé niezbałamuconé:  
 masz w téy twarzy, postaci i odzieniu,  
 którą w młodzieży wieyskiéy żadne  
 barwienie, żaden zbytek nie skaził.  
 Weź potém w ręce baieczki *Ezopa*, i  
 od *Fedra* po łacinie, a od *la Fontaine*  
 po francuzku wyłożoné, poznasz, co  
 jest ten kształt pisania. Czytáy  
 w *Liwiusz*u, iak mówi *Mucyusz Sce-*  
*wola*, gdy *Porsennę* nieprzyziaciela  
 rzymskiégo chcąc zabić, omylił się na  
 osobie. „ Rzymskim obywatelém  
 „ iestém, zowią mnie *Kaiem Mucyu-*  
 „ *szém*, nieprzyziaciel nieprzyziaciela  
 „ zabić chciałem. „ Tak *Wirgiliusz*  
 opowiedziawszy słowa *Nizusa*, gdy  
 widział przyziaciela swego *Euryala*  
 w ręku *Rutulów* mających go zastrze-  
 lić, słowa którém i na siebie winę skła-  
 dał, siebie na śmierć ofiarował, tak  
 powieść

powieść swoją poeta zakończył: *Tantum infelicem nimium dilexit amicum.* Jaką prostota, iak miła naturalność! Tysiące takich przykładów napadnie nauczyciel i wytknie w *Homerze*, w *Virgiliuszu*, w *Horacyuszu*, *Katullu* i naszym *Kochanowskim*, zwłaszcza w *treinach* i *pieniach*. W tych wszystkich miejscach, nie znać pracy i usiłowania: bo albo w saméy rzeczy nie doznał iéy pisarz: tok mowy i wyrazy nie czekały roztrząśniénia i sądu, same się offiarowały, samé szybko płynéły; albo kosztowały wprawdzie nie mało pracy w brakowaniu i wyborze, w składzie i szykowaniu, ale gust i talént utulił tę robotę; każdy prawie czytający mniemá, iżby inaczéy nie napisał, a doświadczając doznałby mniemanie swoje zawiedzioné. Lecz iak w każdej

żdęy rzeczy tak i w téy, o któręy tu  
 mowa granice dobręgo i złęgo stykaią  
 się z sobą. Jest wielkię niebezpie-  
 częństwo dla pisarzów, żeby chcąc  
 mówić bez wytworu nie mówili nie-  
 dbale, chcąc zachować prostotę i  
 szczęłą gładkość nie czynili mowy  
 płaskięy, podłęy, bez wdzięku, bez  
 smaku, rozwleklęy i nudnęy. Co  
 innęgo szata bez zbytku i pstrocin,  
 a co innęgo łachinany grubę i brudnę.  
 Ubiegám się za gładkością w pisaniu,  
 a zamiast przyiémnęy prostoty mowa  
 moia słabieie, omdlała iest, bez mo-  
 cy, bez duszy, tak wyrażał *Horacyusz*:  
*Sectantem leuia nervi deficiunt animique.*

2. Własności tedy stylu, o którym  
 dopięro mówiliśmy będa: naturalność,  
 gładká prostota, wdzięki, że tak rzekę,  
 niewinnę i niemowlęcę. Płynię mowa  
 taka

taka z wolna szemrzającym i równym  
 styl wiel. nurtém. Dusza i serce mowcy i słu-  
 hi, wysoki, wspaniały. chociaż w spokojności zostają. Inszé  
 są przymioty, inszé skutki stylu, który  
 wysokim, wielkim, wspaniałym zowie-  
 my. Tu chciałbym, żeby wszyscy  
 nauczyciele i uczniowie czytali wy-  
 borné dzieło *Longina* retora o tém, co  
 jest wielkie, wspaniałe, wysokie, za-  
 dziwiające. *De sublimit & admirabili*  
 (13). To pismo zdolné jest dać  
 zupełné wielkości i wysokości w my-  
 śléniu, w mówieniu i czynieniu nawet  
 wyobrażenie, wpoić dobry gust,  
 ostrzedz o wadach retorów i kraso-  
 mowców. Wypiszemy tu z niego  
 treść

---

(13) O *Longinie* jest wzmianka wyżej  
 w Roz: *Retoryka*; dokładniejszą o tym  
 autorze *Longina* będzie niżej. W Roz.  
 o *Mowcach i Retorach*.

O TROJ. MO. RO. CHAR. CZY. STY. 289  
treść uwąg i niektóre przykłady; zasta-  
nawiać w tém miejscu może zdanie  
sławnego między uczonými i poetami  
*Brileau Despreaux*, który náylepsze  
*Longina* tłumaczenie wydał. Utrzy-  
muie on różnicę między wielkością i  
wysokością, co *Longin sublime* nazwał,  
a między stylém, który retorowie  
wysokim i wspaniałym mianują. Styl  
wysoki, mówi ten autor, wyciągá za-  
wsze słów wielkich, wspaniałych; co  
zaś zowiém wielkiém, zadumiewają-  
cém, znayduie się często w jednéy  
myśli, w jednéy figurze, w jedném  
a prostém kilku słów połączeniu.  
Twierdzić wprawdzie kto może, że  
styl w ciągleyszém tylko mowie znay-  
dować się musi, i nie wszędzie, a zatém  
gdzie iest ta wielkość i wy sokość,  
o którém mówi *Longin*, tam i styl iest  
wyso-



wysoki, bo stylu w jedném słowie nie masz, wielkość zaś ta i wysokość częstokroć w jedném słowie bywa, iako się z dalszego wyluszczenia okaże. Atoli z pod tego wyrazu *sublime*, wymawiać stylu nie można. Owszém nie znam w wymowie nic wielkiego, nic wspaniałego, bez wielkich myśli, wielkich poruszeń i bez zgodnych z niemi wyrazów: bo tam nigdy mowa zadziwiać, zachwycać, porywać, zapalać nie może; gdzie nie masz tych wielkich skutków, tam nie masz wymowy. *Eloquentiam*, mówił *Cycero* do *Bruta*, *quae admirationem non habet, nullam judico*. Bez téj zaś wymowy cóż jest styl wysoki? Nigdy słowa w swoim brzmieniu ogromné i wspaniałe, tok peryodów okazały, nie wart nazwiska wielkiego, wysokiego stylu.

A poru-

A poruszenia i wyobrażenia wielkie, czy w kilku słowach, w jednéj figurze z żywością i szybkością, czy w ciąglejszém nieco osnowie z równą mocą i natężeniem, w ten zachwycający sposób wydane będą, i byle się wspaniałość z prostotą wyrazów utrzymywała, zawsze się tam znajdzie to, co wielkiem i wysokiem nazywamy. Lubo przyznać trzeba, że ten zapal, ten gwałt, ta natarczywość pocisków myśli i żączy w długim mowy i czasu przeciągu trwać nie zwykły.

Co do celu tu przedsięwziętego dosyć będzie w uwagach i przykładach z *Longina* wyjętych skazać prawdziwą w myśleniu i mówieniu wysokość, obwarować przeciw wadom i błędom złego gustu (14). Kiedy

(14) Prócz uwag i przykładów z *Longina* przydaliśmy i niektóre inne do téj rzeczy służące.

Kiedy mnie mowca przekonywał, jeszcze mi się zdało, że jestem panem woli mojej, i iako wyraża *Longin*, przekonanie tylé má nad nami mocy, ilé my sami chcemy. Nie tak się dzieje w wielkim i nadzwyczajnym mówieniu sposobie: zadumiewa on nas, opanywá, obalá, niesie gdzie chce, nie możemy pojąć, co się z nami stało, iak gdyby wkoło nas pełno łykania, pełno było grzmotów i piorunów. Tęż samę uwagę czyni *Kwin-tyliian* z okoliczności iednego miejsca wobronie *Kornełego Balba* przez *Cycerona*, gdzie ten rzymski mowca wprowadził w wspaniałą pochwałę *Pompeiusza Wielkiego*: taki się na tę część mowy wszczał okrzyk, taki po-klask słuchaczów, że przerwać mowę swoją musiał. Nie uważano ani na sędziów,

sędziów, ani na mieyscé, któremu takowé okrzyki nie przystały. Nigdyby tego obrońca *Balbusa* nie doznał, gdyby na samém przekonywaniu, na gładkiem i czystém opowiadaniu rzeczy przestał. „ Wysokość zaiste i wielkość „ wydarła prawie słuchającému ludowi té wołaniá i klaskaniá. I tak „ mniemám, że owi słuchacze, ani „ wiedzieli co czynią, ani dobrowolnie „ z poprzedzającém rozeznaniem tego sobie pozwolili, ále iakoby „ zachwyceni, nie pomną na iakiém „ się mieyscu znaydują, porwało ich „ mocné iakiós i niezwyčajné uczucie (15) „

Nie ieden iest wprawdzie téy wielkości kształt i sposób. Wytykaiéy

ięć charaktery *Longin* w náyznaczniejszych mowcach. Mowa *Platona* jest wyniosła, chociaż bez szumu i bystrości płynie. *Demostenes* wielki iest, chociaż zwięzły i ścisły. *Cycero* wielki, chociaż pełny i obszérny. Można *Demostenesa* dla mocy, szybkości i gwałtowności burzącý i zabiérającý wszystko porównywać do nawalnicy i piorunu. *Cycero* iako pożar wielki pochłania i niszczy wszystko płomięnię, który im się bardziey szerzy, tém się bardziey wzmaga.

Wielkość  
myśli.

Lecz iakakolwiek będzie różnica w sposobie, zawsze całę wyobrażenie téy porywającý i unoszącý duszę wielkości, ściągá się do wielkości myśli, wielkości uczuciá, wielkości wyrazów. Ale tego wszystkięgo nie masz, gdzie nie ma wielkięy,  
wspa-



wspaniałéy, wyniosłéy i szlachetnie  
hardéy duszy: bo gdzie ta podła iest,  
iakoż się myśl podnieść, iako uczu-  
cie bydz szlachetné, iako mowa wy-  
soká bydz może? Stąd wracać się  
zawsze do téy uwagi trzęba, bez  
prawdy, bez cnoty, wszystko iest ma-  
łe, wszystko się czołgá, wszystko  
przy okazałości i pozornéy wspania-  
łości, czcze, marné i próżné. Trze-  
ba mieć umysł wyniosły i szlache-  
tny, żeby dzieła nasze zadziwiały,  
żeby godné były potomności. Trze-  
ba dla tego duszę karmić i posilać  
od młodości gruntownémi uwágami,  
przyzwyczaić ją do dążenia ku wy-  
sokiey doskonałości, wbiiając ją w tę  
wyniosłość enotliwą, żeby pogardzać  
tém wszystkiém, za czém się po-  
spółstwo ubiegá, bogactwy, próżną  
chwá-

chwiałą, rozkoszą, żeby zanie ważyć samo życie, gdzie téy ofiary sprawiedliwość, prawda, oyczyzny i narodu ludzkiego miłość wyciąga (16). Patrz na przykład, co jednemu z wodzów swoich odpowiedział wielkomyslny *Alexander*, kiedy mu *Daryusz* połowę Azji z córką swoją w małżeństwo ofiarował. *Ta*, mówił do Króla *Parmenio*, gdybym był *Alexandrem* przyjąłbym tę dary. *Aia*, rzekł *Alexander*, gdybym był *Parmenionem*. Nie trzebaż było bydlę *Alexandrem*, żeby dać taką odp-

---

(16) Rozszerzam się nieco w téj materji: bo przez pomnożone uwagi i przykłady, chciałbym w młode umysły i serca wpuścić tę szlachetność i wspaniałość, która pogardzą drobnostkami, chociażby one upstrzone i utrefione były, która się brzydzi podłością, a w uczynkach i mowach trzyma się wielkości.

powieść? (17) Ale moiém zdaniém  
więcý ieszczę téy szlachetności o-  
kazał ow *Scyta* do *Alexandra* mówią-  
cy, gdy ten na podbicié narodu ie-  
go ciągnął. Wyrzucá on tému wo-  
iownikowi śmiało i z szlachetną har-  
dością chciwość zdobywania, zbro-  
dnie w napadaniu niewinnych i spó-  
koynych, wolność przekładá nad  
wszystko, dzielić się z przychodniém  
rzeczami do życia potrzebnými przy-  
rzeká, rękę przyiacielską offiaruie;

W a gdy-

---

(17) Nie przeto że w téy i innych okoli-  
cznościach wielkomyślnym się okazał *Ale-*  
*xander*, nie przeto mówię, mieć go wiel-  
kim ze wszystkich miar można; bo na-  
padanie woioownicze narodów, chęć nie-  
nasyconá zwycięztw i rozszerzaniá pań-  
stwa, waleczność i szczęście rycerskie  
w zdobywaniu, będąc przeciwne sprawie-  
dliwości i ludzkości, nie są prawdziwą  
wielkością, owszém naganę od mądrości  
i moty ściągają.

agdyby w napaśniczém trwał przedsięwzięciu, że siłę odpięrać siłą i umięrać wolnymi gotowi są, oświadczać. Wielkość umysłu podała tę pełną wielkię odwagi i wyniosłości mowę. Dla tego, (uwaga ta iest *Longina*,) tak wielkie, wysokie i wspaniałe są mowy i opisania *Homera*, bo dusza i myśl samego Poety była wielką, wyniosłą i bohaterstwem tchnącą.

Przydáymy do tego, iż wielkie rzeczy, widok i rozważanié ich, rodzą wielkie myśli. Imaginacyá zadumioná stwarzą lub znayduie wielkie obrazy. A gienjusz umie je wystawiać w całej ogromności i zadziwiającéy okazałości. Zaięty iest umysł prawodawcy hebrajskiego *Mojżesza*, którego téż *Longin* człowiekiem nadzwyczajnym zowie, za-

ię-

ięty mówię wielkością Boga, wszechmocnością z niczego stwarzającą wszystko. Patrzmyż iak on moc Bostwa wyraża: *Rzekł BÓG niech się stanie światłość, i stała się światłość. Niech się stanie ziemia; i stała się ziemia* (18). Pełne są Xiegi świętę téy wielkości i wysokości w wyrażach i malowaniach swoich w jednem mieyscu piéni Dawida: *Nieba opowiadają chwałę Najwyższego i dzieła Rąk Jego ogłaszają Firmament. Dzień dniowi, noc nocy podaje poznanie Bostwa. W jnném mieyscu o upadku niebożnych mówi on: Widziałém niebożného, wyniesioného iako Cedr Libanu, przeszedłém a oto go nie masz; szukałém a nie znalazioné iest mieyscé*

Wz

iego

\* (18) Geńesis i.



jego (19). Wielkość Katona zapewne zdólną zadziwiać społecznym i potonnych wzbudzała w poetach i dzieiopisach o nim mówiących wielkie myśli. Jedén z nich stawiając w polach Elizejskich zgromadzenie dusz cnotliwych, na czele tych iako prawodawcę wprowadzają Katona. *Secretosque pios, his dantem jura Catonem.* (20) Drugi widzi cały świat upadający przed mocą Cezara, cały iemu poddany, prócz niepokonanego umysłu Katona. *Omnia terrarum subacta, praeter atroxem animum Catonis* (21). Chce Homer potęgę Jowisza wyobrazić: *Oto ten bogów i ludzi oyciec siedzi na tronie Olimpu, skinął on tylko nieśmier-*  
tel-

---

(19) Psalm. 36. (20) Virgilius. (21) Horacjusz.

telną głową, a niebo się całe zatrzę-  
sło. Nikogo nie zadziwiła mały stru-  
myczek, chociaż woda w nim prze-  
źroczysta iest i użyteczna; ale w za-  
dumiénie nas wprawił widok ogro-  
mny Dunaiu, Nilu, a nad wszystko  
niezmierzonego Oceanu. Czysty i  
trwający płomień małego światła, któ-  
réśmy rozniećili, spokojnymi nas zo-  
stawia, ale ognie, które się niekie-  
dy okazują na niebie, chociaż pręd-  
ko nikną, zdumiewają patrzących: i  
nic się nam nie zdaie bardziéy dzi-  
wiącego w naturze iak buchające owe  
straszny płomiénie przepaści Etny.

Znaczną do tego w mówieniu  
przymiotu pomocą iest umieć wy-  
biierać okoliczności, które do okaza-  
ższego odmalowania służyć mogą.  
Okoliczności, które się z rzeczą wią-  
żą,

żą, które ją otaczaia, bydz mogą ie-  
 dne nie wychodzące z granic mier-  
 ności i pospolitości; inné osłabiaia,  
 oziębiaia, i że tak rzekę, drobia wy-  
 obrażenia i czucia; inné nadzw-  
 czayne są i zadumiéwaiące. Żakow-  
 ski to zwyczaj chcieć wszystkie bez  
 braku natykać i w kupę zwałać. Prá-  
 wdziwá iest sztuka mowcy, umieć  
 czynić ich wybór i przydatné zbierać  
 w jedno. Przykład do téy uwagi re-  
 tor i filozof Grecki przytaczá z *Ho-*  
*mera*, gdy nawałnicę morską opisuie.  
 „Burza wznosi fale wałacé w okręt,  
 „który się im opierá, wiatr roziu-  
 „szony żagle rozdzierá i szumi, mo-  
 „rzé od piany bieleie, powietrze  
 „szeroko warezy straszliwie, ster-  
 „nik przytomność stracił, sztuka go  
 „od-

„odstąpiła, w każdéj fali widzi śmierć,  
„która go otacza i ogarnia,

Nic iednak bardziey nie wznie-  
ca wysokości myśli, ani nie zadu-<sup>Wielkie u-  
czucie.</sup>  
mia i uderza potężniéy, nie porywa  
i nie zwycięża, iak mocné i szlache-  
tné uczucia. Przeydź historyą wszy-  
stkich ludzi i czynów ich, wszystkie  
pisma i dzieła mowców, poetów i dzie-  
iopisów. Tam gdzie iest wzruszenie  
nadzwyczajné, gdzie zapal i entuzy-  
azm, to iest: porwanie umysłu, ser-  
ca, całego człowieka ku iakieys rzeczy,  
która go zupełnie zaięła; tam cokol-  
wiek się czyni, co mówi, wszystko  
iest wielkie, wysokie, wyniesioné.  
W tym stanie, iako mowi *Seneka*,  
zdaie się, że go uczucie wyniosło nad  
kondycyą ludzką i zbliżyło do bostwa.  
Nic nie masz wspanialszego i wyż-  
szego-

szęgo nad sercé człowieka cnotliwego, wśród náywiększych nieszczęść zachowującego spokoyność stałéy swéy duszy. Wstrząsł się świat cały, gruzy i obaliny wałę się na niego, ginie w pośród powszechnéy ruiny, ale się nie uląkł. *Si totus illabatur orbis impavidum ferient ruinae* (22).

Coż człowieka nad wszelkié panowanie choćby całego okręgu ziemi wynosi, ieżeli nie zwycięztwo nad sobą samym, ieżeli nie łaskawość tam okazaná, gdzie uraza dotkliwá a zemsta łatwa. *August* daruie *Cynnie* sprzyśięglému na swą zgubę i odzywá się wspaniale: paném iestém świata i paném siebie samého. Mówią, *Mede* i wśród ostatnich nieszczęść i od wszystkich



stkich opuszczonéy: Coż ci zostaje  
 przeciw tym nieprzyjaciółom? Medea  
 na to zimno i bez wzruszenia: Ja sa-  
 ma sobie. Mówią Horacyuszowi mło-  
 demu, gdy wychodzi na potyczkę z Ku-  
 ryacyuszami, że podobno przyydzie  
 na to, iż go trzeba będzie oplakiwać;  
 młody bohater z obruszeniem odpo-  
 wiadá: Co? mnie oplakiwać, gdy umrę  
 za Oyczyznę! Postrzegá Ajax nieprzy-  
 iaźń ku sobie Jowisza, gdy tén gru-  
 bé ciemności i noc bez końca na woy-  
 sko greckie spuścił, przeszkadzając im  
 do bitwy. Nie prosi on Jowisza o  
 życie, proźba ta na tak wyniosłego  
 woiownika byłaby poniżającá; ale  
 mówi: O Jowiszu Oycze! uwolnij tyl-  
 ko od téy pomroki synów greckich, po-  
 wróć iasność i pozwól oczóm widzieć,  
 a potem zgub i zniszcz nas pośród  
 swia-

*światła, kiedy ci się tak podobá. W téy próźbie zawiera się guiew i obruszenie Axa, że się widział otoczonym ciemnościami, które mu do okazania waleczności przeszkadzały; zawierała się niecierpliwość, żądza dzieł pełnych odwági i męztwa (23).*

Wielkie  
wyrazy i  
sposoby  
mówienia.

Za myślą i uczuciem póyda słowa i sposoby mówienia. Są figury mocniejsze i wspaniałe, których dzielność jest wielką do wystawienia zadziwiających obrazów, do wzbudzenia wzruszeń potężnych serca. „Figury, „mówi *Longin*, nie są náy mnieyszą „częścią tego, co ia wielkiem i wy- „sokiém mianuję, kiedy się im daie „tok i obrót należyty. Opuszczá „innych wiele, przestaie na niektórych „rych

„ rych, między temi przytacza przy-  
 „ kład z *Demostenesa*. Ten mówca  
 „ Ateński chce usprawiedliwić po-  
 „ stępowanie swoje i dowieść Ateń-  
 „ czyków, że nie popełnili błędu, że  
 „ nic złego nie uczynili wydając bi-  
 „ twę *Filipowi*. Iakież był sposób przy-  
 „ rodzony i pospolity wyrażenia téj  
 „ rzeczy? Nie pobładziliście, mogli  
 „ powiedzieć, Ateńczykowie! poty-  
 „ kając się z niebezpieczeństwem ży-  
 „ cią waszego za wolność i swobo-  
 „ dy wasze, za całość i zdrowie  
 „ wszystkiéj Grecyi; i macie tego  
 „ niezbité przykłady. Bo nie można  
 „ mówić, że pobładzili owi wielcy  
 „ ludzie, którzy się o tę samą spra-  
 „ wę potykali w polach Maratońskich  
 „ w Salaminie i pod Plateami. „ Ale  
 „ inaczej się mowca obraca, i zagnęła

iakoby od Boga natchniony i zaięty  
 duchem Apollina samego woła przy-  
 sięgając przez owych walecznych Gre-  
 cyi obrońców. Nie, Mężowie Ateń-  
 scy! nie pobłędziliście, poprzysięgam  
 na te dusze wielkich ludzi, którzy  
 się o tę samą sprawę potykali w po-  
 lach Maratońskich. Przez ten ieden  
 tok mówienia, który *Apostrophe* na-  
 zwę, wzywa dawnych obywatelów o  
 których mówi i pokazuje, że na tych,  
 którzy tak umierają, poglądać potrze-  
 ba, iako na bogi, przez które przy-  
 sięgać się powinno, wzbudza w słu-  
 chaczach ducha i serce owych słá-  
 wnych zmarłych, a odmiéniając po-  
 spolitą dowodzenia postać w ten wiel-  
 ki patetyczny sposób twierdzenia  
 przez przysięgę, sposób tak nadzwy-  
 czayny, tak nowy, tak iednający

wia-

wiare, powraca Ateńczykóm odwagę  
przez pochwały, i iedném słowém daie  
im poznawać, że nie powinni siebie  
mniéy szacować z przegranéy przeciw  
*Filipowi* bitwy, iako się szacui, z otrzy-  
manyh w *Maratonie* i *Salaminie* zwy-  
cięztw; na koniec przez ten różny  
obrót w jednéyże figurze pociągá ich  
i porywá na swoią stronę 24). Są  
słowa maiące w sobie powagę, dostoy-  
ność i wspaniałość a zwłászcza przy-  
wielkiéy prostocie wcale od wytworu  
dalekie i które nie obrażaią swoią  
niezwyczajnością. Téy wspaniałéy  
w mówieniu prostoty masz wzory  
w przykładach wyżéy przytoczonych;  
znay-

(24) Przódá nauczyciel piękny przykład  
podobnéy figury z mowy *Cyrena* za  
*M'om, Po. Albani tumuli &c. &c.*  
który się tu dla krótkości opuszcza.



znaydzie ich wielką liczbę nauczycieli w dziełach autorów Klassycznych.

Cieężkim byłoby błędem rozumieć iż wielkość wyrazu od wytworu i nadętości zawisła. Łatwa iest omyłka w młodych zwłaszcza, ścigając wielkość uwodzić się pozorém ; a nie trudniejszego, iako w zapale imaginacyi i zapędzie dowcipu tam się zatrzymać, gdzie potrzeba. Nigdy nadto w górę, wyraz iest *Kwintyliana*, nie wylatuie *Cycero* : w śród entyazmu i ognia poetycznego *Homer* i *Wargiliusz* nigdy granic miary i rozsądku nie przestąpili. Wieluż to tych dziecinnych rozprawiaczów, co się krasomowcami nazywają, nie nie poczytuia za wysokie, ieno co z oczu niskie, nie za wielkie, ieno co olbrzymiskie, co wiele miejsca zabiera?

Na-

Nabrzmiałość biorą za zdrową pełność ciała, a nic mówi przysłowie greckie, nie jest bardziéy suchého iako opuchły. Natykają słów bez braku, bez porządku, górnych i ogromnie białych w uszy, i zdaie się im to stylém bydz wysokim i wspaniałym; a z tém brzmieniem minęło wszystko. Przeciwnie cechą iest wielkości prawdziwéy mocno uderzać umysł i sercé, tak głębokie wrząć ślady, iż ich prędką chwila zaglądzić nie potrafi; tak powszechnie zadziwiać, tak z upodobaniem napelniać, że przy różności wieku, stanu, skłonności wszyscy zarówno przejętými się czują. W tę, o któręy mówimy, ciemności przywarę, uważa *Longin*, zwyczajnie wpadaia, którzy chcą zawsze coś błyszczącego i nadzwyczajnego powiedzieć, a zwłaszcza, którzy

którzy zawsze usiłują podobać się, przymilać i dowcipkiem dokazywać. Nie masz wybitniejszego przykładu do ohydzenia téj chęci okazywania się z niezwyčajną górnoscia, chęci tak bardzo dla młodych niebezpieczney, iako przykłady owych gadaczów od *Seneki* Oycy przywiedzioné, gdzie wprowadzą złożoną radę *Alexandra* W. namyslaiącego się, czy miał zdobyćz swoje rozciągać za morzé. Jeden z nich mówi: że dosyć *Alexandrowi* bydz powinno tam zwyciężać, gdzie dosyć iest słońcu świecić: drugi, że czas *Alexandrowi* tam skończyć, gdzie się świat, gdzie bieg słońca kończy; inny, téż same granice zwycięztwóm twoim fortuna, co i natura kładzie: *Alexander* na świat zbyt wielki, *Alexandrowi* świat zbyt szczupły iest: równie nic większe-

go nad *Alexandra* iako nad *Ocean* nie  
znamy. Pełné są takich śmiesznych  
a dumnopłaskich wyrazów nasze  
ostatnich wieków panegiryki. Jedén  
swoiégó pogrzebowégó mowie taki napis  
daie: *Cinis orbe major*, popioły więk-  
sze od świata (25). Pełno iest po-  
dobnych przykładów w książce *Niedza*  
*Boulhours* pod tytułém *Sztuka sądzenia*  
*o dziełach dowcipu*. Prawdziwá wiel-  
kość iest w rzeczach, w myśli i uczu-  
ciu, a tę nájlepiégó mowa prosta i nie-  
wytworná wydaie. „Rzekł Bóg niech  
się stanie światłość i stała się swia-  
tość. „&c.

3. Samo nazwisko śrzedniégó,  
umiarkowanégó stylu oznaczá, iż on Styl śrze-  
dni, umiar-  
kowany.  
między prostym i gładkim, a wielkim  
X i wyso-

---

(25) A gdzież ich pogrzebli?

i wysokim mówienią sposobem mieyscę trzyma. Zabiera z jednego łagodność, spokojné postępowanie, tok przyiemny, z drugiego okazałość i czasém powagę, czasém wyniosłość.

*Cycero* i inni nauczyciele mówienia i pisania rodzaj ten nazywali ozdobnym, stroynym i kwiecistym; bo náywięccy on przyimuie ozdób z myśli dowcipnych, z figur okazalszych, ze składu mowy przyiemnego. Znowu, bo to ustawicznie powtarzać potrzeba, znowu zdrowy rozum, rozsądek, rządzić mową i pisarzem powinien w wyborze i mierze téy okraszy tych kwiatów, które mowę piękną ale nie pstrą i wykwinną czynić powinny. Nie masz wprawdzie tego gatunku dzieła w rodzaju mów i pism by náypoważniejszych i náygruntowniejszych



szych, któryby ozdób i niejakiego stro-  
iu nie przyymował, owszém z uwąg i  
doświadczeńi, z przyrodzénia samego  
oczewistá iest, iż aby przekonać słu-  
chacza, uymować go przypodobaniem  
potrzeba. *Multum ad fidem adjuvat*  
*audientis voluptas.* Gdybyśmy zawsze  
do filozofów, do ludzi samym się ro-  
zumném rządzących, do surowych prá-  
wdy badaczów mówili, dosyćby zape-  
wné było nagą prawdę wystawić przed  
oczy ich umysłu, dosyć powiedzieć  
dowód przekonywają-y. Ale zgro-  
madzénia ludu, do których się zwy-  
czajnie rzecz má, po większey części  
potrzebują miłszych wrażeń, obrazów  
kształtnych, wzruszeń przyjemnych.  
Częstoby mówca prawdzie, cnocie,  
słuszności sprawy i rady swoiey zasz-  
kodził, gdyby przypodobania zanied-

bał, gdyby surowo, chudo i z ścisłą tylko dokładnością mówił. Jest to może słabość, i życzyłyby potrzeba, żeby bez tego głaskania, co jest cnotliwé, co uczciwé, od wszystkich zaraz przyymowane było; lecz słabość ta zdaie się nieoddzielną od przyrodzenia naszego własnością. Mało jest *Katonów* na świecie. Służyć więc cnotcie i sprawiedliwości, dobru oyczyny, religii potrzeba nie zrażając téy przyrodzonéy człowieka skłonności. Są atoli pewne gatunki dzieł wymownych, które bez obfitszych ozdób, bez okazalszego stroju obéyszyć się nie mogą. Chciałbym, żeby takie roboty albo wcale albo náymniej pisarzów zabawiały. Mówię tu o tych mowach, iak zowią, w *Prancyi* Akademickich, w których iedynie prawię

wie dla okazania dowcipu krasomowca  
 rozprawia, mało ich z takowego działu  
 wyłączyć można; mówię o tych pane-  
 girykach, o tych chwálących i poch-  
 lebnych mowach, co się pod wyrazem  
 komplementów mieszczą, które mo-  
 głyby czasem usłużyć enocie, ale czę-  
 ścię i mówiącego i tego, do którego  
 się mówi, kazić lub skazonym okazy-  
 wać zwykły. W tych to okoliczno-  
 ściach pełniejszą ręką sypia się kwiaty,  
 nie oszczędzają się figury, dowcipne  
 obroty, ~~z~~ wyrazy, ~~z~~ kształtniejsze.  
 W nich też się najczęściej przeciw  
 rozsądkowi, przeciw stateczności,  
 przeciw dobremu gustowi wykracza.  
 Tam słuchacz przyszedł, żeby się  
 zabawił miłym kunsztowney roboty  
 słuchaniem, tam krasomowca na to  
 gadą, żeby się podobął, żeby ucieszył  
 i rokosz

i rokosz sprawił, żeby słuchacza sobą nie rzeczą zaprzęgał. Z pompą rozkłada piękności, splata wieńce z rozmaitych kwiatów, trzeba mu było czczosć i próżność pokryć ozdóbkami; ale już znudził tém wytwornym usiłowaniem. Wszystko kwiecisto, wszystko wzorzysto, wszędzie pełno harmonii, peryodów, a owocu i gruntu nie masz. W panegiryku *Pliniuszowym* na pochwałę *Traiana* każdy łatwo wytknie tén, o którym mówimy, ubiegania się za błyskotkami dowcipu zbytek, tę rozrzutność w ozdobach, tę ustawiczność sposobów mówienia przez antytezy i ucinki iedne z drugiemi grające (26).

(26) Ci którzy po francuzku umieją niezliczone tych lekkich i prawie dziecinnych ozdobeł w pisaniu natkanych przykłady, znaydą w nowszych Autorach. Oni popsułi!

Będzie w następującym rozdziale  
mowa o prawdziwéj piękności w dzie-  
łach mowców i pisarzów. Tam wzór  
iły wystawiony, myśli i przestrogi wy-  
łożone, dadzą náyłepiéy poznać, co  
jest gust dobry, sędzia piękności, bę-  
dą one zbiorem uwąg i nauk w tém  
dziéle podanych i podadź się mają-  
cych. Tu przestańmy na słowach  
Cycerona, którém i okręślił, co to jest  
pięknie i ozdobnie mówić: Ci prawi,  
którzy z oddzieleniem i odbiianiem myśli,  
z dokładnością i obfitością, z jasnością i  
świeżością tak co do rzeczy, iako co do  
myśli mówią, ci ozdobnie i pięknie mówią.  
*Qui distincte, qui explicite, qui abundan-  
ter, qui illuminate & rebus, & verbis  
dicunt, & in ipsa oratione quasi nune-*



*rum versumque conficiunt; id est quod dico, ornare* Cicero (27).

Tu jeszcze przypomnieć należy, że każdy styl, każdy mówienia i pisania rodzaj ma swoje przymioty, swoje piękności. Człowiek geniuszem i wymową nadany, nigdy się w wyborze ich nie omyli, nigdy tych, które w swoim miejscu przypadają, nie opuści. W dziele jego każdy swoim językiem, swoim sposobem mówić będzie. Charaktery rzeczy i osób tam wprowadzonych właściwe, odznaczone i zachowane będą. Ta prawda dokładniej się, gdy o poezji mówić przyjdzie, pokaże i wyłuszczy. Nikt zapewne

---

(27) Jest jeszcze w naukach retorskich nazwisko stylu Azyatyckiego, które oznaczają sposób mówienia przepętniony ozdobami, obfity, pełno harmonii, często napuszony, dumny, górny.

pewné za wzór doskonalszy w tén  
 mierze służyć nie może nad *Homera*;  
 który różnym bohateróm swoim różne  
 kształty i sposoby mówienia náyprzy-  
 zwoitszé nadał. Tén właśnie wzór  
 do uwagi podał *Kwintyliian* o troistym  
 stylu pisząc. *Homer* zaiste, mówi  
 tén retor, krótką, z przyjemnością  
 w wyrazach właściwą, od zbytku daleką  
 dał *Menelausowi* wymowę, które to  
 przymioty są pierwszého owego rodza-  
 iu (stylu prostého i gładkiého). A  
 z ust *Nestora* wyprowadził wdzięczną  
 iak słodki miód mowę, nad którą nie  
 słodszego nie znaydował. Ale chcąc  
 dadz wyobrażenie náywyższey wymo-  
 wy, wielkość iéy *Ulisssowi* przypis-  
 ał, udzielając mu wymowy, zimowym  
 śniegóm i burzóm, obfitością słów i  
 pędem równéy.



## R O Z D Z I A Ł XII.

O piękności w dzielach nauk  
wyzwolonych.

Mamy pisma niektórych filozofów o tém, co jest piękne *de pulchro*. Płaton dwie nam rozmowy, jedną pod nazwiskiem *Phedrus*, drugą *Hippiasz* większy, w téj rzeczy zostawił. S. *Augustyn* pełny wysokiego i bystrzego dowcipu w księgach swoich o mieście bożem, iako filozof Chrzesciiański, myśli i uwagi swoje wypisał. Z nowszych, że innych mniej, iako Pana *Krouzas* Francuza i Pana *Chutcheron* Anglika w *Glaskowie* Professora; Xiądz *André* Jezuita wybornym piśmém przedsięwziętą rzecz wyłuszczył. Ale filozof grecki w *Pe-*  
drze

drze zabawić tylko czytelnika i słuchacza, w *Hippiaszu* zawstydzić sofistę zamyslił, nie zamiarząc sobie dokładnego o piękności rozbiórania. Biskup Hipponński częścią tylko rzeczy, o której tu mowa, dotknął, źródła piękności w saméy tylko jedności zakładając, *omnis pulchritudinis fons unitas est*. Náydokładniéy wyłożyć naukę o piękności ostatnich czasow przedsięwziawszy pełny wiadomości i gustu X. *André*, szczęśliwym skutkiem przedsięwzięcie wykonał. Lecz nie jest tu myśl wchodzić w subtelność, iako oni czynili, metafizykę. Skazać krótko i z przystósowaniem ogólnem prawideł, co dziełem rozumu i do-wcipu w każdym nagk wyzwolonych rodzaju piękność nadaie; naprowadzić młodego człowieka na drogę

roze-

## 314 R O Z D Z I A Ł XII.

rozeznania prawdziwéy od fałszywéy  
piękności; ostrzedz o błędach, które  
niedostatek tego rozeznania rodzi,  
zamiarém jest tych uwąg.

Pierwszą piękność, którą pod zmy-  
sły nasze podpadać może, jest w na-  
Wizerunek piękności w naturze. Ta dzielém będąc przedwie-  
czney mądrości, a zatém dzielém  
porządném, stawia nám w sobie, nie-  
zawodné, pewné wzory piękności.  
Rozmaitość dzieł iéy, rozmaitość stó-  
sunków i związków czyni różnicę  
kształtów, ale przy téy różnicy ie-  
daa jest piękności cecha. I tak inna  
jest piękność przestrzeni niebios, po  
któréy większe i mnieysze światła  
tęią; inná okrasy ziemi stawiają-  
cáy w oczach człowieka niezmierną  
odmianę gór i dolin, łądów i wody,  
roślin i zwierząt. Góry okropné i  
nie-



O PIĘK. W DZIĘŁ. NAUK WYZWO. 325  
nieprzebyté, co się nad obłoki wyno-  
szą, otchłanie ogniste, przepascei mor-  
skie, mają swoją piękność; spokoj-  
ne pola i łąki, źródła i strumyki,  
wzgorki i doliny mają swoją własci-  
wą. Człowiek, stworzenie wyższe  
nad to wszystko, co ziemia nosi, za-  
myka w sobie doskonały wizerunek  
piękności, póki go namiętność, pło-  
chosć lub zbrodnia nie zeszpeci. Wy-  
szedł z ręki Tworcy pełny zdrowia  
i wdzięków. I tu już widzieć, gdzie  
wzoru prawdziwéj piękności do dzieł  
przemysłu i ręki szukać należy. Scią-  
gniemy ogólne prawidła do przedsię-  
wzięcia pisma tego. Idzie tu o pię-  
knosć w robotach dowcipu, w robo-  
tach, gdzie wymowa mieyscé mieć  
może.

Nie

Co jest  
pięknem  
pięknosc.

Nié masz piękności bez zdrowia  
i siły w człowieku. Nié masz iéy w tém,  
co mówisz i piszesz, ieżeli myśl zdro-  
wá i rozsądná nie jest gruntém i duszą  
roboty twoiéy, ieżeli moc rzeczy i  
wyrazów nie czyni ją czérstwą i sil-  
ną. Ustróy, iak chcesz náybogaciéy,  
náykształtniéy osobę, któręý twarz  
bladá, ruszénie omdlałe, ciało scho-  
rzałe, nie uczynisz iéy nigdy pię-  
kną. Barwiénia i bielidla nie zdoła-  
ią pokryć słabości i niemocy, złęy  
cery i smutnéy postaci. Oto jest  
ta istotná wszystkich dzieł twoich  
kondycyá: trzeba w nich logiki,  
trzeba rozsądku. I te to ja przy-  
mioty nazywám zdrowiém mowy i  
pisania. Póydą za tém wdzięki nie-  
przysadne, które zdrowym oczóm,  
zdrówemu uczuciu i umysłowi po-  
bać

Łać się muszą. Wielcy owi mistrze  
w kunsztach nigdy do ozdób swoich  
nie brali za wizerunki *Egoi* i *Mega-*  
*baza*, owe chańbiące: pięć, męską ka-  
łeki: ale náyczérstwieysi młodzieńcy,  
silni i mężni rycérze za wizerunek  
cudownych dzieł sztuki służyli.  
„ Krwi i soków zdrowych potrzeba,  
„ mówił *Cycero*, żeby mowa twoja  
„ piękną była. „ A iako w ludziach  
każdemu wiekowi swoia właściwa jest  
piękność, tak w mowie i pisaniu po-  
dług rzeczy i okoliczności różnica  
co do kształtu i okrasy zachodzi.

Inaczéy piękny jest posąg *Apollina*,  
niebieską, wesołą, wspaniałą i wdzię-  
czną ma postać. Posąg *Jowisza*  
technie powągą, groźbą i władzą, pio-  
runy i orły są jego zdobiące zna-  
miona. Piękny jest *Parys* w paster-  
skiéy

skiey postawie, hoży i pogodného  
 czoła młodzieniec. Wszyscy dziwią  
 się nad pięknością *Laokoonta*, któ-  
 ry wśród węzów ssących krew ie-  
 go na twarzy, na całym ciełe, gwał-  
 townych bólów daie znaki i litość i  
 żal przerażający wzbudzą. Taki iest  
 obowiązek mowcy. Rzecz sama, u-  
 czuciá i poruszenia serca iego, oko-  
 licznosci rozmaite robotóm iego na-  
 dawać powinny tę przyzwoitość, bez  
 której nie masz piękności. *Is enim  
 est eloquens qui & humilia subtiliter, &  
 magna graviter, & mediocria tempera-  
 te potest dicere.* Cicero.

Przyzwo-  
 itość, stó-  
 sowność,  
 porządek.

Taki iest porządek dzieiów na-  
 tury, każdy z nich má swoje prze-  
 znaczenie, cel swój i użytek pewny.  
 I co w jedném stósowaniu má przy-  
 stoynność, związek a zatém pięknóść,  
 gdy

O PIĘK. W DZIEŁ. NAUK WYZWO. 329  
gdy to się z oczu gubi, gdy się stó-  
sowanie odmiennia, niknie tén przy-  
miot szukany. Dla tego rozum i o-  
ko człowieka zapatrując się na ten  
wizerunek, jeżeli wyboru uczynić  
nie umie, jeżeli idąc ślepo za tym wy-  
rokiem, że naturę w dziełach kunsztu  
i dowcipu wyrażać i naśladować po-  
trzeba, błędów iéy i nieoddzielnych  
od stworzenia niedoskonałości roze-  
znawać nie będzie, jeżeli nawet wszy-  
stko, co ona w powszechności swo-  
iéy má piękného, bez braku i kształ-  
tu skupiać zechce; coś szkaradného  
utworzy. Wybór zatem i porządek  
istotną jest piękności kondycją. Wy-  
nawdować, co jest w każdym czasie i  
mieyscu, w każdéy robocie i postę-  
powaniu przyzwoitégo, trudną jest,

Y      mówił



mówił *Cycero*, *ut enim in vita, sic in oratione nihil est difficilius, quam quod doceat, videre*. Ale ta trudność zwyczajowi i wprawie, którą wszystko ułatwia, ustępuje. Wyniká jeszcze ta różnica z charakteru i sposobu czynienia tego w szczególności dowcipu, téy ręki, których się dziełóm dziwimy. Inszé własności wielbili starożytni w *Apellesa*, *Parrazyusza*, *Agallona*, *Zeuxesa* malowaniu, wszystkie jednak piękne i cudné. Taka odmiana w stylu *Cycerona* i *Cezara*, *Liwiusza* i *Tacyta*, *Katulla* i *Owidyusza*, a każdy pełny jest piękności.

Nic w każdym rodzaju myśli, obyczajów i robót piękniejszego bydz nie może, iako co má w sobie ową wielkość i wysokość z tą wspaniałą prostotą, którą prawdziwé wiel-

Wielkość  
z prostotą.

O PIĘK. W DZIEŁ. NAUK WYZWO. 331  
wielkości istotną własnością i cechą  
jest. Dla tego wszystko to, co takie  
jest, uderza nas i w zadumienie wprá-  
wia sposobém bardzo się duszy po-  
dobającym. I byłoby to skażoného  
z gruntu serca i umysłu znakiem, gdy-  
by w téj wspaniałéj prostocie nie znay-  
dował náyszczérszego upodobaniá.  
Drobność, szczupłość, podłość, tak ia-  
ko nadętość i nabrzimiałość, piękną  
bydź nie może. Myśli i uwagi wyżéj  
z Longina o wielkiém, wysokiém, za-  
dziwiającém, *de sublimi & admirabi-*  
*li*, dokładniéj tę rzecz, którą tu krót-  
ko namiéniamy, stawiły.

Nie masz iednak ważniejszégó prá-  
wdy w przedsięwziętéj rzeczy nad tę,  
która się zdrowéj duszy, dobremu ro-  
zumowi nieochybnie poczuwać daie:  
że *sic* nie iest w całém przyrodzén-

Użyte-  
czność.

niu, w życiu i obyczajach, w mowie i pisaniu prawdziwie pięknego bez użytku, *nunquam vera species ab utilitate dividitur*. Chciałbym żeby ta prądka głęboko w umysł młodego człowieka wpoioną, stała się rzadzieliwą postępowania i mówienia jego (27). Piękność wsi i gruntów nie róże i fiołki, ale buyné zboża i łąki, drzewa owocami obciążoné czynią. W tych się natura ozdobiéy ukazuje, chociaż kwiatów i ziołek różnéy barwy nie od-

rzu-

---

(27) Do téżé myśli, należy owa z piękną prostotą wyrażoná od Fedra maxyma. *Nisi utile est, quod facimus, stulta est gloria*. Nikt tu pożyteczności brać nie będzie za iakié podté zyski. Wszystko co do uczciwości, cnoty, do dobra oyczyzny, narodu ludzkiego prowadzi, co do prawdziwéy chwały wiedzie, má w sobie rzetelną pożyteczność, a cokolwiek do tych względów nie zmiérzą, nie warto nazwiska dobroci, piękności.

rzucá; ale tańte trwałemi uczyniła: té  
 codziennie wynikną i codziennie nikną.  
 Przez to ta wielká wszystkich rzeczy  
 matka iawnie oznaczá, o iaką piękność  
 dbá więcéy, więcéy iest troskliwá. Wy-  
 tknął też samę prawdę satyrycznym  
 sposobém *Horacyusz* śmiejąc się z tych,  
 którzy przez chlubę i zbytek na sto-  
 łach swoich ptáki náypięknieyszého  
 pierza i náykraśnieyszych farb mié-  
 wać i tém się chlubić zwykli. Coż  
 to má do rzeczy, że tén páw, tak  
 drogo iest płacony, i tak pięknie  
 malowané má pióra? Czyliż ci do ie-  
 dzénia te, które tak zachwalasz, pié-  
 rze służy? *Num vesceris ista, quam*  
*laudas, pluma.* Do wieluż Autorów to  
 rzec można: Cóż mi po tych ozdó-  
 bach? Przeszedłem plac roboty two-  
 iéy,

ięy, przejrzałem dzieło twoie, zdało mi się coś słicznego: skończyłem i nie znalazłem nic, co by rozumowi i uczuciu memu zadość uczyniło; próżny odszedłem: za szczerą więc zabawkę mowę i pismo twoie, ale nie za dzieło dobre i piękne poczytywać będę. *Nunquam vera species ab utilitate dividitur.* Tu się stósuie powieść od *Plutarcha* przytoczoną. Powiedaia o *Dyonizyzuszu*, iż gdy iednému na cytarze przednio grającému, wielką jakąś nagrodę obiecał; po odsluchaniu utrzymywał, iż mu się już z obietnicy wypłacił: gdyż mówił, ieżeli nam miło było słuchać; tyś się też ucieszył nadzieią. Przydaie rozsądną i dowcipną uwagę *Plutarch*: „Taką zapłatą podobné sluchaniá na gradzaia się mówiącym: poty albo-  
„ wiem



„ wiem takowy mowca w podziwieniu  
 „ niu iest, póki bawi i cieszy, a po-  
 „ tém razem ze słuchaniem kończy  
 „ się i rozkosz w słuchaczu i szacunek  
 „ ku mowcy: i ieden z nich czas, a  
 „ drugi zysk do życia utracił. Zatem  
 „ należy, mówi tenże filozof Chero-  
 „ neński, oddaliwszy wszelką próżność,  
 „ szukać prawdziwego dla ludzi po-  
 „ zytu i naśladować nie owe ko-  
 „ bięty, co wieńce splatają, lecz pra-  
 „ cownicę pszczoły: tamte albowiem  
 „ czynią robotę wprawdzie wdzię-  
 „ czną i miłą, lecz na dzień tylko  
 „ trwają: te zaś częstokroć po łą-  
 „ kach i polach z róż i fiołków na  
 „ gorzkie téż zioła przelatuiąc, do  
 „ użytecznego zawsze powracają  
 „ dzieła „ (28).

A kie-

Wdzięki.

A kiedy się tén grunt piękności w dziełach dowcipu i kunsztu znajdzie, nie może on bydź bez wdzięku i okrasy. Człowiek, którego zdrowé i czérstwé iest ciało, którego skład członków má proporcya i szykowność, pełny iest przyiémności kibić i ruszénie iego miłe i powabné. I takie to przyiémności, takie wdzięki, nie są przysadné, nie znaia wytworu, z przyrodzénia wynikaia i samorodné są. Szaty, które okrywaią ciało, té tylko piękne będą, które stósuią się do kształtu i postaci iego, które przystaią do stanu iego, które nie czynią dziwaczney formy osoby lub członków. Nikt zaiste wdzięków mowcy i pisarzowi zakazywać nie będzie. Starożytni Gre-

cy

cy nie gdzie indziéy boginióm wdzię-  
ków mieyscé wyznacz yli, iak tylko  
w kościele *Mercuryusza* boga wymo-  
wy. Są oné potrzebne w robotach  
dowcipu, w mówieniu i pismach. Po-  
dobać się, powtórzmy tu ieszcze,  
nie iest wprawdzie ostatnim celém  
człowieka wymownégó, ale cnotliwy  
mowcą podobać się pragnie, żeby  
mądrość i cnota przez niego ogłaszané  
podo bać się mogły. Zná tę prawdę  
człowiek zły i chytry, zamierzá on  
swoie zyski, swoie wyniesienie, zdradę  
oyczyzny, oszukanie sędziów, i w nie-  
cnych zamysłach swoich szuka  
w przymilén iu szrodków zamierzénia  
swego. Ten wzgląd ieszcze wázuiey-  
szą na mowców prawdzie i cnotcie  
usłużyć chcących wkładá potrzebę  
mówić i pisać pięknie i wdzięcznie,  
żeby

żeby tym orężem przewrotność zwyciężać nie mogła, żeby odrazy od pocziwości nie dał przyczyny. Lecz zwyczajnie, gdzie się wszystko dla samych ozdób i okrasy dzieie, tam náywiększą, że tak rzekę, zeszpecenią jest niebezpieczność. Dziki człowiek rozumie, że gdy głowę splaszczy dziecięciu, gdy sobie wargi przedziurawi, i kamyczki lub piórka u nich uwiesi, gdy pstro pomaluie twarz i ciało, przez to piękności przydał, a on się zrobił straszylłem. Wizerunkiem to iest téy żakowskiéy i prostackiéy usilności, bez gustu, bez braku, bez zności świata, mowę i pismo swoje kaleczący. Ale są inné bystrych i wytwornych, które światowými nazwać możem, dowcipów przysady: nabyły one w szród wielkiego,

kiego, iak teraż zowiém, świata, w śród przetartého towarzystwa, iakiéys ciénkości i wysmukłości, nauczyły się wykwintného i pieszczoného aż do zniewieściałości ięzyka, chcą wszystko ładnie, wszystko niezwy-  
czaynie, szczególnym tokiem mówić ; i te okrasy, te farby, które skromnie i z cieniowaniem użyte wydałyby piękne malowanie, iaskrawością i gęstością swoją rażą. Piękna mowa bydź powinna polerowną, iak żelazny oręż, który razém zwalcza i blaskiem prze-  
raża, a nie iak złoto i srebro zbytkóm służące. Obraz, który nám pisarze greccy wystawiają w *Peryklesie* ilé mowcy, wizerunkiem w téy mierze bydź powinién. Moc wymowy iego piorunóm i grzmotóm podobná była. Nie szukał umyślnie wdzięków, ale



nie odrzucał, rodziły się one u niego z rzeczy i sprawiały, że gwałt, który wymowa w słuchających czyniła, stawał się im miły i przyjemny. Bywało często, iż mowca, zwłaszcza młody, zbyt się obawia owéj staroświeckiey w mowie chropowatości, nieokrzesanéy i grubéy postaci: udraie się zatem za jakąś delikatnością modną, za piękrzydłami lekkim dowcipóm zwyczajnemi, trefić mowę lub pismo swoje i barwić będzie, zrobi ją subtelną, zniewieścią, wymuskaną, mdłą. nawet, że tak rzekę, bezwstydną. „Wolę”, mówił *Kwintyliian*, „i z nim każdy rozsądny mówić będzie, wolę, jeżeli tego potrzeba, dawną ową w mówieniu niezgrabność i niekształtność, niż tę nową rozwiązłość i rozpustę (29).

Taką

---

(29) *Kwintyliian*. Lib. 8.

Taką on wymowę w jnném mieyscu zowie *libidinosam & resupina voluptate eloquentiam*. Zawsze ta zniewiesciałość, iako w życiu tak mowie człowieka naganną i ochydną iest. Stąd przypatrując się ludzióm i co do fizycznych i co do moralnych własności doświadczenie uczy, niech to postrzegają i ku swéy przestrodze biorą młodzi: Człowiek i zdrowia czerstwego i twarzy mężkiéy, człowiek czystych obyczajów, mocnéy duszy, hartownéy cnoty, zawsze wymowę mężką, pełną rzeczy, pełną, że tu wyrazu *Cycerona* użyje, krwi i soków mieć będzie (30). Mowca nasz, ieszcze wyráz iest *Cycerona*, bydź powinién ozdobnym, ale tak żeby przyiémność ta poważná i grun-

---

(30) Non fuso illitus sed sanguine diffusus color.

gruntowną była, a nie zbytnią · słodyczą przyprawioną (31) . Náywięcý zaś te ozdóbki słówek, błyskotki dźwięcipu, gadanie niby bielidłem i fałszywym rumieńcém barwioné, wydziałem są młodzieży, których skażoné obyczaje i duszę i ciało osłabiły. Do téy moiéy myśli dziwnie służy uwaga *Kwintyliana*, powiedziawszy on, że nie ma nigdy za wymowę téy, którą roszkoszą i miękkością zniewieszciała, przydół: taka mowa by náy mniejszego w sobie znaku człowieka męskiego i nieskażoného, a dopieroż poważného i świętého nie okazuje (32) . Témi

---

(31) Ita sit nobis igitur ornatus & s̄avis orator... ut s̄avitatem habeat, austeram & solidam, non dulcem atque decoctam. Cicero.

(32) Eloquentia quae ne minimum quidem in se indicium masculini & incorrupti, ne dicam graui & sancti viri ostendet. Kwintyliian.

O PIĘK. w DZIEŁ. NAUK WYZWO. 341  
prawidłami ostrzeżony umysł nie uchy-  
bi rozeznąć, które w jakim mieyscu  
i w jakiej mierze ozdoby przyzwoite  
będą. Wielkie iest polé takich okras  
w figurach, przenosiach (tropach),  
w różnym toku i obrocie mowy. Za-  
wsze początek i przyczyna, dla czego  
się one podobają, iest w naturze, iest  
w uczuciu człowieka. Tak na przy-  
kład dla czego się nam allegorya do-  
brze prowadzona podobá, kiedy ona  
Rzeczpospolitą w szród niebezpie-  
czeństw zostaiącą, pod obrazem mio-  
tanego nawałnością okrétu maluje;  
kiedy chorobę szerzącą się i wzmá-  
gającą pod opisaniem pożaru coráz  
bardziej górę biorącego wystawia? Oto  
umysł słuchaiącego w tém opowiada-  
niu dwa widzi wyobrażenia różnych  
od siebie a przez podobieństwo pra-

wie

wie w jedno zlanych rzeczy. Rzekł<sup>em</sup> allegoryą dobrze prowadzoną: bo nic bardziéj nie razi myśli i gustu człowieka, iako gdyś obraz twóy od burzy i fali morskiéj zaczął, a na pożarze, popiele i rozwalinach skończył, *quae est inconsequentia rerum foedissima*, mówi w téj okoliczności *Kwintylián*. Toż rozumieć o innych w mówieniu i pisaniu okrasach.

Łatwość

Jest ieszcze cechą i przymiotem piękności ta łatwość i naturalná niby płynność, że się zdaie dzieło twoie bez żadnéj pracy i zaştanowienia zrobioné. Gdzie robota z mozołém i trudem, tam ciężko o gładkość i szykowność. Obrazy *Nikomacha* i wiersze *Homera* dawnych zawsze zachwycaly swą pięknoscią: bo mówią dzieiopisowie i krytycy greccy, przy wszystkich dosko-



ÓPIEK. w DZIEŁ. NAUK WYZWO. 345  
doskonałościach, których dzieła ich  
są pełne, mają jeszcze i te, że się здаją  
niby samorodné, z taką łatwością  
zrobione, iż nie kosztowały ani trudu,  
ani pilności. Przeciwным sposobém  
*Apelles* acz sławnému i dobrému ma-  
larzowi *Protogenesowi* wymawiał zby-  
tnią w robotach jego usilność: *Proto-*  
*genes* często rozpoczynał, często po-  
rzuczał robotę; rysował i zaglądał,  
pędził i gąbkę ustawicznie na prze-  
miany w rękę jego widzieć było. Już  
w inném miejscu powiedziano, iak  
skrupulatność w wyborze wyrazów  
lub składu ich wycieńcza i oziębia mo-  
wę. *Oratio nimia religione attenuata.*  
*Cicero*. Bo iest, mówi téż, uprzy-  
krzoną pilność; *est enim molesta dili-*  
*gentia*. Ale byłoby wielkim błędem  
rozumieć, iż pisarz dzieło swoje na

Z iaw

iaw i przesłanie potomności gotujący,  
 może sobie niedłalstwa i opuszczenia  
 pozwalać. Nie każdemu dany tén  
 dar łatwości. Tych nawet, którym  
 się dostał, widzimy codziennie, iak  
 często on uwodzi: w pismach ich roz-  
 wlekłość, niekształtność, powtarzanie,  
 słabość, skutkiem iest zbytniego  
 zaufania. Podjąłes się pisać, szanuy  
 czytelnika, szanuy sąd społeczesney i  
 przyszłéy powszechnosci. Niech bę-  
 dzie staranie i pilność, ale w tén náy-  
 większą sztuką, żeby starania i pilno-  
 sci znać nie było. Są sławni pisarze,  
 ktorzy trudność swoją w robotach  
 uczonych wyznawali, ale gdyby się  
 nam sami nie przyznali, niktby tego  
 z gładkości i miłéy snadności robót ich  
 domyslić się nie mógł. Któż nie woli  
 wyrobioné staraniem i oczekiwaniem  
 popra-

poprawy lat kilku pieśni *Horacego* (33),  
niż łatwo płynnego wiersz *Owidyusza*?  
Przyłączę tu iedną uwagę: że często-  
kroć mowcy w nieprzygotowaney i  
z nagłą, gdy okoliczność kazała, po-  
wiedzianey mowie uydzie, czegoby  
pisarzowi podajęcemu myśli i robotę  
swoię pod oczy i sąd czytających nie  
przebączono, przelatujące koło uszu  
słuchacza słowa nikną, szybkość myśli,  
wzruszenia nagłe i prędkie, mocné  
uderzenia, żywość w samém mówie-  
niu, zajmując całego słuchacza, nie  
dają mu dosyć czasu, żeby się nad  
jakim nieporządkiem myśli lub niewła-  
snością wyrażu zastanowił; Dzieło  
zaś pisané wolnéj rozwódzć iest zo-

Z 2 sta-

---

(33) Nonumque premantur in annum  
*Horat.*

stawioné, nie błédnego, nie obrażają-  
cégo, nie przeciw gustowi, dozwaląc  
sobie pisarz nie powinién, nie mu ta-  
kiego czytający nie daruie (34).

Chcémy na koniec ieszcze mieć  
niezawodny znak i dowód rzetelnéy  
piękności, skaże go nám doświadcze-  
nie: Wszystko, co má prawdziwą na-  
dobność, co nie pozorną tylko okra-  
sę, im dłużéy, im częsciéy widziané i  
baczoné iest, tém co raz więcéy przy-  
iémniejszém się staie, tém więcéy  
roskoszy sprawia. Drobných ozdobe-  
k ta iest własność, że zrazu się przymila  
i lu-

Co pra-  
wdziwie  
ękné, za-  
wsze się  
podobá.

---

(34) Tu się stósuje uwága *Cycerona*, że  
łatwo iest, zwiászcza gdy umysły osty-  
gną, słowo iakié palające w gorącym  
wzruszeniu powiedziané, naganiać i  
wyśmiewać, *facile est enim verbum ali-*  
*quod*

i lubość sprawia, ale wkrótce ckliwość i uprzykrzenie nastąpi, powtarzać ich widoku nie można. Tysiąc razy świątynię *Panteon*, kościół *Watykanu*, posągi *Apollina* i *Niobe*, obrazy *Rafaela* i *Tycyana* widzieć będziesz, tysiąc razy nowe piękności odkryiesz; i nie tylko upodobanie i smak się nie przytarł, ale rośnie chęć powrotu do tych dziwnych dzieł gieniuszu i ręki. Któż czytał *Homera*, *Demostenesa*, *Virgiliusza*, *Horacego*, żeby z nowym smakiem czytania nie powtórzył? *Décies repetita placebunt.*

Jako-

---

*quod ardens (ut ita dicam) notare, idque restinctis jam animorum incendiis irridere.* I tak przydaie tenże, usprawiedliwiając się *Demostenes*, żartował, że nie na tém położona jest całość i fortuna Grecyi, czy to, czy owo wyrzekł słowo, czy na tę, czy na owę stronę ręką ruszył.



W krót-  
kiem wy-  
raŹeniu  
ręsy pię-  
knoŹci.

Jakokolwiek tu wydane są rysy piękności; iatwo ią młodziń wchodzący w przybytek nauk i kunsztów wyzwoionych, będzie mógł rozeznać, a czyli zabięrając się sam do pisania, czyli chcąc o pismach innych sądzić, wniesie sobie prawidła czyniēniā i zdania, które z poprzedzających uwāg do tego się krótkiego przepisu Źciāgaia: Pięknosć w dziełach dōwci-  
pu potrzebuie prawdy w przedsię-  
wziętyy rzeczy, wspaniałości i szlachetności w myślach, przyzwoitości w wyrazach, kształtności w toku mowy, porządku w prowadzeniu i osnowie. Z tego wszystkiego widzisz, iż tam tylko iest piękne, gdzie zachodzi połączenie przedziwne rozumu i wzruszenia serca, logiki i wymowy.

Takie

Takie uwagi, takich dzieł czytania, w takie wzory wpatrywanie się robi tén rozsądek, tén smak i gust dobry, który staie się rozeznawaczem pewnym, i szybko stanowiącym sędzią piękności. Nie mała iest liczba tych, którzy o guście pisali, którzy metafizycznie określać go chcieli, lecz nie wiem, czy się na wielé ta usilność przydała. Mniemám, że na tém, co się na wstępie tego dzieła pod wyrazem *gust* powiedziało, dosyć iest do wiadomości, co przez *gust* rozumiemy, dosyć do skazania, skąd się on rodzi i iak się wzmáćnia.

Zakończmy tén rozdział dwiema przestrogami, na których wymowie <sup>Przestrogi o żartobliwości.</sup> i cnocie wielé zależy. Przypominám sobie, com wyżéy z *Longina* przytoczył o błędach, w które uganiający się

za próżnością mowcy wpadać zwykli. Naywięcéy, mówi on, tym się to trafia, którzy zawsze dowcipnie żartować i przez to podobać się starają. Jest rodzaj mowców i pisarzów mniemających, że słuchacza i czytelnika uymą, gdy śmieszki stroić, dowcipem igrać i szydzić będą. Wesolość miłą jest ochłodą życia i towarzystwa ludzkiego, wesolość mowy i z duszy pochodzić i do duszy płynąć powinna. Powabu przyjemności nie odrzuca mądrość i cnota, żeby pewniéy i pospoliciéy przyjęté były. Lecz nie masz nic niebezpieczniejszego, iak chcieć zawsze byđz wesołym, zawsze rozweselać. Żart zręcznie rzucony, wiele skutku sprawi ku usłudze prawdy. Ale natykać żarciki i iedne drugiemi gonić, lekkiego a często złośli-

OPIEK. w DZIEŁ. NAUK WYZWO. 353  
złośliwego umysłu jest znakiem.  
Nigdy ci snieżków rozrzutnicy  
szacunku sobie nie zjedną, bardzo  
błahy moiém zdaniém; rzekł *Cicero*,  
dówcipu owoc jest śmiech (35). To  
smutniejszą i dobru społeczności  
przeciwną, że ta złotyńa chęć żartowa-  
nia zamiéniając się w szyderstwo  
staie się podłym a okrutnym orężem,  
co razi ludzkość i zakrwawia sercę,  
a częstokroć więcéy szkodzi obyczai-  
óm i cnocie aniżeli srogie prześlado-  
wania. Podły jest tén i złośliwy,  
słabéy i srogiey duszy, który na oflia-  
rę żarcików zabija przyiaźń i przy-  
stojność. Niech dla zabiéraiących  
się

---

(35) *Risus mea sententia tenuissimus ingenii fructus. Cicero.*

się do mówienia publicznego wzorem będzie wychwalony od *Tulliusza Krasus*. Była w nim wielką powagę, była z powagą złączoną układność, obyczajów gładkość, żartów wesołość, iaka mowcy a nie trefnisiowi przystoi (36).

A jeżeli ta żartowania wolność lub raczej swawola wada jest plamiącą piękności dzieł dowcipu, daleko bardziéj obraża i gust i uczciwość pozwalanie sobie użycia wyrazów nieprzystoynych i szpetnych a nawet obojętnych. Cdwoluje się przeciw téj wadzie wstydlivość, towarzyska przystoynność i obyczajyność. Zbyt oczywista jest brzydkość takowego ięzyka,

---

(36) *Erat summa gravitas, erat cum gravitate junctus facetiarum & urbanitatis oratorius non scurrilis lepos. Cicero.*



O PIĘK. w DZIEŁ. NAUK WYZWO. 355  
ięzyka, iż przestrogi same zdajby się  
razić przystoynosc, gdyby się rozsze-  
rzać z niemi przyszło. Tęy ostro-  
żności i wstydu dał przykład *Cycero*  
w rzeczy, o której mówimy, pisząc:  
młeczénim się o wstydlivość uyme,  
młeczénim ięy bronić będę. *Ego*  
*Romani pudoris more contentus ...*  
*verecundiam silentio vindicabo.* Byli  
między dawnými filozofami w szkole  
Stoików, którzy utrzymywali, że nie  
masz słów nieprzystoynych, że wszel-  
kie wyrazy są iednakowé, które iedną  
rzecz znaczą. Nie potrzeba zbliac  
tego mniemania. Wszyscy w spóle-  
czeństwie żyjący, ci zwłaszcza, któ-  
rych obcowanie z uczciwymi ludźmi  
i nauka wykształciła, czują, iaka  
między iednym a drugim téyże sa-  
męy rzeczy wyrażeniem zachodzi  
różnica

różnica. Jest pokrycie, które dogadza wstydomi, jest które go znieważa. Wielka w téj mierze była pilność i ostrożność u Greków i u Rzymian. Wystrzegali się oni takowego słów zakończenia, któreby z początkiem słów następujących podobieństwo do nieprzystoynego wyrazu miało. Słowa obojętne podpadały naganie. Tak niektóre *Salustyusza* wyrazy ściągnęły na tego pisarza krytykę, acz *Quintyliian* rozsądną bardzo uwagą broni go i usprawiedliwia, wytykając zbytnie w słowach brakowanie i niby szpetnych odrzucanie, które raczéy z zepsucia obyczajów, niżeli z przywiązania do cnoty pochodzi. Wyśmiewamy, mówi on, co świętym i dawnym obyczajem napisał *Salustyusz*, właśnie iak byśmy

O PIĘK. w DZIEŁ. NAUK WYZWO. 357  
śmy lepsi byli, kiedy w tém nie piszą-  
cych, ale czytających iest wina (37).  
I wieku naszego doświadczenie aż  
nadto nas uczy, że co się w starożyt-  
nych czasach czysto i wstydliwie mó-  
wiło, to rozpusta i w naciąganiu słów  
swawola z używaniá wygładzá, mowę  
uszczuplając i ubożąc a nie dogądza-  
jąc cnocie: *verba honesta moribus perdi-*  
*dimus: n hil loqui tutum est. Kwintyliian.*  
Z tém wszystkiém, kiedy sercé skażo-  
né, imaginacyá skalana, hardo panujący  
zwyczáy tego wyciągá, ulégać mu i  
stósować się do niego należy, a przez  
uszanowanie wstydu i przystoyności,  
cokolwiek iá obraża, wszystkiego się  
chronić

---

(37) A Salustio scripta sancte, & antiquè  
videntur a nobis melioribus, si diús pla-  
cet, quam culpam non scribentium qui-  
dem iudicó; sed legentium.



chronić. Tego nauczy znajomość  
ludzi, i ( jak mówimy ) świata, nauczy  
otcowanie w uczciwéj społeczności.  
Kiedy zniknęła cnota, niech się przy-  
najmniéj utrzymá przystoynosc.





## PRZYDANE WYPISY

o Wymowie z dawniejszych Autorów  
Polskich.

---

Zdało mi się przyłączyć w tém mieyscu niektóre wypisy z dawniejszych Autorów Polskich do rzeczy przedsięwziętę o Literaturze, a iak oni zowią, Piśmiennictwie, stósując się i z uwagami tak wyżej położonemi, iako i następującemi związek mając: przez co nie tylko się ciekawości dogodzi, gdy się sposób myślenia i pisania dawnych naszych uczonych pozna i w tém się upodobanie znaydzie; ale też młódz biorąc w tych naukach ćwiczenie utwierdzi się w samych uwagach i przestrobach, które ku iey pożytkowi w tém dziele są podane. Szacunek téż ku naukom i zachęcenie do nich przykładem najzacniejszych Obywatelów i w przeszłych wiekach urzędami, zasługami i  
sła-



360 PRZYDANE WYPISY.

sławą znakomitych, skutkiem tego czytania będzie. Ostrzedz tu należy, iż nie wszysto, co się tu w tych wypisach wyjęło z dzieł dawnych, równie doskonałe, równie za wzór jest służące. Wytkną Nauczyciele, postrzegą sami uczniowie, jaka jest na przykład różnica co do mowy Polskiej; co do stylu, między wypisami z rozmów Górnickiego a rozmów Lubomirskiego; lubo się zarówno w obydwóch rozsadek, umiętność i zamysł pożyteczności, oraz w sławienia Litteratury Polskiej chwalebnie wydaie;

z Xięgi V. Orzechowskiego,  
któręj dał napis *Quicunx*.

*Duae sunt artes (mówi Cycero broniąc Murry) quae possunt locare homines in amplissimo gradu dignitatis: una Imp. ratoris, altera Oratoris boni. Otóż mćcie do dzielności wielkiej drogę: język mądry a serce wałeczne. Ktokolwiek albo tćm oboićm, albo iednćm z tych dwu Rzeczypospolitćj służy, godnym bydź zwany może. Taka Rzeczypospolita dwa tylko swe czasy ma,*



raczy, mnoży. Nie darmo się Duch Święty w ognistych językach ukazał: bo świat nie czem innym, iedno zapalonym prawdą wymowną językiem pod moc Bożą podbity iest; którego języka daleko większa moc iest, a niżeli mieczowa. Nie tylko to z Pisma Świętego znać możemy, ale i z Historji starych. Gdy Filip Oyciec Alexandrów u Cheronei Attyki był poraził, z wielką radością klaskając rękami po woysce biegnąc wołał: Demosthenes, Demosthenes Peanienus, a to w bitwie Demosthenes nie był; ale iż rada, a językiem Demosthenesowym walkę oni byli Attykowie przeciwko Filipowi podnieśli: przeto Filip nie Attyki, ale samego Demosthenesa zdał się sobie na głowę porazić: którego języka iednego więcej się Król on bał, a niżeli wszystkich Attyków; którego Demostena, gdy czytaliśmy, naczytać go się nigdy nie mogę, takież i Cycerona. I mogli bydz co dziwnego pod tem słońcem nad pisma ich, których poważne słowa, mądre sentencye przenikają nie tylko serca ludzkie, ale i te obłoki niebieskie! słusznie tedy

i Ho-

i Homerus wychwalał iąc Ulissesa mowcę, Bogiem go bydz zowie, na którego ludzie po miastu chodzącego patrzą iako na Boga. A możeż bydz godność w Rzeczypospolitey nad tę godność? Izali takowy mowca u Króla dobrego przodkowi słusznie nie ma? A będzież kto tak śmiały, któryby z mądrym mowcą ckaiał się ubiegać u Króla mądrego do Biskupstwa, do Woiewodztwa, do Kasztelaństwa, do Starostwa, do Marszałkowstwa, albo do Kanclerstwa i do innych znacności Korony? Oratori soli in Republica palma danda est, mali bydz dobrze. Odepchnięmyli takowego człowieka od Rady Koronney i od Urzędów innych? z niemotami pewnie nikczemnymi zostaniemy. Lecz o takowe Demostheny i Cyserony u nas w Polsce trudno? Nigdzie łatwiey. Nie wierzę temu, aby lud na świecie z przyrodzenia ku wymowie mądrej skłonnieyszy był nad Polaka. Pomnę Tomickiego Biskupa, slychałem też Andrzeia Tęczyńskiego w młodości swęy, ile teraz pomniec mogą ludzie w Radzie Królewskiej Demosthenowi i Cyseronowi bardzo podobne. Ale Andrzej z Górki Ka-

sztelán Poznanski politissimus fuit Orator Ciceronianus ludo dignus. Weyźrzyj w dzisiejszą Radę Koronną, co się widzi (nie ganiąc inszych) Pan Spytek Jordán Woiewoda Krakowski, izali on nie jest Orator w Radzie krótki a słodki? który obyczaj mowy Homerus nasz miły w Menelalusie swym libro Jliados II. chwali. Jak poważną i gładką mowa Pana Walentego Dembelskiego Podskarbiego a prawie Nestora Polskiego? którą mowę w Nestorze swym tenże Poeta chwali. Gzali iako dzwonek w Radzie Królewskiej dziś nie brzmi? Coż tu rzeczewa o ganie Ocieskim Kanclerzu Koronnym? izali on wzrostem, gestem i iciencyem ku wielkiej onęj wymowie, którą w Ulistesu swym Homerus tenże wielbi, nie urodził się? który gdy od Króla mówić powstanie, naprzód iako wryty pień na ziemię patrzy, potem oczy podniesie, nie ruszając się sobą, ani nogą nie grą, ani brody nie pociągą; gdy mówić pocznie, słowa z ust iemu płyną, potokom onym iarym podobny, którzy gdy na iaz zbiorą, płoty łamią; bydła, domy, kłody i łomy, co się nawinie, precz do morza z sobą.



z sobą niosą? *J* nie chcę ia temu wierzyć, aby  
 Król we wszystkiem Chrześcijaństwie który miał  
 mądrze mownieyszego nad Kancelerza naszego :  
 dobrze go Król nasz na końcu Rady swęj po-  
 stawit i temu w Radzie swęj Epilog zostawit.  
 Dziwné są wota iego, iest w nich nauka, iest  
 kochanie, iest też wzbudzenie ludzkie wielkie :  
 owo Kancelarz nasz, co inni po części w mowach  
 swych mają, to on wszystko razém u siebie má.  
 Nam docet, & delectat, & movet : owo iest :  
 Vir bonus & dicendi peritus. Którégo Panie  
 Boże racz nam chować ku dobremu Rzeczypospoli-  
 téj na czasy długie. Rad to od ciebie bardzo sły-  
 szę, żeś nam onę hardą Grecką i Łacińską wy-  
 mowę, na naszych Senatorzech Polskich ukazał,  
 a żeś uczonęj wymowie przodek w Polszcze  
 dał.

z Górnickiego Xiegi, któręy napis  
Dworzanin Polski, z Rozmowy  
pierwszëy. (\*)

Moy dworzanin będzie u wszystkich ludzi  
z podziwieniem osobny i będzie miał we wszy-  
stkiem gracyę, a zwłaszcza w mowie, ieżli się  
strzędz będzie wydwarzania, któręy wady pełno  
wszędzie, a podobno u nas w Polsce więcej  
niż gdzie indziej: albowiem nasz Polak by ie-  
dno kęs z domu wyiechał, wnet nie chce inaczej  
mówić, iedno tym iezykiem, gdzie troszkę zmię-  
szkał; ieżli był we Włoszech, to za każdym  
słowem signor: ieżli we Francyi to par ma foi:  
ieżli w Hiszpanii to, nos otros cavaglicos:  
a cza-

---

(\*) Jest Xiązka znakomitego bardzo Człowieka oraz Au-  
tora Włoskiego Baltazara Castiglioni pod tytułem  
Il Cortigiano. Tę na Polski iezyk przełożył z od-  
mianami i przystosowaniem do rzeczy i do oby-  
czaiów Polskich wyborny dzieiów i innych dzieł  
Piśarz Górnicki za ZYGMUNTA AUGUSTA. Przez  
Dworzanina rozumieją oni Człowieka Szlache-  
tnego urodzenia, pilnego wychowania i ćwicze-  
nia, wielorakięy nauki, dobrych i kształtnych o-  
byczaiów, Człowieka mającego przymioty, któ-  
reby go zdátnym czyniły do znajdowania się na  
dworach Królów, do dawania im porad, do za-  
wiadowania sprawami pospolitými.

a czasem drugi, chociaż nie będzie w Czechach, iedno iż granicę Śląską przeliedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić iedno po Czesku: a Czeszczyzna wie to Bóg iaką będzie. A ieżli mu rzeczesz, żeby swoim ięzykiem mówił; to powiadą, iż zapomniął, abo że mu się przyrodzony ięzyk prą uduziwie gruby widzi; czego dowodząc, wyrwie iakie staropolskie z Boga Rodzice słowo, a z Czeskiem (cudzoziemskim) iakiem gładkiem słowkiem na sztych ie wysadzi, aby swego ięzyka grubość, a obcego piękność pokazał: na koniec i z tem na plac wyiedzie, że nie mał każdy w Polskim ięzyku wymowca Czeskich (cudzoziemskich) słów miasto Polskich używając, iakoby to było na zchwiał dobrze.

Tu Pán Alexander Myszkowski powiedział: tedy się to WM. nie podobą, kiedy Polak bierze w Polszczyznę Czeskie (cudzoziemskie) słowa? Odpowiedział Pán Kryski: nie ma się co podobać, kiedy kto, mając własne Polskie słowo, zarzuciwszy ono, pożyczą na iego miejsce cudzego ięzyka; a miasto Stanów Koronnych mawia Stawy Koronné, bo to iest nie inaczej, iedno

iedno iako, kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a Czechy cudzoziemce do niej przyymował; w czém iakiby był rozum, widzi to každy. Prawda to iest, gdzieby słowa Polskiego nie było, na tę rzecz, którąby Polak okrzyć miał, abo w przetłumaczeniu z jednégo ięzyka na drugi potrzebowalby cudzégo słowa; nie tylko tego nie ganić, kiedy z tak podobnego mowie naszym ięzyka, iaki iest Czeski, iednie słowo, ale też i z Łacińskiego; zwłaszcza, ieżliby łatwie ku zrozumieniu abo iuż nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Takżec podobno nasi wymowce Polscy stawia czynili; czego nie rozumiejąc dżisieyszy, z onegoż wydwarzania, które tak bardzo człowiekowi nie przystoi, przyszło na to, że ięli niewstydliwie w swój ięzyk kładź dziwné słowa cudzoziemskie, a miasto słów wybornych Polskich, stawiać Czeskie, dobrze niż nasze podobieysze; za tém to idzie, iż tych nowych Cyeronów mało rozumieiny, a tego prosto nie, co nam kiedy na piśmie podadzą. I mniemaię oni, by to był náywiększy rozum tak mówić, abo tak pisać, iakoby albo mało ludzi, albo żaden nie rozu-

rozumiał; w czem iako błędzą znacie to W M. dobrze sami.

Na ten czas Pán Myszkowski tak powiedział: *dzierżę o tém, iż ktoby tak mówił, iżby go trudno wyrozumieć; byłaby to silna wada; ale pismu, widzi mi się, że to przynosi powagę i akąś, kiedy kto węzłowacie, a nie tak zbyt nie łatwie pisze.*

Powiedział zaś Pán Kryski: *nie wiem, czemu by inakszé pisanie bydź miało, niż mowa; gdyż pisanie nic inného nie iest, iedno iakiś kształt a wyobrażenie mowy, które zostaje, chociaż już człowiek wypowiedział, iakoby wizerunkiem tego, co się rzekło; a prosto: iest pisanie ta rzecz, która daje żywot słowóm: o toż ona trudność, która z słów cudzoziemskich rośnie, rychleyby się ieszcze zeszała w mowie, niż w pisaniu; bo gdy mówimy, ci którzy nas słuchają, mogą spytać, tam, gdyż nie masz tego, co pisał, trudno mam wiedzieć, co to iest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto, ieżeli mowa nie ma bydź trudną ku wyrózumieniu, pogotowi*



wiu pisanie; zwłaszcza, iż uczeni ludzie tak powiadają: że to najeudniejsza mowa, którą jest podobna pięknemu pisaniu. Co ieżeli tak jest, (iakoż podobno W M. w tem nie wątpisz) to pewnie, pismu się to nie zeydzie; aby trudno być miało, mali być mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwa.

Odpowiedział Pán Myszkowski: pozwalám ja tego W M. Panie Kryski! iż pisanie jest na kształt mowy: ale przy tem stoję, som powiedział, że mowa ma być łatwa: bo gdzie kto trudnie, a uniklano mówi, iż to nie może wniesć zaraz w głowę a w wyrozumienie ludzkie; tak jest próżna mowa, iakoby też ieden nic nie mówił; co w piśmie inaczej się ma. Albowiem kiedy w piśmie jest kształt mowy, nie mówię trudny, ale iakis wyższego rozumu, a nie tak zwyczajny, iako ten, którym pospolicie wszyscy mówią; wnet to pisanie ma większą powagę; a czyni, iż ten, kto czyta, z lepszym rozmysłem postępuje, obaczá lepiej każdą rzecz i dziwiąc się dowcipowi a nauce tego, który pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefną rzecz.

czenie, nad którym się był trochę zabawić musiał, przez się sam wyrozumieć. *A* iezli więc ten, który czyta, jest tak grubego dowcipu, iż nie może tego pojąć; tam już nie pismo winno, ale ten, kto maluckiey trudności zdolatć nie mógł.

*J*M. Pán Lubelski powiedział tak za tem: jest czego, słuchać takiej rozmowy: iakie pisanie mamy bardziej chwalić, owoli prawie łatwe, czyli to, które jest troszkę zębaté. *A* wszakoż zachowaćby to na inszy czas, a teraz to nam *W*M. Panie Kryski! powiedz: gdyż ięzyk nasz Polski, jest nie prawie doskonały, (i pomnię id, kiedy u Dworu takiego mowcę chwalono, który w swą rzecz nąywićcey Czeszczyzny mieształ) iakim ięzykiem Dworzanin nadstawić swiego mą, iezli Czeskim, czy Ruskim, czyli Charwackim, abo Słowiańskim, abo iezli mu też wolno starodawne, a prawie już umarłe Polskie słowa wskrzeszać, gdzieby się które zysć mogło. Nad to, iż łacińska mowa jest u nas barzo pospolitą, wolno-li też Dworzaninowi czasem miasto Polskiego słowa Łacińskie włożyć? Ktému też i tobym rad, wie-

wiedział, który język z tych wszystkich, które z naszym mają powinowactwo, jest najcudniejszy.

Odpowiedział Pán Kryski: zda mi się, że to już niemal wszystko powiedział, com rozumiał. A wszakże, aby się rozkazaniu WM. dosyć stało, powiem, co mi się widzi o tych drugich językach. Ale muszę troszkę wyżej począć. Naprzód tedy, abyscie WM. wiedzieć raczyli, nasz język nie jest sam w sobie stary, chocia nim dawno Polacy mówią; ale urodził się nie barzo dawno z Słowiańskiego. Albowiem wszystkie te języki Polski, Czeski, Ruski, Charwacki, Bośniński, Serbski, Racki, Bułgarski i inne, były pierwey ieden język, iako i Naród ieden Słowiański. Acz są drudzy, którzy powiadają, że i Naród i język Ruski, miałby bydz najstarszy; a od Rusi dopiero Słowacy od stawy, iż przez nie mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swoy: ale to prze dawność nie może przyjsć do naszej pewney wiadomości, ani mi się widzi rzecz potrzebną teraz to rozbiierać. Dosyć na tem, że się więcej Kronikarzów na to zgádza, iż Słowiański Naród między temi, którem wymienić, jest

jest  
dn  
pr  
ur  
sm  
w  
wz  
tab  
dr  
jed  
za  
i z  
jęz  
fig  
Od  
ni  
fki  
bno  
niej  
ozd  
wa  
czel  
(\*)

ieſt nąypięruszy. Z tego tedy Narodu, kiedy ie-  
dni tam, drudzy ſam ſiedliſka ſwe przenieſli;  
przyszło i to, iż z jednego ięzyka wiele ſię ich  
urodziło różnych; gdzie na ten czas, iż ani pi-  
ſma, ani nauk nie znali, wielką grubość, iako  
w ſamych ludziech, tak i w językach była. A  
wzdy kiedy Bulgarowie pożyczywszy (\*) bu-  
ktabów od Greków i przyczyniwszy ich nieco, a  
drugie przedziaławszy, poczęli piſać iako ſako.  
Jednak przecie pilnością ſwoją przyſzli kiemu  
za czaſem, iż wiele piſma Bożego z Łacińskiego  
i z Greckiego na ſwój ięzyk przełożyli. Tu już ten  
ięzyk dobrze obſiſzy, niż naſz bydź musi, a to  
ſąd, iż dawniey w nim piſmo niż w naſzym.  
Od Bulgarów potém Rakowie, Serbowie, Ruś i in-  
ni piſmo wzięli. Naſtalo gzie piſmo Czeſkie z Łaciń-  
ſkich liter już coſ polerownieyſzego ſąd podo-  
bno, iż Czechowie ſą w sąſiedztwie z Narody  
nieſproſnemi. Ci wnet kſztaltowniey, ochudożniey,  
ozdobniey, zachowując iakieſ przewłaczanie w ſło-  
wach podobne Łacińſkiemu akcentowi, mówić po-  
częli. I ſąd urosła im ta ſława od naſze ſa-  
mych

(\*) Buktab, to ieſt: Alfabet, czyli Abecadio.

samych, iż ich język miał być dobrze niż nasz  
 niedniejszy. Jakoż podobno obfity niż nasz być  
 może, a to stąd, iż pierwsi do nich i pismo i  
 nauki przyszły; ale o piękność jeszcze to niechaj  
 wisi na wyroku. A tak przystępując do rzeczy:  
 kiedy Dworzaninowi Polskich słów nie śanie,  
 dobrze uczyni, iż pożyczyci z Czeskiego języka ry-  
 chleń, niż z drugich: a to dla tego, że ten sam  
 u nas jest wzięty i policzony za nąydawniejszy.  
 Albowiem to pospolite mniemanie, ku któremu  
 wszdy człowiek ślósować się musi, przyda nieco  
 powagi Polskiej rzeczy. Ale gdzieby się słowo  
 jakie trafiło w Czeskim, któreby było przytru-  
 dnejszém, a na to miejsce byłoby albo Ruskie,  
 albo Charwackie, albo Serbskie łatwie Polakowi ku  
 wyrozumieniu; tam w tej mierze będzie lepiej  
 Dworzaninowi wedle swego zdania obrać z tych  
 drugich łatwiejsze i pozorniejsze słowo, a za-  
 niechać Czeskiego. Wszakże to wszystko należy  
 na jego własnym rozsadku, aby uważał, które  
 słowo barziej służy uszóm Polskim, które zna-  
 czniejsze, które rzetelniejsze, które właśnie rzecz  
 opisuje. A co się tyczy Polskich słów starych, i-  
 śli



żli ie odżywiać mamy; tak powiadam: iż kto-  
 by temi słowy, których teraz używamy, zamie-  
 tać, a starodawnych na to miejsce chwytac się  
 chciał, nie inaczejby czynił, iedno iak ow, ktoby  
 chciał zgardziwszy chlebem, żądać iedź, iako  
 starego wieku ludzie iadali. Stów używać ma-  
 my, iako mennice: bo którey ludzie nie znaią,  
 tcy nie biorą; także i stów nie rozumieją innych,  
 iedno te, które są w zwyczaju pospolitym. Lecz  
 gdzieby dzisieyszego słowa nie była na tę rzecz,  
 którąby Dworzanin opisać chciał, nie tylko mię  
 nie obrazi, Starożytnę słowo, ale ie wolę niż cu-  
 dzoziemskie. Nakoniec, Pruskiem i Kaszubskiem  
 słowem, z których się więc śmiejemy, chcę, aby się  
 Dworzanin nie chydził: albowiem naydzie tam  
 drugie, iż tak właśnie rzecz opisuje, że właśnie  
 bydź nie może. I to mi się też nie złe podo-  
 ba; kiedy stworzy sobie nowe słowo, ale na Pol-  
 skim gruncie, albo ze dwu Polskich iedno uczyni.  
 A coś W M. Pane mowę Łacińską wspomniat; wi-  
 dzie bydź ten obyczaj, iż niektórzy naszy, chcąc  
 pokazać, iż wiele umieją, co trzecie słowo, to  
 po łacinie mówią: a może ie przyrównać do o-  
 wcy

węy kuffy, w któręy troszkę uina; abo do pęcherza, w którým iedno kilka ziarn grochu: abo-  
 wiem gdy zakolacesz w próżną kuffę, wielki  
 dzwięk daie, a pełnā nic, iako, i pęcherz pełen  
 grochu. Takżę i ci, iż kilka tylko słów umieią,  
 więc z niemi co rāz na plac: a w tēm i ono  
 głupie swoje wydwarżanie pokazuią i drudzy ich  
 nie rozumieią. A przeto, gdzie iest dobre Pol-  
 skie słowo, tam źle czyni, kto Łacińskie, miasto  
 niego kładzie; chyba kiedy się trafi słowo iuż  
 tak zwyczajne, tak utarte, że ie niemal wszy-  
 scy rozumieią: abo też i właśnie z Łacińskiego  
 na Polskie przetożone bydź nie może, bo w tēn  
 czas wolę Łacińskie niż Polskie, iako to wolę; iż  
 kto rzecze Filozow niż Mędrzec, bo to iuż każdy  
 rozumie, a ktemu nie włāśnie to z Grec-  
 kiego Philosophia Mądrość. I Łacinnicy to słowo  
 Philosophia uczynili ie swoim, a nie chcieli go  
 z Greckiego przetłumaczać. Patria iest Łacińskie  
 słowo: moiēm zdaniem lepięy uczyni, kto mó-  
 wiąc o Polsce, rzecze, Patria moia, niżeli Oy-  
 czyzna moia, bo Oycyzna częścilię się rozumie  
 to, co gruntu komu Oyciec iego zostawił: tak-

że materyą, fundament i inne słowa Łacińskie, których iako swych używamy. Owo iako wiele słów Niemieckich mamy w języku naszym, których już nie mamy za Niemieckie ale za Polskie, tak też i Łacińskie niektóre miemy za swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesiono, zaraz też i przezwiśko ich z niemi przyszło: bo ie Towagliami zowiemy. Towaglii Włoskie słowo już u nas za Polskie uydzie. Takież Gratia, kiedy mówimy: nie cudną, prawi, ale ma gracyą; wszystko to zwyczaj uczyni, który jest mistrzem każdej mowy. Na ostatku M. Panie, raczysz mię WM. pytać, któryby mi się z tych języków, które z Słowiańskiego poszły, najcudniejszy widział: nie wiem iako na to WM. odpowiedzieć, bo w tęg mierze nie czynię dosyć sam sobie. Czeski język jest piękny, ale iakoby troszkę pieśzcący a męszczysznie mało przystöyny. Ruski zasie surowy: Racki, Serbski, Charwacki, Bulgarski, już mają coś pogańskiego, bo się od Turków spachali. Nasz też Polski zdą się trudny, a iakoby człowiek całą gębą, a gwałtem mówił. Owa, ja w tęg nie wiem, co powie

dzień: i owszem wolalbyś sam spytać kogo, który język na świecie najcudniejszy?

Zatem powiedział Pán Kostka: nie wiem, czemu by w tem wątpić, Grecki jest najcudniejszy, a po nim Łaciński. . . .

Pán Deosniak powiedział: Dalekoś się W. M. Panie Kryski zagnął: lepiejby, abyś nam W. M. powiedział, jeżeli trzeba Dworzaninowi mądrze mówić i mądrze pisać, iako ma przyysść ku temu?

Nie wiem, by czego więcej (odpowiedział P. Kryski) Dworzaninowi trzeba, iako wymowy i przyrodzonej i nabytej. Przyrodzonej: tej od Boga żądać trzeba, a nabytej uczyć się musi z Księg i z zwyczajów. A tak ja mégo Dworzanina do Retoryki odsyłam. Acz i tam nie wszystkiego wzięść może, musi wiele umieć, zacząć przyydzie wymowa; bo kto nie na pierwej w umyśle swoim gotowych i nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumieć i o pisaniu; bo jednakiej nanki do obojga trzeba: w tem iedno różność jest, iż wymowa potrzebuie głosu ani wrzaskliwego iako u białogłowy;

wy, ani grubego iako u kmiecia, ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego i dobrze usadzonego: któmu w ciele nie ma być gnuśność, aby się nie zdalo, iż pień mowi; ale ma być iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystrą, nie szaloną, ale stateczną a poważną, iżby to znać iasnie było, że człowiek to; co mówi, mówi z chęci. Lecz mówiąc o obojgu zaraz, i o mowie i o pisaniu; wszystko to, co się do tych czasow powiedziało, nic nie jest, jeśli w każdym związku słów (co Łacinnicy sentencyami zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trafnego wynalazku, powagi wedle potrzeby, i wszystkiego na wybór.

Tu P. Boianowski tak powiedział: pewnie, będzieli tak ten Dworzanin na wybór wszystko a z tą powagą mówił, rzadki go kto rozumieć będzie.

.I owszém (odpowiedział P. Kryski) każdy go zrozumie; bo piękne słów usadzenie łatwo pojąć. Ani ja też chcę, aby zawsze poważnie mówił; ale o rzeczach żartowych z kunsztem: a wszakże, aby się przed się miał na pieczy,



### 310 PRZYDANE WYPISY

żeby czego dziecinnego po nim znać nie było.  
 A gdy trafi na co trudnego, aby słowy ktemu  
 sposobnemi rzecz onę tak wywiódł, żeby ją ka-  
 żdy pojąć a wyrozumieć mógł. Zasię gdy o  
 rzeczach wielkich mówić przyydzie, aby powa-  
 żnie, rzeźwie i potężnie mówił, obierając sło-  
 wa własne, jasne, łatwie, dobrze złożone, a te  
 którychby pospolicie używano: abowiem też po-  
 spolite słowa uczynią rzecz ozdobną i powabną,  
 iesli ie Dworzanin przerobić, a usadzić dobrze  
 będzie umiał. Tu się niechaj Bara, aby rzecz  
 jego każdego ruszyła, aby mógł przywieść ku  
 żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu, i umiał za-  
 palić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przela-  
 mać wedle potrzeby swęj serca ludzkie: abo-  
 wiem to iest cel, do którego wszyscy wymowce  
 Arzelaię. Czasem aby też umiał podać ludziom  
 słodkiego z prosta, a nie dwornie mówiąc i tak  
 łatwie, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie  
 móżdż w to trafić: a gdyby skosztował, aby  
 dopiero poznał, iż daleko iest od onego, co mnie-  
 wał by było łatwie.

z Przy.

z Przydatku do piątych Xąg Po-  
lityki Arystotelesowéy przez  
Sebastjana Petrycégo.

Jeśli Krasomowstwo Oratoria, to iest wy-  
mowa piękna, potrzebna urzędowi.

Sztuczna wymowa i uczona potrzebna iest  
Królowi i urzędowi z téy miary: którzy lud  
rządzą nazbyt zuchwały, pieszczony, uporny,  
nie oddający powinnégo postuszeństwa, tych po-  
trzeba słowy zmiękczać i wymową kierować ku  
postuszeństwu: bo nie mogą bydź ścisniej za-  
trzymani poddani w powinności swojej oddawa-  
niu, iako namowami i wymową wdzięczną,  
Ale Urząd rządzi poddane zuchwałe, złe, pie-  
szczone, niepostuszne: abowiem w kupie ludzi  
więcey się musi naléżeć niedoskonalnych, niżli do-  
skonanych; więcej złych, niż dobrych. Przeto  
wymowa cudna, barzo iest potrzebna urzędowi.  
2. Czém może snadniey urząd bronić prawa,  
sądów, zapisów porządných? to iest potrzeбно  
barzo urzędowi. Ale urząd może snadnie bro-  
nić prawa, sądów, zapisów, spraw, wymową,  
którą

Młoda za uszy ludzi trzymając, myśli ludzkie na  
 swą stronę garnie, ludzi na co chce przywodzi,  
 młdych posila, zuchwałość na wodzy trzymając,  
 bunt psuje albo im zabiega. A tak wymowa  
 bardzo jest potrzebna urzędowi: 3. Co ma dzi-  
 wną moc do pohanowania ludzi od złego, te-  
 go trzeba urzędowi; ale wymowa Oratoria ma  
 dziwną moc do hamowania od złego ludzi; co  
 możemy snadź poznać, iż kiedy srodzy żołnierze  
 przyszli od Tyrana Maryusza, aby zabili Anto-  
 nina wymowcą wielkiego, tych on gładką wymo-  
 wą tak zmieczył, iż zapłakawszy, do pochew-  
 miecze pochowali. A tak wymowa Oratoria, u-  
 rzędowi pożyteczna jest. 4. Rozum jest potrzebny  
 do wszystkiego, ale daleko więcej ćwiczony, wy-  
 polerowany, w wymowie wdzięcznej wyprawni:  
 głupi mają też rozum, ale nie władną tak ro-  
 zumem jak wymowni: tedy wymowa bardzo  
 jest potrzebna urzędowi dla tego, iż czem prości  
 ludzie celują bydło, tem zaś celuje urząd ludzi  
 prostych. 5. Pożyteczna była wymowa w Solo-  
 nie, który na wojnę do odebrania Salaminy Aten-  
 czyki namówił, w Temistoklesie, który namo-  
 wił

wił tychże, aby dochody z gór srebrnych na budowanie nów do wojny obrócili, które zwykli byli między się dzielić. Perykles Ateńskią Rzeczpospolitą iako chciał obracał. Demosthenes, gdy mówił, lud wojny zaczynał, i gdy chciał przestawał; przymierze z pogranicznymi czynił i zerzcwał. Epaminondas Thebanów przeciwko Spartanom strasznym wszytkiemy Grecyi wzbudził, iż wojnę podnieśli przeciwko nim. Philip Król Macedoński, więcej zwoiował wymową, niżli bronią. Cycero wielkich rzeczy dokazywał wymową swoją; wiele innych nie wspominam: tedyż urzędowi każdemu wymowa i oratoria jest pożyteczną i potrzebną.

Przywiedziem już dowody, iż wymowność urzędowi nie jest potrzebną. Urzędowi do zatrzymania poddanych potrzeba dobroci, obyczajów dobrych, niewinności żywota. Albowiem takie rzeczy więcej pobudzają ludzi, niżli wymowa; rychły obyczaj i dobroć wymowce niżli wymowa namówi; tedyż urzędowi nie potrzeba Oratorii i wymowy piękney. M. Skaurus tak w cencie swęy był do ludu i Sędziów wstawiony, iż

gdy

gdy czyićy sprawy bronić się podiął, tak o nim wszyscy rozumieli, iż nie bronił, ale świadectwo dawał o niej. 2. Wymowa im więcęy ma ochędościwa, pięknaśia, tēm więcęy iest podeyrzana: w takich wymowach nie postrzegaiąc się pospółstwo, Rzeczypospolitey odmiany nie uczulo z Demokracji na Oligarchię, o czēm i sam Arystoteles świadczy: tedy wymowa nie iest potrzebna urzędowi. 3. Cokolwiek niepożytek czyni w Rzeczypospolitey, to nie iest potrzebno urzędowi; ale wymowa wielką szkodę czyni w Rzeczypospolitey: gdy złych ludzi wyzwala od słusznego karania, gdy potępia dobrych i cnotliwych, gdy do złego rady dodaje, gdy nie tylko bunty i zamieszania, ale też i wojny wzbudza: przeto potrzebna nie iest oratoria urzędowi. Pisistrates w Atenach przez oratorią został Tyrannem choć mu się Solon opierał. Alcibiades niespokojnik był i do wielu złych rzeczy okno otworzył. Teramenes 30 Tyrannów w Atenach wymową swoją poślanował. U Rzymianów także przetożeni pospółstwa wymową wiele na złe mogli. Tyberjusz i Kajus bracia Grachowie, L. Saturninus



§c. 4. Biegłość i umiejętność praw urzędowi  
 bardzo potrzebna nie Oratoria: albowiem przez  
 umiejętność prawa dobrze Rzeczpospolitą rzą-  
 dzi; tedyć Oratoria nie pożyteczną urzędowi.  
 5. Czego się chroniły Rzeczypospolite zaczę i  
 zakazywały, tego nie potrzeba urzędowi, ale O-  
 ratoryey chroniły się Rzeczypospolite, i zakazo-  
 wały, iako w Atenach rozkazywano Prokurato-  
 róm i wy nowcóm mówić prosto rzecz samę; wy-  
 rzucen był Acheusyphon z Lacedemonu, iż się z tém  
 ozwał, że o czémkolwiek mógł mówić cały dzień;  
 z Rzymu też wygnano było wszystkie wymow-  
 ce, gdy panowali Strabo i Waleryusz Mefala. A  
 tak Oratoria urzędowi nie jest potrzebna.

W rozeznaniu prawdy trzeba rozsądku pil-  
 nego: naprzód to położyć, iż Oratoria i wymo-  
 wa iedna bywa w dobrych ludziach, z natury  
 i z ćwiczenia, druga bywa w dobrych ludziach  
 ćwiczeniem ale z natury we złych; tacy z gościncą  
 prawego wymową swoją unoszą się często na złę.  
 Lecz taka nie jest w samej nauce Oratoryi wina,  
 ale w człowiecze złym z przyrodzenia, którego  
 natura do złego ciągnie.

Urząd też ieden bywa wielki w Rzeczypospolitej, iako tych, którzy ludźmi rządzą, iako są: Króle, Xiążęta, Hetmani, Rothmistrze, Kancelerzstwo, Rada Koronna: takim potrzeba wymowy. Drugie urzędy są mnieysze: Podskarbstwo, Marszałkostwo, Koniuszstwo &c. tym nie tak pilna wymowa.

Na dowody blięce przeciwko wymowie odpowiadam. Na iwsze: nie są to rzeczy tak różne dobroć i wymowa, żeby nie miały być razem: owszem w kim jest i wymowa i dobroć, zaraz wszystko co chce, wymową swoją otrzymać iako Skaurus. Na zgie: ochędostwo w wymowie wadzić nie może chyba w tak przemierzłych, którzy nie radzi słów pięknych łapać, ale rzeczy samey, zwłaszcza gdy nazbyt będzie znamienita wymowa. Ochędostwo przystoyné nie wadzi: nieprzystoyné podeyrzane jest, bo nic potrzebne. Lecz też taki Orator występuje z granic nauki, który małym rzeczom zbyt nię i wielkię ozdoby przydaie. Na zcie: Oratora i mowę, gdy opisuje Kwintyliian, naprzód położył, iż jest dobry człowiek i biegły mówienia, iakoby chciał

rzec, iż ten nie Orator ale szczekacz, rabuła, który wymowę swoją na złe ludziom obraca. Gdy tedy jest Orator dobry człowiek nie może swą wymowę ani ludziom, ani Rzeczypospolitej szkodzić. Na 4te: Biegłość i umiejętność praw może oradz być w jednym z Oratoryą. Pożyteczną jest urzędowi biegłość praw, ale z wymową pożyteczniejszą, iako tu Arystoteles uczy: iż Herklowie pospółstwa, mają być naprzód dobrzy, potem biegli, ćwiczeni, półtrzęcie wymowni. Na 5te: Rzeczypospolite zaczę nie chroniły się Oratoryi, ale ludzi złych, którzy podrywając się złych spraw, wymową swą omamiali ludzkie, że na ich wymowie musieli przestawać zwiedzeni piękną mową. Tacy są szczekacze, zli Prokuratorowie, którzy swego pożytecznego nie uczciwego upatrują, nie dbając o pożytek pospółty, byle iedno swę przewiedli. Słusznie tedy i my takich chronić się mamy.

z Przedmowy Fredra Kasztelana Lwowski  
skiego do przysłówiów mów po-  
tocznych, albo przestróg (o wy-  
borze i obfitości Języka  
Polskiego.)

Nie Greczynowie albo Łacinnicy tylko szczy-  
cie się mogą języka swego ozdobami: dotożyła  
dosyć dostatku słów i wyboru swoia Polśkiemu  
językowi wymowa, że lubo smaczno płynący mo-  
wy narabiać chce kto prześtronnością, lub domnie-  
manych sensów albo składów zażywa węzłowat-  
ości; dosyć nie ubogo wszystkiemu sprostać mo-  
że tak wybornie albo podło dogądzaiąc, iako kto  
popracować w Polszczyźnie, albo opuszczone  
wymową odbyć co usłużyć. Nie zaden tedy języ-  
ka Polśkiego niedostatek, ale mowców nie usłu-  
żąc sprawi niebałość, kiedy więc w potocznych  
rozmowach, wyżebraniami u Łacinników słowa-  
mi podstawiają (rzekomo) Polśkiego języka niedo-  
łg, albo nazwisk właściwość Łacinnem pokrywając  
mianowaniem, swoją w tém raczniej odkrywając  
w wyrażeniu rzeczy niepochoptność, a niżli iaką  
rozmo-

rozmowie Polskiej dodając okrasę. Bez pochlebs-  
stwa cenę wążąc, i w głębszą się rzeczy uwagę  
wpuściwszy, przedzely Łacinnikowi nie dostarczy  
wykładu, niżeli się Polakowi uskapi co wymowy.  
Za wiele nie wspomnę, barzo się Łacinnicy u  
Greków zadłużyli, różnych w potoczney rozmo-  
wie nazaciągawszy słów, gdy z Grecku mienią:  
Monarchia, Aristocratia, Democratia, Tyrannis,  
Oligarchia, Anarchia, Geographia, Geometria,  
Arithmetica, Echo, Philautia, Tantologia, Ano-  
nymus. Nuż budownicze nazwiska: Ichnogra-  
phia, Orthographia, Scenographia, i inszych czy  
mało, w czem niech się Polak stawi, gdy właści-  
wą zaszczyca się polszczyznę zowiąc: Jedno-  
władztwo, Moźnorządy albo Moźnorządztwo,  
Gminowładztwo, albo współwładztwo, Prawo-  
łamstwo, Bezrządztwo albo bezprawie, Swawo-  
leństwo, Kraiopisarstwo, Miernictwo, Rachmi-  
strzostwo, Odgłos, Sobo-lubieźność, Powtórno-  
mowność albo Iednomowność, Bezimienny, Za-  
kład albo położenie (budynku) skład, wystawa,  
lubo postawa, i insze (że pominę) polityczne, albo  
grammatyczne, prawne, tudzież filozoficzne  
wy-



wyrazy albo terminy, którym dość dostatecznie  
*Polszczyzna* dogadza. Owe zaś subtelniejsze  
*Łacińskie* *Filozofii* *Entitates*, *Quidditates*, iako  
 są wywrotno - *Łacińskie*, tak z samego tylko wsłu-  
 chania się, w przykrości swej niezmierzone uszom  
 zostały; tymże kształtém *Polskie* niektóre ośłucha-  
 łyby się słowa, gdyby ich gęsta o rzeczach spo-  
 wszedniła rozmowa. Nie czyż tedy krzywydy  
*Polaku* nie mowny *Polskiej* wymowie, nie po-  
 chlebiący tak barzo mniemaney obfitości obcego  
 języka, abys co uwłaczał twórey *Polszczyźnie*,  
 którać tak bogato do wymowy dostarczy, iako  
 sam pochopno usiłować zechcesz albo opuścisz.  
 Oto masz przystawia na przystługę *Polskiego* je-  
 zyka wypisanę, *Polską* własnością brzmiącą, w  
 wagę głęboką, w niewielu kartach, iako w małym  
 bryle funt dobrego złota niż ołowiu okazać  
 wielkością cenną; poznasz stąd, że większą o-  
 chyde niż ozdobę *Polskiej* wymowa bierze, gdy ją  
 gęstemi *Łacińskiej* mowy natykając więc słowami  
 a niżeli kiedyby się swą własną udawała *Polskich*  
 słów wspaniałością. Weź ieno trochę namysłu  
 przed się (nie znający dobra twego *Polaku*) a

poradzić się z uwagą: nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słow Polskich i wyboru.

z Rozmów Artaxessa i Ewandra napisanych przez Stanisława Lubomirskiego Marszałka Koron.

(O Stylu) Style nadęte nie powinnyby mieć ceny między stylami u tych, którzy na sensach, nie na wierszach mądrość fundują. To rzecz prawdziwą (potwierdził Artaxess) że ludzie godni nie mieliby takich Spampanat ani pisać ani mówić: bo oto widzimy, że wszystkie grube Narody, co do nas albo od Wschodu albo od Północy przyjeżdżają, przynoszą ramoty nadziane takimi peryodami, że ledwo zstąpią się na papierze. Tylko tego czekać, żeby litery wzięwszy dusze, albo skakaty jeszcze po arkuszu, albo z tym w tykwy poszły, co ie czytają. z Rozdziału III. pod liczbą 56.

Stylus znaczy się po polsku pręt stalowy, albo szpila do rysowania na blasze, albo czym inszém: Starożytni tedy ludzie, iako jeszcze nie tak subtelnego dowcipu, nie na papierze piórem,  
alt

ale tym żelaznym stylem na pewnych pugillare-  
sach otowianych, a czasem i woskowanych Xiegi  
i listy pisali. Jako o tem świadczy i sam Job  
w Xiedze swojej, kiedy mówi. Quis mihi hoc  
tribuat, ut exarentur sermones mei stylo ferreo.  
W ten czas pewnie ani druku, ani inkaustu  
nie zażywano. Zaczem od szpilki, którą rys-  
wali i wyrażali pisanie, wszystkie wynalazki i  
splosoby piśmienné stylem nazywali. Co i po dziś  
dzień ieszcze jest w używaniu. Stusznąły iednak  
teraz rozumiałbym nie stylem, ale piórem to,  
co się pisze, nazywać: Pięknem to piórem pisa-  
no, albo dobrego to pióra Xiega, a niżeli pię-  
knym albo dobrym stylem: bo już teraz zanie-  
chał świat stylu, a pióra zażywa. Nro 60. 61.

Ale iakokolwiek chcemy nazwiemy; przecię  
nie nie mamy nad dawnych więcej iako we wszy-  
stkiem tak i nauce pisaney. Tamtym przyrodzo-  
ny i własny z rozsądkiem dowcip był mistrzem  
pisania; my zaś co naśladiemy, to umiemy,  
że się rzec może: iż nąymędrze terażniejszego  
wieku pismo jest biegłe tylko potrafiénie dawnego.  
Sic prius acceptum reddimus officium. Tę dro-

gą idąc, którą nam starożytność pierwéy okréśli-  
ła, nie możemy mieć nagany: i jest iakas po-  
waga i poszanowanie nadané dawnym pismom  
i Autoróm; tak dalece, że się zdá byđź lekkością  
iakiékolwiek onych zganiénie. Tak nám ten stu-  
sorny respekt przecurko dawniejszym rozumóm ie-  
szcze piérwsze lata iak z ręki do ręki podały,  
żeśmy im winni iakiés poszanowanie, i owszém  
naśladowanie. A nie tylko my ludzie wieku na-  
szego, ale dawni dawniejszych ieszcze kochali i  
naśladowali.

Dobry styl nie może byđź chyba przykła-  
dém dawniejszych i ten jest náylepsz., który do-  
brému náypodobniejszy. Nic nie mamy sami  
z siebie, i dawniejsze pisma są nám zwiercia-  
dlém, wizerunkiem terazniejszych; z nich po-  
chop bierzemy, z nich się uczymy słowa do sto-  
wa, stórując podobieństwém, energią, którą się  
po polsku iakás piśmienną żywością, raczej pió-  
ra každého duszą nazwać może, sens tak miar-  
kując, że ani krótkością, ani rozwlekłością odda-  
lic się powinnién od przedsięwziętego stylu, ale

w równey mierze, nie pożyczanemi słowy, ale własnémi swoiemi, idzie torém Autora tego, którego naśladowie. Jeśli poważny, poważnie: jeśli zwięzły, zwięzła: jeśli obfity, obficie: jeśli łagodny, łagodnie: jeśli śmiały, śmiecie. A to idzie wedle upodobania, z przyrodzenia dowcipu każdego człowieka: iaki má gieniusz albo humor, taki i styl lubi. Nie może się tedy rzec, żeby jeden styl był lepszy nad drugi: bo każdy jest dobry, kiedy jest sposobny do wyrażenia téj materji, o której się rzecz traktuje albo wypisuje. Kto zaś niezgodnym do swej materji stylem pisze; grzeszy przeciw rozsądkowi, który jest duszą i żywiołem i temperamentem każdego pisma. Jak to byłoby, kiedyby kto chcąc gospodarską albo wiejską, lubo ogrodniczą pisać rzecz; wyborynym i Krásomówstwem a nie gospodarstwem służącym stylem opisać ig. Nro 63. 64.

Jako każda rzecz, tak i styl powinien mieć swoją zwięzłość; Nie tak czynią owi, co owo jeden peryod albo sens rozciągnawszy na dwadzieścia wierszów, a potem ścisnąwszy go, nie wy-  
cisnie z niego i jedney kropelki erudycyi i nauki.

W id-



W takim stylu tyle jest słów wyszukanych, włą-  
cznie iako owo w lesie gęstym siłę drzew drobnych  
i galęzistych, z których i iedno nie znidzie się do  
budynku, choć ich powietrzychownie siłę się widzi.  
A coż po takich stylach, które więcej słów, niż  
rzeczy zamykają, zdobią ich wrzкомо słowa, a  
sens i nie rozsądné prowadzénie szpeci ie.

Mellitos verborum globos & omnia dicta,  
quasi papavere & sasamo spersa. Petron. są  
nie inaczej, iako szpetná postać w piękném o-  
dzieciu. A to wszystko sprawuie, że tacy pier-  
wcy dowcipu niż rozsądku poradziliwszy się; po-  
rywco mają się do pióra, i choć nie ważno,  
byle często i siłę mówili albo pisali, kontentuią  
się. Rozsądek wszystkim naukom panuie, które-  
go dowcip jest slugą, jeśli mu tamtén źle ordy-  
nuie, nie dziw, że i ten źle się sprawi. Kto te-  
dy, udá się na to, aby co pisać; wprzód uwá-  
żyć musi, o czém má pisać; aby słowa rzeczy,  
iako króy suknie według proporcji wynalazł i  
przysposobił. Kto pisze Historyą, musi byđz  
krótszy od innych, aby siłę bez uprzykrzenia czy-  
tającego w krótkim stylu ogarnął, nie opuszcza-  
jąc

### 39 P R Z Y D A N E ; W Y P I S Y

iąc jednak, gdzie się co pięknie z przyczyną i konsyderacją każdego postępku wyrazić może. Bo *Historyä* nie tylko powiada rzecz, ale i naucza: tam się i mowy i każdej rzeczy skutek zawrzeć musi. Rzetelny tedy, a zwięzły barziły niż rozwlekły styl takowej służy materji, o której się a rozsądnie mówić potrzeba. *Nro 66. 67.*

Do stylu historycznego wielkię nad innę trzeba zwięzłości, ostrożności, biegłości i słów bez *affektacyi* łagodnych: o czem sama *praxis*, to jest doświadczenie piśmiennę lepiej informować może. Inszy zaś jest styl do wymowy, daleko od *Historyi* różnieyszy, którego wolno każdemu wedle rozsądku i inklinacyi wrodzonej do rzeczy swej *akkommodować*. Bo iako język jest tłumacz serca i umysłu, tak i słowa, które przez się wynikają, do pobudzenia albo ucieśzenia umysłu mają swój cel założony; tak iednak, że słowa i przykłady i figury i ciekawe wymysły i peryody i *sensy*, nawet i akcenty, przy równem i rozsądnem pomiarkowaniu mają być wolne; nie mniej się uprzedzać, przeważać, aby nie urazić, ani ścisnąć ucha, albo umysłu, co ie uważa  
 24.

2a. Taki był Ulyses, który przyrodzoną wymo-  
 wną nauce dał prawie po gębie, że i ci, co wy-  
 smieć i cie wyszukanemi słowy wymowny styl kra-  
 sić i zdobić uczyli, przecię porównać się temu nie  
 mogli. Nie ma u nauka nad przyrodzenie, im  
 się bliżej do przyrodzenia stosujemy, co i Seneka  
 twierdzi, że: *omnis ars imitatio est naturae*.  
 Najbliższy według siły zdania jest styl nie-  
 dbale łagodny, aby się zdało, gdy się czyta, że  
 się nie siłilo nad nim przyrodzenie: bo przez to  
 znad defekt, który nie może być tylko skutkiem  
 niedoskonałości. *Grandis & ut ita dicam, publi-  
 ca oratio non est maculosa, nec turgida sed na-  
 turali pulchritudine exsurgit.* Jeżeli co, 'iako  
 naukę na wodzy mieć potrzeba' *Que nammo-  
 dum omnium rerum, sic literarum quoque in-  
 temperantia laboramus.* Sen. Epist. 103. Co  
 albow em po owych dowcipach, co tylko szkolną  
 i nieokrzeszaną wymowę uporem swém wyrozu-  
 mieniem nad inne przekładają, że się im zdá,  
 że nikt nad ich lepiej napisać nie może, utopi-  
 wszy się w materji, z której wybrnąć nie po-  
 dobna; słów się niezmiernych chwytając, nie bez  
 nie-

niebezpieczeństwa pospolitego pośmiewiska wychodzą. Nunc rerum tumore & sententiarum varnissimo strepitu hoc tantum proficiunt, ut cum in forum venerint, putent se in alium orbem terrarum delatos. O Agrykoli pisze Tacyt, że był człowiek barzo wymowny, i tēm sławniejszy, że miarę w mądrości i conceptach zachował. Retinuitque, quod est difficillimum, ex sapientia modum. Zaczem najs doskonalszą jest rzecz piśmiennemu człowiekowi bydź rządzę swych figur, swych wynysłów i swych słów; iednēm słowēm, iako ktoś powiedziat, mieć ster w rękę żeglując po mądrości. Nie mówię, aby opuszczał naukę prostym tylko pisać stylem: bo wiem dobrze, że nauka jest ozdobą wszystkiego, i trzeba się iey dobrze uczyć. Non est ars, quae casu venit ad effectum. Ale też nią rzeczy nie przeładować, aby z poważnego mowcy nie uczyniła śmiesznyin. Pace vestra dixerim, primo omnium eloquentiam perdidistis, levibus enim atque inanibus sonis ludibria quaedam excitando effectistis, ut corpus orationis enervaretur & caderet. Mądrze iednak i roztropnie sens związać, iest.

jest skutek nauki, barzięj niż natury; dla tego przyłożyć pracę koniecznie potrzeba. Etsi prudentia quosdam impetus a natura sumat; tamen perficienda doctrina est. Quint. lib. 12. Cap. 12. Zgoła krotko, dowcipnie a węzłowato sens jwoy prowadzić, i nie mniej wybornemi, iak uważnemi słowy rzecz swą udać, i to grunt. Magni artificis est, clausisse totum in exiguo. 73. 74. 75.

Sam Rzym Kancellaryóm Polskini wzięciem Łacińskięgo stylu wiele przyznaie. 78.

W wolnych Narodach, piękny styl siła może, iako w Polsce i Weneckiej Rzeczypospolitej. Stąd owi Zamoyscy, Olsolińscy, Zolkiewscy i inni przy wrodzonym rozsądku uczenie wielcy ludzie, nie mieli sobie za ciężkość, nie mniej piorem, iako uczynkami, późnięj u wieków szukać sławy. 78. 79.

Nie mogę pominąć i Poetów: bo iże-li do których, tedy do tych styl należy, którzy do składu, miary i symetryji niewolić dowcip muszą: tak iednak, aby przy składach i epithetach, to jest przydanych słowach, nie odstępować od wolnego i nie przymuszonego stylu, ale rzecz przy-



przyrodzonym sposobem w klubie zamierzonych słów liczby wiedli i zdobili, coś muzyce podobnego mając, którey także wszystka piękność, na rozmiernym w głosie sensie muzycznym zawista. Dla tego Włosi powiadał, że Muza i Muzyka były dwie siostrze rodzone, z których iedna Poezya, druga Muzyczną naukę wymyśliła. Wszystka tedy stylu Poetycznego Łacińskiego lub Polskiego chwala na tém się zasada, aby mistrznej poezyi kunsztém, iako náyprzyrodzeniey bez affektacyi, a uczenie i krótko zamierzonego konceptu treść własności i istotę wyrazić; nie tak jak owo niektórzy nie dbając na rzecz, w samych słów nierozsądnych liczbie wierszów swych piękność zakładają. Nam ut quis versum pedibus instruxit, sensumque teneriorem verborum ambitu intexuit, putavit continuo se in Heliconem venisse. Petr. in Satyr. Toż właśnie wielki ieden w Polfcze człowiek pięknie gdzieś wspomniął.

Ani tén ma byđź Poetą méu zdaniem, który Łuk. ry mówi, że iednym pisaniem tysiąc i drugo-  
 Opa-  
 lusi gi wierszów wnet zgouie, i przed wszystki-

mi tém się popisuię. Próżno: ieżeli słów si-  
 ła, a wątku mało, i ieśli rzecz nie ma roz-  
 sadku. W Poezyi Łacińskiej Heroiczney albo po-  
 ważney one piękne i żywe transpozycye, gęście  
 erudycye, rozsądne wedle miary słów, przybra-  
 nie akcentów, i affektów, zgodne pomiarkowanie  
 wszystkiego; zgoda w jedną krotką doskonałość  
 złączenie, coż nad to miłszego czytać się może?  
 tak dalece, że styl Poetycki złożony, rozłożony,  
 do wszystkich stylów przydać się gotów. I owo,  
 co mówią; Poetae nascuntur, Oratores fiunt: Ja  
 rozumiem że iedno bez drugiego bydź nie może:  
 I kto chce bydź w styl'u doskonały, potrzeba, aby  
 tak tém, iako i tamtém wedle potrzeby szafować  
 umiał; podobnym będąc owę ciekawę i praco-  
 witę pszczołce, która ze wszystkich kwiatków i  
 ziolek, lubo od natury rozlicznie opatrzonych, na-  
 wet i z gorzkich dla iednego miodu wszystkę rzecz  
 wie dzie, wie gdzie wosk podziąć, nie pomieścić,  
 nie upuścić, nie zaponni, wszędy pilną i wszędy  
 ostrożną, wszędy rozsądną. Znałem wielkich  
 Krasomowców i Pisarzów, którzy i nąymniejszy  
 konfideracyi i nąyprostszy obserwancyi nigdy so-  
 bie

Mar.  
 Nad.  
 o Poe  
 tach.

bie lekce nie wazyli: bo trafić się czasem, że i perły znajdują się po śmieciach, a nąyuboższą rzecz na swoim miejscu dobrze położoną często ozdobi; tak i z nąymniejszyego pochopu znaczne i z podziwieniem innych wywodzą koncepty i energie. To zaś Portowie mają w sobie, że w krotkości swoiey są obfitymi, a z nąymniejszy rzeczy gruntowne koncepty do przedsięwziętej materii odzięgnię i szczerze prowadzą. Są takich rozważań wielu, jako i Oratorowie. Horacyusz i Lucjanus i Klandyjanus sposobem piękny, i różnym siłom i różną materią w affekty, akcenty i tony wolne i nieprzymuszone osobliwie od innych sławni: Kiedy go kto czyta, zdaje się, że nie myśląc pisał, co pisał: Figur często zażywa, któremi affekt w czytającym pobudza, a bez przymuszenia: iako owo od Exklamacyi. O & praesidium & dulce decus meum. Nuż gdzie indziej. O navis referent in mare te novi fluctus. O quid agis &c. I znowu przez interrogacyą. Nonne vides, ut altum remigio latus. . . I tak prawie we wszystkich swych pieśniach affektami i akcentami przyrodzonymi smiesz

le wiersz prowadzi. Seneka Tragedus ma styl zwięzły i nad innych Poetów krótki, w erudycye, w częste sentenye barzo bogaty, że drugiego takim stylem piszącego trudno znaleźć. Wergiliusz zaś w deskrypcyach jest szczęśliwszy niż w erudycyi: bo wszystko, co iasno przedsięwziął pięknie i doskonale opisać. Sarbiewski też Polak z Horacyuszem w stylu i żywości wiersza certuie i między godnemi Poetami może mieć miejsce. 83. 84. 85.







